

FASCICULI HISTORICI NOVI



FASCICULI HISTORICI NOVI

Tom VI



Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego

STUDIA Z HISTORII
ŚREDNIOWIECZNEJ
EUROPY
ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ

Tom 2

pod redakcją Jana Tyszkiewicza



Warszawa 2007



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 511/P-DUN/2016 ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność opiewaczkową nauki

CIP — Biblioteka Narodowa
Studia z historii średniowiecznej Europy Środkowo-
Wschodniej. Tom 2 / pod red. Jana Tyszkiewicza ;
Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego. —
Warszawa : Wydawnictwo DiG, 2007. — (Fasciculi
Historici Novi, 1505–0106 ; t. 6)

Publikacja dofinansowana przez
Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego

Na okładce: Dokument Zygmunta Luksemburskiego z 25 III 1412 r. (Koszyce),
AGAD, Zbiór Dokumentów Pergaminowych, nr 57

Opracowanie techniczne: Wydawnictwo DiG

© Copyright by Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego
& Wydawnictwo DiG, 2007

ISSN 1505–0106
ISBN 83–7181–443–7; 978–83–7181–443–3

Skład i łamanie



PL 01–524 Warszawa
al. Wojska Polskiego 4
tel./fax: (+48 22) 839–08–38
e-mail: biuro@dig.pl; <http://www.dig.pl>

Druk: Fabryka Druku



PRZEDMOWA

Pierwszy artykuł pt. *O średniowiecznej Europie Środkowo–Wschodniej* wprowadza w tematykę, pozostałe artykuły tworzą swoiste *silva rerum* w szerokich ramach geograficznych, od wyspy Rugii po Półwysep Krymski i od środkowej Odry do górnego Południoprusa. Po raz drugi publikowane są drobne studia i przyczynki absolwentów i doktorantów z Instytutu Historycznego UW. Pierwszy zbiór tego typu pod identycznym tytułem wyszedł jako *FASCICULI HISTORICI NOVI* t. II w 1998 r. Podobnie i tym razem grono uczestników seminariów — *Dzieje i kultura Słowian średniowiecznych oraz Polska, Ruś i Litwa do XVIII w.* — przygotowało zbiór artykułów poświęconych historii Europy Środkowo–Wschodniej w średniowieczu.

Współprowadzący seminarium doktorskie prof. dr Tadeusz Wasilewski zgłosił do publikacji studium pt. *Walka o Małopolskę i Śląsk między Przemysłidami a Piastami w X wieku*. Temat ten zreferował, ale tekstu już nie dostarczył. Wyrażając wdzięczność za pomoc i uczestnictwo Profesora w naszych pracach, dedykujemy ten tom Jego pamięci.

Jan Tyszkiewicz



Jan Tyszkiewicz

O ŚREDNIOWIECZNEJ EUROPIE ŚRODKOWO–WSCHODNIEJ

Europę Środkowo–Wschodnią jako przestrzeń badawczą wyodrębniono ze względu na czynniki geograficzne, historyczne, kulturowe, etniczne i geopolityczne. W przeszłości i teraźniejszości pozostaje ona dużym regionem cechującym się przede wszystkim wielokulturowością. Od wcześniejszego średniowiecza występuje tutaj mozaika narodów, języków, kultur i wyznań. Odrębność różnych jednostek etniczno–kulturowych przybierała w jej dziejach różne formy polityczne, wśród których obok zwierzchności występowały także często związki dynastyczne i unie personalne, łączące dzięki osobie władcy sąsiednie państwa. W pełnym średniowieczu pojawił się nawet nurt „braterstwa słowiańskiego”, wspólnoty językowej między Słowianami, jako reakcja obronna na nacisk niemiecki. Pierwotny podział na cywilizowaną Europę w granicach Imperium Rzymskiego i Barbaricum zmienił się po okresie wędrówki ludów. Jądem nowej Europy, jej części południowo–wschodniej, stały się młode państwa chrześcijańskie: Czechy, Polska i Węgry ze Słowacją. Nadbałtyckie kraje pogańskie znajdowały się do XII–XIV w. na marginesie wspólnoty europejskiej, poza, oczywiście dla współczesnych Christianitas, jednością Kościoła Bożego. Nie mając starszych związków z kręgiem śródziemnomorskim, tylko słabe, pośrednie i późne, stawiały najdłużej opór regularnym kontaktom, ideom i religii przychodzącym z zewnątrz. Na południu makroregion Europy Środkowo–Wschodniej dotykał strefy Imperium Wschodniorzymskiego, na wschodzie zaś sąsiadem pozostawała Ruś, pod wieloma względami różna¹.

¹ Zob.: J. M. Kłoczowski, *Wprowadzenie*, [w:] *Historia Europy Środkowo–Wschodniej*, t. 1, Lublin 2000, s. 7–20. Różne wątki o zróżnicowaniu dawnej Europy: *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983; J. M. Kłoczowski, *Europa Środkowo–Wschodnia w historiografii krajów regionu*, Lublin 1993.

Przez wschodnie rubieże lub przez część terytoriów państw środkowoeuropejskich przebiegała strefa styku Wschodu i Zachodu, cywilizacji i dwóch odłamów chrześcijaństwa, która ostrzej zarysowała się od przełomu XII i XIII stulecia. Katolicyzm i prawosławie koegzystowały w Królestwie Węgierskim od XI w., w Królestwie Polskim od połowy XIV w., później na większą skalę w połączonym państwie polsko–litewskim. Na terenie Panonii, Moraw i Czech w IX–XI w. występowało także chrześcijaństwo z liturgią słowiańską, uznające zwierzchnictwo Rzymu. To były także rubieże kulturowe, mniej radykalne, ale uchwytnie na południowym zachodzie. Podobnie islam znany był na Węgrzech od X w., grupy muzułmanów zamieszkiwały na Litwie i w Polsce od XIV w. Dla tej części Europy ważne było, że poza wojnami husyckimi — zresztą o skomplikowanej genezie — nie odnotowano poważniejszych konfliktów religijnych. Wojny Zakonu Krzyżackiego z pogańskimi Żmudzinami i Litwinami zostały poszerzone w początku XIV w. w wyniku zaborczej polityki skierowanej przeciwko Polsce. Chrześcijańscy Polacy i pogańscy Litwini rozpoczęli od 1325 r. wspólną obronę przed agresywnym Zakonem². Żydzi i mozaizm znani byli w całej Europie Środkowo–Wschodniej od IX–X stulecia.

W tej sytuacji wielowyznaniowość sprzyjała praktyce i teorii tolerancji religijnej, przynosiła wiążące konstytucje sejmowe o wolności religijnej w państwie polsko–litewskim, pełnej dla wszystkich odłamów chrześcijan (1573 r.). Wysiłki, żeby zjednoczyć Kościół wschodni z rzymskim, podjęte na soborze we Florencji (1435 r.), zawiodły wobec politycznej doktryny Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Unia brzeska w 1596 r. nie powiększyła zasięgu porozumienia na Europę wschodnią i południową. Zadecydowały ówczesne układy polityczne, niewola stambulska patriarchatu konstantynopolańskiego i utrzymujące się antagonizmy. Od starożytności poczynając, niezwykłymi cechami Europy Środkowo–Wschodniej były zarówno wielokulturowość, jak i wieloetniczność. U schyłku średniowiecza następowało pogłębienie się świadomości narodowej i konsolidacji jednostek etnicznych. Zaczęły one dominować nad zjawiskami kulturowymi i religijnymi³.

W dziejach Europy Środkowo–Wschodniej dają się zauważyć narody, które kształtowały państwa, gospodarkę i kulturę, łącząc się ze sobą bliżej sojuszami, związka-

² O. Halecki, *The Limits and Divisions of European History*, London–New York 1950; idem, *Historia Europy — jej granice i podziały*, tłum. J. M. Kłoczowski, Lublin 1994, z przedmowami: J. M. Kłoczowskiego i Ch. Dawsona; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarstwo, państwo, ideologia*, Gdańsk 1988, s. 253 nn.; J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce*, Warszawa 1989, s. 144–169.

³ D. J. Geanakoplos, *Byzantine East and Latin West*, Oxford 1966; O. Halecki, *Od unii florenckiej do unii brzeskiej*, t. 1, Lublin 1997, s. 23–192; J. M. Kłoczowski, *Europa słowiańska XIV–XV w.*, Warszawa 1984; J. Tyszkiewicz, *Ruś podzielona: XIV–XV w.*, [w:] *Schyłek średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 2003, s. 224–241. W opracowaniu — *Historiografia krajów Europy Środkowo–Wschodniej*, red. J. M. Kłoczowski, P. Kras, Lublin 1997 — nie uwzględniono dorobku dotyczącego średniowiecza. Zob. też: *Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich. Pamięci Benedykta Zientary 1923–1983*, red. A. Gieysztor, S. Gawlas, Warszawa 1990.

mi dynastycznymi, stosunkami gospodarczymi i przepływem ludności. Już w pradziejach makroregion środkowoeuropejski rozwijał się w ramach jednej prowincji kulturowej, zarówno w epoce młodszego kamienia, epoki brązu, jak i wczesnego żelaza. Dobrym przykładem w tym zakresie są neolityczne kultury naddunajskie, czy charakterystyczna dla dużej grupy plemion indoeuropejskich Europy kultura epoki brązu, zwana łużycką (XIII w. p.n.e.–III w. p.n.e.). Następnym okresem w pradziejach Europy Środkowo–Wschodniej charakteryzuje pobyt kulturotwórczej ludności celtyckiej (IV w. p.n.e.–II w. p.n.e.) na Morawach, w Czechach i na Śląsku, a także nasilający się wpływ Cesarstwa Rzymskiego w pierwszych stuleciach naszej ery. Był on bezpośredni w zajętej Panonii, ale również niezwykle silny na terenie całego dorzecza środkowego Dunaju i we wszystkich barbarzyńskich krajach między Dunajem, Morzem Północnym i Bałtykiem. Oddziaływania te wiązały się z wojnami, intensywnym handlem i przepływem licznych niewolników⁴.

Jednakże pierwsze wieki naszej ery i okres zwany wędrówką ludów do końca V w. gruntownie przetworzyły stosunki ludnościowe, etniczne, kulturowe i polityczne. Potężne najazdy ludów tureckich — Hunów, Awarów, Protobułgarów i Pieczyngów, a także ugrofińskich Madziarów uformowały nowe stosunki osadnicze i polityczne nad środkowym Dunajem i nad Wisłą. Dla wielu plemion słowiańskich rozległe przedgórza Karpat i innych gór środkowoeuropejskich stały się terenem schronienia. Dopiero w VI–VIII w. masy słowiańskie pozbyły się zwierzchności najeźdźców azjatyckich i ogarnęły swym osadnictwem Półwysep Bałkański, przedgórza Alp i gór Harzu. Wtedy też Słowianie weszli w trwałe kontakty z Cesarstwem Bizantyjskim i królestwem Franków (od 800 r. cesarstwem). Na Bałkanach utworzyły się trzy ogniska formowania się państw: bułgarsko–słowiańskie, awarsko–węgierskie i słowiańskie nad Adriatykiem. W strefie naddunajskiej i nadbałtyckiej osiedli przodkowie Słowian zachodnich, grupy plemion połabskich, polskich, czeskich, słowackich, panońskich i zapewne karyńskich. Kultura tych Słowian, a zwłaszcza języki, którymi się posługują, dowodzą ich początkowej wspólnoty i bliskiego sąsiedztwa, które musiało trwać od połowy I tysiąclecia n.e.⁵ Najdalej na południe zawędrowały znad Wisły grupy Chorwatów, otrzymując opiekę Bizancjum przeciw Awarom i Frankom. Jeszcze w X w. pamiętano wśród nich o swojej pierwotnej ojczyźnie położonej na północy⁶.

⁴ J. Wielowiejski, *Kontakty Noricum i Panonii z ludami północnymi*, Wrocław 1970; idem, *Główny szlak bursztynowy w czasach cesarstwa rzymskiego*, Wrocław 1980; K. Jażdżewski, *Pradzieje Europy Środkowej*, Wrocław 1981; H. Dobrzańska, *Osada z późnego okresu rzymskiego w Igołomni woj. krakowskie*, cz. 1–2, Kraków 1990; B. Balke, *Kultura przeworska nad dolną Pilicą*, Warszawa 2004 i in.

⁵ J. Nalepa, *Słowiańszczyzna północno–zachodnia. Podstawy jedności i jej rozpad*, Poznań 1968; W. Szymański, E. Dąbrowska, *Awarzy i Węgrzy*, Wrocław 1979; W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, Wrocław 1981; Z. Gołąb, *The Origins of the Slavs. A Linguist's View*, Ohio 1992, s. 310–414.

⁶ T. Wasilewski, *Wiślańska dynastia i jej zachłumskie państwo w IX–X w.*, „Pamiętnik Słowiański”, t. 15, 1965, s. 23–61.

Przed najazdem Madziarów Panonię zamieszkiwali przede wszystkim Słowianie, tworząc księstwa zależne od króla Franków, a następnie władców Wielkich Moraw (IX w.). Księstwo Pribiny i Kocela nad Jeziorem Błotnym (Balaton) wydatnie przyczyniło się do ukorzenia tutaj chrześcijaństwa, dzięki misji Konstantyna i Metodego. Osiedlenie się Madziarów–Węgrów na Nizinie Panońskiej i sąsiednich obszarach spowodowało rozproszenie miejscowej ludności i jej madziaryzację⁷. Średniowieczni Węgrzy antropologicznie reprezentowali populację z silną domieszką cech słowiańskich i germańskich (typ subnordyczny, śródziemnomorski, subalpejski), wchłonęli bowiem Słowian, przyjęli kolonizację niemiecką oraz do 950 r. masowo sprowadzali ze swoich wypraw brańców i jeńców. W rezultacie, nad środkowym Dunajem i na Nizinie Środkowoeuropejskiej od IX w. uformował się maszyn plemion: najpierw Wielkie Morawy i związek plemion węgierskich, związek plemion czeskich, Oboryci i Związek Wielecki; zaś w X w. państwa: Węgry, Czechy, Polska i pozostający w ustroju plemiennym Słowianie połabscy, z najsilniejszym Związkiem Wieleckim. Przełomowy dla kształtowania się struktury politycznej i etnicznej Europy Środkowej, od Adriatyku po Bałtyk i Karpaty Wschodnie, był okres 2. połowy X w. i XI stulecie⁸.

Uformowanie państw i ich terytoriów stworzyło ramy do krystalizowania się narodowości. Od XII stulecia Europę Środkowo–Wschodnią zajmowały trzy duże państwa: czeskie, węgierskie i polskie. Słowianie między Łabą i Odrą stracili niezależność i zostali włączeni do Niemiec. Słowianie panońscy i słowaccy zostali objęci granicami węgierskimi. Morawy zaczęły podlegać władcom czeskim. Polska podporządkowała większość terytorium Pomorza. Trzy główne państwa środkowoeuropejskie — węgierskie, polskie i czeskie — stosunkowo wcześniej uzyskały status królestw. Wcześniejsze osiągnięcie godności królewskich przez Węgry (Stefan 1001 r.) i Polskę (Bolesław Chrobry 1025 r.) wynikało z koncepcji *renovatio Imperii Romanorum* przyjętej przez cesarza Ottona III (995–1002) i celowej kreacji odrębnych arcybiskupstw (Estergom, Gniezno) i królestw. Pierwsza godność królewska dla władcy czeskiego (Władysław 1085 r.) stanowiła nagrodę od cesarza za pomoc w walce ze Stolicą Apostolską i opozycją. W wojnach z Niemcami oraz wojnach dynastycznych XI–XII w., podczas których władcy węgierscy, czescy i polscy zawierali między sobą sojusze, ich królestwa ostatecznie ustabilizowały swoje granice.

W środkowoeuropejskich rozgrywkach politycznych uczestniczyli czasem także niektórzy władcy zachodnioruscy, dobierani jako sojusznicy Piastów i Arpadów. Wyjątkowym przypadkiem współpracy polsko–węgierskiej na Rusi zachodniej było osadzenie na tronie w Haliczu młodocianej pary małżeńskiej — Salomei i Andrzeja — Piastówny i Arpada. Ale szybka interwencja ruska zlikwidowała w 1214 r. ten załączek czwartego królestwa w Europie Środkowo–Wschodniej. Późniejsza koronacja Daniela księcia ha-

⁷ T. Lehr–Splawiński, *Konstantyn i Metodey*, Warszawa 1967; A. P. Vlasto, *The Entry of the Slavs into Christendom*, Cambridge 1970, s. 13–85; W. Szymański, E. Dąbrowska, op. cit., s. 149–236; *Środkowoeuropejskie dziedzictwo cyrolo–metodiańskie*, red. A. Barciak, Katowice 1999.

⁸ G. Labuda, *Kształtowanie się systemu państw i narodów europejskich*, [w:] *Narodziny średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 1999, s. 297–320.

licko-włodzimierskiego w 1253 r. nie przyniosła także trwałych owoców. Rurykowicze i Kościół ruski stali czujnie na straży swego interesu i zasięgu terytorialnego wpływów. Poszerzenia terytorium państwowego dokonali Węgrzy, zawierając unię z Królestwem Chorwackim (1091 r.). Później, w XIII–XIV w., wewnątrz bloku węgiersko-czesko-polskiego nastąpiło przyłączenie Śląska do Czech w wyniku przyjętych związków lennych, a następnie wojen i ustaleń międzypaństwowych króla polskiego Kazimierza Wielkiego z królem czeskim i cesarzem Karolem IV⁹.

W XIII–XIV w. nastąpiły udane próby rozciągnięcia zwierzchności i obszarów Królestwa Polskiego i Węgier na wschodzie i południowym wschodzie. Stosunkowo skonsolidowany zespół polityczny Arpadów, Andegawenów i Piastów odnosił sukcesy na Rusi zachodniej i południowej oraz w Mołdawii i na Wołoszczyźnie. To poszerzanie obszaru Europy Środkowo-Wschodniej ku wschodowi odbywało się we wzajemnym porozumieniu, ale również na drodze rywalizacji, czego przykładem pozostają rządy Luksemburgów w Czechach i na Węgrzech oraz ich polityka wobec Polski, zwłaszcza Zygmunta Luksemburskiego (zm. 1437 r.)¹⁰.

Przełom w położeniu królestw środkowoeuropejskich nastąpił podczas wielkiego bezkrólewia w Niemczech (1250–1273). Odtąd skończyło się zagrożenie i ekspansja. Ograniczała się ona jedynie do działań Zakonu Krzyżackiego nad Bałtykiem i wobec Piastów (od 1308 r.). Margrabiowie brandenburscy stawiali sobie podobne cele, ale bardziej realistyczne i ograniczone, nie nawiązywali przy tym trwałego sojuszu z Zakonem. Cesarstwo Niemieckie jako całość przestało zagrażać sąsiadom w Europie Środkowo-Wschodniej. Przedstawiciele rodzin cesarskich — Luksemburgowie i Habsburgowie — podjęli natomiast próby pozyskania tronów w państwach słowiańskich; trwały one przeszło dwieście lat i zakończyły się połowicznym sukcesem. Planom tym sprzyjało wymieranie rodzimych dynastii na Węgrzech (Arpadowie do 1301 r.), w Czechach (Przemysłidzi do 1306 r.) i Polsce (linia panująca Piastów do 1370 r.). Wymieranie dynastii stwarzało możliwości tworzenia unii personalnych, łączenia dwóch królestw w jednym ręku, przy szerokim poparciu większości reprezentantów stanów politycznie wiodących. Król czeski Wacław II został powołany na tron książęcy w Krakowie, a później w Wielkopolsce, co doprowadziło do jego legalnej koronacji w Gnieźnie na króla polskiego (czerwiec 1300 r.). W 1301 r. jego syn — Wacław III — koronował się na króla Węgier, zamierzając niewątpliwie realizować koncepcję ojca i połączyć pod swoim panowaniem wszystkie trzy królestwa środkowoeuropejskie.

Ale już w sierpniu 1306 r., po przedczesnym zgonie Wacława III, podróżującego do Polski dla dokonania kolejnej koronacji przemysłidzkiej w Gnieźnie, sytuacja zupełnie

⁹ Zob. tło ogólne: H. Samsonowicz, *Historia Europy Środkowo-Wschodniej do pocz. XIV w.*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 1, s. 35–109.

¹⁰ Z. Nowak, *Międzynarodowe procesy polubowne jako narzędzie polityki Zygmunta Luksemburskiego w północnej i środkowo-wschodniej Europie: 1412–1424*, Toruń 1981; S. Sroka, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego*, Kraków 2001.

się odwróciła. Na Węgrzech tron objęli Andegawenowie (Karol Robert), w Czechach po krótkim okresie przejściowym Luksemburgowie (Jan), w Polsce powrócili do władzy Piastowie (Władysław Łokietek). Przeciw dalszej ekspansji terytorialnej Luksemburgów, sięgających także po Brandenburgię, zawiązał się trwały sojusz polsko-węgierski (małżeństwo Karola Roberta z Elżbietą Łokietkówną, 1320 r.), umożliwiający również skuteczniejszy opór wobec Zakonu Krzyżackiego. Po zawarciu wieczystego pokoju polsko-krzyżackiego w Kaliszu (1343 r.) król czeski (1346 r.) i cesarz (1347 r.) — Karol IV Luksemburski — musiał poważnie liczyć się ze swoimi sąsiadami: Węgrami, Polską i książętami Śląska oraz Pomorza¹¹.

Pomiędzy trzema władcami — węgierskim Ludwikiem, czeskim Karolem i polskim Kazimierzem — dokonano parokrotnie uzgodnień politycznych: Wyszehrad (sc. Visegrad) 1335, 1338 r. i później. Zjazd kilkunastu władców, królów i książąt środkowo-wschodnioeuropejskich, w Krakowie w 1364 r., doprowadził do powołania układu międzynarodowego o wzajemnych gwarancjach bezpieczeństwa i pomocy. Koalicja miała zapewnić pokój, dogodny handel i zbrojną pomoc wzajemną na obszarze od Danii po Podole, od Pomorza po Siedmiogród, od Kamieńca Podolskiego do Łużyc włącznie. Niestety, ten układ w pełnej formie obowiązywał, dopóki wszyscy rządzący sygnatariusze znajdowali się przy życiu. Pierwsi zaś z nich zmarli już wkrótce: Bolko książę świdnicki w 1368 r. i Kazimierz Wielki w 1370 r. Za okres kształtowania się nieformalnego i formalnego związku państw wyszehradzkich należy uznać schyłek XIII i XIV stulecie. Koronacja króla węgierskiego Ludwika Andegaweńskiego na króla polskiego w 1370 r. potwierdzała w pełni ten stan rzeczy. Unię personalną polsko-węgierską wypracowywano przez 20 lat (1350–1370)¹².

Okrzepnięcie ustroju stanowego i silny rozwój poczucia tożsamości — świadomości narodowej stały na straży utrzymania odrębnych królestw. Kazimierz Wielki przeprowadził także transformację prawno-ustrojową, przyjmując za wzorem węgierskim instytucję *Corona Regni Poloniae*. Unia personalna, dwie korony na głowie jednego władcy, pomiędzy Polską i Węgrami funkcjonowała w dwóch okresach. Rozpoczęły ją rządy Ludwika Węgierskiego (1370–1382), potwierdziły potrzeby i nadzieje za rządów Władysława Warneńczyka (1440–1444)¹³.

¹¹ J. Dąbrowski, *Elżbieta Łokietkówna*, Kraków 1914; *Prehled dějin Československa*, red. J. Purš, M. Kropilak, Praha 1980, s. 285–320; B. Nowacki, *Czeskie roszczenia do korony w Polsce w latach 1290–1335*, Poznań 1987, s. 28–111; A. Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV w.*, Katowice 1992.

¹² R. Grodecki, *Kongres krakowski w roku 1364*, Kraków 1939; J. Matuszewski, *Przywileje i polityka podatkowa Ludwika Węgierskiego w Polsce*, Łódź 1983; *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1: *polowa X–1572*, red. G. Labuda, M. Biskup, Warszawa 1982, s. 276–286.

¹³ J. Dąbrowski, *Władysław I Jagiellończyk na Węgrzech: 1440–1444*, Warszawa 1922; idem, *Kazimierz Wielki twórca Korony Królestwa Polskiego w XIV wieku*, Wrocław 1964; G. Szekely, *Polacy i Węgrzy pod wspólnym berłem. Unie personalne*, [w:] *Polska i Węgry w kulturze i cywilizacji europejskiej*, red. J. Wyrozumski, Kraków 1997, s. 47–55.

Wygaśnięcie dynastii Andegawenów na Węgrzech i w Polsce stworzyło w Europie Środkowo–Wschodniej szansę dla rozwoju władztwa Habsburgów i Jagiellonów (po 1426 r.). Po epizodach rządów Habsburgów w Czechach (Rudolf Habsburg 1306–1307, Albrecht Habsburg 1437–1439, Władysław Pogrobowiec 1453–1457) próby zapewnienia sobie tronu w Pradze podjęli Jagiellonowie, powołując się na swoje prawa dynastyczne po Elżbiecie Rakuszance. Jak wiadomo, społeczeństwo czeskie rzeczywiście oddało tutaj rządy Władysławowi Jagiellończykowi, królewiczowi polskiemu, który został królem w Królestwie Czeskim w 1471 r., a następnie również królem węgierskim w 1490 r. Jego panowanie, Jagiellona po ojcu i Habsburga po matce, zrealizowało unię personalną czesko–węgierską.

Jednocześnie wpływowe grupy możnowładztwa i szlachty czeskiej konsekwentnie zabiegały o wznowienie unii personalnej polsko–czeskiej, zapraszając do objęcia panowania Władysława Jagiełłę (1420 r.). Po jego odmowie godzono się także na inne, mniej korzystne dla Czech, rozwiązania zastępcze (Witold Kiejstutowicz, Zygmunt Korybutowicz). Zygmunt Luksemburski, wytypowany przez Ludwika Węgierskiego na swego następcę, mającego panować w obu królestwach — polskim i węgierskim — swoją bezwzględną i niestałą polityką zraził do siebie elity władzy zarówno w Czechach, jak i Polsce. Dlatego z trudem udało mu się pod koniec życia połączyć unię personalną Królestwo Węgier z Królestwem Czech, dosłownie na jeden rok: 1436.

Trwałe dążenie do unii lub ścisłej współpracy między władcami trzech królestw objawiło się podczas rządów króla czeskiego Jerzego z Podiebradu (1458–1471), który zawarł z królem polskim Kazimierzem Jagiellończykiem tajne porozumienie w Głogowie (1462 r.) o zapewnieniu następstwa tronu czeskiego jednemu z jego synów. W wyniku tej umowy, wspierania króla czeskiego Jerzego i przyjaznej neutralności polskiej przez następne 9 lat, Władysław Kazimierzowicz Jagiellończyk, syn Elżbiety Rakuszanki z domu Habsburg, został powołany do Pragi i koronowany (1471 r.). Po 20 latach został zaproszony także na tron Węgier i koronowany (1490 r.). Unia czesko–węgierska sprawowana przez niego trwała w latach: 1490–1516, pełne 26 lat. Koncepcja współpracy i aprobaty elit politycznych w Czechach oraz na Węgrzech zaczęła się kruszyć właśnie na przełomie XV i XVI w. Dowodem na egoizm i krótkowzroczność części elit węgierskich było poparcie udzielone starzejącemu się i ugodowemu Władysławowi przeciw kandydaturze młodszego Jana Olbrachta. Dwór węgierski nie stanął także na wysokości zadania, niedostatecznie dobrze dbając o przygotowanie do rządów młodego Ludwika, syna Władysława¹⁴.

Koncepcja i praktyka współpracy trzech królestw zaczęła pękać i słabnąć pod naporem ambicji królewiczów jagiellońskich i rosnących w potęgę Habsburgów. Przeciwdziałać na drodze dyplomatycznej próbował Zygmunt Stary, już jako król polski, organizując zjazd w Pożoniu i Wiedniu w 1515 r. Koronowani bracia — Władysław cze-

¹⁴ R. Heck, *Zjazd głogowski w 1462 r.*, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 7, Wrocław 1962; Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów*, Warszawa 1968, s. 117–120.

sko-węgierski i Zygmunt polsko-litewski — osiągnęli ważne porozumienie z cesarzem Maksymilianem I Habsburgiem. Cesarz oficjalnie odstąpił od protekcji Zakonu Krzyżackiego i sojuszu z wielkim księciem moskiewskim Wasylem III. Porozumienie jagiellońsko-habsburskie przypieczętowano zawarciem wstępnych umów małżeńskich między obu rodzinami dynastycznymi. Rezultaty te można porównać do sukcesów po wygranej wojnie. Dzieje tronów raz jeszcze, zwyczajem średniowiecznym, powierzono wypadkom biologicznym, losom życiowym kilku osób. Układ wiedeński z 1515 r. stanowił unowocześniony wariant średniowiecznych układów o tzw. przeżycie. Władca żyjący dłużej przejmował państwo swego zmarłego partnera. Po ataku Turcji na Węgry, klęsce pod Mohaczem w 1526 r. i śmierci Ludwika Jagiellończyka, króla Węgier i Czech, kraje te rozpadły się po przerwaniu unii. Sumując, można stwierdzić, że królestwa środkowo-europejskie znajdowały się w rękach Jagiellonów zarówno w XV, jak i początkach XVI w.; były to kolejno: Królestwo Polskie wraz z Wielkim Księstwem Litewskim najdłużej (1426–1572), Królestwo Czeskie (1471–1526) i Królestwo Węgierskie (1440–1444, 1490–1526)¹⁵.

Po okresie współpracy i bliższych związków w XIV w., w 1. połowie XV w. nastąpiły poważne komplikacje połączone z intensywnie rozwijającym się ruchem husyckim. I w tym zakresie istniały wzajemne oddziaływania i kontakty, pomimo oficjalnych edyktów i zakazów wydawanych przez króla Władysława Jagiełłę. Tysiące poddanych polsko-litewskich uczestniczyło w wojnach husyckich po stronie czeskiej. Integracja Europy Środkowo-Wschodniej w 2. połowie XV w. polegała na panowaniu braci i bratanka w czterech rozległych państwach, ponieważ dołączyć tutaj należy niewątpliwie Wielkie Księstwo Litewskie. Rywalizacja z Habsburgami nie doprowadziła do bezpośrednich wojen, ale dopiero w wyniku paromiesięcznych uzgodnień w 1515 r. cesarz Maksymilian I zrezygnował z budowania zbrojnej koalicji antyjagiellońskiej. Walkę z Litwą i Polską podjęli jednak inni przeciwnicy: Zakon Krzyżacki i Moskwa. W królestwach Europy Środkowo-Wschodniej nie było oczywiście pełnej jednomyślności wewnętrznej. Różne ugrupowania i stronnictwa opowiadały się za odmiennymi rozwiązaniami politycznymi i dyplomatycznymi. Na Węgrzech koronowano także Macieja Korwiną (1458–1490), który opanował Morawy i część Śląska. Poparty przez jedną z potężnych grup możnych, koronował się nawet na króla czeskiego (1469 r.). W latach 1471–1490, panowania Władysława Jagiellończyka w Pradze, Węgry i Czechy były wewnętrznie skłócone, rozdarte przez silne stronnictwa szlachecko-magnackie.

Potężni Habsburgowie, panujący w różnych krajach Europy, znajdowali się wówczas w poważnym zagrożeniu przez ekspansję Turcji i przygotowywali się do obrony swoich

¹⁵ H. Wiesflecker, *Kaiser Maximilian I. Das Reich, Österreich und Europa an der Wende zur Neuzeit*, t. I, München 1971; *Prehled dejin...*, s. 480–498, 521–527, tutaj literatura; K. Baczkowski, *Specyfika rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej w l. 1386–1526*, [w:] *Studia Polono-Danubiana et Balcanica*, t. 1, red. H. Batowski, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, z. 80, 1986, s. 20–42; K. Baczkowski, *Walka o Węgry w latach 1490–1492. Z dziejów rywalizacji habsbursko-jagiellońskiej w basenie środkowego Dunaju*, Kraków 1995.

krajów w północnych Bałkanach¹⁶. Królestwo Węgier i Królestwo Czech liczyły na pomoc habsburską w obronie. Jagiellonowie rządzący w Polsce tradycyjnie starali się utrzymać z Wysoką Portą pokojowe stosunki, zwłaszcza po dotkliwych klęskach w 1498–1500 za Jana Olbrachta. Próby uzgodnienia polityki wobec Mołdawii i Turcji na zjeździe dynastycznym Jagiellonów w Lewoczu (1494 r.) zawiodły; ujawnienie planów antytureckich spowodowało sprawne przeciwdziałanie strony muzułmańskiej już w 1497 r. Władcy Polski i Litwy nie byli w stanie prowadzić jednocześnie wojen z Zakonem, Moskwą, chanatem krymskim i Portą.

Na przełomie stuleci XV i XVI państwo polsko–litewskie znalazło się w zakresie wielkiej polityki i wobec konfliktów czołowych państw europejskich — Austrii, Francji, Moskwy i Turcji — bez wypracowanej i pewnej współpracy dyplomatycznej pomiędzy królestwami jagiellońskimi. Sukces zjazdu wiedeńskiego był krótkotrwały, wojna z Zakonem i Moskwą wybuchła w 1519 r.; konfliktowi temu towarzyszyły najazdy tatarskie. W ostatnim ćwierćwieczu XV w. współpraca między trzema królestwami nie była pełna z powodu poważnych sprzeczności interesów i orientacji politycznych elit, różnych tradycji dyplomatycznych i odmiennych zagrożeń. Nie mogło być współpracy i drogi zaczęły się rozchodzić już po 1494 r. Chwiejna równowaga załamała się w wyniku klęski pod Mohaczem (1526 r.), aneksji większości terytorium Węgier przez Turcję i wzrostu potęgi Rosji. Król polski po kosztownej wojnie z Zakonem Krzyżackim (1519–1521) nie był w stanie dostarczyć odpowiedniej pomocy Węgrom¹⁷. Ekspansja ze wschodu i południowego wschodu Europy sięgnęła nad środkowy Dniepr i środkowy Dunaj. Wspólnotę dziejów Europy Środkowo–Wschodniej formowały procesy gospodarcze, kulturowe i demograficzne, ale napór militarny powodowany ambicjami politycznymi elit i dynastii zadecydował o kierunku przemian. Interesy polityczne stanowiły ważną płaszczyznę porozumienia, nie mogły jednak zapewnić trwałej jedności.

We wczesnym średniowieczu nad środkowym Dunajem i Wisłą ukształtował się zespół trzech królestw rządzonych przez trzy rodzime dynastie: Przemyślidów, Piastów i Arpadów. W pełnym średniowieczu królestwa te przeszły w ręce innych dynastii, zachodnioeuropejskich (Andegawenowie, Luksemburgowie) lub wschodnioeuropejskiej (Jagiellonowie). Następnie, w późnym średniowieczu relacje zmieniły się w związki państwowe w formie unii personalnych. Liczebność, dynamika działania i zręczność dyplomatyczna dała wreszcie przewagę Habsburgom, kolejnej dynastii, która wkroczy-

¹⁶ A. Podraza, *Kraje Środkowej Europy wobec Cesarstwa i Turcji od XIV do XVI wieku*, [w:] *Czechy i Polska na szlakach ich kulturalnego rozwoju*, red. J. Wyrozumski, Kraków 1998, s. 9–19; Z. Wdowiszewski, op. cit., s. 29–130; K. Baczkowski, *Walka Jagiellonów z Maciejem Korwinem o koronę czeską w l. 1471–1479*, Kraków 1980.

¹⁷ *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, s. 405–420, 483–500, 614–661; K. Baczkowski, *Zjazd wiedeński w 1515: geneza, przebieg i znaczenie*, Warszawa 1975, s. 202–242; J. Tyszkiewicz, *Ostatnia wojna z Zakonem Krzyżackim: 1519–1521*, Warszawa 1991, s. 13–37; J. Bardach, *Dlaczego Europa Środkowo–Wschodnia?*, „Nauka Polska” 1992, nr 5–6, s. 65–72.

ła do Europy Środkowo–Wschodniej. Przez większość panowania Kazimierz Jagiellończyk kierował swoje wysiłki polityczne na południe, rezygnując z aktywniejszej polityki wschodniej. Rosnąca potęga państw ościennych, zwłaszcza Turcji, przy wojennym współdziałaniu Moskwy i Krymu, ograniczyły i zatrzymały rozkwit państw środkowoeuropejskich¹⁸.

¹⁸ Rozważania ogólne i inne spojrzenia na problematykę: M. Małowist, *Wschód a Zachód Europy w XIII–XV w. Konfrontacja struktur społeczno–gospodarczych*, Warszawa 1973; *A History of East Central Europe*, red. P. F. Sugar, D. W. Traedgold, t. I, Seattle 1974; W. Conze, *Ostmittel–Europa. Von der Spätantike bis zum 18. Jahrhundert*, München 1992; K. Brzechwa, *Odrębność historyczna Europy środkowej*, Poznań 1998; J. M. Kłoczowski, *Młoda Europa: Europa Środkowo–Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza*, Warszawa 2003.

Renata Adamczyk–Nowak

STOLECZNOŚĆ GNIEZNA WYNIKIEM PRZEMYSŁANEJ POLITYKI PIASTÓW

Porządkowanie przestrzeni według określonych zasad należy do podstawowych czynności i zadań każdej wspólnoty pierwotnej. Nawet człowiek współczesny w pełni obeznany z cywilizacją porządkuje własną przestrzeń wedle wyznaczonych przez siebie i środowisko kanonów. Człowiek średniowiecza, bardziej uzależniony od sił natury, która wyznaczała cykl jego życia i pracy, chciał zapewnić sobie pomyślność poprzez szereg różnorodnych czynności. Wprowadzony ład przestrzenny w ramach każdej wspólnoty, czy to rodowej, czy politycznej, dawał poczucie bezpieczeństwa, pozwalał żyć w zgodzie z naturą i spełniał funkcje magiczne. Spróbuję wykazać, w jaki sposób miał on wpływ na organizację państwa wczesnopiastowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem pozycji Gniezna jako ośrodka, który Piastowie wykorzystali dla organizacji własnej przestrzeni i legitymizacji władzy. Ród pretendujący do władzy zwierzchniej nad zjednoczonymi plemionami celowo wybrał Gniezno na swoją stołeczną siedzibę, wpisał się w jego historię i znaczenie, wykorzystując je i nadając nowy kierunek rozwoju, zgodny z własnymi zamierzeniami.

ORGANIZACJA BEZPIECZNEJ PRZESTRZENI PAŃSTWOWEJ

W historiografii polskiej dysponujemy tylko jednym przekazem dotyczącym początków naszego państwa. Jest to przekaz Galla Anonima¹ z początków XII w.

¹ *Galli Anonymi Cronica et Gesta ducum sive principum polonorum* (dalej: *Galli Anonymi*), *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), ser. 2, t. 2, Kraków 1952, s. 9–13.

Wszystkie inne są późniejsze i niewątpliwie oparte na tym pierwowzorze. Niewiele lepiej sytuacja wygląda w przypadku źródeł obcych. Przyczyny takiego stanu rzeczy należy upatrywać w tym, że ziemie, które stanowiły kolebkę Polski w zaraniu swych dziejów znajdowały się w niemal całkowitej izolacji. Sytuacja taka miała miejsce aż do połowy X w., to jest do czasu, gdy rozwój terytorium polańskiego oraz ekspansja zainteresowań niemieckich w kierunku wschodnim przyczyniły się do rozpowszechnienia wiadomości o państwie Piastów. Państwo otoczone przez nieprzebyte puszcze na zachodzie sąsiedowało z plemionami zachodniosłowiańskimi, które nie osiągnęły odpowiedniego etapu rozwoju w dziele tworzenia organizacji politycznej, aby stanowić zagrożenie dla Polan. Wyjątek stanowili Wieleci, ale ich siedziby położone były bardziej na północny-zachód i w konflikt z nimi wszedł dopiero Mieszko I, podejmując walkę o przyłączenie Pomorza.

Na południu plemiona śląskie i małopolskie zabezpieczały ziemie polańskie przed ekspansją Wielkomorawian. Przykład tego, jak niebezpieczne było ich sąsiedztwo dla rozwijającego się organizmu politycznego, stanowią Wiślanie, którzy mogli stać się konkurencją dla Polan w dziele jednoczenia ziem polskich, gdyby nie zostali podbici przez Wielkie Morawy w 2. połowie IX w. Na zachodzie mieli swe siedziby Słowianie zachodni. Za Nysą Łużycką rozlokowały się plemiona znane pod wspólną nazwą Serbów, później zaś Łużyczan. Na północ od nich zamieszkiwali Wieleci, sąsiedzi Polan na lewym brzegu dolnej Odry. Jeszcze dalej na północ, na Rugii, Ranowie albo inaczej Rojanie. Na zachód od Wioletów, czyli za rzeką Eldą i Warnawą, tworzyły związek, zwany obodrzyckim, plemiona osiadłe po obu brzegach dolnej Łaby. Dopiero dalej na zachód zamieszkiwali Sasi. Od wschodu cały szereg plemion oddzielał Polan od rosnącej w siłę w 2. połowie X w. Rusi. Przez całe wieki w Wielkopolsce spokojnie mogły się odbywać mniejsze czy większe przewroty, a cywilizowany świat, zarówno zachodni, jak i wschodni, nie miał o tym pojęcia. Dopiero kiedy ekspansja Mieszka I spowodowała jego zetknięcie się z terenami zainteresowań sąsiadów (z Niemcami — Pomorze, z Czechami — Śląsk, z Rusią — Mazowsze, Małopolska i Grody Czerwieńskie), okazało się, że jest to silne państwo.

Nasuwający się wniosek jest oczywisty. Państwo Polan, nie granicząc z żadnym konkurencyjnym ośrodkiem, położone na uboczu głównych szlaków handlowych, mogło rozwijać się bez przeszkód i gdy ukazało się na arenie politycznej było już państwem silnym i zorganizowanym, takim, jakie poznajemy z relacji Ibrahima ibn Jakuba². Z jednej strony taka sytuacja sprzyjała budowie podstaw politycznych i terytorialnych przyszłego państwa polskiego, z drugiej zaś była powodem słabej orientacji reszty świata w panujących tu stosunkach oraz sprawiła, iż jedynym zachowanym przekazem dotyczącym początków naszego państwa jest wspomniany już przekaz Galla Anonima. A i ten nie mówi nam nic na temat samej budowy państwa, lecz ogranicza się do przekazania in-

² *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al-Bekriego*, MPH, ser. 2, t. 1, Kraków 1952, s. 48, 145; zob.: J. Tyszkiewicz, *Historyczne momenty kształtowania granic Polski przez pierwszych Piastów do 1000 r.*, [w:] *Geografia historyczna Polski w średniowieczu*, Warszawa 2003, s. 21–43.

formacji dotyczących przejścia władzy przez nową dynastię. Szansą pozostaje odwołanie się do źródeł niepisanych. Spośród nich na czoło wysuwają się źródła archeologiczne. W ostatnich latach badania archeologiczne weszły na nowe tory. Dużo nowego mogą wnieść żmudne badania osadnicze i coraz dokładniejsze metody datowania. Pozwalają spojrzeć na kształtowanie się państwa polskiego z zupełnie innej strony, z punktu widzenia zmian na przestrzeni wieków.

Archeologia wskazuje, iż wczesnośredniowieczne osadnictwo wielkopolskie nie miało zwartej charakteru. Skupiało się wzdłuż rzek i jezior, szczególnie środkowej i dolnej Warty oraz jej dopływów, a także Obry i związanych z nią cieków. Zachowały się tutaj liczne ślady grodzisk z czasów plemiennych³. Z archeologicznego punktu widzenia można wyodrębnić następujące ugrupowania:

- plemiona nad górną i środkową Obrą,
- plemiona nad dolną Obrą,
- plemię na zachód od środkowej Warty,
- obszar gnieźnieński, gdzie centrum leżało odizolowane od innych ośrodków, Gniezno, w którym w czasach plemiennych nie było grodu obronnego, natomiast prawdopodobne jest istnienie tu ośrodka kultu na Górze Lecha.

Brakuje dowodów archeologicznych na istnienie potężnego plemienia Goplan i brak jest miejsca w Wielkopolsce dla plemienia Lubuszan, których należy umieścić na lewym brzegu Odry i zapewne wiązać ich z plemionami połabskimi⁴. W archeologicznym materiale osadniczym możliwe jest uchwycenie pewnych grup terytorialnych, prześledzenie ich zmienności oraz powiązań kulturowych w okresie od końca starożytności po wczesne średniowiecze. Potwierdzone jest istnienie niewielkich skupisk osiedli, odizolowanych od sąsiednich pustkami, z ośrodkiem w grodzie, nazywanych opolami. Łączyły się one w małe plemiona i zostały włączone do tworzącego się państwa⁵. Badania archeologiczne informują, iż formowanie się terytorium Wielkopolski do postaci, jaką znamy z panowania pierwszych Piastów było procesem długotrwałym i zmieniającym się w kolejnych etapach rozwoju. Podział Polski na wyraźnie rysujące się strefy, o różnej gęstości zaludnienia i z charakterystycznym dla każdego obszaru rozmieszczeniem grodów, wytworzył się ok. połowy X w. Ziemię wielkopolskie wyodrębniały się spośród innych stopniowo, na co wskazują uchwytne, następujące po sobie zjawiska archeolo-

³ Z. Kurnatowska, *Wielkopolska w X w. i formowanie się państwa polskiego*, [w:] *Ziemię polskie w X w. i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*, red. H. Samsonowicz, Kraków 2000, s. 101.

⁴ *Ibid.*, s. 102–103.

⁵ L. Leciejewicz, *Słowianie zachodni. Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, Wrocław 1989, s. 56–57; A. Wędzki, *Na zachód od Poznania. (Uwagi nad strukturą terytorialną Wielkopolski doby plemiennnej)*, [w:] *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*, t. 1: *Plemiona i wczesne państwa*, red. Z. Kurnatowska, Wrocław 1996, s. 69–70; Z. Hilczerówna, A. Urbańska-Łosińska, *Rozwój terytoriów osadniczych schyłku starożytności i we wczesnym średniowieczu w południowej części województwa zielonogórskiego*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie)*, t. 2: *Dolny Śląsk, Dolne Łużyce*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1970, s. 50.

giczne. W archeologii daje się zaobserwować zasada powtarzalności, polegająca na powtarzaniu się zasiedlenia tych samych stref. W ten sposób tworzyły się mikroregiony osadnicze, z których po jakimś czasie część ludności wyodrębniła się z jednostki macierzystej i migrowała, zakładając nową wspólnotę. Taki proces sprawiał, iż zbiorowości lokalne mnożyły się, tworząc większe tereny osadnicze⁶.

Obszar o największym zaludnieniu wyraźnie zaznacza się na terytorium ograniczonym Wartą od południa i zachodu, Wełną od północy i ciągiem Noteć–Gopło od wschodu. Jest to samo centrum państwa gnieźnieńskiego, pierwotne terytorium Polan, z którego rozpoczęli dzieło budowy państwa. Na obszarze tym obserwujemy szczególnie duże skupienie wielkich grodów — Gniezno, Poznań, Ostrów Lednicki, Giecz, Grzybowo, Łąd. Są to duże grody, z potężnymi umocnieniami, wcześniej posiadające monumentalną architekturę murowaną. Na podstawie badań dendrochronologicznych ustalono, iż grody te zostały wybudowane w latach 30. i 40. X w. Wokół nich wyrosły liczne skupiska otwartych osiedli, datowanych głównie na X i XI w., z pewnością w wyniku przemyślanej kolonizacji. Licznie reprezentowane są również grody o mniejszym znaczeniu — Bnin, KłECKO, Śrem, Jankowo, Mogilno, także otoczone otwartymi osiedlami. Były to tereny o największym zaludnieniu w Wielkopolsce, ok. 10 osób na km², zamieszkałe przez kilka tysięcy ludności, z osiedlami rozmieszczonymi nie rzadziej niż co 15–30 km. Należy również dodać, iż właśnie na te grody, jako najsilniejsze wskazuje Gall Anonim⁷.

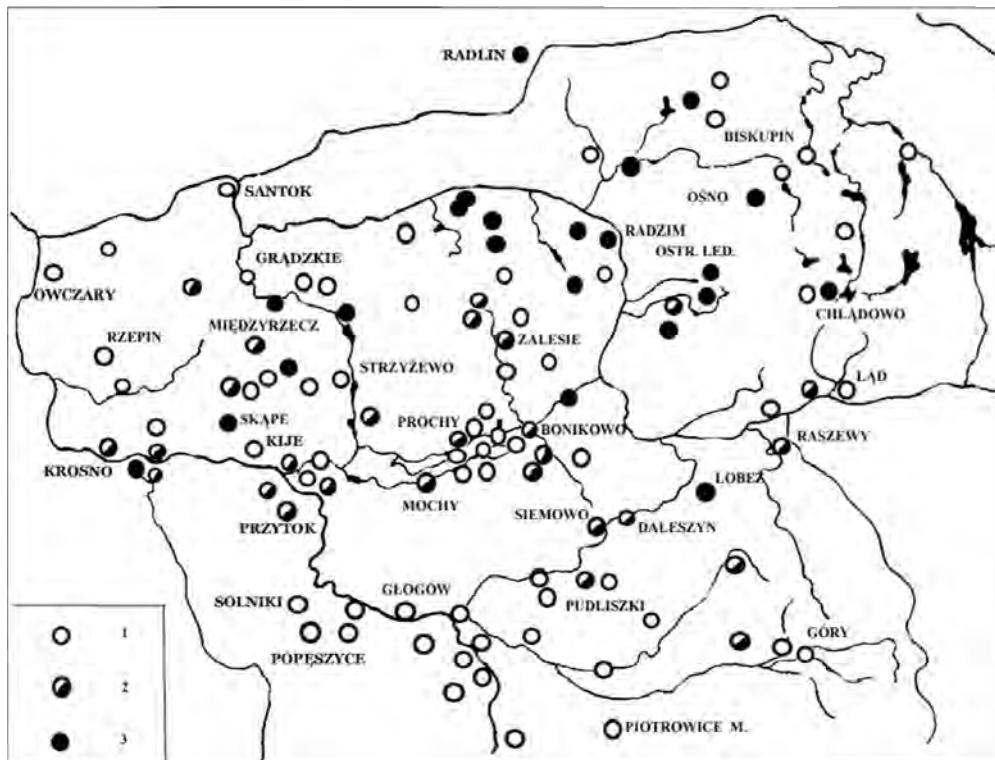
Wielkopolska południowa i południowo-wschodnia odznaczała się również dość gęstym zaludnieniem, bo ok. 6 osób na km², choć charakteryzowała się inną strukturą osadniczą niż Wielkopolska centralna. Mianowicie przeważały tu liczne małe gródki, położone blisko siebie i otoczone małymi skupiskami osad. Grody duże, o licznych funkcjach występują pojedynczo i są to Kalisz, Rydzyna, Łoniewo. Taka struktura osadnicza jest kontynuacją doby plemienną, podczas gdy rozmieszczenie i charakter grodów w Wielkopolsce centralnej, wybudowanych w 3. i 4. dziesięcioleciu X w., wskazuje na przemyślane dzieło budowy państwa. Nakazywało ono w pierwszym rządzie dobrze umocnić i zagospodarować własne terytorium. Natomiast zachodnie i południowo-zachodnie krańce Wielkopolski, zaludnione w okresie plemiennym, zabudowane licznymi grodami, zostały zniszczone w czasie ekspansji, w celu zabezpieczenia pustkami przed sąsiadami oraz ustanowienia kontroli na linii Warty. Stanowiła ona ważną drogę komunikacyjną łączącą Wielkopolskę z Pomorzem Zachodnim. Ośrodek przesuwa się z terenów południowo-zachodniej Wielkopolski, obejmujących doliny Obry i Mogielnicy, Kotlinę Kargowską i dolinę Odry w jej równoleżnikowym odcinku, bardziej do Wielkopolski północno-wschodniej, w kierunku doliny Warty. Grody wczesnopań-

⁶ S. Kurnatowski, *Przemiany osadnicze w procesie kształtowania Wielkopolski jako regionu historycznego*, „Slavia Antiqua” (dalej: SA), R. 35, 1994, s. 3–5, 14–16.

⁷ *Galli Anonymi*, s. 25–26.

stwowe są rzadziej rozmieszczone niż grody plemienne i nie występują już skupiska grodów charakterystyczne dla epoki plemiennej⁸.

Wyraźnie rysuje się powiązanie sieci grodów ze szlakami wodnymi, zarówno w skali komunikacji wewnętrznej, jak i dalekosiężnej. Szlaki wodne wytyczają kierunki ekspansji państwa Piastów oraz tworzą sieć powiązań wewnętrznych między grodami i skupiskami osadniczymi. Dostęp do Warty zapewniał tworzącemu się państwu dostęp do strefy najlepiej rozwiniętej gospodarczo w tym regionie, czyli wybrzeża Bałtyku, włączając pogańskie grody w wymianę międzynarodową. Z kolei sieć Gopła i jego cieków wiązała Wielkopolskę z ujściem Wisły. Wiele grodów sytuowanych było u przepraw,

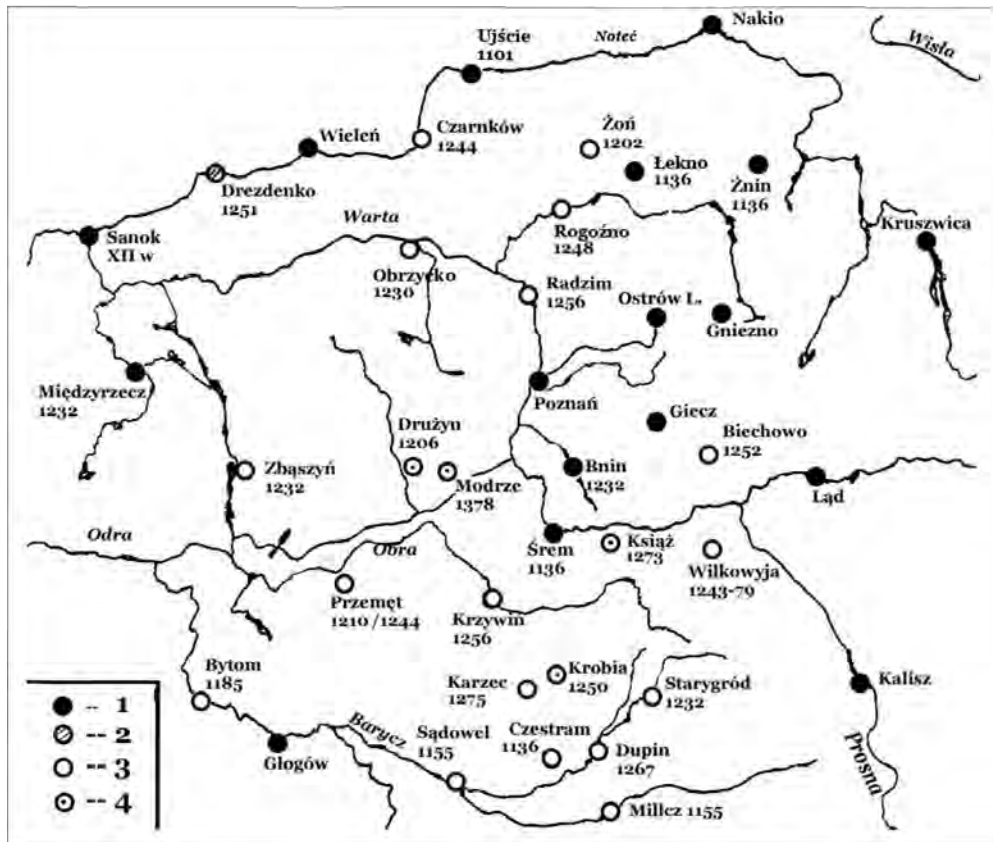


Rys. 1. Przemiany osadnicze w procesie kształtowania Wielkopolski z okresu sprzed powstania państwa polskiego, opracowanie własne autorki wg Z. Kurnatowskiej — dane 1995 r. [w:]

S. Kurnatowski, *Przemiany osadnicze w procesie kształtowania Wielkopolski jako regionu historycznego*, SA, R. 35, 1994

- 1 — grodziska datowane na starsze fazy okresu wczesnośredniowiecznego;
- 2 — grody pobudowane w VII–VIII w.;
- 3 — grody powstałe w IX–X w.

⁸ Z. Kurnatowska, *Tworzenie się państwa pierwszych Piastów w aspekcie archeologicznym*, [w:] *Od plemienia do państwa. Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny zachodniej*, red. L. Leciejewicz, Wrocław 1991, s. 78–79.



Rys. 2. Grody kasztelańskie w Wielkopolsce w wiekach XI–XIII, opracowanie własne autorki wg Z. Kurnatowskiej — dane 1993 r., [w:] S. Kurnatowski, *Przemiany osadnicze w procesie kształtowania Wielkopolski jako regionu historycznego*

- 1 — grody o genezie wczesnopiastowskiej;
- 2 — grody przypuszczalnie o genezie wczesnopiastowskiej;
- 3 — grody pobudowane w XIII lub XIV w.;
- 4 — grody o nieustalonej lokalizacji i charakterze.

Pod nazwą grodu podano datę pierwszej wzmianki o kasztelanii lub kasztelanie

na przecięciu szlaków wodnych z lądowymi — m.in. Śrem, Łekno, Krzywiń, Nakło, Ujście, Santok, Międzyrzecz. Granice zewnętrzne Wielkopolski określają pasy pozbawione osadnictwa. Na południowym–zachodzie stwierdzamy rubieżę pomiędzy skupiskami nad Obrą środkową a skupiskiem wzdłuż Obry i Baryczy. Na południowym–wschodzie i północnym–zachodzie granicę stanowiła dolina Warty, na zachodzie Wysoczyzna Lubuska, na wschodzie dorzecze Welny i dalej w kierunku północnym granica biegła zapewne niedaleko od rynny Gopla⁹.

⁹ Z. Kurnatowska, *Wielkopolska w X w. . .*, s. 102.

Układ osadniczy Wielkopolski wyraźnie pokazuje, że był on tworzony zgodnie z założeniami politycznymi i wskazuje na etapy formowania się państwa. Koncentracja sił miała miejsce w dobrze osadniczo rozwiniętym centrum państwa. Wiązało się to z kierunkami ekspansji terytorialnej. W południowej Wielkopolsce kolonizacja opierała się na lokalnych gródkach. Na terenach zachodnich i północno-zachodnich centrum otoczone było terenami wyludnionymi i zniszczonymi, w celu stworzenia strefy ochronnej, którą stanowiły niezaludnione ogromne lasy Wysoczyzny Poznańskiej i Lubuskiej. Pozostawiono tu tylko dobrze umocnione dwa tunele osadnicze, które prowadziły z Pszczela do Międzyrzecza i tu rozgałęziały się, jeden w Lubuszu, drugi w Krośnie nad Odrą. Wyraźnie zarysowuje się zależność nowych grodów od centrum gnieźnieńskiego, co świadczy o przemysłanym planie umocnienia tego centrum przez szereg grodów lokalnych, ze względów strategicznych. Takie działania stanowią wyraz świadomej polityki, której celem jest skupienie bogactwa i siły w środkowym obszarze władztwa wyznaczonego przez wielkie grody naczelne. I służą zapewnieniu materialnych podstaw jego przewagi oraz bezpieczeństwa dla nowej dynastii¹⁰.

Archeologia pozwala uchwycić przejście organizacji plemiennych do wczesnopanstwowych. Wskazuje na to budowa nowych ośrodków władzy z jednoczesnym niszczeniem dawnych (ślady pożarów) i zastępowanie grodów plemiennych nowymi. Nowe grody budowane są głównie w ziemi gnieźnieńskiej, która staje się centrum państwa. Są potężne, ufortyfikowane i stanowią oparcie dla tworzącego się państwa Piastów, zamieszkuje w nich elita i gromadzone są bogactwa. Po umocnieniu centrum nastąpił podbój terenów nad Obrą i Wartą oraz ich kolonizacja. Przebudowana została struktura osadnicza Wielkopolski¹¹.

Daje się również zauważyć planowe organizowanie sił wojskowych i skupienie wojów w głównych grodach. Wskazują na to znaleziska cmentarzysk z grobami uzbrojonych wojów, nierzadko z luksusowym wyposażeniem. Zauważalny jest związek tych znalezisk z istnieniem centrów państwowych, charakterystyczny dla całej Europy Zachodniej, Środkowej i Południowej. Ponadto prowadzona była planowa kolonizacja ludnością obcoetniczną, mająca na celu powiększenie zasiedlenia i zagospodarowania, co również jest znane w innych państwach. Kolonizacja miała miejsce głównie w centrum Wielkopolski oraz na szlakach wyznaczających kierunki ekspansji, co poświadczają nazwy charakterystyczne dla osad jenieckich¹². Analiza rytuału pogrzebowego oraz znalezisk na cmentarzu usytuowanym na terenie Poznania wskazuje na obecność grupy ludności

¹⁰ Z. Dalewski, *Władza, przestrzeń, ceremonial: miejsce i uroczystość inauguracji władcy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.*, Warszawa 1996, s. 11–54.

¹¹ *Ibid.*, s. 104–107; Z. Kurnatowska, M. Kara, *Na tropie Poznania — eponima naszego miasta*, [w:] *Civitas Posnaniensis*, Poznań 2005, s. 9–10; M. Brzostowicz, *Bruszewo i Splawie — dwa przykłady grodów plemiennych z południowej Wielkopolski*, Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne 61, Poznań 2003, s. 15–31; M. Brzostowicz, P. Pawlak, A. Stempin, *Archeologia Poznania przedlokacyjnego*, Poznań 2003; M. Brzostowicz, *Gród przedpiastowski w Splawiu Wodzisku*, Poznań 2003; idem, *Bruszewski zespół osadniczy we czesnym średniowieczu*, Poznań 2002.

¹² H. Modrzewska, *Osadnictwo obcoetniczne i innoplemienne w Polsce wcześniejszego średniowiecza*, Warszawa 1984; Z. Kurnatowska, *Tworzenie się państwa...*, s. 87–89.

z południa Europy, w tym wypadku z okolic Nitry, na terenie Wielkich Moraw. W X w. w Poznaniu była to grupa ludności należąca do elity i zachowująca swe tradycje. Ostatnio wysuwa się ostrożną hipotezę o wielkomorawskim pochodzeniu założyciela grodu w Poznaniu, współpracującego z Piastami Poznania. Zresztą nie są to jedyne ślady Wielkomorawian, tworzących z Piastami podwaliny ich państwa. Liczne ślady odnajdowane są również na Kujawach¹³.

Analiza przemian osadniczych na terenie Wielkopolski w ciągu całego średniowiecza wskazuje na wyraźny proces budowy państwa, począwszy od dominujących na początku czynników politycznych, po coraz wyraźniejszy w dalszych etapach wzrost znaczenia czynników gospodarczych i społecznych. W całym okresie obserwujemy największą stabilność i najmniej zmian osadniczych w centrum, co po raz kolejny wskazuje terytorium, z którego rozpoczęto tworzenie naszego państwa¹⁴. Podsumowując, zmiany w osadnictwie Wielkopolski na przestrzeni kilku wieków można ująć w następujących punktach:

- etap 1 — pierwotna kolonizacja słabo zaludnionych terenów wokół Gniezna, znajdujących się w centrum, w wyniku czego stały się one najgęściej zaludnionym i najsilniej umocnionym terytorium, otoczonym Wartą na południu i zachodzie, Welną i rynną notecko-warciańską na północy i wschodzie;
- etap 2 — umocnienie tego terytorium nowymi lub przebudowanymi grodami, głównie strzegącymi szlaków lądowych, wodnych i przepraw;
- etap 3 — akcja kolonizacyjna nowych obszarów;
- etap 4 — przemieszczenia ludności;
- etap 5 — utworzenie sieci ośrodków różnej rangi, od tych najsilniejszych w centrum, poprzez grody strażnicze, po najliczniejsze, niewielkie lokalne warownie.

Obecnie archeologia wskazuje nowe perspektywy dla badań nad strukturą plemienną w czasach przedpaństwowych. Jednocześnie stanowi ogromnie ważne narzędzie dla badań nad procesem budowy państwa przez Piastów. Niezbędny staje się rozwój żmudnych i skrupulatnych badań archeologicznych. Dysponujemy nowoczesnymi metodami badań i datowania, które otwierają przed nami nowe możliwości. Mam tu na myśli metody geochronologii izotopowej¹⁵ oraz dendrochronologiczną¹⁶. Zadanie to stanowi

¹³ Z. Kurnatowska, M. Kara, op. cit., s. 10–12, 15–16.

¹⁴ Z. i S. Kurnatowscy, *O przemianach regionu Wielkopolski w czasach piastowskich*, [w:] *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. T. Jasiński, T. Jurek, J. M. Piskorski, Poznań 1997, s. 67–73; S. Kurnatowski, op. cit., s. 3–45.

¹⁵ Są to metody wykorzystujące dla ustalenia chronologii własności izotopów, spośród których najbardziej znana jest metoda radiowęglą C14, poza nią używane są również: metoda uranowo–torowa, argonowo–potasowa, termoluminescencji, ESR; szczegóły zob.: A. Pazur, M. F. Pazur, *Problemy tworzenia chronologii bezwzględnej kultur archeologicznych*, „Światowit”, R. 39, 1994, s. 83–104.

¹⁶ Według wielu badaczy ma to być jedna z najdokładniejszych metod określania wieku bezwzględnego, ostatnio coraz powszechniej wykorzystywana, oparta na analizie szerokości przyrostów rocznych drzew. Umożliwia określenie roku kalendarzowego ścięcia drzewa w ciągu ostatnich 2 tysięcy

pewnego rodzaju wyzwanie dla nowych pokoleń badaczy, ze względu na ograniczenia i wady, jakie te metody ze sobą niosą¹⁷. W Polsce są to badania pionierskie i wymagają wiele pracy w celu ich udoskonalenia i pełnego wykorzystania. Krytyczne i doświadczone oko archeologa, który zazwyczaj opiera się na tradycyjnej metodzie stratygraficznej¹⁸, jeszcze długo pozostanie niezbędnym instrumentem chronologii zjawisk archeologicznych. W stosunku do zarysowanych przeze mnie potrzeb i zadań jest to bardzo niewiele i w dziedzinie tej jest jeszcze dużo do zrobienia.

KRUSZWICA, POZNAŃ I OSTRÓW LEDNICKI PRZYKŁADEM GRODÓW STANOWIĄCYCH ELEMENT KSZTAŁTOWANIA WŁADZTWA PIASTÓW

Kruszwica była ważnym punktem strategicznym ze względu na krzyżowanie się tu szlaków komunikacyjnych, zarówno lądowych, jak i wodnych, istniały tutaj dwie przeprawy przez Gopło, których na całym jego odcinku było niewiele. Zbliżoną formę osadnictwa jako ośrodka centralnego odnaleziono w Opolu, Gdańsku, Włocławku. Możliwe, że z podobną sytuacją mamy do czynienia w niektórych regionach Wielkopolski, gdzie nie jest do końca wyjaśniona kwestia istnienia grodów przed 2. połową X w., w takich miejscowościach, jak Poznań, Ostrów Lednicki, Giecz, Kalisz i Łąd. Ośrodek miejski ukształtował się w Kruszwicy w X–XI w. Wówczas ma miejsce kierowana centralnie modyfikacja sieci grodowej, ekspansja piastowska na Pomorze i stopniowa penetracja Mazowsza. Ukształtowanie się ośrodka miejskiego nastąpiło w 2. połowie XI w. We wcześniejszych fazach nie ma podziału na gród i podgrodzie. Jest to model grodu włącznego, zależnego od lokalnych warunków geograficznych, organizacyjnych i politycznych, o strukturze jednoczłonowej, podobnie jak w Opolu, Gieczu

lat, a często również ustalenia miejsca pochodzenia drzewa; szczegóły zob.: M. Krąpiec, T. Ważny, *Dendrochronologia: podstawy metodyczne i stan zaawansowania badań w Polsce*, „Światowit”, R. 39, 1994, s. 193–214; M. Kara, M. Krąpiec, *Możliwości datowania metodą dendrochronologiczną oraz stan badań dendrochronologicznych wczesnośredniowiecznych grodzisk z terenu Wielkopolski, Dolnego Śląska i Małopolski*, [w:] *Ziemia polskie...*, red. H. Samsonowicz, s. 303–327.

¹⁷ Metody izotopowe wymagają czystości pobranego materiału, jakiegokolwiek zanieczyszczenia powodują zafałszowanie wyników, szczególnie przy metodzie radiowęglu C14, która ponadto wymaga kalibracji i bardzo często wyniki przy użyciu tej metody znacznie różnią się od wyników tradycyjnej metody archeologicznej. Z kolei metoda dendrochronologiczna budzi wątpliwości ze względu na fakt, iż rok ścięcia drzewa nie zawsze oznacza rok użycia go do budowy, a ponadto zdarzają się tzw. wypadające słoje lub przyrosty podwójne, które fałszują wynik. Stąd właśnie wynika potrzeba prac, mających na celu zminimalizowanie błędów.

¹⁸ Metoda datowania wykorzystująca prawidłowości w formowaniu się warstw, zob.: S. Tabaczyński, *Archeologia średniowieczna. Problemy, źródła, metody, cele badawcze*, Wrocław–Warszawa 1987; D. Ławecka, *Wstęp do archeologii*, Warszawa 2003, s. 81–109.

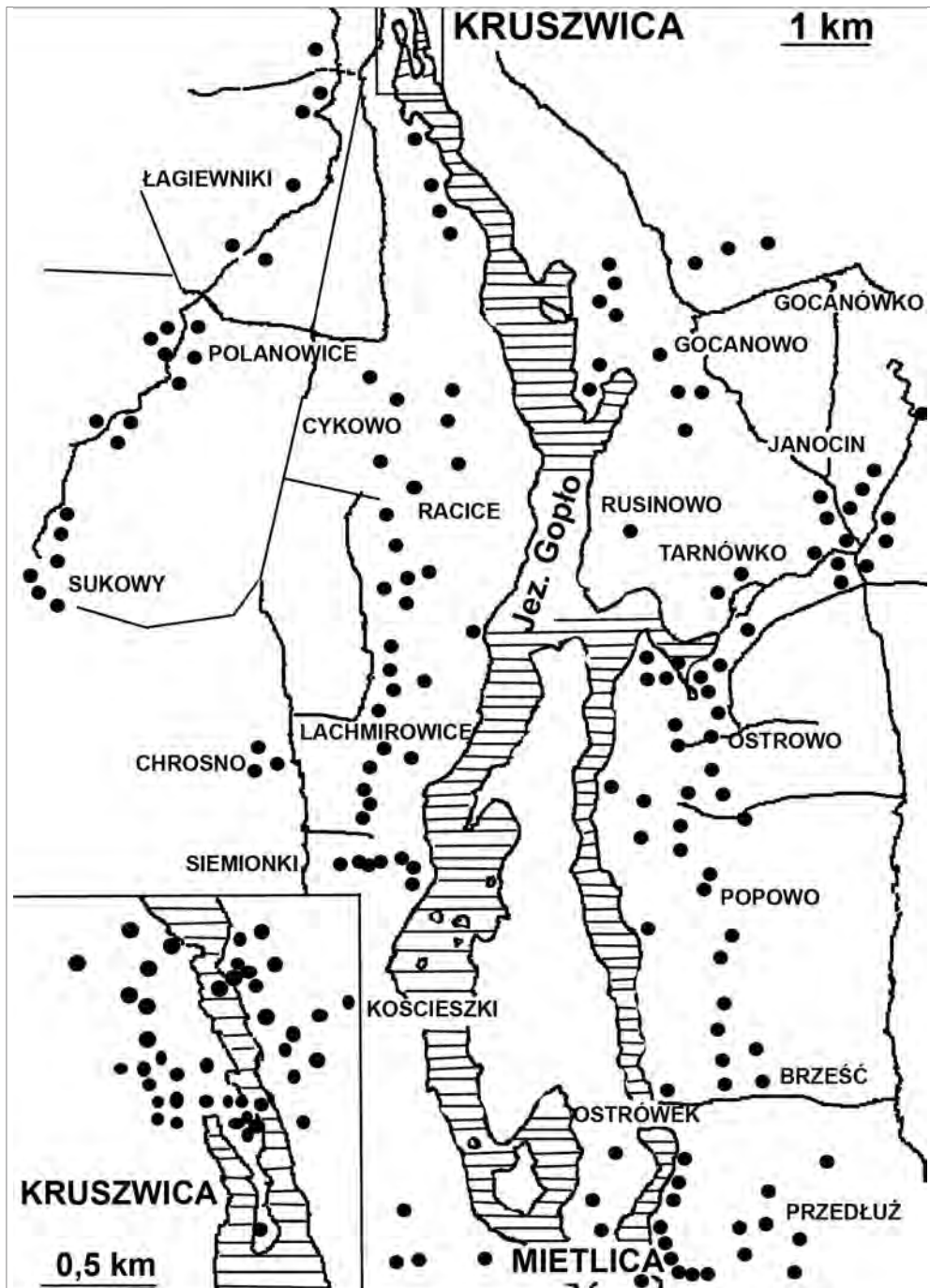
i Śremie. Przeciwnieństwem takiego modelu grodu był gród gnieźnieński, stanowiący tzw. typ sprzężony, złożony z kilku członów, z kilkoma obwarowanymi podgrodziami, niekiedy otoczonymi palisadą. Grody, takie jak w Kruszwicy, zazwyczaj powstawały w tzw. drugim pasie obrony, na zapleczu, na rubieży podporządkowanych terytoriów i tworzyły bazy wypadowe do dalszych podbojów. Ponieważ nie było w Kruszwicy odrębnego podgrodzia, jego funkcje przejął w 2. połowie XI w. sam gród. Model kruszwicki stanowił wielofunkcyjny zespół osiedli, z których jedno było obronne. Mieszkańcy poszczególnych osiedli mieli odrębny status społeczny, dominowały wśród nich funkcje militarno-administracyjne¹⁹.

Lokalizacja ośrodka władzy w Kruszwicy wiązała się ze wzniesieniem tutaj w końcu X w. warownego grodu piastowskiego. Było to *castrum* o powierzchni 2 ha otoczone potężnym wałem drewniano-ziemnym o konstrukcji rusztowej, zabezpieczonej w partii podwalin dębowymi hakami i pionowo wbitymi palami, tzw. pilotażem. Jednoczłonowy ośrodek, bez wyodrębnionego podgrodzia od północy, od strony przeprawy broniony był ostrokołem umieszczonym pod ławą wału. Do bramy grodu wiodła droga wyłożona drewnianymi dranicami. Była to baza dla ekspansji na Pomorze i Mazowsze, ważny ośrodek podległy centrum gnieźnieńskiemu. Znaczenie Kruszwicy wzrosło po najeździe Brzetysława, kiedy to zniszczone zostało dotychczasowe gnieźnieńskie centrum władzy. Początki kształtowania się wczesnego miasta miały miejsce w 2. połowie XI w., kiedy nastąpiła planowa rozbudowa i wzrosła liczba pobliskich osad. Miasto stało się jedną ze stolic państwa i jedną z siedzib panującego i jego dworu; ośrodkiem administracyjnym, militarnym, kulturowym i gospodarczym, któremu podporządkowano część Kujaw. Kres pomyślności Kruszwicy nastąpił w XI w., kiedy niefortunnie opowiedziała się po stronie Zbigniewa, co pociągnęło za sobą zniszczenia i przemiany ustrojowo-administracyjne²⁰.

Początki osadnictwa w Kruszwicy są bardzo stare, bo aż z VI w. Natomiast rozwój osadnictwa i wzrost znaczenia miasta miał miejsce dopiero na przełomie X i XI w. Wówczas został wybudowany piastowski gród, wspomniany przez Galla, i nastąpiła ekspansja na Pomorze. Dlaczego wobec tego, mimo tak starych śladów osadnictwa, znaczenie Kruszwicy wzrosło dopiero za panowania Piastów? Odpowiedź nasuwa się sama. Funkcję ośrodka plemiennego musiał pełnić inny region. Badania archeologiczne wykazały, iż w VIII i IX w. nastąpiło skupienie osadnictwa w południowej części Gopła, w rejonie Mietlicy, o cechach podobnych do cech regionu kruszwickiego — położenie u przeprawy, krzyżowanie się szlaków komunikacyjnych, ochrona militarna. Budowę grodu w Kruszwicy rozpoczęto w celu stworzenia konkurencji dla plemiennego centrum w Mietlicy, które zostało zniszczone, gdy nowy ośrodek umocnił się i otoczył siecią osad, tworząc zaplecze dla nowej władzy. Całkowity zanik Mietlicy miał miejsce w XII/1. poło-

¹⁹ W. Dzeduszycki, *Socjotopograficzne przeobrażenia wczesnośredniowiecznych miast polskich (model kruszwicki)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 32, 1984, s. 12–15; W. Dzeduszycki, M. Kupczyk, *Gopło. Przyroda i człowiek*, Poznań 1993.

²⁰ W. Dzeduszycki, *Kruszwica — wczesnopiastowski ośrodek władzy książęcej*, [w:] *Civitates principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej. Katalog wystawy*, red. T. Janiak, Gniezno 1998, s. 102–104; W. Dzeduszycki, M. Kupczyk, op. cit., s. 86–88.



Rys. 3. Mapa stanowisk archeologicznych w centralnej części regionu nadgoplańskiego, opracowanie własne autorki wg W. Dzeduszycki, M. Kupczyk, *Gopło. Przyroda i człowiek*, Poznań 1993

wie XIII w. Stało się tak na skutek realizowania koncepcji zdobywców, opartej na wzorcach zachodnich. Podobne sytuacje miały miejsce podczas całej akcji zjednoczeniowej prowadzonej przez Polan, co było wynikiem zrozumiałej chęci zatarcia starszych tradycji plemiennych, wprowadzenia nowego podziału przestrzeni, opartego na zamyśle Piastów oraz dążeń do opanowania najważniejszych szlaków międzynarodowych²¹.

Sądzę, że podobnie rzecz miała się z Poznaniem. O ogromne znaczenie tego grodu wiązało się z położeniem na trasie podbojów piastowskich na zachodzie i północnym-zachodzie, przez co spełniał rolę podobną jak Kruszwica na wschodzie. Był bardzo ważnym elementem w łańcuchu obronnym Polski i punktem wypadowym w walkach o Pomorze Zachodnie, Połabie i w konfliktach z Niemcami, co szczególnie dało się zauważyć w walkach z cesarzem Henrykiem II. Ponadto przez gród na Ostrowie Tumskim biegły międzynarodowe szlaki komunikacyjne, których opanowanie należało do kluczowych zadań polityki Piastów, nie tylko na tym terenie²². Rola Poznania jako ośrodka religijnego, moim zdaniem, bardziej wiązała się z potrzebą obrony niezależności Kościoła polskiego przed zakusami arcybiskupstwa w Magdeburgu. Położony na peryferiach państwa Piastów, jako siedziba pierwszego biskupstwa polskiego wyznaczał granice chrześcijaństwa o wiele skuteczniej niż położone w głębi terytorium plemiennego Gniezno, które i tak uczyniono ostatecznie stolicą metropolii arcybiskupiej, gdy pozycja Polski jako kraju chrześcijańskiego ugruntowała się i została zaakceptowana przez samego cesarza. Potwierdzeniem jest fakt, iż pierwsza faza rozwoju miasta miała miejsce tuż przed wstąpieniem na widownię dziejową Mieszka I, u schyłku 1. połowy X w. Potężny gród stanowił pierwszy bastion chroniący centrum państwa od zachodu²³.

Do najważniejszych grodów wczesnopiastowskich zaliczany jest również zespół grodowy na Ostrowie Lednickim. Zabudowa kamienna, której pozostałości są imponujące do dziś, świadczy o wyjątkowej pozycji tego ośrodka w sieci grodów. Zastosowanie na szeroka skalę nowoczesnych metod badawczych, polegających na wykorzystaniu takich nauk, jak: archeologia, paleobotanika, paleoekologia, paleohydrologia, pozwoliło odsłonić nieznanne dotąd fakty w dziejach wyspy²⁴. Ostrów Lednicki jest bodaj jedynym przykładem tak owocnego współdziałania różnych dziedzin nauki. Otaczający Jezioro Lednickie te-

²¹ B. i W. Dzieduszyccy, *Kruszwicki ośrodek władzy i jego przemiany w XI–XII wieku*, Spotkania Bytomskie 1, Wrocław 1993, s. 165–166; W. Dzieduszycki, M. Kupczyk, op. cit., s. 86–88, 153; Z. Kurnatowska, *Tworzenie się państwa...*, s. 78–81.

²² M. Przybył, *Poznań na tle szlaków komunikacyjnych od X do XIII wieku*, [w:] *Civitas Posnamiensis*, s. 111–129; M. Brzostowicz, *Bruszewo i Sławie...*; M. Brzostowicz, P. Pawlak, A. Stempin, op. cit.

²³ Z. Kurnatowska, M. Kara, op. cit., s. 9–10.

²⁴ M. Łastowiecki, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych przyczółka wczesnośredniowiecznego mostu wschodniego (tzw. Gnieźnieńskiego) na Ostrowie Lednickim, gm. Łubowo, woj. poznańskie, stan. 2*, Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne 2, Poznań 1993, s. 135–155; Z. i S. Kurnatowscy, *Zasiedlenie regionu Lednicy w pradziejach i średniowieczu w świetle dorychczasowych badań*, [w:] *Wstęp do paleoekologii Lednickiego Parku Krajobrazowego*, red. K. Tobolski, Poznań 1991, s. 35–42; *Podstawy rekonstrukcji wczesnodziejowego zespołu rezydencjonalno-obronnego i sakralnego na Ostrowie Lednickim*, red. A. Grygorowicz, K. Tobolski, Bydgoszcz 1998.

ren jest częścią Wysoczyzny Gnieźnieńskiej. Gród na wyspie wybudowano w szczególnie sprzyjających warunkach przyrodniczych i geograficznych. Teren wysoczyzny jest falisty i pełen jezior. Położenie na jeziorze włączało gród w system grodów związanych przez różne ciek wodne i tworzących ciąg komunikacyjny. Ostrów łączył się z Wartą poprzez rzekę Główną, która wypływała na południu z jeziora. Warta natomiast miała szczególne znaczenie w systemie komunikacyjnym Wielkopolski. Tą drogą odbywała się łączność Lednicy z Poznaniem, czego dowodzą znaleziska dłubanek wzdłuż rzeki. Jednocześnie gród usytuowany był w bardzo ważnym punkcie komunikacji lądowej, na trasie Poznań–Gniezno²⁵. Należał do grodów wyznaczających terytorium jądra plemiennego Polan i tym samym należących do sakralnej podstawy władztwa Piastów²⁶.

Początki osadnictwa na tym terenie sięgają połowy X w. Jednak znaczenie Lednicy wiąże się przede wszystkim z dwoma władcami dynastii piastowskiej, Mieszkiem I i Bolesławem Chrobrym. W okresie od 2. połowy X do połowy XI w. Ostrów Lednicki był ważnym punktem strategicznym, stanowił włość monarchy i mieścił książęcą rezydencję. Był znaczącym ośrodkiem w systemie grodów stanowiących centrum państwa gnieźnieńskiego²⁷.

GNIEZNO

Nauka polska ustaliła, iż budowniczymi państwa było plemię Polan, z którego wywodzili się Piastowie. Jak wskazano, jądro państwa stanowiła ziemia gnieźnieńska z Gnieznem, uznawanym za ośrodek stołeczny. Już Oswald Balzer na początku ubiegłego wieku wskazywał na stołeczne funkcje tego grodu oraz na fakty przemawiające za jego szczególną rolą²⁸. Nie ma jednak jednomyślności w sprawie oceny znaczenia tego grodu. Należy zadać pytanie, czy Gniezno było ośrodkiem plemiennym zanim Piastowie doszli do władzy, czy też uczynili je takim ośrodkiem dopiero oni. Pewne jest, iż gród ten posiadał wyjątkową i szczególną pozycję w ich państwie, uświęconą przez tradycję i religię, najpierw pogańską, później chrześcijańską. Świadczy o tym kilka momentów w dziejach miasta, mających podstawy historyczne i archeologiczne. Przede wszystkim

²⁵ J. Górecki, *Gród na Ostrowie Lednickim na tle wybranych ośrodków grodowych pierwszej monarchii piastowskiej*, Biblioteka Studiów Lednickich, t. 7, Lednogóra 2001, s. 31.

²⁶ Idem, *Kultowo-rezydencjonalny ośrodek pierwszych Piastów na Ostrowie Legnickim*, [w:] *Civitates Principales...*, s. 35; idem, *Ostrów Lednicki — rezydencja na wczesnopiastowskim szlaku od Poznania do Gniezna*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, Poznań 1998; Z. Dalewski, *Między Gnieznem a Poznaniem. O miejskach władzy w państwie pierwszych Piastów*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 98, 1991, z. 2, s. 19–43.

²⁷ Z. Kurnatowska, *Rola wielkopolskich grodów wczesnopiastowskich w organizacji osadnictwa państwa polskiego*, [w:] *Historia prawa. Historia kultury*, red. E. Borkowska-Bagieńska, H. Olszewski, Poznań 1994, s. 63–74; *Ostrów Lednicki*, t. 1–2, red. K. Żurowska, Kraków 1993–1994.

²⁸ O. Balzer, *Stolice Polski 963–1138*, Lwów 1916, s. 4–13, 58.

dworska tradycja, zapisana przez Galla Anonima w XII w., umiejscawia tu wydarzenia związane z przejściem władzy przez nową dynastię. Dokument *Dagome iudex*, akt darowizny państwa dla św. Piotra, wystawiony przez Mieszka I i jego drugą żonę Odeę, nazywa jego władztwo „państwem gnieźnieńskim”, określonym w przestrzeni jako miasto Gniezno z przynależnościami. Denar wyemitowany przez Bolesława Chrobrego ok. 992 r. ma na rewersie napis *Gnezdun Civitas*. Bicie monety w tym czasie miało wyłącznie znaczenie prestiżowe i było demonstracją siły i władzy. Umieszczenie nazwy Gniezna na tej monecie podkreśla jego szczególną rolę w państwie. Wreszcie to tutaj złożone zostały prochy św. Wojciecha, tu odbył się zjazd gnieźnieński w 1000 r., na który przybył sam cesarz Otton III i tu zostało erygowane pierwsze arcybiskupstwo. Kres świetności miasta położył najazd Brzetysława i ludowe powstanie pogańskie w 1038/1039 r., choć nadal pozostało siedzibą metropolii, a w okresie rozbicia dzielnicowego władanie Gniezdem nie pozostawało bez znaczenia dla możliwości sprawowania władzy zwierzchniej w państwie. Dynastia przechowała tradycję o znaczeniu tego ośrodka²⁹. Powyższe fakty wskazują na szczególną pozycję Gniezna jako miejsca nagromadzenia potencjału materialnego, militarnego i sakralnego³⁰.

Gniezno stanowiło punkt środkowy terytorium centralnego. Sprawowanie władzy nad grodem było nierozdzielnie związane z prawem do zwierzchności nad całym terytorium plemiennym i wszystkimi ziemiami mu podporządkowanymi.

Przekaz Galla Anonima o Piaście i Popielu miał być świadectwem prawa Piastów do Gniezna. Tutaj nastąpiło sakralne przejście władzy od Popiela, co dało początek historii i tradycji dynastii. W ten sposób Gniezno stało się symbolem kontynuacji i trwałości władzy oraz miejscem, w którym połączyły się historia dynastii i wspólnoty.

Piastowie przejęli władzę poprzez zajęcie stołecznego grodu Popiela. Może to wskazywać, iż władza była przede wszystkim związana z punktem w przestrzeni. A jeżeli tak, to Piastowie nie byli twórcami Gniezna i jego pozycji, ale wraz ze zdobyciem grodu nabyli prawo do rządów nad całą wspólnotą, terytorium, które zamieszkiwała i ziem, które kiedykolwiek w przyszłości miały być doń przyłączone. Prawo do władzy dawało posiadanie Gniezna. Stąd szczególna dbałość o zabezpieczenie i umocnienie pozycji grodu. Być może siła oddziaływania Gniezna była tak duża, iż Piastowie podjęli próbę wyzwolenia się spod tej presji, poprzez kreowanie Poznania na własny ośrodek stołeczny i siedzibę nowej religii chrześcijańskiej³¹.

²⁹ T. Janiak, *Gniezno — stołeczny ośrodek monarchii wczesnopiastowskiej*, [w:] *Civitates Principales...*, s. 17; J. Banaszkiewicz, *Jedność porządku przestrzennego, społecznego i tradycji początków ludu*. (Uwagi o urządzeniu wspólnoty plemiennie-państwowej u Słowian), „Przegląd Historyczny”, R. 77, 1986, z. 3, s. 459–460; K. Żurowski, *Gniezno — stołeczny gród pierwszych Piastów w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. 2, Poznań 1962, s. 61; W. Hensel, *Najdawniejsze stolice Polski. Gniezno-Kruszwica-Poznań*, Warszawa 1960; O. Balzer, op. cit.

³⁰ Z. Kurnatowska, *Gród na Ostrowie Lednickim na tle sieci grodów państwa pierwszych Piastów*, Gniezno: Studia i Materiały Historyczne 2, 1987, s. 272.

³¹ Z. Dalewski, *Władza, przestrzeń, ceremoniał...*, s. 11–54, por. także: Z. Dalewski, *Rytuał i polityka: opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa 2005.

NAZWA

Jako pierwszy wykładnię nazwy Gniezno dał Gall Anonim, tłumacząc, iż oznaczała ona tyle samo co gniazdo, łac. *nidus*. Tej interpretacji w zasadzie nie podawano w wątpliwość przez stulecia³². Nowsza nauka wprowadziła objaśnienia Gallowego tłumaczenia. Badania etymologiczne wykazały, iż nazwy kończące się na „-no” posiadają cechy archetypiczne, tzn. są bardzo stare i pierwotne, utworzone od podstaw, które nie występują nigdzie indziej i są to nazwy fizjograficzne. Nazwa Gniezno jest związana z jego położeniem w terenie podmokłym, błotnistym, otoczonym wzgórzami, tworzącym coś w rodzaju jeziora w zagłębieniu. W ten sposób położone miejsce zwano się „gnoi-zdo”. Następnie nazwa ewoluowała poprzez formy: Gnezdo — Gniezdno do Gniezno. Pierwotnie nazwa dotyczyła terenu o charakterystycznym ukształtowaniu powierzchni, którą z czasem przejął sąsiedni gród. O pierwotnym znaczeniu w czasach Galla już zapomniano, a w tradycji dworskiej Gniezno uważano za gniazdo dynastii i państwa. W tym kontekście etymologia od wyrazu gniazdo nie jest całkowicie pozbawiona podstaw. Pierwotna nazwa, oznaczająca zagłębienie otoczone wodą, łatwo mogła zostać przeniesiona na „gniazdo” poprzez skojarzenie podobieństwa terenu do gniazda ptasiego³³.

TOPOGRAFIA I POŁOŻENIE GRODU

W centralnej części Wysoczyzny Gnieźnieńskiej, w dorzeczu Warty położona jest ziemia gnieźnieńska, której centralnym punktem jest Gniezno. Miasto powstało na wzniesieniu wału moreny czołowej, zwanym Górą Lecha oraz na kilku wzgórzach, które stanowią wyniesienia moreny dennej pagórkowatej. Tak ukształtowany teren tworzył rodzaj wyspy wysoczyznowej, otoczonej ze wszystkich stron wodami. Poczynając od strony zachodniej, ku północy ciągnęły się jezioro Jelonek (dawniej zwane Jeleń), Jezioro Święte (obecnie niemal zupełnie zasypane), Jezioro Świętokrzyskie (dawniejsze Bielidło) i jezioro Winiary. Dalej na północy i wschodzie płynęła rzeczka zwana od XIX w. Srawą, obecnie już nieistniejąca. Na południu rozciągały się bagna. Tak więc rzeczywiście, nawiązując do analizy nazwy miasta, pierwotnie stanowiła je wyspa otoczona ze wszystkich stron przez wody. Łączyły ją z lądem stałym dwie groble, na

³² Galli Anonimi; St. Urbańczyk, *Gniezno*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 114.

³³ S. Rospond, *Pochodzenie nazwy Gniezno*, [w:] *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 70–80; zob. K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław 1987, s. 76–77; idem, *Nazwy miejscowe Polski*, Kraków 1999, s. 193.

południu i wschodzie, i dwa mosty, będące częścią traktów komunikacyjnych całego regionu. Ludzie osiedlali się na tej wyspie, na którą składało się kilka poszczególnych wyniesień, oddzielonych od siebie bagnami i drobnymi ciekami wodnymi.

Najbardziej znane z gnieźnieńskich wzniesień to Wzgórze Lecha, legendarny początek miasta. Wzgórze składało się z dwóch sąsiadujących ze sobą szczytów, które obecnie są niezauważalne. Wyższy znajdował się bardziej na północy, w miejscu, gdzie obecnie stoi kościół św. Jerzego. Niższy, bardziej rozległy, położony w kierunku południowym, obecnie zajmuje katedra. Wytłumaczenia nazwy wzgórza należy szukać w *Kronice wielkopolskiej*. Według opowieści autora właśnie na tym wzgórzu miał założyć swoją pierwszą siedzibę, czyli zbudować gniazdo, eponim Polaków Lech³⁴. Nieco dalej na wschód na tzw. Wzgórzu Panieńskim rozlokowała się osada targowa, późniejszy Rynek. Nazwa wzięła się od panien klarysek sprowadzonych tu w XIII w.³⁵

OSADNICTWO

Jak już wspomniano, archeolodzy badający przedpiastowskie grodziska wielkopolskie wykazali, iż w VII–VIII w. centrum budownictwa grodowego w Wielkopolsce skupiało się na terenach południowo-zachodnich, w dolinie Obry, Mogilnicy i Odry. Od końca VIII w. punkt ciężkości osadnictwa przesunął się w kierunku wschodnim ku dolinie Warty, czyli na terytorium gnieźnieńskie. Najstarszą ceramikę odnajdowaną w Gnieźnie datuje się na koniec VIII w., a nawet przełom VIII i IX w.³⁶ Największe zgrupowania stanowisk osadniczych z IX w. występują w dorzeczu rzeki Główny koło Pobiedzisk oraz na wybrzeżu Jeziora Lednickiego, z grodem w Moraczewie na czele³⁷. Teren ten wyznacza jądro związku plemiennego Polan. Charakteryzuje się wówczas

³⁴ *Kronika wielkopolska*, Monumenta Poloniae Historica, seria 2, t. 7, Warszawa 1970, s. 4, 7 oraz *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965, s. 45, 47, 53.

³⁵ T. Janiak, Cz. Strzyżewski, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne na terenie Gniezna i w jego regionie*, [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych. Nowe fakty. Nowe interpretacje*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2001, s. 47–48; T. Sawicki, *Z badań nad przemianami topografii i funkcji grodu książęcego na Górze Lecha w Gnieźnie*, SA, R. 40, 1999, s. 10–12; F. Woliński, *Przemiany w środowisku geograficznym Gniezna w ostatnim tysiącleciu*, „Ziemia” 1983, s. 22–39; T. Sawicki, *Z badań nad zamkiem książęcym na Górze Lecha w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno w świetle...*, red. Z. Kurnatowska, s. 237.

³⁶ Z. Kurnatowska, *Z badań nad przemianami organizacji terytorialnej w państwie pierwszych Piastów*, „Studia Lednickie”, t. 2, 1991, s. 15; eadem, *Proces formowania się „państwa gnieźnieńskiego”*, [w:] *Civitas Schinesghe cum pertinentiis*, red. W. Chudziak, Toruń 2003, s. 33–50. T. Janiak, op. cit., s. 17.

³⁷ Cz. Strzyżewski, *Początki osadnictwa wczesnośredniowiecznego nad Jez. Kleckim, w woj. poznańskim*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, Poznań 1998; T. Janiak, op. cit., s. 17.

gwałtownym wzrostem zaludnienia. Od początku X w. objęty był zaplanowaną akcją osadniczą, również przy użyciu ludności jenieckiej. Powstały wówczas skupiska wielkich grodów z ogromnymi umocnieniami, m.in. gród na Górze Lecha, na Ostrowie Lednickim, w Gieczu, przebudowany gród w Moraczewie³⁸.

Działania takie, charakterystyczne dla wczesnego etapu organizacyjnego państwa wczesnofeudalnego, miały doprowadzić do koncentracji zasobów materialnych i militarnych w centrum państwa. Procesami tymi kierowała wąska grupa możnych z posiadającym bardzo duże uprawnienia księciem na czele. W Polsce przemiany te zachodziły jednocześnie ze zmianą panującej dynastii, co stanowi poważny argument za istnieniem związku pomiędzy nimi a polityką Piastów. W tym czasie zaczęło wzrastać znaczenie Gniezna, wcześniej niewielkiego ośrodka plemiennego, co sugeruje, iż to Piastowie po przejściu władzy wykreowali je na ośrodek stołeczny³⁹.

Rejon gnieźnieński był zamieszkały już od epoki kamienia. Dają się tu zauważyć rozproszone ślady osadnictwa z różnych okresów chronologicznych, również na Wzgórzu Lecha, na co wskazują drobne odkrycia archeologiczne. Znaczne zmniejszenie zaludnienia w tym rejonie nastąpiło w IV w. i niemal zupełnie zanikło do ok. VII w. Początki osadnictwa słowiańskiego na terenie samego miasta należy datować na 2. połowę VIII w. Natomiast w okolicy Gniezna słabe przejawy osadnictwa notuje się w VII–VIII w.⁴⁰ Rozwój osadnictwa w rejonie gnieźnieńskim wpisuje się w fazy rozwoju osadnictwa w szerszym kontekście i przebiegał on, jak ustalono, w następujący sposób:

- faza 1(B) rozwój zasiedlenia w VII i VIII w.,
- faza 2(C) w IX w. i do 1. połowy X w., intensyfikacja osadnictwa w okolicach Gniezna jest coraz większa,
- faza 3(D) następuje w połowie X i trwa do połowy XI w.,
- faza 4(E) trwa od połowy XI do połowy XIII w. Wówczas punkt ciężkości osadnictwa przesuwa się ze Wzgórza Lecha na Wzgórze Panieńskie⁴¹.

³⁸ Z. i S. Kurnatowscy, *O przemianach regionu...*, s. 68; T. Janiak, op. cit., s. 17–18.

³⁹ T. Janiak, op. cit., s. 18.

⁴⁰ T. Janiak, Cz. Strzyżewski, *Z badań nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym w regionie gnieźnieńskim*, SA, R. 40, 1999, s. 31–53; i idem, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne...*, s. 47–48; Cz. Strzyżewski, *Zasiedlenie Gniezna i jego okolicy w pradziejach i w starożytności*, [w:] *Gniezno w świetle...*, red. Z. Kurnatowska, s. 11.

⁴¹ T. Janiak, Cz. Strzyżewski, *Z badań nad osadnictwem...*, 31–53; i idem, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne...*, s. 47–48; Cz. Strzyżewski, *Zasiedlenie Gniezna...*, s. 11.

FAZY ROZWOJU

Do niedawna panowała w zasadzie ogólna zgoda w kwestii rekonstrukcji etapów rozbudowy Gniezna. Powszechnie zostało przyjęte, iż na wczesnośredniowieczne Gniezno składało się kilka oddzielnych skupisk osadniczych, z których dwa były najważniejsze i dały początek miastu. Były to osada targowa na Rynku, na Wzgórzu Panieńskim oraz gród na Górze Lecha, który najprawdopodobniej był siedzibą władcy. Ślady pierwszego osiedla pochodzą z końca VIII w. Znajdowało się ono na Górze Lecha i terenie u jej stóp, od strony południowej. W miarę upływu czasu kolejne elementy osady były otaczane potężnymi wałami drewniano–ziemnymi, na skutek czego w 2. połowie X w. powstał czteroczłonowy zespół grodowy rozciągający się od Góry Lecha po jezioro Jelonek. Pierwsza osada otoczona grodem wytworzyła tzw. I podgrodzie, a u jego podnóża ulokowała się osada otwarta, która w połowie IX w. została otoczona wałem, tworząc II podgrodzie. Pozostałą część tejże osady otoczono palisadą i fosą. Około połowy X w., czyli na początku panowania Mieszka I, rozpoczęła się rozbudowa Gniezna. Wyremontowano wówczas wały, palisadę wokół osady przygrodowej zamieniono na wał drewniano–ziemny, rozpowszechniło się budownictwo kamienne⁴².

Od lat 80. XX w. rozpoczęto serię nowych badań archeologicznych, prowadzonych przede wszystkim przez Muzeum Początków Państwa Polskiego; zastosowano nowe metody badawcze i otrzymano ciekawe wyniki. Wyróżniono cztery fazy rozwoju Gniezna, nieco różniące się od dotychczasowych ustaleń w tym zakresie. Otóż faza 1 rozpoczęła się na przełomie VIII i IX w. i trwała do ok. 940 r. W tym czasie powstała i zaczęła się rozwijać osada otwarta. Najstarsze ślady osadnictwa pochodzą z końca VIII w. Nie odnaleziono jednak śladów grodu z czasów plemiennych. Z tego okresu pochodzą ślady kultu pogańskiego, odnalezione na najwyższej, północnej części Wzgórza Lecha, o czym w dalszej części. Po niej faza 2 trwała od ok. 940 do ok. 980 r. Wybudowano w tym czasie dwuczłonowy zespół grodowy otoczony potężnymi wałami drewniano–ziemnymi. Jeszcze w trakcie tej fazy mógł powstać drugi człon zespołu, który stanowił niewielki Gródek na północy. Mógł to być gród książęcy z umocnionymi wałami o kamiennej konstrukcji i potężnych wałach obronnych. Zespół ten powstał w miejscu, w którym znajdował się ośrodek kultowy. Wał otaczający północną kulminację wzgórza nazwano Wałem Sawickiego, od nazwiska odkrywcy. Pod koniec fazy 2 lub na początku 3 powstał kolejny element, tzw. II podgrodzie, które otoczono wałami drewniano–ziemnymi o konstrukcji przekładkowej. Wał objął otwartą dotąd osadę przygrodową. Obwarowania II podgrodzia były równie potężne jak poprzednie, jednak o mniej

⁴² K. Żurowski, *Kształtowanie się ośrodka miejskiego*, [w:] *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, s. 24–44; idem, *Gniezno...*, s. 61–90; idem, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na Górze Lecha w Gnieźnie w latach 1948–51*, *Studia Wczesnośredniowieczne* 2, 1953, s. 89–92; G. Mikołajczyk, *Początki Gniezna. Studia nad źródłami archeologicznymi*, cz. 1, Warszawa–Poznań 1972; *ibid.*, cz. 2, Warszawa–Poznań 1973.

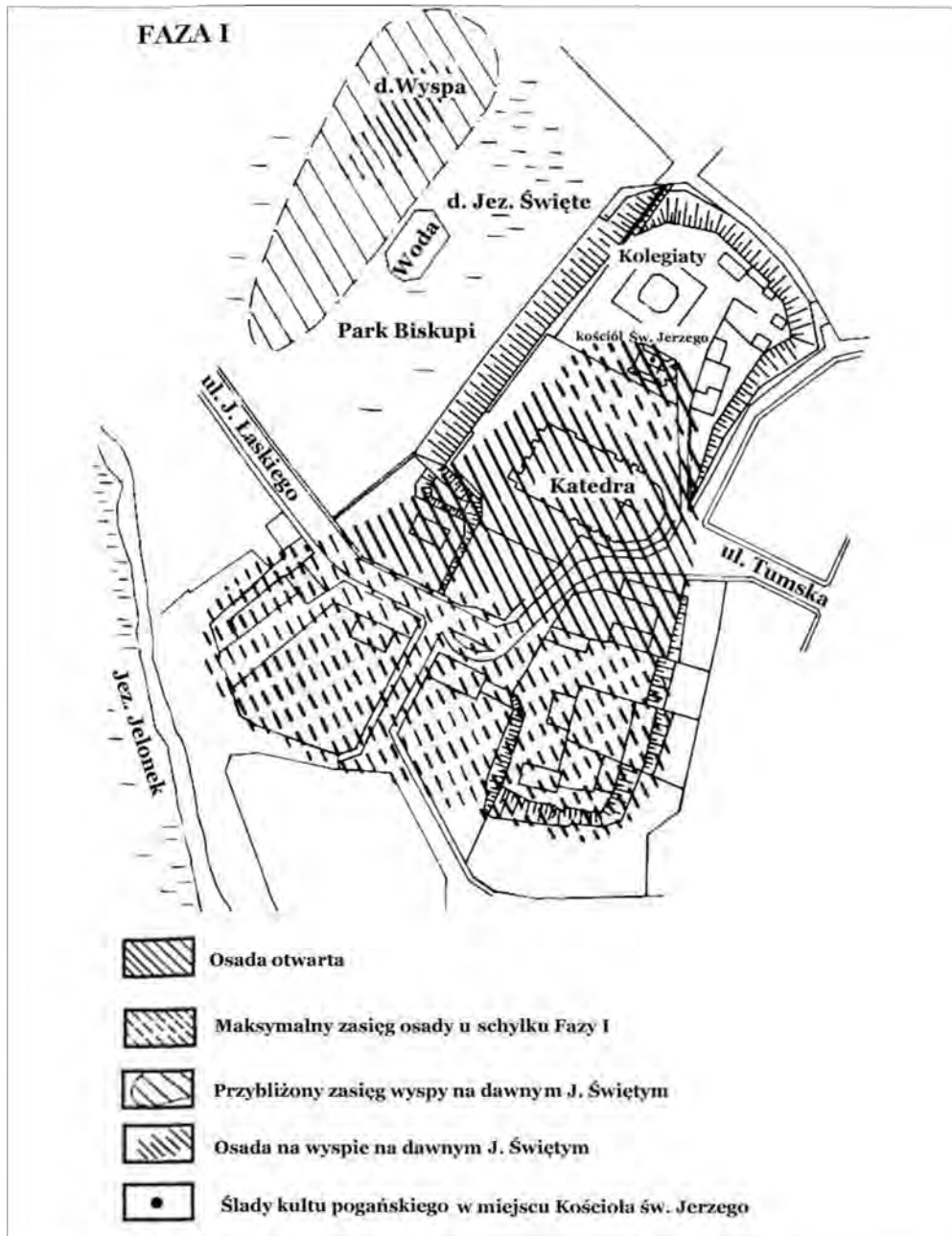
skomplikowanej konstrukcji. Przez II podgrodzie biegł szlak wschód–zachód, poprzez dwie bramy znajdujące się w umocnieniach. Do tych bram musiały prowadzić dwa drewniane mosty, na zachodzie pomiędzy jeziorami: Jelonek i Świętym, na wschodzie przez strumień Srawa w kierunku osady targowej na Wzgórzu Panieńskim. W 2. połowie X w. wytworzyło się III podgrodzie, otoczone częstokolem.

Podczas fazy 3, od ok. 980 do 1038 r., miała miejsce dalsza rozbudowa i umacnianie wałów. W miejscu gródka z fazy 2 powierzchnia grodu uległa niemal dwukrotnemu powiększeniu, wzmocnione zostały mury, dobudowano do Wału Sawickiego, od północy potężny wał w kształcie podkowy. Na początku XI w. ostatni człon został otoczony murami, powstały liczne budowle kamienne. Kres rozbudowie i w ogóle świetności miasta dał najazd Brzetysława w 1038 r. Po tych zniszczeniach wyróżnia się faza 4. Przypada ona na lata od 1039 r. do ok. połowy XIII w. Gród został ponownie zasiedlony. Odbudowano oraz rozbudowano gród i katedrę. Miasto odzyskało swój blask, choć do roli ośrodka stołecznego już nigdy nie wróciło. Wały obronne powoli zatracaly swoją pierwotną funkcję obronną, ostatecznie gród stał się jurdyką metropolitarną⁴³.

Dotychczas nie udało się w sposób pewny zlokalizować w Gnieźnie obiektu palatium, takiego jaki występuje na Ostrowie Lednickim. Wskazywano kilka miejsc, ale jak do tej pory nie dowiedziono w sposób bezsprzeczny żadnej lokalizacji. Najbardziej prawdopodobne jest, iż palatium mieściło się w okolicach, gdzie obecnie stoi kościół św. Jerzego. Na terenie Wzgórza Lecha powstawało kolejno kilka zamków książęcych aż do 1457 r., kiedy król Kazimierz Jagiellończyk przekazał zamek znajdujący się w ruinie prepozytowi gnieźnieńskiemu, Jakubowi z Sienna. Pewna jest lokalizacja w tym miejscu zamku odbudowanego w 1234 r. przez Władysława Odonica, w miejsce spalonego w 1192 r. przez Kazimierza Sprawiedliwego. Zupełnie możliwe, iż do kompleksu zamkowego należały romańskie partie kościoła św. Jerzego, które mogły być kaplicą książęcą przy siedzibie księcia przez niego ufundowaną. Otwarta pozostaje również kwestia lokalizacji i kształtu świątyni ufundowanej przez Mieszka I lub Dobrawę. Nieznany pozostaje kształt pierwszego kościoła metropolitarnego, choć zarówno w pierwszym, jak i drugim wypadku prowadzone były intensywne prace badawcze na terenie gotyckiej katedry⁴⁴.

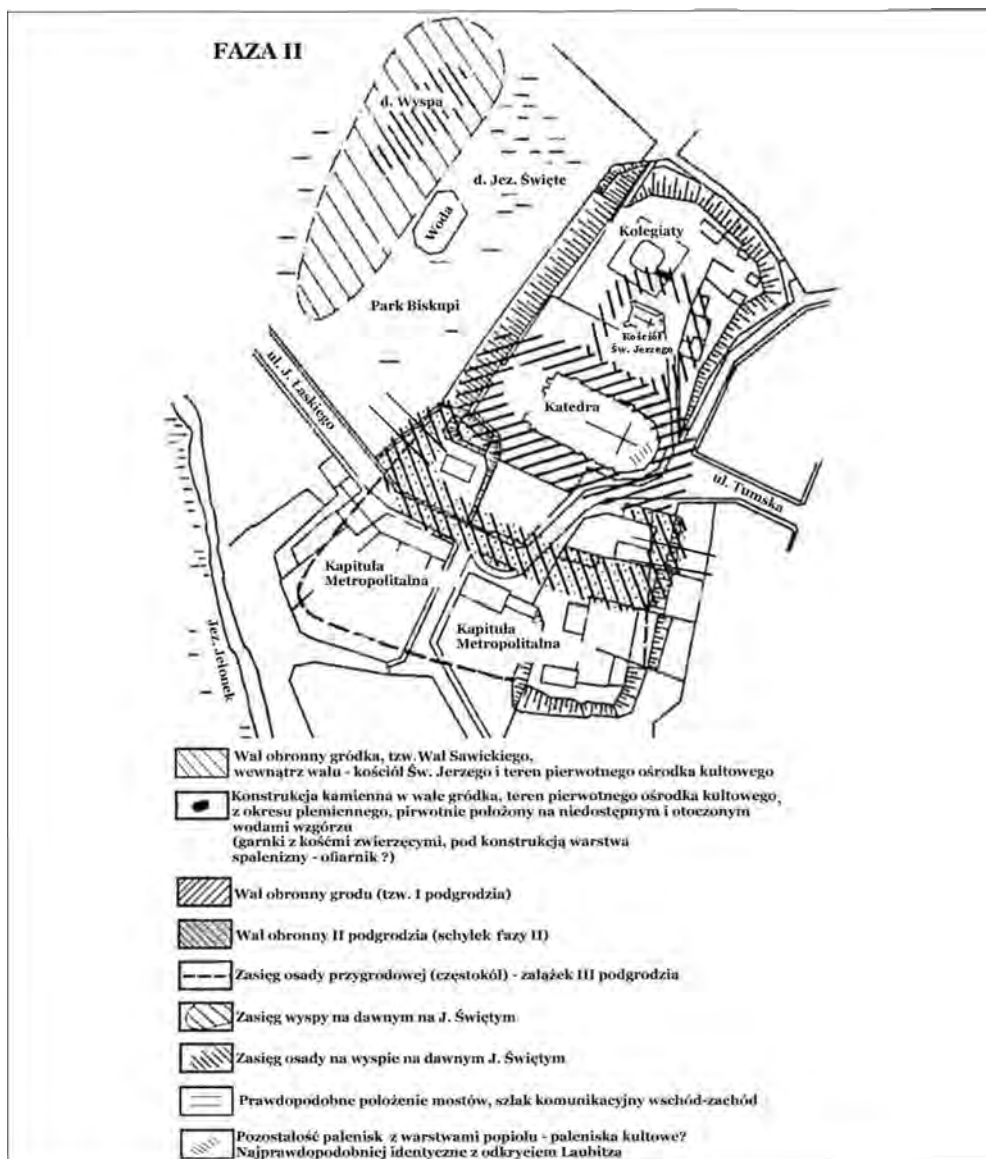
⁴³ T. Sawicki, *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy w Gnieźnie*, [w:] *Gnieźno w świetle...*, red. Z. Kurnatowska; T. Sawicki, *Sprawozdanie z badań na Górze Lecha w Gnieźnie przy ul. Kolegiaty 2 (stanowisko 15D) w latach 1982–1983*, Gnieźno: Studia i Materiały Historyczne 2, 1987, s. 297–316; idem, *Gnieźno w X wieku — na szlaku ku męczeństwu*, [w:] *Tropami św. Wojciecha*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 1999; T. Janiak, *Wał obronny podgrodzia II w gnieźnieńskim zespole grodowym*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich...*

⁴⁴ T. Janiak, *Gnieźno...*; T. Sawicki, *Gnieźno w X wieku...*; idem, *Z badań nad zamkiem książęcym...*, s. 237; T. Janiak, Cz. Strzyżewski, *Z badań nad osadnictwem...*, s. 31–53



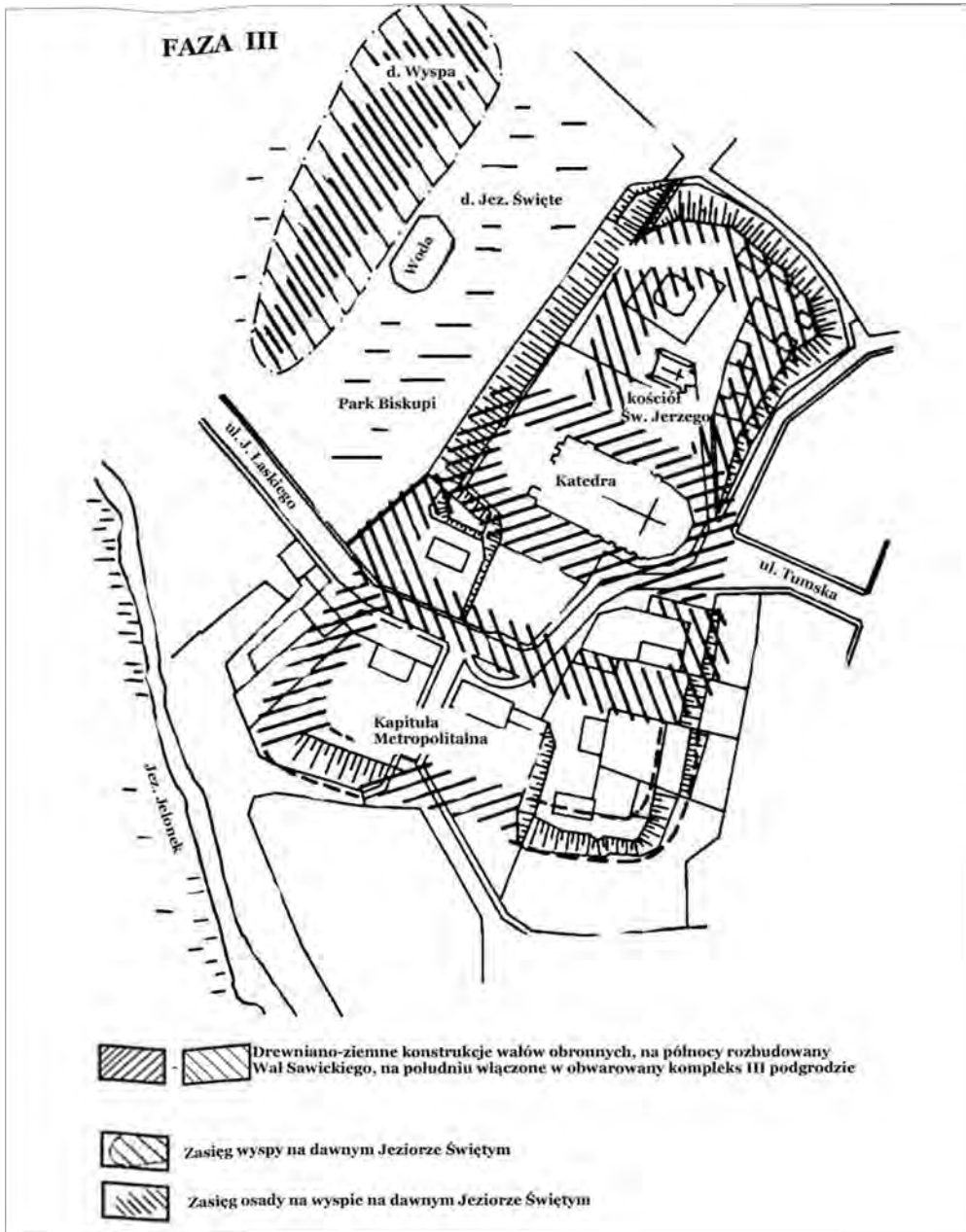
Rys. 4. Główne fazy rozwoju grodu w Gnieźnie, opracowanie własne autorki wg T. Sawicki, *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2001, s. 100–102

Faza I. Osada otwarta — VIII/IX w. do ok. 940 r. Z tego okresu pochodzą ślady kultu pogańskiego — odnalezione w północnej części Wzgórza Lecha.



Rys. 5. Główne fazy rozwoju grodu w Gnieźnie, opracowanie własne autorki wg T. Sawicki, *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy...*, s. 100–102

Faza II. Pierwszy gród z obwarowaniami — od ok. 940 r. do ok. 980 r. W tym okresie rozpoczęto budowę dwuczłonowego zespołu grodowego z potężnymi wałami drewniano–ziemnymi. Możliwe, że jeszcze w tej fazie, maksymalnie na początku III, powstał umocniony Gródek, na północy kompleksu. Został zbudowany w miejscu ośrodka kultowego. Otoczony był tzw. Walem Sawickiego. Również pod koniec II fazy powstało II podgrodzie, otoczone potężnymi wałami drewniano–ziemnymi, które objęły dotąd otwartą osadę przygodową. Przez to podgrodzie biegł szlak ze wschodu na zachód, przez dwie bramy, do których prowadziły mosty, położone nad otaczającymi zewsząd wodami. W 2. połowie X w. powstało III podgrodzie, które z czasem zostało otoczone częstokołem



Rys. 6. Główne fazy rozwoju grodu w Gnieźnie, opracowanie własne autorki wg T. Sawicki, *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy...*, s. 100–102

Faza III. Dalsza rozbudowa i umacnianie grodu spowodowały znaczne zwiększenie powierzchni Gródka z II fazy. Na północy został dobudowany do Wału Sawickiego potężny wał w kształcie podkowy. Na początku XI w. otoczono murami ostatni człon grodu, III podgródzie

OŚRODEK KULTU POGAŃSKIEGO

Jeszcze do niedawna poszukiwanie ośrodka kultu pogańskiego w Gnieźnie spotykało się z ogromnym sceptycyzmem ze strony badaczy. Ostatnio archeologia dostarcza pewnych przesłanek, które zmuszają do nieco innego spojrzenia na to zagadnienie. Pionierskie badania w tym zakresie prowadził na Wzgórzu Lecha w okresie międzywojennym ks. bp Antoni Laubitz. Na podstawie przeprowadzonych badań odkrył on, iż na niższej części wzgórza znajdowało się miejsce składania pogańskich ofiar, w otoczeniu świętego gaju. Odnalazł warstwy z popiołem, węglem drzewnym, nadpalonymi kośćmi dużych zwierząt, nawet całą głowę tura. Obrzędy miały się odbywać w późniejszym miejscu konfesji św. Wojciecha w katedrze. Potwierdzeniem przypuszczeń Laubitza miał być powszechny w Słowiańszczyźnie fakt stawiania kościołów chrześcijańskich w miejscach kultu pogańskiego. Zgodnie z tą zasadą Mieszko I miał zbudować kościół przedromański pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej w miejsce zniszczonego ośrodka kultu pogańskiego⁴⁵. Wывody ks. bpa Laubitza w niektórych fragmentach są mało krytyczne. Badania przez niego prowadzone nie pozostawiły niemal żadnych śladów w postaci zdjęć, rysunków itp. Jedynym świadectwem jego odkryć są dwa opublikowane artykuły. Prace prowadzone były niestety niefachowo, bez ekipy archeologów. Nieco wcześniej na lokalizację kultu pogańskiego w Gnieźnie wskazywał Oswald Balzer. W swoich rozważaniach nad stolicami Polski pierwszeństwo przyznał właśnie Gnieźnu, ze względu na fakt istnienia silnego ośrodka pogańskiego, który stanowił legitymizację władzy dla Piastów. Co ciekawe, wskazywał również, że po przyjęciu chrześcijaństwa tradycje pogańskie w Gnieźnie były na tyle silne, iż na siedzibę dla pierwszego biskupa bezpieczniej było wybrać Poznań. Balzer zasugerował także, iż Gnieźno, które pozwoliło umocnić władzę Piastów, w XI w. stało się przyczyną kryzysu dynastii. To tutaj w 1037 r. miało miejsce centrum reakcji pogańskiej, która skutkowałą najazdem Brzetysława i wyniszczeniem Gnieźna i Wielkopolski, a w konsekwencji przeniesieniem stolicy do Krakowa⁴⁶.

Dopiero badania podjęte przez Muzeum Początków Państwa Polskiego ujawniły w tym zakresie szereg nowych elementów, które nakazują zrewidowanie stosunku do istnienia kultu pogańskiego w Gnieźnie. W trakcie badań w 1986 r., kontynuowanych w 1995 i 1999 r., natrafiono przy południowej ścianie kościoła św. Jerzego na konstrukcję przypominającą kurhan, usypisko kamienne, datowaną na okres plemienny między VIII/IX a połową X w. Zbudowana jest ona z luźno kładzionych kamieni polnych. Kamienie mają średnicę 10 m x 12 m. Są to otoczaki kamienne ułożone bez planu, nielączone spoiwem. W jej obrębie natrafiono na średniej wielkości garnki, pełne kości zwierzęcych, datowa-

⁴⁵ Ks. biskup A. Laubitz, *O początkach Kościoła gnieźnieńskiego w świetle ostatnich badań wykopaliskowych*, „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, R. 3, 1934/1935, nr 1, s. 11–12, 21; idem, *Prehistoryczne odkrycia na Górze Lecha i w katedrze gnieźnieńskiej*, „Z otchłani wieków”, październik 1935, z. 3.

⁴⁶ O. Balzer, op. cit., s. 8, 59–65.

ne na okres od 2. połowy IX do połowy X w. Pod konstrukcją kamienną znajduje się warstwa spalenizny, zalegająca bezpośrednio na calcu. Bardzo ciekawa jest również warstwa zalegająca na obrzeżach konstrukcji kamiennej, którą stanowi spalenizna, zawierająca resztki ceramiki i kości zwierzęcych. Obiekt był położony na wzgórzu, w miejscu otoczonym wodami, niedostępnym, w bezpośrednim sąsiedztwie osady, a później grodu — Gniezdna — stanowiąc odizolowany punkt osadniczy. Najbliższe osady znajdowały się w odległości 5–10 km, a najbliższe grody w odległości 30–40 km.

Trudno wytłumaczyć, jakie mogło być przeznaczenie owej konstrukcji, ponieważ nie przypomina ona żadnego obiektu użytkowego i nie była częścią żadnej budowli. Wszystko to sugeruje, iż mógł to być obiekt kultowy z czasów plemiennych. W odległości kilkunastu metrów od owego kurhanu natrafiono na zagłębienia, coś w rodzaju rowów, które mogły biec kiedyś dookoła wzgórza. Miejsca kultowe były otaczane wałami, które oddziaływały miejsce święte od świata zewnętrznego i podkreślały ich wyjątkowość i izolację. Musiały być wydzielone ze zwykłej przestrzeni. Na podobny rów natrafiono w Pradze, gdzie otaczał Hrad i jest opisywany przez Kosmasa⁴⁷. Jedynym świadectwem źródłowym, które mogłoby potwierdzać istnienie kultu pogańskiego w Gnieźnie jest przekaz Długosza o postawieniu w Gnieźnie kościoła w miejsce zburzonej świątyni pogańskiej i niszczeniu pogańskich bałwanów⁴⁸. Jest to opis z XV w. i nie mamy pewności, czy informuje nas o rzeczywistych wydarzeniach, czy jest tylko projekcją wyobrażeń Długosza o wprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce.

Na niższej części Wzgórza Lecha, na terenie katedry, w nawie głównej odnaleziono pozostałości palenisk, z warstwami popiołu o wymiarze 80 cm x 100 cm, czworoboczne, których odkrywcy wskazywali, iż były to pozostałości palenisk kultowych. Powierzchnia tych palenisk była wyłożona kamieniami łączonymi gliną, boki obłożone drewnem i przynajmniej czterokrotnie była poddawana renowacji. Polegała ona na nałożeniu kolejnej warstwy kamieni zlepionych gliną. Spaleniznę i popioły z paleniska zsuwano na zachodni stok wzgórza, gdzie wytworzyła się jakby laminowana warstwa. Palenisko znajdowało się także w obrębie I podgrodzia, gdzie brak jest pozostałości zabudowy, co może świadczyć, iż był to specjalnie wydzielony obszar dla sprawowania kultu⁴⁹. Miejsce to może być identyczne z odkrytym przez Laubitza.

W kontekście badań archeologicznych wskazujących na wzrost znaczenia Gniezna w momencie przejścia władzy przez Piastów, można ostrożnie postawić tezę, iż szybki awans polityczny tego miasta związany był z istnieniem tutaj ośrodka kultu pogańskiego. Kult był propagowany przez Piastów, gdyż znajdując się w ich rodzimym grodzie, stanowił

⁴⁷ T. Sawicki, *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy...*, s. 90–92, 111; idem, *Badania przy kościele św. Jerzego w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno w świetle...*, s. 175–184; T. Sawicki, *Gniezno w X wieku...*; Z. Kurnatowska, *Wielkopolska w X wieku...*, s. 103; eadem, *Proces formowania się...*

⁴⁸ Ioannis Długossi. *Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae, Liber secundus*, Varsaviae 1964, s. 175–180.

⁴⁹ G. Mikołajczyk, *Początki Gniezna...*, s. 71; T. Sawicki, *Wczesnośredniowieczny zespół grodowy...*, s. 90–92, 111; idem, *Badania przy kościele św. Jerzego...*, s. 175–184; idem, *Gniezno w X wieku...*; T. Janiak, Cz. Strzyżewski, *Z badań nad osadnictwem...*, s. 15–24.

legitymizację ich władzy. Niektórzy badacze sugerują, że akcja była na tyle skuteczna, iż ośrodek stał się centrum oporu wobec nowej religii chrześcijańskiej wprowadzonej przez Piastów. Co z kolei spowodowało, iż Mieszko I i Bolesław Chrobry usilnie kreowali Poznań jako miejsce religii, gdyż obawiali się oporu kręgów pogańskich w Gnieźnie⁵⁰.

PODSUMOWANIE

Archeologiczna analiza rozmieszczenia grodzisk w Wielkopolsce wczesnośrednio-wiecznej pozwala zauważyć w X w. postępujący zanik grodów wczesnoplemiennych. Zjawisko to może być związane z walkami wewnętrznymi, które doprowadziły do przejścia władzy przez nową dynastię, organizującą sieć własnych grodów. Występowało ono w Polsce w IX i 1. połowie X w. i doprowadziło do przesunięcia punktu ciężkości państwa w kierunku doliny Warty. Grody w Gnieźnie i Ostrowie Lednickim należały do nielicznych, które funkcjonują w czasach wczesnopaństwowych i mają metrykę plemienną. Gród w Poznaniu na Ostrowie Tumskim zaliczany jest do grupy grodów powstałych ok. połowy X w. i związanych z nową polityką Piastów. Ośrodki z tego okresu charakteryzują się zależnością od centrum gnieźnieńskiego, sytuowane są w promieniu 50 km od niego, w punktach o znaczeniu strategicznym⁵¹. Wskazuje to na świadome umacnianie centrum państwa, tworzenie z niego zaplecza w początkach akcji przyłączania nowych terytoriów. Kolejna grupa grodów została wybudowana u schyłku X i na początku XI w., tym razem w dolinie Orly i Baryczy, bardziej w kierunku Śląska, niedawno przyłączonego do państwa Piastów oraz w kierunku wschodnim i północno-wschodnim, w związku z ekspansją na Pomorze Wschodnie i Mazowsze. W tym czasie powstał gród w Kruszwicy⁵².

Wyniki badań poświęconych analizie grodzisk wielkopolskich wskazują wyraźnie na etapy budowania państwa. Pierwszy, do ok. połowy X w., to okres tworzenia centrum, które stanowiło o sile nowej władzy z ośrodkiem w Gnieźnie. Grody miały za zadanie chronić to centrum i dlatego były lokowane w miejscach strategicznych, na ważnych szlakach komunikacyjnych. Poza stołecznym Gniezdem na centrum składało się jeszcze kilka grodów o dużej potędze militarno-polityczno-ekonomicznej, które stanowiły filary i gwarancję władztwa Piastów. Do nich należy zaliczyć Poznań, Ostrow Lednicki, Giecz, Włocławek, Kruszwicę. Budowa obszaru centralnego, podlegającego silnej władzy formułującej się dynastii, warunkowała możliwość podejmowania dalszych działań. Terytorium centralne możemy wyznaczyć również na podstawie rozmieszcze-

⁵⁰ Z. Dalewski, *Między Gniezdem a Poznaniem...*, s. 36; T. Janiak, *Gniezno...*, s. 18; T. Sawicki, *Gniezno w X wieku...*; O. Balzer, op. cit.

⁵¹ Z. Kurnatowska, *Tworzenie się państwa...*, s. 80–81

⁵² Ibid., s. 81–82.

nia cmentarzysk z grobami zbrojnych jeźdźców oraz z grobami wyposażonymi w luksusowe uzbrojenie. Podobną sytuację obserwujemy na Morawach, w Chorwacji, Czechach, w państwie Franków i Ottonów⁵³. Poprzez analogie możemy sądzić, iż cmentarzyska te wskazują na tworzenie przez Mieszka własnego wojska, w tym konnego, częściowo najemnego. Skupienie sił wojskowych w głównych grodach Wielkopolski jest wyraźnie uchwytnie⁵⁴. Funkcją owych obszarów centralnych w różnych krajach była manifestacja władzy zwierzchniej i siły panującego księcia oraz koncentracja sił społecznych, militarnych, gospodarczych oraz szczególnie ważnych sakralnych.

W tym czasie ma miejsce na tym terenie wyraźna akcja osiedleńcza, obejmująca również ludność jeniecką. Daje się wówczas zauważyć duży wzrost zaludnienia, największy chyba w okolicach Jeziora Lednickiego, gdzie występował niemal czterokrotny wzrost liczby punktów osadniczych⁵⁵. Miało to na celu wzmocnienie potencjału ludnościowego centrum państwa. Takie skoncentrowanie grodów naczelnych na niewielkim obszarze jest zauważalne jedynie w Wielkopolsce. Powiązane one były z siecią podległych im grodów lokalnych. Natomiast główne grody wykazują ponadto związki z organizacją kościelną⁵⁶.

Przekonanie, iż najstarszym ośrodkiem jednoczącym państwo polańskie i jego centralnym grodem było Gniezno ma potwierdzenie w wynikach badań wykopaliskowych, w tradycji przekazanej przez Galla Anonima, piastowskiej ideologii budowy państwa oraz jego etapach⁵⁷. Ziemia gnieźnieńska nabiera w tym świetle niejako cech sakralnych, stanowiąc wyodrębnione terytorium, izolowane od świata zewnętrznego. Przekonanie to reprezentuje zarówno starsza literatura, jak i najnowsze opracowania. Dyskusja dotycząca lokalizacji stolicy odnosi się do czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Nie można wykluczyć, że Poznań był przejściowo stolicą Polski albo pełnił taką funkcję. A z pewnością był drugim po Gnieźnie ośrodkiem o randze ogólnopaństwowej. Na szlaku łączącym obydwa grody leżał Ostrów Lednicki, niewątpliwie trzeci z naczelnych grodów. Na jego rangę wskazuje unikalna w Polsce zabudowa kamienna. Zwraca także uwagę powiązanie wszystkich ośrodków wodnymi szlakami komunikacyjnymi, należącymi do dorzecza Warty, przez co obszar składający się na jądro władztwa Piastów stanowił pewną zamkniętą całość. Należy sądzić, że dalsze badania i ustalenia wskażą jeszcze wyraźniej na wybitne stanowisko, jakie zajmowało Gniezno (pierwotne: Gniezdno) w początkowej fazie państwowości piastowskiej.

⁵³ Ibid., s. 84–85; H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski, cz. 2: analiza, wnioski*, Wrocław 1979; Z. Rajewski, *Wielkopolskie cmentarzyska rządowe okresu wczesnodziejowego*, „Przegląd Archeologiczny”, R. 6, 1937, s. 28–85; J. Kamińska, *Cmentarzysko wczesnośredniowieczne w Buczku, pow. Łask*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna 1, Łódź 1956.

⁵⁴ Z. Kurnatowska, *Tworzenie się państwa...*, s. 85–86; eadem, *Proces formowania się...*, loc. cit.

⁵⁵ Ibid., s. 8.

⁵⁶ T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, [w:] *Początki państwa polskiego...*, s. 358.

⁵⁷ Z. Dalewski, *Władza, przestrzeń, ceremoniał...*

Małgorzata Walerczuk

JAJKA I PISANKI W OBRZĘDACH SŁOWIAN ŚREDNIOWIECZNYCH

W pogańskim cyklu świąt dorocznych u Słowian obrzędy wiosenne odgrywały ważną rolę. Ich rozpoznanie, miejsce w roku astronomicznym i pracach gospodarczych, symbolika oraz późniejsze przekształcenia stanowią kompleks zachęcający do rozległych badań. Etnologowie, historycy kultury i religii czy folklorysty podejmowali rozliczne wysiłki w tym zakresie, ale nie potrafili odpowiedzieć na wiele pytań i wystarczająco wyjaśnić istniejące wierzenia i praktyki. W nauce nie udało się nawet ustalić najważniejszych świąt pogańskich Słowian. Po okresie przełomu zimowego i Godnych Świąt, mniej spornymi obrzędami w tzw. kulturze tradycyjnej Słowian środkowoeuropejskich, głównie grupy zachodniej, pozostają: Marzanna i gaik (pożegnanie zimy), święto nowego ognia, święto płodności (zw. śmigus–dyngus), symboliczne pobudzenie nowego życia (procedery z jajkami i pisankami), rozpoczęcie wypasu bydła i zapewne tzw. stado. Wiosenny cykl świąteczny zamykały ważne obrzędy związane z letnim przełomem świętojańskim, tzw. sobótka czy kupała¹.

W przekonaniu Słowian średniowiecznych malowane jajka stanowiły niezwykle ważny element obrzędowości wiosennej. Pogańska symbolika i zwyczaje związane z jajkami i ich odświętnym zdobieniem nie wiążą się zresztą z jedną tylko uroczystością doroczną. Od wczesnego średniowiecza poczynając, jak to poświadczają źródła zarówno pisane, jak i archeologiczne, jajka występują wielokrotnie przy świętowaniu tradycy-

¹ O cyklu świąt pogańskich u Słowian ogólnie: J. Tyszkiewicz, *O schyłkowym pogaństwie na ziemiach polskich*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 73, 1966, z. 3, s. 549–562; U. Łydowska–Sowina, *Ludowe obrzędy i zwyczaje świąteczne w świetle średniowiecznych kazań i statutów synodalnych*, „Etnografia Polska”, t. 24, 1980, nr 2, s. 159–171; J. Klimaszewska, *Doroczne obrzędy ludowe*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, t. 2, Warszawa 1981, s. 127–153; A. Zadrożyńska, *Powtarzać czas początku. O świętowaniu dorocznych świąt w Polsce*, Warszawa 1985; J. Pośpiech, *Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku*, Opole 1987; S. Urbańczyk, *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Wrocław 1991; B. Wojciechowska, *Od godów do św. Łucji*, Kielce 2000.

nym. Często występują w związku z kultem przodków i w rytuale pogrzebowym, wkładane do grobu, co można wieloznacznie interpretować².

Badacz zajmujący się tą problematyką nie ma łatwego zadania. Obok rozproszonych przekazów w źródłach pisanych, korzystać musi z odkryć archeologicznych, etnologicznych materiałów porównawczych i ustaleń językoznawczych. Źródła archeologiczne podają, że najstarsze znaleziska pisanek pochodzą z połowy III tysiąclecia p.n.e. z Askorah w Egipcie, gdzie odkryto skorupy jaj strusich ornamentowanych na powierzchni. Późniejsze wyroby znane są nam z wykopalisk w Worms, gdzie z kolei w grobie dziewczynki datowanym monetą Konstantyna Wielkiego (zm. 337 r.) znaleziono dwa gęsie jaja malowane w czarne i brązowe paski oraz czerwone, niebieskie i zielone plamy³. Z obszaru Słowiańszczyzny natomiast pierwsze znane nam pisanki pochodzą co prawda dopiero z 2. połowy X w. (Opole) i XII w. (Wrocław), lecz trudno na tej podstawie twierdzić, że dopiero od tego okresu rozwinęło się tu pisankarstwo. Za nieco starszą tradycją tego zjawiska przemawia fakt znalezienia malowanego jajka w grobie wikińskim datowanym na VIII–X w., jak również w grobie szkieletowym z Browarek w guberni połtańskiej datowanym na VI–VII w.⁴ Znaleziska jaj malowanych wskazują, że zwyczaj tego nie można przypisywać określonej grupie etnicznej. Znany był już w starożytności u różnych ludów Europy, Azji, a nawet Ameryki⁵.

Na obszarze Słowiańszczyzny natomiast fragmenty pisanek z jaj kurzych znaleziono w Opolu, Wrocławiu, Międzyrzeczu, Nowogrodzie Wielkim, a także na cmentarzyskach awarskich z VII–VIII w. znad środkowego Dunaju. Obok nich dość często występowały pisanki gliniane lub kamienne, puste w środku, zawierające jedynie luźny kamyczek, które pełniły w ten sposób równocześnie rolę grzechotek⁶. Rozwój ich produkcji przypada na X–XIII w., kiedy to były wytwarzane w dość znacznych ilościach jako produkt uboczny warsztatów ceramicznych, wyrabiających m.in. płytki pokryte barwną glazurą, czy też inne przedmioty ceramiczne polewane glazurą. Często spotyka się je na cmentarzyskach, głównie w grobach kobiet i dzieci, lecz także w osadach okresu wczesnośredniowiecznego w Polsce, na Rusi, na obszarach Słowiańszczyzny zachodniej oraz sporadycznie na Litwie, Łotwie, Kaukazie, w Skandynawii i Rumunii⁷. Identyczność materiału, wykonania i ornamentacji wskazuje na to, że pisanki gliniane z barwną polewą były produkowane seryjnie w jednym ośrodku, prawdopodobnie Kijowie, gdzie

² M. Kowalczyk, *Wierzenia pogańskie za pierwszych Piastów*, Łódź 1968, s. 105–107, mapa 4: *Amulety, grzechotki, pisanki*.

³ J. Bukowska, *Pisanki polskie z X–XIII wieku*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 12, 1958, s. 45; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2: *Kultura duchowa*, cz. 2, Warszawa 1968, s. 139–140.

⁴ Z. Hilczerówna, *Przyczynki do handlu Polski z Rusią Kijowską*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 9, 1953, s. 10; J. Kostrzewski, *Pisanki wczesnohistoryczne*, *ibid.*, t. 1, 1919, s. 43.

⁵ Z. Hilczerówna, *Pisanki*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 4, 1970, s. 655; L. Pełka, *Polski rok obrzędowy*, Warszawa 1980, s. 49.

⁶ W. Hołubowicz, *Opole w wiekach X–XII*, Katowice 1956, s. 295–296; W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*, Warszawa 1965, s. 116.

⁷ Z. Hilczerówna, *Pisanki*; K. Moszyński, *op. cit.*, *loc. cit.*

znaleziono przyrządy do ich wytwarzania, albo też pobliskim Białogrodzie, gdzie z kolei odkryto kafelki polewane z analogiczną ornamentacją powierzchni⁸. Borys A. Rybakow uważa Kijów za miejsce produkcji pisanek, a znaleziska białogrodzkie tłumaczy tym, że zostały wyprodukowane w Kijowie, a następnie dostarczone do oddalonego o 18 km Białogrodu⁹.

Podobne stanowisko prezentowali Józef Kostrzewski, Witold Hensel i Zofia Hilczerówna, umieszczając centrum produkcji pisanek w Kijowie¹⁰, skąd przez Polskę rozprzestrzeniać się miały dalej na zachód i nad Bałtyk (wyspa Wolin i Gdańsk) oraz do Skandynawii, m. in. do Sigtury we wschodniej Szwecji¹¹. Także badacze skandynawscy opisujący malowanki gotlandzkie uważają je za import ze wschodu, z krajów słowiańskich, względnie Armenii. W tym kierunku, mianowicie na Ukrainę, wskazują dane zarówno szczegółowe — największą liczbę owych pisanek glinianych znamy na Rusi, jak i fakt, że do dziś pisanki najpowszechniej malowane są w krajach wschodniosłowiańskich. Dlatego długo przypuszczano, że i nasze okazy z Wielkopolski były importowane ze wschodu i stanowiły świadectwo stosunków handlowych Polski piastowskiej z krajami ruskimi, a zarazem dokument wpływów kulturalnych idących do nas z tamtych stron w okresie wczesnohistorycznym¹².

Możliwości miejscowej produkcji długo nie brano pod uwagę, przypuszczając, że na terenie Polski w XI–XII w. nie znano polewy. Dopiero odkrycia w Kruszwicy w 1953 r. uczyniły wyłom w dotychczasowym tradycyjnym sposobie ujęcia zagadnienia. Odnalezienie ośmiu otwartych palenisk i jednego pieca z płyt kamiennych służących do produkcji przedmiotów szklanych i polewanych oraz znacznych ilości surowca szklanego, a także gotowych wyrobów szklanych i polewanych datowanych na przełom XII i XIII w., pozwoliło spojrzeć na problem polewy z innej perspektywy¹³. Już na podstawie powierzchniowych obserwacji stało się możliwe wydzielenie pewnych typów lokalnych, czysto polskich, z całego zbioru przedmiotów polewanych i szklanych, jak również wysunięcie nowych sugestii co do handlu tymi przedmiotami. Tak więc pogląd o przywozie wszystkich pisanek z Rusi należy poddać rewizji. Porównując ornament pisanek kijowskich z motywami pisanek polskich, można dostrzec w większości przypadków zasadnicze różnice. Pisanki kijowskie są ozdobione najczęściej kłamrowym motywem „drzewa życia”. Taki sam motyw występuje jedynie na pisanke znalezionej w Gnieźnie w warstwie datowanej na XII w. Inne pisanki z terenu Polski są pokryte bądź ornamentem z łuków dających w rezultacie efekt łuski, bądź też wąskimi łuczkami polewanymi

⁸ Z. Hilczerówna, *Przyczynki do handlu...*, s. 12.

⁹ B. A. Rybakow, *Remiasto drewniej Rusi*, Moskwa 1948, s. 262.

¹⁰ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Warszawa 1962, s. 309; W. Hensel, op. cit., s. 158.

¹¹ K. Jażdżewski, *Stosunki polsko-ruskie we wczesnym średniowieczu w świetle archeologii*, „Pamiętnik Słowiański”, t. 4, 1954, z. 2, s. 333.

¹² J. Kostrzewski, *Pisanki...*, s. 44; K. Moszyński, op. cit., s. 114–116, 135–138, 185, 189.

¹³ A. Cofta, *Badania archeologiczne w Kruszwicy*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 1, 1955, s. 91–98.

rozdzielonymi pionowymi żłobkami i kombinacją pionowych i poziomych linii polewy lub też falistych i prostych, równoległych. Tak zdobione pisanki nie występują na Rusi. Jednak motyw łuków wskazuje na nawiązanie do „drzewa życia” i pisanek ruskich. Dlatego można postawić hipotezę, że lokalna produkcja polska mogła opierać się częściowo na naśladownictwie i przetworzeniu wzorów ruskich, ale tylko częściowo, ponieważ niektóre okazy już w XI w. wykazują z gruntu odmienną ornamentykę¹⁴. Podsumowując, należy uznać, że w świetle wyżej przytoczonych faktów jest wielce prawdopodobne, iż w XI w. w Polsce istniała rodzima produkcja pisanek polewanych. Prócz tego, w Polsce południowej, ale również centralnej (Czersk), wykonywano pisanki z wapienia, zdobiąc je powierzchniowym rytym¹⁵.

Zwyczaj malowania jajek znalazł odzwierciedlenie w podaniach ludowych, które odsuwają go bądź do chwili stworzenia świata, uzależniając jednocześnie jego koniec od zaniechania kraszenia pisanek, bądź do śmierci Jezusa Chrystusa. Kiedy mianowicie Pan Jezus niósł krzyż na Golgotę, spotkał człowieka niosącego na sprzedaż do Jeruzalem kurze jaja. Człowiek ów, widząc jak ciąży Chrystusowi krzyż na ramionach, zostawił koszyk z jajami w przydrożnym rowie, a sam pomógł Zbawicielowi chwycić Jego ciężar i tak zaszli aż na szczyt Golgoty. Skoro już Pan Jezus zawisł na krzyżu, człowiek przypomniał sobie o kobialce, wrócił więc na miejsce, gdzie ją pozostawił, a przyszedłszy znalazł nie jajka, lecz pisanki. Nie zaniósł ich przeto na sprzedaż, lecz rozdał krewnym i znajomym, gdyż poznał, że ową przemianę sprawił Chrystus za uprzejmą pomoc. Inne podanie głosi, że bolejącej przy pustym grobie Marii Magdaleny ukazał się Anioł i rzekł: „Nie płacz Mario, Chrystus zmartwychwstał”. Ucieszona tym Maria pobiegła do domu i zastała wszystkie jajka, które miała w kobialce pomalowane na czerwono. Poszła więc do Rzymu i stanąwszy przed cesarzem Tyberiuszem dała mu jedną pisanekę, wołając „Chrystus zmartwychwstał”, a naśladowując to chrześcijanie zaczęli barwić jajka na Wielkanoc. Inne jeszcze podanie mówi, że pierwszą pisanekę ozdobiła Matka Boska złotym pisakiem, aby mały Jezus miał się czym bawić. Później z ran Chrystusa połała się krew, a z każdej kropli porobiły się czerwone kraszanki. Matka Boska bardzo płakała nad wiszącym na krzyżu Chrystusem. Na które z owych kraszanek padła jej łza, wnet zamieniały się w piękne pisanki¹⁶.

Z powyższych legend wynika sugestia, jakoby pisankarstwo powstało lub przyszło do nas dopiero w erze chrześcijańskiej. Taki wniosek jest jednak błędny, bowiem to właśnie Kościół, nie mogąc wyplenić pisankarstwa, jak i innych zwyczajów pogańskich, starał się nadać zwyczajowi nową treść chrześcijańską. Skutek był taki, że dawne tra-

¹⁴ W. Szymański, *Kontakty handlowe Wielkopolski w IX–XI wieku*, Poznań 1958, s. 30.

¹⁵ W. Hołubowicz, op. cit., s. 295, pisanki z gliny; J. Rauhutowa, *Czersk we wczesnym średniowieczu*, Wrocław 1976, s. 129–130, il. 67; J. Rauhutowa, S. Suchodolski, *Sprawozdania z prac wykopaliskowych w Czersku pow. Piaseczno za lata 1961–1962*, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 17, 1965, s. 214, il. 18 — pisanka z wapienia z rytymi ornamentami.

¹⁶ J. Hoffman, *Pisanki wołyńskie*, „Rocznik Wołyński”, t. 1, 1930, s. 143; W. Antoniewicz, *Pisanki w Polsce*, „Ziemia”, t. 4, 1913, s. 189.

dycje słowiańskie tak dalece poszły w zapomnienie, że żadna z nich nie rysuje się dziś dostatecznie jasno. Chcąc je dziś odtworzyć, musimy posłużyć się podobnymi legendami krążącymi u sąsiadów Słowian i porównać je z chrześcijańskimi. Istotą legend chrześcijańskich jest połączenie jaja i czerwonej farby z osobą Chrystusa–Boga. Po odłączeniu pierwiastków chrześcijańskich do rozważenia i wyjaśnienia zostają: jaja, kolor czerwony i Bóg. Te trzy składniki należy połączyć ze sobą. Aby z nich wyciągnąć czytelny wniosek, należy jednak uciec się do wierzeń ludów pozasłowiańskich. I tak u Niemców w starożytności wierzono, że najbardziej lubianym kolorem boga piorunów Thorra była czerwień. Z kolei irańscy Persowie w czasie święta wiosennego zamieniali między sobą czerwone jaja, będące symbolem płodności. Łącząc te dwie informacje ze sobą, stwierdzić można, że jajko było symbolem bogini płodności, a kolor czerwony symbolem boga piorunów i Słońca. Stąd po wstawieniu tych danych w wyżej podane legendy okaże się, że czerwone jajko najprawdopodobniej było u pierwotnych Słowian symbolem boga piorunów i Słońca oraz bogini płodności. W przekonaniu tym utwierdzić może nas powiązanie czerwonego jaja z osobą Matki Bożej i Chrystusa w legendach słowiańskich będących pod wpływem Kościoła. To właśnie Kościół, nie mogąc wytepić pogańskich wierzeń, włączył do legend osoby Matki Bożej i Chrystusa, wypierając bóstwa pogańskie¹⁷.

Zarówno u ludów pierwotnych, jak i chrześcijan malowane jajko zajmuje niemal pierwszorzędne miejsce w obrzędach religijnych czy uroczystościach wiosennych. Należy to przypisać faktowi, że nigdzie nie można w tak łatwy i widoczny sposób śledzić rozwoju życia gołym okiem, jak właśnie w jajku, i to od tej chwili, kiedy przedstawia ono tylko zaczątek życia, aż do tego momentu, w którym wyzwala się z niego samoistny i samodzielny byt. Oto przyczyna, dla której jajko było zawsze i jest dotąd gdzieś tam symbolem życia, jego rozwoju i, co za tym idzie, płodności. Dalszą konsekwencją będzie symbolizowanie przez jajko Słońca, wszystko ożywiającego i budzącego na wiosnę całą przyrodę do życia. Nic więc dziwnego, że w Egipcie za panowania faraonów było oznaką boga Słońca Pta i że w przytoczonej starej pieśni ludowej, śpiewanej w Galicji w czasie święta letniego ofiaruje się je Słońcu:

„Świeć, świeć Słoneczko;
dam ci jajeczko;
jak kureczka zniesie,
na dębowym lesie.
Weźmie jajko do raju.
Wszystkie dusze się radują”¹⁸.

¹⁷ J. Hoffman, op. cit., loc. cit. Zob. praktyki ludowe na Śląsku, poświadczone od XV w.: *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej*, red. D. Simonides, P. Kowalski, Wrocław 1991, s. 293–294, 297–298 et passim.

¹⁸ Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 32.

Niemalą jest też świadectw na to, że jajko w starożytnej Grecji było atrybutem Afrodyty — bogini płodności. Fińska *Kalewala* wywodzi powstanie Wszechświata z szczęściu złotych jaj, a w filozofii indyjskiej jako „brahman” oznacza ono początek wszelkiego życia wylaniającego się z nicności¹⁹.

Jajka, których szczątki malowane, barwione jednolicie lub niemalowane, znajdowano w obrębie średniowiecznych domostw, wokół ognisk czy na ulicy, spełniały ściśle określoną funkcję magiczną. Jako źródło nowego, lecz ukrytego chwilowo życia miały stanowić przynętę dla złych duchów zagrażających ognisku czy domostwu, ale użyte do tego celu traciły zdolność dalszego rozwoju. Dość często więc praktykowano zwyczaj zakopywania jaj pod progiem domu, by odstraszyć złe moce. Wspomina o tym Rudolf w swym *Katalogu magii*, pisany w Rudzie na Śląsku. Czytamy w nim: „Niosąc dziecko (z kościoła) do domu rozdeptują na progu domu jajko pod miotłą”²⁰. Być może jednak, w tym przypadku jajka stanowiły przede wszystkim ofiarę złożoną duchom opiekuńczym ogniska i domu. O dawnej tradycji tego zabiegu świadczy zbiór zabobonów żydowskich, tzw. *Jozefta*, powstały w III w. n. e., w którym jest mowa o zwyczaju wkładania jaj lub ich skorup w ściany domów²¹. Całe jajko kurze złożone pod zębem domu znaleziono również w czasie prac wykopaliskowych prowadzonych we wczesnośredniowiecznym Gdańsku²². Litwini i mieszkańcy Syrii z kolei za skuteczną ochronę od wszelkiego rodzaju czarów uważają skorupę jaja przywiązaną do drzew. W Azji Mniejszej murarze wieszają taką skorupę na odrzwiach nowo zbudowanego domu, a Turcy i muzułmanie w północnej Afryce wierzą, że przed nieszczęściami ochroni ich jajo strusia zawieszane na nitce w mieszkaniu.

Jajko uważane jest również za czynnik neutralizujący działanie złego oka. Toteż często przyjmowano, że po zjedzeniu jajka należy przekłuć trzy razy skorupę, nim się ją położy na talerzu. Natomiast w niektórych częściach Niemiec i Estonii dla zabezpieczenia była od złego wejrzenia przepędzano je na wiosnę nad jajkiem, zakopany tuż pod progiem lub żłobem w stajni. W Siedmiogrodzie zaś wyganiając stado na pastwisko, z tychże względów wyrzucano jajko na rozdroże. W dolnej Bawarii dzielono jajko poświęcone na połowy, a z tych jedną wrzucano do obory, a drugą do stajni dla koni²³.

Moc jajka, barwionego lub nie, najlepiej widoczna jest w zastosowaniu do lecznictwa. W *Ars Amandi* Owidiusz doradza pewnemu młodzieńcowi, aby w razie choroby ukochanej przywołać znachorkę z siarką i jajkiem — znanymi środkami oczyszczającymi u starożytnych. Podobny zabieg znany jest także Juwenalisowi. Tutaj kapłan Bellony doradza rzymskiej damie, by miała się na baczności w niezdrowej porze września, „gdyż

¹⁹ W. Antoniewicz, op. cit., s. 182; T. Ciołek, J. Olędzki, A. Zadrożyńska, *Wyrzeczysko. O świętowaniu w Polsce*, Białystok 1976, s. 165.

²⁰ E. Karwot, *Katalog magii Rudolfa. Źródło etnograficzne XIII wieku*, Wrocław 1955, nr 22, s. 52.

²¹ J. Bukowska, op. cit., s. 49.

²² J. Kamińska, *Wyniki badań archeologicznych w Gdańsku w 1951 roku*, „Z otchłani wieków”, t. 11, 1951, nr 3, s. 173–175; W. Hołubowicz, op. cit., s. 296.

²³ W. Antoniewicz, op. cit., s. 186.

o chorobę nie trudno, jeżeli nie oczyści się seciną jaj” (VI, 510). Inne znowu świadectwa uczą nas, iż jaja używane do podobnych celów miały właściwości przejmowania na siebie ciężącej na chorym zmyzy, dlatego obwodzono jajkiem dookoła ciała nią dotkniętego. Po takiej operacji wynoszono jajko na rozstaje — miejsce zwykłych harców Hekaty i złowrogiego jej orszaku, dając w ten sposób zamkniętemu w jaju demonowi możliwość powrotu do właściwej sfery. Biada jednak temu, kto przypadkiem podniósł lub choćby nastąpił na podobną nieczystość, ponieważ demon rzuci się nań, upatrując w nim kolejną ofiarę²⁴.

Przytoczone świadectwa pokazują nam jajko jako jeden ze środków bogatego arsenału magii zapobiegawczej. Analogiczne rozumienie skuteczności odczyniania chorób wyziera z wierzeń ukraińskich, białoruskich, rosyjskich, jak też niemieckich i francuskich. Według wierzeń małoruskich, w chorobie „podwij” (zawianie) pomoc może tylko „baba”, wodząc po ciele chorego jajkiem. Ten sam środek zaleca się na wypadek niemocy pochodzącej z przestרחu. W obu wypadkach toczeniu jajkiem towarzyszy zaklęcie, po czym znachorka trzykrotnie pluje i rzuca jajko psu. Obrzęd ten w podobnych razach stosują i Białorusini. Tutaj na wypadek choroby „perepołod” (niemoc spowodowaną przestרחem) taczają jajko po ciele chorego w przeświadczeniu, że wyciągnie zeń przestרח. Ciekawym uzupełnieniem powyższych wiadomości jest również białoruski sposób leczenia zimnicy. Otóż rankiem przed wschodem Słońca chory niósł jajko na rozstajne drogi i porzucal je tam. Następnie spiesznie powracał do domu, bojąc się nawet spojrzeć za siebie, by choroba doń nie wróciła. Z tego też powodu lud nigdy nie podnosił i nawet nie dotykał wyrzuconych na drogę jaj. Stąd także na wiosnę w czasie panowania febrы wszędzie po wsiach zobaczyć można było jaja na rozstajnych drogach.

Zwyczaj obwodzenia jajkiem chorego istniał również u Rosjan guberni petersburskiej, o czym świadczy sprawa rozpatrywana w 1887 r. w Carskim Siole przez sąd okręgowy. Mianowicie w jajko, które znachorka toczyła po ciele chorej, miał wejść diabełek, toteż pełna strachu i wdzięczności pacjentka po zabiegu oddała babie wszystkie pieniądze. Podobne zwyczaje występowały czasem i w folklorze ludów niesłowiańskich, ale w formie znacznie gorzej zachowanej. W Niemczech np. chorego wycierano jajkiem, a następnie wynoszono je na drogę — kto je podniósł, na tego przeszła choroba. Aby wyleczyć kogoś z wodnej puchliny, gotowano jajko w moczu chorego i zrobiwszy w skorupie niewielki otwór zakopywano w mrowisku. Pierwsze z wymienionych wierzeń niemieckich w XVII w. znane było i we Francji.

Niejaki Jean Baptiste Thiers w swym *Traité des superstitions* opisuje taki sposób zwalczania zimnicy: „zagotować jajko, obłupić je, przekłuć, zmoczyć w moczu osoby chorej na febrę, następnie dać je do zjedzenia mężczyźnie, jeżeli chorą jest kobieta, lub kobiecie, jeżeli poszkodowanym jest mężczyzna”. Słabe wreszcie odbicie podobnych praktyk można dostrzec w innym francuskim wierzeniu, że jajko w Wielki Piątek nie psuje się

²⁴ W. Klinger, *Jajko w zabobonie ludowym u nas i w starożytności*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny, ser. 2, t. 30, Kraków 1909, s. 163.

nigdy i chroni od febry. Takie jajka we wschodnich prowincjach Francji zachowywano na Wielkanoc i zjadano w stanie surowym, aby na cały rok zabezpieczyć się od chorób²⁵. Oprócz zimnicy, zawiąwania czy ogólnej niemocy jajko skutecznie chroniło przed wypadaniem włosów, pozbawiało krost na twarzy, upiększało, zgodnie z dawnym wierzeniem, że mycie twarzy wodą, w której rozpuszczone jest białko lub żółtko sprawia, że twarz ta będzie piękniejsza²⁶.

Wielką rolę odgrywało również jajko w rytuale pogrzebowym. Pisanki gliniane, które wkładano zmarłemu do grobu, były najprawdopodobniej wyobrażeniem nieśmiertelności, względnie odrodzenia czy zmartwychwstania²⁷. Malowane jajka, czy też gliniane ich wyobrażenia włożone do grobu, miały — zdaniem Barbary Zawadzkiej–Antosiak — dać gwarancję, że zmarły mając ten symbol życia przy sobie, pozostanie na pewno tam, gdzie być powinien, że nie wróci na ziemię, aby szkodzić żywym²⁸. Zwyczaj ten rozpowszechnił się przede wszystkim u Słowian południowych, gdzie na Wielkanoc rodzina zmarłego udawała się na mogiłę i pozdrowiała go słowami: „Chrystus zmartwychwstał”, po czym staczała z grobu jajko i zakopywała je tam, gdzie się zatrzymało. W Chorwacji dotąd utrzymuje się zwyczaj kładzenia na świeże jeszcze mogiły jajka, jabłka i chleba dla głodnych dusz²⁹. Najgorliwiej jednak praktyk tych przestrzegali ludy Słowiańszczyzny wschodniej, bowiem w niektórych miejscowościach Białorusi każdemu, kto umarł w Wielkim Tygodniu, wkładano do rąk na czerwono pomalowane jajko, tzw. kraszankę, i razem z nią składano go do grobu. U tegoż ludu podczas świąt wielkanocnych na cmentarzach odprawiano nabożeństwa żałobne. Głowa każdej rodziny pod koniec tzw. panichidy, odbywającej się na mogile rodziców, rozbijała kraszankę o krzyż i oddawała ją ubogim z prośbą o modlitwę za dusze. Na samej zaś mogile rozrzucała nieco soli i okruszków święconego kołacza i przemawiała do umarłych w słowach: „i nas spominajcie”.

W niektórych powiatach Ukrainy zaduszki te miały nieco odmienny przebieg: w poniedziałek lub, zależnie od miejscowości, we wtorek w przewodnim tygodniu każdą mogiłę pokrywano kawałkiem czystego płótna, kładziono na nim chleb, parę kraszanek i nieco kadzidla w papierku i odprawiano krótkie nabożeństwo, następnie zabrawszy z mogiły wszystko prócz płótna, wędrowano do dalszych grobów; obszedłszy tak kolejno wszystkie, wracano na pierwotne miejsce i kończono obrzęd ucztą poświęconą pamięci zmarłych. Na Rusi Halickiej na Pokuciu w poniedziałek po Wielkiejnocy wszyscy szli na cmentarz, kładli na mogiły po parze kraszanek i placków z sera i stawiali świecę woskową, która wraz z całym poczęstunkiem dostawała się parochowi. W Rosji właściwej

²⁵ W. Antoniewicz, op. cit., s. 169.

²⁶ J. Hoffman, op. cit., s. 139.

²⁷ J. Kostrzewski, *Pisanki...*, s. 44; K. Jażdżewski, *Interesujące zabytki z czasów piastowskich na Kujawach*, „Z otchłani wieków”, t. 13, 1938, s. 105.

²⁸ B. Zawadzka–Antosiak, *Z problematyki pochówków dziecięcych odkrytych na cmentarzysku w Czekanowie, woj. siedleckie*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 47, 1982, nr 1, s. 48.

²⁹ W. Klinger, op. cit., s. 170.

(gubernia jarosławska) w sam dzień Wielkiejnocy krewni nosili na mogiły zmarłych po kraszance, którą następnie zabierali, wracając do domu³⁰.

Ciekawy opis obrzędów zaduszkowych z początku XIX w. pozostawił także Łukasz Gołębiowski. Pisze on, że: „(...) we wtorek po niedzieli przewodniej między drugą a trzecią po południu, zbierają się wieśniaczki i wieśniacy białoruscy na mogiłki czyli cmentarze w polu, zasiadają koło grobowca krewnych. Płacząc, jaja tarzają (czerwono farbowane czyli kraszanki), które potem żebrakom gromadzącym się wtenczas i nabożne śpiewającym pieśni, oddają. Rozścielać zwykli na grobowcu obrus, stawiają potrawy, zlewają mogiłkę wódką i sytą miodową, zapraszają umarłych na ucztę. I sami do uczt zasiadają. Potrawy nie powinny być parzyste. Trzeba żeby koniecznie były: miód, twaróg, bliny, jaja, kielbasa lub szwinina wędzona”³¹. Pewnym nawiązaniem do zwyczaju ofiarowywania zmarłym malowanych jajek był prawdopodobnie obrzęd „kulania jajec”, poświadczony na Śląsku od XIII w., a praktykowany jeszcze w XX w. w Krakowie. We wtorek po Wielkiejnocy lub w najbliższą pogodną niedzielę po mszy świętej w kościółku św. Benedykta krakowianie zakupywali w straganach gotowane jajka, tzw. szewskie placki, obwarzanki, pierniki, jabłka, ażeby je następnie rzucić stojącym na dole żakom czy ubogim.

Święcenie „rękawki” — zdaniem wielu badaczy — wywodzi się z czasów przedchrześcijańskich i wiąże się zapewne z obchodzonym na terenie całej Słowiańszczyzny wiosennym świętem zmarłych, podczas którego część żywności przeznaczonej na stypę składano na mogiła dla zmarłych, a część rozdawano biedakom³².

O starożytności powyższych zwyczajów w świecie słowiańskim mówią zarówno dane archeologiczne, jak i świadectwa źródeł historycznych. W mogiłach słowiańskich jaja lub ich kamienne podobizny nie należą do rzadkości. W kijowskim muzeum miejskim, wśród przedmiotów pochodzących ze słowiańskiego grobu doby przedchrześcijańskiej rozkopanego przez Wincentego Chwojkę i Stefana Mazarakię w pobliżu wsi Browarek (gubernia połtawska), znajdowały się pisanki z wypalanej gliny³³. Podobne przedmioty zostały znalezione w grobach na obszarze Litwy (Grodno, Pożarki), Łotwy, Polski, jak również Słowiańszczyzny połabskiej (Lubusz nad Odrą, Neuendorf pod Brandenburgiem) i Skandynawii³⁴. Najstarsze wzmianki źródłowe sięgają XIII w. W *Miracula s. Hedwigis*³⁵ czytamy, jak pewna matka zaniósł syna, który nie mógł chodzić, na grób św. Jadwigi i błagała o uzdrowienie. Wtedy niespodziewanie dziecko oparłszy się

³⁰ Ibid., s. 172.

³¹ Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*, Warszawa 1830, s. 268–270.

³² K. Łepkowski, *Przegląd krakowskich tradycji, legend, nabożeństw i właściwości*, Kraków 1866, s. 49–53; Sz. Gonet, *Rękawka i skały Twardowskiego na Pogórze*, „Lud”, t. 3, 1897, s. 76–77; *Kultura ludowa śląskiej ludności...*, s. 298.

³³ K. Bolsowski, *Pisanki jako obiekt kultu bałwochwalczego*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, t. 6, 1899–1902, s. 529–532.

³⁴ Z. Hilczerówna, *Przyczynki do handlu...*, s. 14.

³⁵ *Vita sanctae Hedwigis ducisse Silesiae*, wyd. A. Semkowicz, Monumenta Poloniae Historica, t. 4, Kraków 1884, *Miraculum primum*, s. 600–601.

o grób, stanęło na nogach, wzięło leżące przed nim jajko i zaczęło iść wokół grobu. Wtedy siostra zakonna Petronilla, mająca podówczas pieczę nad grobem, wzięła inne jajko barwione i położywszy je przed dzieckiem, potoczyła nieco dalej, a chłopiec poszedł za nim i samodzielnie przyszedł z powrotem do matki.

Również u Żydów galicyjskich w XIX w. jajka znajdowały się w jadłospisie uczyty pogrzebowej. U Żydów Kaukazu uczestnicy pogrzebu jedli gorące jajka w tym właśnie czasie, kiedy ciało zasypywano ziemią³⁶. Obrzędy te dadzą się podzielić na dwie grupy: jedną stanowił zwyczaj wkładania jajek lub ich wyobrażeń do wnętrza grobu wraz z ciałami zmarłych, drugą zaś obdarowywania ich jajkami w pewne dni roku, kładąc je z innymi potrawami na mogiły. Pierwszy ze zwyczajów, praktykowany już w starożytności przez ludy śródziemnomorskie i Słowian, istnieje dotąd u Maorysów w Nowej Zelandii, którzy w ręce zmarłego wkładają jajo ptaka moa, u Malajczyków, którzy kobiecie zmarłej w połogu dają w zanadrze jajo, by nie zmieniła się w złego ducha.

Co się zaś tyczy drugiej grupy tych obrzędów, zaznaczyć trzeba, że znane były na całym świecie: na Sumatrze, w Bengalii, Chinach, u Gruzinów kaukaskich, w Europie: w Serbii, Grecji, Chorwacji, Rosji, na Rusi i w Polsce, gdzie wynoszono w święta wielkanocne kraszanki, pisanki czy niebarwione ugotowane jajka na groby krewnych i znajomych³⁷. Obrzęd ten, jak stwierdza Witold Klinger, miał raczej charakter odpuszczający i odwracający choroby i wszelkie zmyzy niż prostego karmienia zmarłych, właściwego mało cywilizowanym ludom wszystkich wieków i ras³⁸.

Nasze jajka wielkanocne mają niewątpliwie związek z kultem zmarłych i czczeniem dusz przodków. Dowodzi tego zarówno czas ich barwienia, jak i charakter dokonywanych z ich pomocą obrzędów. Na naszą chrześcijańską Paschę przeniesione zostało wiosenne święto zmarłych, wzięte w spuściźnie po czasach bardzo odległych. Podobnie w dawnej Italii w lutym — miesiącu oczyszczeń — obchodzono święto feraliów albo parentaliów, poświęcone zmarłym przodkom, którzy w tym czasie mieli opuszczać mogiły i snuć się po świecie. W Grecji miało to następować nieco później, w miesiącu An-testeria, czyli święta kwiatów ku czci umarłych, którzy włóczyli się wtedy po świecie. Ślady podobnego wierzenia dochowały się dotąd w folklorze Europy. Na Rusi, według świadectw *Stogławu* (XVI w.), w Wielki Czwartek wczesnym rankiem lud palił ogniska i wywoływał umarłych, następnie po całonocnym czuwaniu wynosił z cerkwi płonące świece i wypalał nimi na drzwiach swych domów krzyże dla odpędzenia złych duchów. Na Pokuciu przez cały biały, tj. Wielki Tydzień, palono ogniska; w sobotę zaś wieczorem na cmentarzach zapalano stos, który gaszono dopiero na Wielkanoc. Zwyczaj ten łączył kult przodków z obrzędem rozpalania „nowego ognia”. W Polsce pod koniec Wielkiego Tygodnia ludzie odwiedzali cmentarze i jeżeli w chwili obecnej składanie jaj na mogiłach wyszło z użycia, to w czasach dawniejszych było ono szeroko znane.

³⁶ W. Klinger, op. cit., s. 174.

³⁷ W. Antoniewicz, op. cit., s. 184.

³⁸ W. Klinger, op. cit., s. 176.

Inne znów wierzenia podają, że Wielki Tydzień był czasem największej potęgi i wyuzdania mocy nieczystych — porą, kiedy wiedźmy i czarownice w towarzystwie diabłów odbywały wiece i odprowadzały pełne tajemnic obrzędy. Według wierzeń rosyjskich, otwierały się w tym czasie ukryte w ziemi skarby i płonęły jasnym płomieniem. W Polsce za najważniejszy dla wiedźm uchodził Wielki Piątek: odbierały one wówczas krowom mleko i robiły masło, by było czym przyjąć diabła, gdy przybędzie do nich w gošcinę. Wtedy to wszyscy czarownicy, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, spieszyli na rozdroża, gdzie mieli spotkania z czartami. W ogóle, poczynając od Wielkiej Środy, w całej naturze pojawiał się zamęt i zamieszanie spowodowane przez siły nieczyste: mobilizowały się wtedy wszystkie piekielne zastępy i z wściekłością rzucały się na człowieka, który zmuszony był się bronić, uciekając do wyjątkowych środków ostrożności. Zaliczyć do nich należy: strzelanie z rusznicy, przeskakiwanie przez płonące stosy i rozrzucanie po całej zagrodzie gałązek krzewów kolczastych³⁹.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy później obchodzono Dzień Zmartwychwstania Pańskiego u nas, w Europie święcono pierwotnie dzień pamięci zmarłych — czyli „wiosenne zaduszki”. Uroczystość ta dała początek bogatej obrzędowości oczyszczającej, której jednym ze składników były słowiańskie praktyki z jajkami. W tych warunkach przeniesienie tradycyjnego rytuału ze starego świata pogańskiego na nowy chrześcijański było możliwe i naturalne. Przeniesienia tego można było dokonać tym łatwiej, że chrześcijański ceremoniał cechuje żałoba, smutek i surowość, a Kościół w skupieniu rozpamiętuje mękę i śmierć na krzyżu Chrystusa, czego widowym znakiem są groby Pańskie. Wesoły jednak Dzień Zmartwychwstania karze zapomnieć o smutku i bólu poprzedniego tygodnia i zgodnie z radosnym nastrojem, czerwone jajko paschalne otrzymało nowe, bardziej odpowiadające chwili tłumaczenie: zaczęto w nim widzieć symbol życia, odradzania, zmartwychwstania, wskazujący jednocześnie na wielki dogmat religijny i na wiosenne budzenie się natury⁴⁰.

Pisanki odgrywały również znaczną rolę w obrzędowości związanej z przyjściem na świat człowieka i to nie tylko w Europie, ale daleko poza jej granicami. Tak u Cyganów z Siedmiogrodu mąż chcąc ustrzec żonę od nieplodności, przebijał otwór z obu stron jajka i wdmuchiwał zawartość w jej usta. Zwyczaj francuski z XVI w. podaje, że młoda męzatka wstępując do domu męża, powinna rozbić jajko. U Kabulów z Afryki Północnej męzatkę, która po raz pierwszy na mule wjeżdżała do domostwa męża, starsze kobiety zmuszały do zanurzenia rąk w roztopionym maśle i dawały jej świeże jaja, które powinna rozbić między uszami zwierzęcia — co miało zniweczyć wszelkie uroki i czary rzucane na nowożeńców. Na wyróżnienie zasługuje również zwyczaj Malajczyków Zachodniej Jawy, który polegał na tym, że nowożeńcom kładziono u wrót domu jajko, co

³⁹ W. Klinger, op. cit., s. 176.

⁴⁰ Zakaz przyjmowania jaj na Wielkanoc przez duchownych zawierają: *Statuty synodalne diecezji poznańskiej bp. Andrzeja Łaskarowicza z Gostawic*, [w:] *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. 7, wyd. J. Sawicki, Poznań 1952, s. 155–156 (sprzed 1426 r.). Jajko jako symbol życia i pomyślności: T. Karwicka, *Kultura ludowa ziemi dobrzyńskiej*, Toruń 1979, s. 196–200.

miało znaczenie zabiegu odwracającego. Nawet tam, gdzie wbrew wszelkim środkom ochronnym duchy porwały dziecko, pomoc miało przynieść jajko. Według polskiego wierzenia z Galicji, jeśli pod potworka, którego w zamian za porwane dziecko zostawiły boginki, podłożyć jajko napelnione święconym zieleń, szybko zabierają one swoje dziecko i zwracają porwane.

Również w obrzędzie oczyszczenia, który ma miejsce po położeniu, stosowano jajko. W Rosji w guberni tulskiej, gdy położnica zupełnie przysła do siebie, następowało oczyszczenie wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczyli w narodzinach. Woda, do której rzucano chmiel, jajko i owies, obmywali się wszyscy, po czym myli nią dziecko, mówiąc przy tym: „jako to jajko jest pełne tak i ty się wypełnij”. W Turyngii i górach Harzu dziecku, które po raz pierwszy na rękach matki składało wizytę sąsiadom, dawano w darze trzy świeże jajka: trzykrotnie przykładano je do ust maleństwa, od czego miały mu się łatwo wyrznąć ząbki lub miał stać się mądrym, wymownym. Na Morawach z kolei dziecko, które po raz pierwszy udawało się w gościnę, otrzymywało dwa jajka, dzięki czemu miało szybko nauczyć się mówić⁴¹. Podobnie na Śląsku w XIII w. „do pierwszej kąpieli dziecka wkładano jajko, które ojcu dają do spożycia”⁴².

Z pisankami związane były liczne obrzędy i zabawy ludowe, lecz do naszych czasów zachowały się tylko niektóre z nich i to wyłącznie na obszarach, gdzie tradycja pisanek jest jeszcze kultywowana. Huculki na pytanie, dlaczego malują jajka, odpowiadają: że pisanki są potrzebne do ozdoby święconego, że zwyczaj każe składać ofiarę z pisanek dla księdza za „parastasy” i służby kościelne, jak również obdarzać się pisankami w czasie świąt Wielkiejnocy. Najczęściej jednak mówią: „Tak maty robiła i tak my robimy”. Na Huculszczyźnie był powszechny zwyczaj, że dziewczęta w czasie świąt wielkanocnych obdarowywały pisankami tych chłopaków, którzy cieszyli się ich sympatią, z którymi najczęściej w ubiegłe zapusty tańczyły, a którzy je w czasie zabawy w karczmie raczyli wódką, piwem, miodem czy zakąskami. Punktem honoru młodzieńców było zebrać najładniejsze pisanki i jak największą ich liczbę. Dopraszali się więc o nie natarczywie u dziewcząt i młodych mężatek, a nierzadko między mężczyznami dochodziło na tym tle do bójek. Najuboższa dziewczyna zdobywała się choćby na kilka pisanek, a bogata dziewczka mająca wielu wielbicieli zjawiała się w święta pod cerkwią niejednokrotnie z całą ich kopą⁴³.

We wszystkie trzy dni świąt po południu na placu okalającym cerkiew gromadziła się młodzież wiejska na zabawy, w których pewną rolę odgrywały pisanki. Powszechna była zwłaszcza zabawa w wybijanie, zwana także lowkaczem. Gra ta polegała na uderzaniu pisanek w pisanek, przy czym ten, kto stłukł pisanek przeciwnika, wygrywał ją⁴⁴. Inna znów gra polegała na tym, że jedna dziewczyna pokazywała chłopakowi pisanek i ucie-

⁴¹ W. Klinger, op. cit., s. 176.

⁴² E. Karwot, op. cit., s. 21.

⁴³ W. Fischer, *Pisanki na Huculszczyźnie*, „Ziemia”, R. 7, 1922, s. 136.

⁴⁴ E. Frankowski, *Kalendarz obrzędowy ludu polskiego*, Warszawa 1964, s. 43; A. Zadrożyńska, *Powtórzyć czas początku*, Warszawa 1985, cz. 1, s. 104.

kała, podając ją innej, ta znów podawała ją dalej w koło. Jeżeli chłopak zdołał pisanekę pochwycić, stawała się ona jego własnością, a często dziewczyna, która dała się z pisaneką pochwycić, musiała dodać za karę drugą. Rzucali także jedni w drugich pisanekami — kto pochwycił jajko, tego własnością się stawało. Niezgrabny zaś musiał za karę za stłuczoną pisanekę dać całą⁴⁵. Inna jeszcze gra polegała na tym, że dorastający chłopak, gdy poczuł wolę bożą do którejś z dziewcząt, wręczał jej pisanekę, wyrażając w ten sposób swoje uczucia. Jeżeli dziewczyna pisanekę przyjęła i w zamian dała swoją, oznaczało to, że darzy go względami⁴⁶.

Z pisanekami łączyły Huculki pewne przesady i wierzenia. I tak w wodzie, w której gotowano pisaneki myły się dziewczęta, aby wypięknąć. Niekiedy dodawano kurom do karmy zmielone skorupki pisanek, aby się dobrze nosły. Gdy Huculka sporządzała pisaneki, musiała to robić w stanie zupełnej czystości. Dlatego wystrzegano się bardzo innych nieczystych kobiet, a i one mogły wejść do izby, gdzie się pisze pisaneki tylko przez nieuwagę lub nie wiedząc o pracy, którą tam wykonywano. Jeżeli zdarzył się taki wypadek, wtedy pisząca posypywała solą jajka i przyrzędy pisarskie szepcząc „sól tobie w oczach, kamień w zębach; jak ziemia woskowi nie zaszkodzi, tak twoje oczy niech nie szkodzą moim pisanekom”⁴⁷.

Huculka malując jajka, używała wzorów charakterystycznych dla swojego regionu. Początki wykonywania ornamentów sięgają epoki pradziejowej. Już w neolicie pojawił się przeważnie geometryczny ornament na wyrobach ceramicznych, który nie jest wytworem fantazji, ale czerpie swe motywy z techniki i przyrody, stylizując niektóre rośliny i kształty zwierząt mające znaczenie symboli religijnych. Najwcześniej stosowanymi ornamentami są plecionki — utworzone z przecinających się linii poziomych i pionowych; kąciaki — uzyskane przez skośne zestawienie przecinających się kresek, pole, między którymi jest pokryte poprzecznymi, różnobarwnymi paseczkami; klinczyki — formy trójkąta lub rombu, których powierzchnia jest barwiona inaczej niż tło właściwe, czy wreszcie wiatraczki — utworzone z trójkątów zwróconych wierzchołkiem do środka jajka. Więcej wprawy wymaga narysowanie spirali — linii bez końca, i meandra, znanych już przed kilkunastu wiekami na wschodzie i w Europie Środkowej. Trójkąty, a zwłaszcza spirala — wskutek podobieństwa do ślimaka — uchodziły za symbole wulwy zaliczanej do potężnych odczynników uroków. Koła współśrodkowe otoczone promienistym wieńcem, według opinii wielu uczonych, przedstawiały opromienione koła Słońca albo gwiazdy. Najczęściej używanym motywem w ornamentyce pisanek jest swastyka i krzyż, w zasadzie niczym nie różniące się między sobą. Swastyka to odwieczny i wszechświatowy znak neutralizujący złe oko. To samo można powiedzieć i o krzyżu, choć na formę jego na pisanekach duży wpływ wywarł Kościół i Cerkiew. U Huculów świadczy o tym użycie trójramiennego, typowego wschodniego znaku męki Chrystusa. Rzadko wzory te występują samodzielnie,

⁴⁵ W. Fischer, op. cit., s. 136.

⁴⁶ T. Ciołek, J. Olędzki, A. Zadrożyńska, op. cit., s. 157.

⁴⁷ K. Moszyński, op. cit., t. 2, cz. 1, s. 315.

zazwyczaj towarzyszy im gwiazda lub „sosenka” — czyli stylizacja roślinna drzewka, która oznacza także różdżkę weselną starosty, tj. symbolu *phallusa*, mającego moc apotropaiczną i kreatywną⁴⁸.

Obok motywów geometrycznych równie często pojawia się ornamentyka roślinna. Najczęściej występującymi motywami tego typu są: fasola — uchodząca w całych Niemczech za środek ochronny przeciw szkodliwym czarom; barwinek — ceniony w Meklemburgii jako czynnik odwracający uroki; winogrono — wiernie oddające owoce w naturze, czy wreszcie róża — utożsamiana z gwiazdami, z których jedna wchodzi współśrodkowo w drugą, tworząc jakby rozetki. Według ilości gwiazd składających się na jedną różę nazywano je różami pełnymi lub pustymi. Trzecią grupę wzorów na pisankach stanowią ornamenty zwierzęce, do których zaliczyć można: baranie rogi, kurze, gęsie i wronie łapki, motylki, stonogi, pająki, kaczki, bociany i raki. Przypisuje się im niezmierną siłę zabezpieczającą przed złowrogim skutkiem wszelkiego rodzaju czarów i uroków⁴⁹.

Ciekawy przykład połączenia wszystkich grup ornamentów stanowią dwie pisanki ukraińskie znajdujące się w zbiorach lwowskiego muzeum etnograficznego. Pierwszą z nich zdobi centralnie położony kulisty deseń z rombów, nad nim przebiega linia spiralna, a powyżej niej, na kopule jaja w obramowaniu z 12 trójkątów dwa jelenie otoczone gwiazdkami. Na drugiej zaś umieszczono dwa jelenie przedzielone stylizowaną rośliną i otoczone spiralną linią. Zdaniem Borysa A. Rybakowa, rysunki te stanowią złożoną kompozycję przedstawiającą Wszechświat, gdzie pas rombów wyobraża Ziemię, linia spiralna — drogę Słońca, a nad tym wszystkim, jakby na nieboskłonie między świecącymi gwiazdami — dwa jelenie. Były one związane z najważniejszym gwiazdozbiorem wschodniej półkuli — Wielką Niedźwiedzicą. Szczególną uwagę, z jaką lud odnosił się do tego właśnie gwiazdozbioru można wyjaśnić jego astronomiczną ważnością. Otóż Gwiazda Polarna to oś gwiazdnego nieba, jedyna nieruchoma gwiazda na północnej półkuli, według której zawsze można określić kierunek wschodni⁵⁰.

Nie bez znaczenia były także kolory farb, którymi pokrywano jajka. Do najczęściej używanych należały: barwa czerwona — będąca wyrazem sił życiowych i płodności, jak również znakiem krwi i ognia, barwa żółta — znak życia, płodności i wegetacji, barwa złota — jako symbol solarny i znak tamtego świata oraz barwa zielona, ściśle związana z symboliką drzew i roślinności, ich żywotnością, zdrowiem i siłą. Z jednej strony za-

⁴⁸ Przekonuje o tym trwałość symboliki wzorów pokrywających pisanki. W Opolu wapienna pisanka z XII w. miała namalowany równoramienny krzyż, ze schematycznym czterolistnym kwiatem; por. przyp. 5. Wapienna pisanka z XIII w. znaleziona w Czersku pokryta była rytami roślinnymi, mało czytelnymi: J. Rauhutowa, S. Suchodolski, op. cit., s. 214, il. 18.

⁴⁹ W. Antoniewicz, op. cit., s. 187; E. Frankowski, op. cit., s. 43; K. Moszyński, op. cit., t. 2, cz. 2, s. 116 et passim.

⁵⁰ A. Rybakow, *Jazyczestwo drewnich Sławjan*, Moskwa 1981, s. 51, 54.

wierała w sobie ideę wiecznego trwania bądź wiecznego okresowego odradzania się, z drugiej posiadała moc przeciwdziałania złym i nieczystym mocom⁵¹.

Do barwienia używano zwykle barwników naturalnych, których podstawę stanowiły rośliny trawiaste, zioła i drzewa. Aby więc uzyskać kolor zielony, stosowano listki zbóż ozimych, trawę, siano, mech, widłak, pokrzywę, krwawnik, jemiolę i sasanki. Barwę żółtą dawały: cebula, żyto, słoma, kaczeniec, kora z młodego drzewka jabłoni i brzozy, bażki topoli i berberys. Czerwień uzyskiwano z czerwca, kory modrzewia, śliwki i olchy. Fiolet dawały: malwa, sasanka, kora olchy i czarne jagody. Barwę brązową uzyskiwano z szyszek olchy, kwiatu lipy, kory dębu i olchy, a czarną z berberysu, czarnego bzu, kwiatu lipy oraz kory dębu i olchy⁵².

Jest pewne, że zdobienie jajek miało inny cel niż tylko estetyczny. Malunek zwiększał ich nadprzyrodzoną moc i był wyrazem życzeń zarówno obdarowujących pisankami, jak i obdarowywanych, zwłaszcza młodych dziewcząt marzących o ślubie. Najczęściej spotykane motywy na pisankach miały charakter obronny i ochronny, wróżebny i kultowy, miłosny, czy wreszcie wyobrażeń religijnych⁵³. Warto wiedzieć, że w zwyczaju wykonywania pisanek tkwi prastara wiara w celowość i skuteczność określonych zabiegów przeciw wszelkim nieszczęściom. Jajko lub jego podobizna — gliniana czy kamienna — pokryta farbą lub schematycznym zdobnictwem, miała zapewnić nadprzyrodzony kontakt z siłami przyrody i bogami. W chrześcijaństwie pisanki–kraszanki stały się symbolem Zmartwychwstałego, ale równocześnie pozostały w służbie tradycyjnej magii⁵⁴.

⁵¹ Z. Libera, *Semiotyka barw w polskiej kulturze ludowej i w innych kulturach słowiańskich*, „Etnografia Polska”, t. 31, 1987, nr 1, s. 124–126, 130; M. Rzepińska, *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, Kraków 1979.

⁵² M. Sagajło–Kaczanowska, *Barwniki używane w Polsce do kraszania jajek w XIX–XX w.*, „Etnografia Polska”, t. 4, 1961, s. 207–233.

⁵³ T. Dowgird, *Pisanki*, „Wisła”, t. 3, 1890, nr 3, s. 818–825; S. Dąbrowski, *Pisanki lubelskie*, Lublin 1936; A. Vaclávik, *Od pracé k lidovému obradu a k lidovému umienié*, „Etnografia Polska”, t. 13, 1960, s. 392.

⁵⁴ J. Hausleiter, S. Grün, *Ei*, [w:] *Reallexikon für Antike und Christentum*, t. IV, Stuttgart 1965, s. 731–745; *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, s. 683 — brak hasła: jajko.



Dariusz Adam Sikorski

O POZYCJI PRAWNEJ KOBIETY PRUSKIEJ W OKRESIE POGAŃSKIM I POLACH JEJ AWANSU W OKRESIE KRZYŻACKIM

Podbój Prus przez zakon krzyżacki w XIII w. przyniósł ich pierwotnym mieszkańcom nowe struktury polityczne i społeczne, które dla zdecydowanej większości Prusów oznaczały pogorszenie dotychczasowych warunków bytu. Zorganizowane na tym terenie państwo zakonne znajdowało się pod wyłączną władzą braci-rycerzy, którzy w zasadzie od samego początku (od 1233 r.) podjęli działania zmierzające do oparcia swojego władztwa na rycerzach i chłopach sprowadzonych z krajów niemieckich. Choć nowi osadnicy, tak samo jak Prusowie, tylko w niewielkim zakresie zostali włączeni w struktury nowego władztwa, to jednak dzięki lepszymu położeniu prawnemu stali ponad masą ujarzmionego ludu i siłą rzeczy przyczyniali się do zmiany pierwotnych stosunków ludnościowych. Również pewna część Prusów otrzymywała nadania według prawa chełmińskiego, a później i magdeburskiego, większość jednak musiała zadowolić się mniej korzystnym prawem pruskim (tzw. *ius Pruthenicum*, *iura Prutenorum*). Jakkolwiek prawo pruskie potwierdzało przewagę nobilew pruskich nad resztą ich pobratymców, to ostatecznie stawiało wszystkich Prusów na dole społecznej i politycznej hierarchii państwa zakonnego¹.

¹ Na temat podboju Prus i sytuacji Prusów w państwie krzyżackim zob. G. Labuda, *Podbój Prus w XIII wieku*, [w:] *Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich*, red. M. Biskup, Toruń 1990, s. 31–50; M. J. Hoffmann, *Podbój Prusów przez Zakon Krzyżacki*, [w:] *Wojny w Prusach*, red. W. Gieszczyński, N. Kasperek, J. Maroń, Olsztyn 2004, s. 9–27; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka — społeczeństwo — państwo — ideologia*, Gdańsk 1986, s. 208, 294–295, 309–310; M. Biskup, *Etniczno-demograficzne przemiany Prus Krzyżackich w rozwoju osadnictwa w średniowieczu (o tzw. nowym plemienu Prusaków)*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 98, 1991, z. 2, s. 49–53; M. Pollakówna, *Zanik ludności pruskiej*, [w:] *Szkice z dziejów Pomorza*, red. G. Labuda, t. 1, Warszawa 1958, s. 177–192.

Mimo to nie ulega wątpliwości, że konsekwencje opanowania Prus przez Krzyżaków były również w pewnej mierze pozytywne dla samych Prusów. Pomijając sferę polityczną, w której prym wiodli bracia–rycerze, Prusowie zyskali nowe możliwości natury cywilno–prawnej (np. rozszerzone prawo dziedziczenia, spadkobranie testamentowe) i bardziej humanitarne prawo karne, w którym ograniczono wródcę rodową i samośady². Także przekazanie pruskim sojusznikom zakonu odebranych wiecom kompetencji sądowniczych oraz zrzeczenie się dochodów z nich wypływających przyczyniło się wydatnie nie tylko do podporządkowania kraju nowym panom, lecz także do budowy rodzimego, pruskiego, władztwa gruntowego³. Zdecydowanie lepiej, w porównaniu z okresem pogańskim, prezentowała się również sytuacja społeczno–prawna kobiety pruskiej. Kwestii tej poświęcamy niniejszy artykuł.

Badania nad pozycją kobiety cieszą się dużym zainteresowaniem humanistyki i wykraczają daleko poza nasze ramy kulturowe, geograficzne i czasowe. Niejednokrotnie wymagają one od badaczy wiele uwagi, niezbędnej zwłaszcza wtedy, kiedy mają oni do czynienia z dawno minioną rzeczywistością, która na dodatek, jak w średniowiecznym *barbaricum*, była zdefiniowana i zdominowana przez mężczyzn. Same badania winny być ponadto prowadzone wielowątkowo. Obok poznania tych aspektów, w których płeć (i rozrodczość) była podstawowym spoiwem wiążącym mężczyznę i kobietę (relacja mąż–żona), należy zwrócić uwagę na cały szereg innych układów w obrębie rodziny (np. brat–siostra, ojciec–córka, matka–syn)⁴. Wielopłaszczyznowe ukazanie pozycji kobiety w rodzinie daje większe możliwości oddania rzeczywistości, szczególnie wtedy, gdy ta ograniczona była niemal wyłącznie do sfery prywatnej⁵.

I tak wyniki dotychczasowych badań nad społeczeństwem średniowiecznym świadczą o zdecydowanie niższej pozycji kobiety w stosunku do mężczyzny. Wynikało to zarówno z wojskowego, męskiego, charakteru społeczeństwa, ze stałego zagrożenia głodem, jak i z przekonań natury religijnej — obciążenia kobiety winą za grzech pierworodny⁶. W Europie barbarzyńskiej — jak napisał ostatnio Karol Modzelewski — wolne kobiety były poddane opiekuńczej władzy męskich krewnych („mund”), którzy „traktowali swoją zwierzchność nad niewiastami jako sprawę honoru” i każdy za-

² Postanowienia te zawiera już traktat dzierżgoński z 7 lutego 1249 r. *Preußisches Urkundenbuch* (dalej: PrU), wyd. C. P. Woelky, R. Philippi, t. 1, cz. 1, Königsberg 1882, nr 218, s. 158–165.

³ Na temat uposażania Prusów przez zakon, między innymi w przywileje sądownicze, zob. R. Plümicke, *Zur ländlichen Verfassung des Samlandes unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Leipzig 1912, s. 11–21. Zakonowi zależało na osadnikach prawa pruskiego, ponieważ świadczyli oni innego rodzaju obowiązki. Zob. E. Maschke, *Die deutsche Orden und die Preußen*, Berlin 1928, s. 61.

⁴ H. L. Moore, *Płeć kulturowa i status — wyjaśnienie sytuacji kobiet*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2003, s. 317, 331.

⁵ Tak też ujmuje problem Ch. Klapisch–Zuber (*Kobieta i rodzina*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 355–387).

⁶ J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, Gdańsk–Warszawa 2002, s. 338. Na ten temat zob. też obszerne studium: G. Duby, *Damy XII wieku* (Warszawa 2000).

mach na ich nietykalność uważali za wyjątkowo ciężką zniewagę⁷. Natomiast z badań nad pozycją kobiety pruskiej wyłania się niemal bez wyjątku obraz kobiety poddanej bezgranicznej władzy mężczyzny, posiadającej status porównywalny do pozycji niewolnika⁸. W dotychczasowych badaniach kobieta pruska okresu pogańskiego jest ukazana jako osoba pozbawiona osobowości prawnej, niczym rzecz podległa obrotowi towarowemu oraz zasadom dziedziczenia, i z tego powodu traktowana jak służebnica. O jej niższości świadczyć ma również, przyjmowane powszechnie w literaturze przedmiotu, panowanie takiego wielożeństwa, którego skalę ograniczały jedynie możliwości finansowe Prusa zainteresowanego kupnem kobiety, oraz uznanie, z trudnych do wytłumaczenia przyczyn, że wartość życia nowo narodzonych dziewczynek była zdecydowanie niższa od wartości życia chłopców. Tylko wyjątkowo dostrzegano fakt, że z niską pozycją kobiety pruskiej szło w parze istnienie kobiet o statusie „równorzędnym” z mężczyznami, tzw. żon–towarzyszek⁹.

Nawet mimo wzięcia pod uwagę tej ostatniej opinii nie da się ukryć faktu, że w historiografii dominuje pogląd o niskiej pozycji społecznej kobiety pruskiej. Jednak naszym zdaniem stanowisko to jest oparte na wątpliwych przesłankach. Po pierwsze, badacze nazbyt ufnie zawierzali chrześcijańskim autorom przekazów o Prusach. Niekiedy to zaufanie było tak głębokie, że historycy po prostu ograniczali swoją pracę do bezkrytycznego przytoczenia informacji źródłowych. Tymczasem opisywana w nich barbarzyńska rzeczywistość (np. na temat zawierania małżeństwa, dziedziczenia wdów) została już w dużym stopniu zniekształcona przez pryzmat chrześcijańskiego światopoglądu. Po drugie, historycy niezbyt trafnie określili sam punkt odniesienia dla analizowanych przez siebie stosunków społecznych. Przeceniono w tych badaniach rolę mężczyzny, a tak naprawdę pana domostwa, którego władzę automatycznie przekładano na relację mężczyzn do kobiet. Zbagatelizowano zaś znaczenie więzi rodowych i opieki ro-

⁷ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, Warszawa 2004, s. 159.

⁸ J. Voigt, *Geschichte Preussens von den ältesten Zeiten bis zum Untergang der Herrschaft des Deutschen Ordens*, t. 1, Königsberg 1827, s. 553–554; W. Gaerte, *Die Frau bei den Altpreußen vor 700 Jahre. Auf Grund von Zeugnissen des Schrifttums*, „Altpreußen” 1937, z. 2, s. 88–92; idem, *Die gastliche Prostitution bei den alten Preußen*, „Prussia”, t. 27, 1926–1927, s. 252–255; idem, *Witwenverbrennung im vorordenszeitlichen Ostpreußen*, „Prussia”, t. 29, 1931, s. 125–134; V. T. Pašuto, *Christburgskij (kiszporskij) dogovor 1249 g. kak istoričeskij istočnik*, „Problemy Istočnikoviedenia”, t. 7, 1959, s. 382; G. Labuda, *Przeobrażenia form życia społecznego a wpływy ustroju klasowego i chrześcijaństwa*, [w:] *Historia Pomorza*, red. G. Labuda, t. 1, Poznań 1969, s. 339; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne Prusów i Jaćwiegów w wiekach średnich (IX–XIII w.)*, Warszawa 1983, s. 89–90; eadem, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 216–217, 316; M. Hoffmann, *Struktury społeczne i gospodarka Prusów w VII–XIII wieku*, „Masovia”, t. 5, 2002, s. 12.

⁹ K. Lohmeyer, *Geschichte von Ost- und Westpreussen*, Gotha 1909, s. 46–48; H. Łowmiański, *Prusy pogańskie*, [w:] *Prusy — Litwa — Krzyżacy*, red. M. Kosman, Warszawa 1989, s. 72; idem, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 223–225. Wydzielenie obu kategorii żon było równoznaczne z przypisaniem im stosownie wszystkich zadań o negatywnym (żony–branki) lub pozytywnym (żony–towarzyski) charakterze.

dowej („mund”) oraz obowiązujących zwyczajów, które dyktowały odpowiednie zachowania kulturowe.

Na usprawiedliwienie zaistniałego stanu rzeczy możemy, z jednej strony, powiedzieć to, że baza źródłowa jest w tym zakresie dalece niezadowolająca¹⁰. Pojedyncze źródła, którymi dysponujemy, ukazują minioną rzeczywistość mocno osadzoną w świecie mężczyzn. Wiadomości o kobietach są w nich fragmentaryczne. Na ogół dookreślają prawa i obowiązki mężczyzn (np. przy dopełnianiu nakazu gościnności), a niekiedy wręcz stanowią tylko tło dla opisywanych wydarzeń (np. przy karaniu całej rodziny Prusa za niedopełnione przez niego obowiązki). Do wyjątków zaś należą takie relacje, które ukazują kobiety jako podmiot życia publicznego. Tak samo sporadycznie mamy informacje o normach prawnych, które stworzono specjalnie ze względu na kobiety. Z drugiej strony należy też zauważyć, że sama problematyka nie cieszyła się dotąd należytą uwagą. Najczęściej traktowano ją po macoszemu, spychając na margines monograficznych ujęć dziejów Prus, Prusów czy zakonu krzyżackiego. Ponadto raz wygłoszone tezy tylko wyjątkowo były weryfikowane. Wiele z nich, do tej pory obecnych w literaturze przedmiotu, wywodzi się jeszcze z 1. połowy XIX w., z badań Johanna Voigta. W zasadzie jedynym badaczem, który stawiał sobie za podstawowy cel rozpoznanie pozycji kobiety pruskiej był Wilhelm Gaerte. Obok próby zarysowania jej statusu poprzez kompleksową charakterystykę życia „od kolebki aż po grób” („von der Wiege bis zum Grabe”), niestety tylko sporadycznie polemizował z tezami J. Voigta¹¹.

Wszystko to razem tym bardziej skłania nas do ponownego przejrzenia informacji źródłowych dotyczących kobiety pruskiej. Od poprawnego zdefiniowania pozycji kobiety w okresie pogańskim zależy bowiem właściwe określenie stopnia jej awansu lub degradacji w okresie krzyżackim.

¹⁰ Zdecydowanie najwięcej wiadomości do problematyki kobiety pruskiej w średniowieczu wnoszą dwa źródła o charakterze prawnym, tj. traktat dzierzgoński (PrU, t. 1, cz. 1, nr 218) oraz pruski zwód prawa zwyczajowego, tzw. *Iura Prutenorum* (*Iura Prutenorum*, wyd. J. Matuszewski, Toruń 1963; V. T. Pašuto, *Pomezanija: „Pomezanskaja Pravda” kak istoričeskij istočnik izučenija obsesstvennogo i političeskogo stroja Pomezanii XIII–XIV vv.*, Moskwa 1955). Interesujące dane zawierają ponadto: kronika ziemi pruskiej Piotra z Dusburga (*Chronicon terrae Prussiae*, wyd. M. Toeppen, *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 1, Lipsk 1861, s. 3–219; dalej: Dusburg) oraz pojedyncze dokumenty papieskie, wystawiane na Prusy w 1. połowie XIII w. w związku z chrystianizacją tego kraju (np. PrU, t. 1, cz. 1, nr 13, 24, 29). Natomiast tylko wrywkowych informacji dostarczają *Zywoť drugi św. Wojciecha (Sancti Adalberti Pragensis episcopi et martyris vita altera, auctore Brunone Querfurtensi*, wyd. J. Karwańska, *Monumenta Poloniae Historica, Series nova*, t. 4, cz. 2, Warszawa 1969) oraz *Pasja z Tegerensee (Passio sancti Adalberti martyris*, wyd. A. Bielowski, *Monumenta Poloniae Historica*, t. 1, Lwów 1864, s. 153–156).

¹¹ W. Gaerte, *Die gastliche Prostitution...*, s. 252–255.

1. ZAGADNIENIE KUPNA–SPRZEDAŻY KOBIEТЫ PRUSKIEJ

Najważniejszy argument przytaczany przez historyków dla uzasadnienia tezy o braku podmiotowości prawnej kobiety pruskiej stanowi uznanie jej za przedmiot transakcji kupna–sprzedaży, czyli za rzecz podległą obrotowi towarowemu.

U zarania współczesnej historiografii pruskiej pogląd ten sformułował J. Voigt. Prusowie, jak czytamy w jego najważniejszym dziele, kupowali samym sobie oraz swoim synom, którzy wkraczali w dorosłe życie, „die Frau als Sache”¹². W kilkadziesiąt lat później Karl Lohmeyer na bazie tej opinii uznał córki Prusów za „pełnowartościowe dobro” („wertvolles Gut”), które strzeżono zarówno z uwagi na przyszłą transakcję małżeńską, jak i zasób siły roboczej w gospodarstwie¹³. Ostatecznie taki pogląd podtrzymał w niemieckiej literaturze przedmiotu W. Gaerte, pisząc, iż córki Prusów, a dokładniej przyszłe żony, musiały „wie eine Sache von ihrem Vater als Eigentümer abgekauft werden”¹⁴.

Z wnioskami nauki niemieckiej zgodzili się następnie badacze polscy i radzieccy (np. Henryk Łowmiański, Gerard Labuda, Łucja Okulicz–Kozaryn, Vladimir T. Pašuto)¹⁵. Wszyscy oni kładli nacisk na gospodarczy charakter transakcji małżeńskiej i uznali przedmiotowość prawną kobiety pruskiej. W tej chwili nie widzimy potrzeby dokładnego przytaczania tych wszystkich opinii. Zamiast tego zacytujemy tylko jedną z nich — tę, która, naszym zdaniem, pozostaje najbardziej reprezentatywna dla wszystkich wcześniejszych ujęć. Wyraził ją niedawno Mirosław J. Hoffmann w następujących słowach: „W społeczeństwie pruskim osobą prawnie wolną był tylko dorosły mężczyzna urodzony na tej ziemi. Kobieta nie posiadała żadnych praw; stanowiła najpierw własność rodziców, a potem męża. U Prusów obowiązywało prawo kupna żony oraz prawo sprzedaży w małżeństwo własnych córek”¹⁶.

W świetle powyższych poglądów kobieta pruska nie posiadała podmiotowości prawnej, ponieważ tak, jak rzecz, podlegała transakcjom kupna–sprzedaży. Historycy oparli się na dosłownie odczytanych informacjach źródłowych, które wskazują na gospodarczy charakter wymiany (kupowanie żony i sprzedawanie córek za pieniądze¹⁷). Poza tym wzięli pod uwagę sugestie autorów odnośnych przekazów, którzy przez pryzmat owej wymiany skomentowali wybrane zwyczaje Prusów. Dusburg połączył kupczenie kobietami z niską pozycją żony w rodzinie, sugerując niemal jej dowolne traktowanie przez męża

¹² J. Voigt, op. cit. s. 554.

¹³ K. Lohmeyer, op. cit., s. 47.

¹⁴ W. Gaerte, *Die Frau...*, s. 89.

¹⁵ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 224; V. T. Pašuto, *Christburgskij (kiszporskij) dogovor...*, s. 382; G. Labuda, *Przeobrażenia...*, s. 339; Ł. Okulicz–Kozaryn, *Życie codzienne...*, s. 89.

¹⁶ M. Hoffmann, *Struktury społeczne...*, s. 12.

¹⁷ PrU, t. 1, cz. 1, nr 218, s. 161; Dusburg, ks. III, rozdz. 5, s. 54.

(tak, jak rzeczy)¹⁸. Długosz podkreślił, że liczbę żon, czyli zawartych transakcji wymiany, ograniczały jedynie środki finansowe zainteresowanego kupnem Prusa. Ten mógł mieć tyle żon, na ile wystarczało mu chęci oraz środków (tak, jak rzeczy)¹⁹. Z kolei w traktacie dzierzgońskim, poza informacją o kupowaniu żon za pieniądze, podano równie sugestywną wiadomość o ich dziedziczeniu (również tak, jak rzeczy)²⁰. Wszystko to, naszym zdaniem, zaowocowało postawieniem przez historyków takiej, a nie innej hipotezy badawczej. Aby jednak poprawnie odszyfrować rzeczywistość należy przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytania: czego dotyczyły owe transakcje, jak często je zawierano i co uzyskiwano w ich wyniku (poza samą kobietą).

Odpowiadając na pytanie pierwsze, nie trudno dostrzec, że sam fakt kupna–sprzedaży kobiety pruskiej dotyczył jedynie aktu zawarcia małżeństwa. Odnosił się on nie tyle do samej kobiety, ile do sposobu zawierania małżeństwa. Dlatego uznajemy, że kobiety pruskiej nie można było „kupić” zawsze, tj. wtedy, kiedy miało się na to ochotę, ale „kupowano” ją tylko w określonym celu — zawarcia małżeństwa. Odnośnie do drugiej kwestii pragniemy zauważyć, że czynność tę w stosunku do konkretnej kobiety najczęściej wykonywano jednokrotnie (ze względu na wysoką śmiertelność kobiet podczas położu umierały one częściej niż ich mężowie). Rzadziej zaś — po jej owdowieniu — transakcja ta była powtarzana bądź rozwiązywana (powrót kobiety do rodu ojcowskiego²¹). W połączeniu z pierwszym wnioskiem obserwacja ta wyklucza w ogóle obrót towarowy kobietą pruską. Aby natomiast całkowicie odrzucić tezę o rzeczowym charakterze jej pozycji prawnej, musimy jeszcze odpowiedzieć na pytanie trzecie.

Oczywiście w wyniku tej transakcji małżeńskiej kobieta pruska stawała się żoną mężczyzny, on zaś jej mężem. Nie ulega również żadnej wątpliwości, że transakcja ta miała charakter gospodarczy, skoro przyszły małżonek lub jego ojciec dawał w zamian rodzinie przyszłej żony określone dobra materialne: pieniądze, woły, zboże²². Pewnikiem pozostaje i to, że z punktu widzenia kobiety porozumienie to zawierano ponad jej głową, pomiędzy grupami mężczyzn, co nie oznacza jeszcze, że ona sama była tego wszystkiego nieświadoma, czy też, że nie miała na to żadnego wpływu. Ostatecznie jej zachowanie oraz taki sposób realizowania transakcji małżeńskiej mógł być narzucony chociażby przez ogólnie panujący sposób postępowania.

Obok tego wszystkiego należy jednak uwzględnić to, że w warunkach społeczności barbarzyńskiej, opartej na więzach rodowych, każda transakcja małżeńska naruszała również porządek wspólnoty sąsiedzkiej i rodowej. Małżeństwo zawiązywali członkowie

¹⁸ Dusburg, ks. III, rozdz. 5, s. 54.

¹⁹ Jan Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1962 (dalej: Długosz), ks. II, s. 289.

²⁰ PrU, t. 1, cz. 1, nr 218, s. 161.

²¹ Przepis *Iura Prutenorum* sugeruje, że mogła ona odejść wraz ze swymi dobrami (z posagiem). V. T. Pašuto, *Pomezanija...*, s. 103. *Iura Prutenorum*, rozdz. 65, s. 43.

²² Na temat stawek opłat zob. M. Waisselius, *Chronica alter Preusscher Lifflandischer und Curlendischer Historien etc.*, Königsberg 1599, s. 24. Zob. też J. Voigt, op. cit., s. 553.

różnych rodów²³, a stosunki sąsiedzkie wymagały takiej przejrzystości relacji, która uniemożliwiała jednoczesną przynależność do dwóch rodów. W praktyce oznaczało to, że jedna z tych osób musiała zmienić przynależność rodową, przejść pod opiekę rodu współmałżonka, by ten odtąd reprezentował ją na forum wspólnoty. Wiemy, że w warunkach pruskich na ogół robiła to kobieta, a tylko sporadycznie mężczyźni (instytucja przyżenku²⁴). Dlatego, reasumując, nie widzimy w transakcji małżeńskiej jedynie procesu tworzącego relacje rodzinne. Nie dopatrujemy się też w samym fakcie wymiany tylko i wyłącznie transakcji gospodarczej²⁵. Zawarcie małżeństwa wpływało również na stosunki sąsiedzkie oraz wytwarzało nowe więzi rodowe. Było transakcją prawną, swego rodzaju rytuałem przejścia z jednego rodu do drugiego, możliwym dzięki wykupieniu opieki rodowej („mundu”)²⁶. Z kolei dostrzeżenie instytucji przyżenku pozwala sądzić, że nie tylko kobieta, lecz i mężczyzna, mógł być biernym uczestnikiem zawieranej transakcji małżeńskiej. W jej wyniku przechodził on pod opiekę rodu swojej żony. Dlatego więc niższość pozycji prawnej kobiety pruskiej ostatecznie może polegać jedynie na tym, że ta nigdy nie mogła dźwżyć w swoim ręku opieki rodowej, zarówno nad sobą, jak i nad innymi współrodowcami. To przypadało jedynie mężczyznom i to nie tyle z racji agnaticznej budowy rodu, te wyjątkowo budowano także na zasadzie kognaticznej, ile z powodu jego zdominowania przez mężczyzn.

Odrzucamy zatem hipotezę, według której zanotowany w źródłach zwyczaj kupowania żon przez Prusów miałby świadczyć o przedmiotowym charakterze pozycji prawnej kobiety pruskiej. Zamiast tego wskazujemy na ograniczenia zdolności prawnych kobiety na korzyść męskich członków rodu (rodziców i męża).

2. ZAGADNIENIE DZIEDZICZENIA ŻONY OJCA PRZEZ SYNA

Drugi z kolei argument, który ma świadczyć o braku osobowości prawnej kobiety pruskiej, polega na uznaniu dziedziczenia żony ojca przez jego syna za tożsame z dziedziczeniem rzeczy.

²³ Z uwagi na prestiż nie sądzimy, aby małżeństwa Prusów z brankami miały znaczący udział w całej liczbie zawieranych małżeństw. Te na pewno nie były lepiej postrzegane przez Prusów. Ponadto należy zwrócić uwagę, że w ogóle pogląd jakoby Prusowie żenili się z brankami został w dużym stopniu oparty na spostrzeżeniu, że Prusowie kupowali kobiety na żony.

²⁴ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 220–223; idem, *Prusy pogańskie*, s. 72.

²⁵ Uwagę na to zwrócił przed laty B. Malinowski (*Prawo, zwyczaj, zbrodnia w społecznościach dzikich*, Warszawa 2001, s. 32–34; idem, *Małżeństwo, pokrewieństwo*, [w:] *Wiedza o kulturze, cz. 1: Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. A. Mencwel, Warszawa 2001, s. 271–272).

²⁶ K. Modzelewski, *Barbarzyńska Europa*, s. 159.

I ten pogląd u początków nowożytnej historiografii został sformułowany przez J. Voigta. Uznanie dziedziczenia żony za to samo, co zakupiona własność („erkaufte Eigentum”) oraz za część dziedzictwa („ein Theil des Erbes”), pozwoliło mu nawet stwierdzić, że Prusowie przy wyborze żony nie zważali na więzy pokrewieństwa²⁷. Nieco inaczej tę sprawę postrzegał K. Lohmeyer. Nie odrzucił on samego faktu dziedziczenia żony ojca przez syna. Jednak zadania tak pozyskanej kobiety gotów był już ograniczyć raczej do pracy w gospodarstwie. Przyczynę uznania jej za zwykłą małżonkę syna widział zaś w dosłownym odczytaniu zwyczaju nabywania żon²⁸. Natomiast W. Gaerte pozostał wierny w swych poglądach J. Voigtowi. Jego zdaniem wdowa, tak, jak niezamężne córki, przechodziła w posiadanie prawnego dziedzica, syna zmarłego. Ten mógł ją również później poślubić²⁹.

Także polscy badacze, chociaż dodawali pewne zastrzeżenia, bliżsi byli w tym względzie ujęciu J. Voigta. I tak H. Łowmiański uznawszy prawdziwość owego zwyczaju, zastrzegł, że dotyczył on tylko tych żon, które rekrutowały się spośród branek i niewolnic³⁰. Z kolei Ł. Okulicz-Kozaryn przyjęła dziedziczenie przez syna wszystkich żon ojca z wyjątkiem jednej — matki dziedzica. Ta, jej zdaniem, miała spłonąć na stosie pogrzebowym męża³¹. Ogólnie natomiast wypowiedział się V. T. Pašuto, który w kupnie i dziedziczeniu żon dojrzał cechy rodziny patriarchalnej³².

Przystępując do analizy zasadności owych wniosków, musimy podnieść, że ich konstrukcję w podstawowej części (tj. tylko odnośnie do faktu dziedziczenia żony ojca przez syna) oparto na zrozumianej dosłownie informacji zawartej w traktacie dierzgońskim³³. Podanie jej obok wiadomości o kupnie–sprzedaży kobiet za pieniądze ułatwiło rozumienie ich dziedziczenia w sposób rzeczowy, nam zaś tłumaczy tak długą żywotność końcowych wniosków. Natomiast wszystkie uwagi, które poczyniono na marginesie tej głównej obserwacji były już owocem interpretacji. Zatrzymamy się przy nich na chwilę.

Nie trudno dostrzec, że interpretacje badaczy, które koncentrowały się wokół głównego wniosku, tylko wyjątkowo prowadzone były konsekwentnie. Częściej warunkowano je zastrzeżeniami, mającymi na celu obronienie czystości więzów pokrewieństwa (poślubić miano nie tylko macochy). I tak pełną konsekwencję okazał pod tym względem J. Voigt. Na podstawie informacji źródłowej stwierdził, że Prusowie podczas zawierania małżeństwa nie przywiązywali wagi do tego typu więzi. W. Gaerte zgodził się z jego zdaniem do tego stopnia, że uznał za realne poślubianie wdów przez synów.

²⁷ J. Voigt, op. cit., s. 553–554.

²⁸ K. Lohmeyer, op. cit., s. 47.

²⁹ W. Gaerte, *Die Frau...*, s. 91.

³⁰ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 225, 230; idem, *Prusy poganiańskie*, s. 72. Tej kategorii żon przypisał on wszystkie negatywne w naszym rozumieniu zadania.

³¹ Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne...*, s. 89–90; eadem, *Dzieje...*, s. 316.

³² V. T. Pašuto, *Christburgskij (kiszporkskij) dogovor...*, s. 382.

³³ PrU, t. 1, cz. 1, nr 218, s. 161.

Natomiast bardziej ostrożni byli już K. Lohmeyer, H. Łowmiański, czy Ł. Okulicz-Kozaryn. Według tego pierwszego badacza odziedziczone kobiety realizowały się już nie tyle na polu małżeńskim, ile w pracach gospodarczych. Zdaniem drugiego, rekrutowały się one tylko z branek i niewolnic. (Prawowity dziedzic, jak się domyślamy, pochodził zaś od żony-towarzyszki, co odsuwało na bok niebezpieczeństwo małżeństwa bliskich sobie krewnych). Jeszcze inaczej sprawę tę rozwiązywała ostatnia badaczka. Syn-dziedzic nie żenił się z własną matką, ponieważ ta poświęcała się na stosie pogrzebowym męża (kwestię tę omówimy osobno).

Wszystkie te próby ograniczenia zasięgu zwyczaju oraz jego konsekwencji są oczywiście ciekawe, nie mają jednak głębszego uzasadnienia. Przebija przez nie ostrożne podejście do wyeksponowanego przez autorów traktatu dzierzgońskiego rzekomego bagatelizowania przez Prusów więzów pokrewieństwa. Największe wycucie wykazał tu najpewniej K. Lohmeyer, który odrzucił możliwość podtrzymywania stosunków małżeńskich między wdową (również macochą) a synem zmarłego, dziedzicem. Wniosek ten wydaje się uwzględniać realia świata tradycyjnego pod kątem kazirodztwa. Kazirodztwo, również to zachodzące między synem a macochą (kazirodztwo drugiego typu), było w nim surowo zakazane³⁴.

Zasadniczy problem tych wszystkich ujęć polega jednak na czymś innym. Znalezienie skutecznej drogi do odrzucenia przypisywanego Prusom kazirodztwa, naszym zdaniem, nie może się obyć bez zakwestionowania czysto gospodarczego charakteru transakcji małżeńskiej oraz przedmiotowego charakteru pozycji prawnej kobiety pruskiej. Dopiero zgodziwszy się z tym, że w ramach transakcji małżeńskiej nabywano jedynie rodowe prawo do opieki nad kobietą, możemy przyjąć niemal automatycznie, że przedmiotem dziedziczenia była nie tyle wdowa, ile prawo do opieki nad nią. Tylko takie wyjaśnienie, obce chrześcijańskim redaktorom traktatu, pozwala odrzucić podejrzenia o kazirodztwo wśród Prusów i zbliżyć ich stosunki społeczne do barbarzyńskiego świata.

Podsumowując, potraktowany w kategoriach prawnej opieki rodu zwyczaj dziedziczenia żony ojca przez syna nie może przemawiać za przedmiotowością prawną kobiety pruskiej. Świadczy on o niższej pozycji kobiety w rodzie w takim samym stopniu, jak w przypadku zawierania małżeństwa. Kobieta nie miała zdolności prawnej do dziedziczenia nad sobą opieki, nie otrzymywała jej także po śmierci męża.

3. ZAGADNIENIE PALENIA WDOWY PO ŚMIERCI MĘŻA

Przekonanie o paleniu wdowy na stosie pogrzebowym męża pojawiło się na marginesie kwestii dziedziczenia wdowy przez syna zmarłego Prusa. Tak samo, jak poprzednio, stanowi ono element wniosku o bezosobowej pozycji prawnej kobiety pruskiej.

³⁴ G. Duby, op. cit., s. 19; F. Héritier, *Excercise de la parenté*, Paris 1981.

Tezę tę starał się uzasadnić W. Gaerte³⁵. Za punkt wyjścia posłużyły mu zaobserwowane na wczesnośredniowiecznym cmentarzysku pruskim w Zohpen (okręg welawski) podwójne pochówki kobiety i mężczyzny, traktowane przez niego jako wspólne groby męża i żony. W wyniku zdroworozsądkowej interpretacji tych danych odrzucił on możliwość równoczesnego zgonu razem pochowanych osób i skłonił się ku hipotezie spalenia żony (wdowy) po śmierci jej męża. Uzasadnienia dla takiego właśnie wniosku doszukiwał się zarówno w źródłach pisanych, analogiach z zakresu etnologii, jak i w ogólnej sytuacji prawnej kobiety pruskiej.

W. Gaerte świadom był jednak tego, że zwyczaj palenia wdowy na stosie pogrzebowym męża nie został poświadczony przez żaden ze starszych przekazów o Prusach. Informację o nim zawiera dopiero, i to jako jedyna, szesnastowieczna praca Caspra Hennenbergera³⁶. Nie stanowiło to dla niego dostatecznej przeszkody — pogańska metryka pochówków działała, jego zdaniem, na korzyść tego jednostkowego przekazu i w pewnym stopniu niwelowała problem milczenia starszych źródeł pisanych. Następnie, dla uwiarygodnienia swojej hipotezy, przytoczył szereg przykładów na obecność takiego zwyczaju u ludów bliżej spokrewnionych z Bałtami (np. Słowianie, Germanie), jak i bardziej im odległych (Indie). Ostatecznie jednak do jej umocowania, a zarazem do całkowitego uznania prawdziwości zapisu Hennenbergera, przyczyniło się, przyjęte za literaturę przedmiotu, traktowanie żony Prusa w sposób przedmiotowy, które kazało mu odrzucić możliwość ponownego zamążpójścia wdowy i uznać z założenia dziedziczenie jej lub — właśnie — spalanie na stosie ciałałopalnym (jak jego rzecz).

Polemikę z całym tym wywoodem rozpoczynamy od stwierdzenia, że żaden z tych argumentów nie przemawia w sposób samodzielny za tezę W. Gaertego. Już pierwsza obserwacja, oparta na danych archeologicznych, jest zbyt daleko idąca. Kobieta pochowaną obok mężczyzny nie musiała być koniecznie jego żona. Równie dobrze mogła być nią niewolnica (przedmioty przy niej znalezione mogły jedynie symbolizować status żony). Składanie niewolnic do grobu możnego Prusa potwierdza kronika Dusburga³⁷. Natomiast sporadyczne odnotowywanie takich typów grobów każe sądzić, że praktyka ta nie była często stosowana, dotyczyła raczej wąskiej grupy ludzi (właśnie ludzi możnych). Odnośnie do wiarygodności przekazu Hennenbergera uważamy, że ani pogańska metryka pochówków (ok. 700 r.), ani pasujące do sytuacji dane antropologiczne, nie pozwalają przejść do porządku nad milczeniem starszych źródeł pisanych. To w końcu z nich czerpiemy najwięcej informacji o społecznościach Prusów w dobie pogaństwa i dlatego to je należy traktować priorytetowo. Na koniec sądzimy również, że

³⁵ W. Gaerte, *Die Frau...*, s. 91; idem, *Witwenverbrennung...*, s. 125–129, 134.

³⁶ C. Hennenberger, *Kurze und wahrhaftige Beschreibung...*, s. 23. Cyt. w tłumaczeniu za: W. Gaerte, *Witwenverbrennung...*, s. 127: „Wenn es aber Könige, das ist Fürsten waren, do versamlet man etzliche Waydelotten und verbrannte jn, auch verbrannten sich offtmals willig mit sein getrewestes und liebstes Weib, Diener, und Gesinde, Pferd, Gezeug, Kleider, etc. Dann sie hielten, dafür, sie wurden es dort genießen und ein iglicher dorte wieder in solchem stande sein als er hier gewesen war”.

³⁷ Dusburg, ks. III, rozdz. 5, s. 54.

sam kontekst zarysowanych przez W. Gaertego realiów społecznych Prusów odbiega od rzeczywistości. Już nasze wcześniejsze obserwacje każą odrzucić postrzeganie kobiety pruskiej w sposób przedmiotowy. Wynika z nich m.in., że żona nie była własnością męża za jego życia, dlatego tym bardziej nie stawała się nią po jego śmierci przy boku spadkobiercy. Przedmiotem dziedziczenia — tak, jak w przypadku transakcji małżeńskiej — było jedynie prawo do sprawowania nad nią opieki prawnej. W związku z tym, a wbrew temu, co sądził W. Gaerte, mogła ona również w sprzyjających okolicznościach wyjść ponownie za mąż. Wtedy to zabierała ze sobą swój osobisty i wniesiony majątek³⁸.

Ostatecznie więc odrzucamy pogląd o paleniu wdowy na stosie pogrzebowym męża. Zanim jednak przejdziemy do analizy następnego zagadnienia, chcemy zwrócić uwagę, że hipotezę W. Gaertego zaakceptowała i w sposób twórczy wykorzystała Ł. Okulicz-Kozaryn³⁹. Badaczka ta opowiedziała się bowiem za ograniczeniem owego obrzędu tylko do żony–matki dziedzica dóbr zmarłego Prusa. Przeświadczenie to oparła przede wszystkim na milczeniu traktatu dzierzgońskiego, który, jej zdaniem, informuje tylko o losie macoch dziedzica i nie wypowiada się w sprawie jego matki.

Wyżej już wskazywaliśmy, jakie mogły być przyczyny powstania tej hipotezy badawczej (dążenie do uniknięcia przypisania Prusom kazirodztwa). W tym miejscu, po odrzuceniu zasadności przyjmowania samego zwyczaju, chcemy się jedynie ustosunkować do tej dodatkowej, naszym zdaniem bezpodstawnej, argumentacji. Otóż uważamy, że milczenie źródeł może być niekiedy bardzo wymowne, tutaj jednak nie może stanowić dobrej podstawy. Co najmniej dziwna byłaby bowiem taka sytuacja, w której autorzy traktatu, tak wyczuleni na zabijanie dzieci przez Prusów, a nawet na rzekome poślubianie macoch, wykazać się mieli tak daleką obojętnością w stosunku do palenia wdów po śmierci ich męża. W związku z tym owe milczenie traktatu skłonni jesteśmy tłumaczyć raczej poprawnością, z punktu widzenia Kościola, stosunków matki z synem–dziedzicem. Jednakże nie wykluczamy i tego, że milczenie na temat matki dziedzica powodowane było tym samym, co milczenie na temat jego siostr (czytamy w nim jedynie o losie córek ojca).

4. ZAGADNIENIE CZĘSTSZEGO UŚMIERCANIA DZIEWCZYNEK NIŻ CHŁOPCÓW

Następny argument, który ma przemawiać za niższą pozycją kobiety w Prusach, polega na przekonaniu o częstszym zabijaniu nowo narodzonych dziewczynek niż chłopców.

³⁸ V. T. Pašuto, *Pomezanija...*, s. 103.

³⁹ Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne...*, s. 89–90; eadem, *Dzieje...*, s. 316. Teza ta u W. Gaertego była możliwa m.in. dzięki uwzględnieniu przedmiotowej pozycji prawnej kobiety pruskiej. Tutaj zaś stała się już ona argumentem przemawiającym za niską pozycją prawną kobiety pruskiej.

Wniosek ten wyprowadzono przede wszystkim na podstawie jednostkowego, ale za to dosadnego, fragmentu bulli papieża Honoriusza III⁴⁰, poza nim sięgano jeszcze niekiedy do legendy galindzkiej⁴¹. Niemal wszyscy badacze traktowali wiadomość z bulli w sposób dosłowny⁴². Potwierdzenie jej wiarygodności szukali np. w tym, że pochodziła ona od osób godnych zaufania, tj. od obracających się wśród Prusów misjonarzy biskupa Chrystiana⁴³. Tylko K. Lohmeyer gotów był odrzucić ją w całości. Jego zdaniem, tak masowe zabijanie dziewczynek byłoby nieopłacalne dla pana domostwa, skoro w przyszłości mógł za nie otrzymać sowitą zapłatę albo też wykorzystać je do prac domowych⁴⁴. Reszta historyków zastanawiała się natomiast nad wytłumaczeniem powodów obowiązywania owego zwyczaju w takiej formie. W tym miejscu nie kwestionujemy istnienia samego zwyczaju. Pragniemy jedynie zastanowić się nad jego rozmiarami, przyczynami występowania oraz źródłami umocowania społecznego.

Z naszego punktu widzenia nie do utrzymania jest dosłowne przyjmowanie zapisu bulli na temat rozmiarów dzieciobójstwa dziewczynek (idzie o pozostawianie tylko jednej córki przy życiu). Zgadzamy się tu z zastrzeżeniami poczynionymi przez K. Lohmeyera. Uważamy, że tak masowe uśmiercanie dziewczynek zbyt mocno godziłoby w interes rodu i ojca rodziny, a przede wszystkim, biorąc pod uwagę wysoką śmiertelność kobiet w wieku rozrodczym (połóg), zagrażałoby w ogóle biologicznym podstawom pruskiej społeczności. W związku z tym gotowi jesteśmy uznać ów zapis jedynie za świadectwo częstszego zabijania dziewczynek od chłopców.

Szukając wytłumaczenia dla pojawienia się tego zapisu w tak radykalnej formie, chcemy zwrócić uwagę na to, czemu on służył. Otóż z dalszego tekstu bulli dowiadujemy się, że jej celem miało być pozyskanie środków pieniężnych od chrześcijan na misję pruską. Być może więc, aby lepiej podziałać na wyobraźnię odbiorców i tym samym skłonić ich do większej ofiarności, celowo przerysowano pruską rzeczywistość. Mogli tego dokonać sami misjonarze, ostatecznie też nie wykluczamy zaangażowania ze strony kancelarii papieskiej. Dobrym probierzem jej wiarygodności jest to, że tak radykalne sformułowania nie znalazły się już wśród postanowień traktatu dzierzgońskiego, nad którego treścią „czuwali” sami Prusowie.

Powołanie się przez nas na traktat dzierzgoński zobowiązuje do podkreślenia jeszcze jednej jego niezgodności z bullą papieską. Wyżej opowiedzieliśmy się za częstszym

⁴⁰ PrU, t. 1, cz. 1, nr 24, s. 18: Prusowie „feminini sexus soboles, quocumque mater pariat, inhumana immanitate perimunt preter unam, tamquam propagationi velint humani generis obviare”; nr 29, s. 20.

⁴¹ Dusburg, ks. III, rozdz. 4, s. 52–53. Przedmiotem uwagi była w niej decyzja plemienia o uśmierceniu wszystkich nowo narodzonych dziewczynek.

⁴² J. Voigt, op. cit., s. 519–520; W. Gaerte, *Die Frau...*, s. 89; H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 225–226 (badacz ten uznał ją za przesadzoną, chociaż nie sprecyzował, co miał dokładnie na myśli); G. Labuda, *Przeobrażenia...*, s. 339; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne...*, s. 92–93; eadem, *Dzieje...*, s. 316.

⁴³ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 225.

⁴⁴ K. Lohmeyer, op. cit., s. 46–47.

uśmiercaniem dziewczynek niż chłopców. Natomiast z treści traktatu nie wynika wcale, aby dziewczynki lub chłopcy byli częściej uśmierceni; dano jedynie do zrozumienia, że dotąd je zabijano⁴⁵. Można to rozumieć dosłownie i uznać, że dzieci obojga płci uśmiercano mniej więcej tyle samo. Można też traktować ten zapis jako normę, która całkowicie zakazywała zwyczaju zabijania dzieci i nie brała pod uwagę takiego rozróżnienia. Naszym zdaniem bardziej uzasadnione wydaje się drugie podejście, ponieważ przyczyny, które skłaniały do uśmiercania dzieci, sprawiały, że w ostatecznym rozrachunku bardziej „pożądanymi” ofiarami były właśnie dziewczynki.

Przyczyny te można określić jako egzystencjalne (głód, bieda) oraz medyczne (kalectwo, ułomność). Odrzucamy natomiast czynnik spekulacyjny i zabijanie jednych dziewczynek w celu zawyżenia wartości pozostałych⁴⁶, ponieważ wcześniej wykluczaliśmy czysto ekonomiczny charakter transakcji małżeńskiej. Z dwóch wyróżnionych powodów drugi, tj. medyczny, uważamy za taki, który w równym stopniu dotyczył dziewczynki, jak i chłopców. Przy założeniu uśmiercania ułomnych dzieci nie sposób sądzić, aby z jakichś przyczyn chłopców pozostawiano częściej przy życiu niż dziewczynki. Dlatego więc ostatecznie całą naszą uwagę koncentrujemy jedynie na przyczynach natury egzystencjalnej.

Z punktu widzenia rodziny głód i bieda były tymi czynnikami, które najbardziej mogły zagrozić jej bytowi. W związku z tym, jeśli już godzono się uśmiercić nowo narodzone dziecko, robiono to zapewne mając na uwadze los pozostałych członków rodziny. W sytuacji nagłej, kiedy dotknięta została pojedyncza rodzina, sprowadzało się to do zabicia pierwszego, nowo narodzonego dziecka, obojętnie czy chłopca, czy dziewczynki. Zapewne tak samo postępowano i wtedy, kiedy rodzina stawała się po prostu zbyt liczna i środki utrzymania okazywały się już niewystarczające. W obu przypadkach możemy oczywiście dopuścić pewne odstępstwa od reguły, np. z uwagi na ciągłość rodu nie zabijano pierwszego syna, a z uwagi na zysk z przyszłej transakcji małżeńskiej nie zabijano też pierwszej córki. W zależności od sytuacji interes rodu mógł być dyktowany przez czynnik „biologiczny” lub ekonomiczny. Niestety takie zasady oraz możliwe odstępstwa nie pozwalają nam wskazać z pełną odpowiedzialnością, która ewentualność była częstsza, i w rezultacie, które dzieci zabijano częściej.

Natomiast sądzimy, że nieco inaczej trzeba było postępować w sytuacjach, które miały charakter powszechny, dotyczyły całej ziemi plemiennej lub włości. Jeśli głód dotyczył ogółu mieszkańców, szczególnie z powodu przeludnienia (tzw. legenda galindzka), postępowaniem bardziej ukierunkowanym na zahamowanie głodu (i przeludnienia), byłaby taka decyzja, która obligowała do zabijania dziewczynek. Ponieważ każda nowo narodzona dziewczynka była potencjalną matką, dlatego uśmiercenie jej, a nie chłopca, mogło być uznane za lepsze zabezpieczenie przed rozradzaniem się plemienia. Jedynie w takim zorientowaniu problemu widzimy najważniejszą przyczy-

⁴⁵ PrU, t. 1, cz. 1, nr 218, s. 162.

⁴⁶ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 226.

nę częstszego zabijania dziewczynek przez Prusów. Przykład wyginięcia Galindów, który ten sposób odsłania, można chyba uznać za ilustrację jego najgorszych, z punktu widzenia plemienia, skutków. Wykluczamy natomiast tłumaczenie Ł. Okulicz-Kozaryn, jakoby częściej zabijano dziewczynki, gdyż te były „mniej pożyteczne w społeczności” niż chłopcy. Naszym zdaniem, chłopcy i dziewczęta byli przeznaczeni do zupełnie różnych zadań, nieporównywalnych i wymykających się takiemu wartościowaniu⁴⁷.

Wracając do głównego wątku, nie kwestionujemy zatem faktu częstszego zabijania dziewczynek, polemizujemy jedynie z poglądami dotychczasowych badaczy na temat rozmiarów zjawiska i jego przyczyn. Powstrzymujemy się również od stwierdzenia, że tym, co skłaniało Prusów do takiego postępowania, było gorsze położenie dziewczynek i kobiet, chociaż nie ukrywamy i tego, że niekiedy okoliczności mniej sprzyjały właśnie dziewczynkom. Przede wszystkim za tym, aby nie łączyć obu kwestii — pozycji nowo narodzonych dziewczynek z pozycją kobiety — przemawia to, że obie one opierały się na innych podstawach. Uśmiercanie dziewczynek, tak samo, jak zabijanie chłopców, miało swe źródło w prawie ojca do dysponowania losem dzieci. W przypadku kobiet, mąż-pan domostwa nie miał już tak daleko idących uprawnień. W związku z tym odrzucamy argument jakoby (częstsze) zabijanie dziewczynek niż chłopców miało świadczyć o niższej pozycji prawnej kobiety pruskiej.

5. ZAGADNIENIE NISKIEJ POZYCJI ŻONY W DOMOSTWIE Z UWAGI NA JEJ WCZEŚNIEJSZY ZAKUP

Inny argument na rzecz niskiej pozycji kobiety u Prusów opiera się na przekonaniu, że I pewne niegodne domownika czynności, do których wypełniania przymuszana była żona, wynikały z wcześniejszego jej zakupu. Pogląd ten stoi w bezpośrednim związku z rozpatrywanym przez nas w pierwszym punkcie zagadnieniem transakcji małżeńskiej oraz opieki rodowej. Ponieważ odrzuciliśmy wtedy czysto ekonomiczny i przedmiotowy charakter takiej transakcji, czujemy się zobowiązani do zakwestionowania zasadności łączenia aktu zakupu żony z jej pozycją w rodzinie.

Pojawienie się tego argumentu w nowożytnej historiografii pruskiej zawdzięczamy J. Voigtowi⁴⁸. Badacz ten bez zastrzeżeń przyjął stosowny zapis Dusburga o kupowaniu żony przez Prusa i wynikającej z tego faktu służebnej roli małżonki w domostwie⁴⁹. Na

⁴⁷ Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje...*, s. 316.

⁴⁸ J. Voigt, op. cit., s. 554.

⁴⁹ Dusburg, ks. III, rozdz. 5, s. 54. Obok tego przekazu pewną rolę w interpretacjach badaczy odgrywała jeszcze wzmianka z bulli papieskiej z lat 1216–1217, traktująca o sprzedawaniu wolnych kobiet

jego podstawie uznał on dalej, że obok niegodnych czynności, które ta miała wypełniać (mycie nóg gościom i domownikom, jedzenie przy innym stole), z całą surowością skłaniano ją do wykonywania prac domowych oraz karano za wszelką niedbałość i opieszałość. Z powodu wcześniejszego zakupu była ona traktowana prawie jak niewolnica.

Ze zdaniem J. Voigta zgodzili się następnie W. Gaerte, G. Labuda, czy ostatnio Ł. Okulicz-Kozaryn⁵⁰. Natomiast tylko z pewnymi zastrzeżeniami byli gotowi je zaakceptować K. Lohmeyer i H. Łowmiański. Nie negując istnienia żon-służebnic, zwrócili oni uwagę na występowanie jeszcze takich żon, które cieszyły się równoprawną pozycją w rodzinie, jadły i gościły się wraz z mężami, patronowały i nieformalnie przewodziły obronie grodu. Szukając wytłumaczenia dla tej sytuacji, H. Łowmiański uznał, że żony pierwszego typu rekrutowały się z branek, natomiast żony drugiego typu pochodziły z możnych i dostojnych rodów pruskich (*nobiles*)⁵¹.

Bez względu na te zastrzeżenia możemy stwierdzić, że także w tym przypadku przyjęto za pewnik zależność pozycji żony w domostwie od jej wcześniejszego zakupu. Cała różnica polega jedynie na ograniczeniu skali zjawiska do żon-branek. Na marginesie pozwalamy sobie zauważyć, że dokonano tego już nie tylko dzięki przyjęciu interpretacji narzuconych przez chrześcijańskich obserwatorów, lecz także poprzez próbę wytłumaczenia takiego stanu rzeczy przez pryzmat współczesnych nam wartości⁵².

W tej chwili nie interesuje nas to, czy owe zadania przypisywane wszystkim żonom lub ich wydzielonej części (żony-branki) były faktycznie traktowane w taki sposób przez Prusów, w jaki przedstawiali je chrześcijańscy obserwatorzy. Tutaj zajmuje nas jedynie to, czy takie postępowanie wobec żony wynikało z wcześniejszej transakcji kupna i przedmiotowego postrzegania nabytej żony.

Odpowiedź na to pytanie rozpoczynamy od przypomnienia, że transakcja małżeńska nie była jedynie transakcją gospodarczą, a poddana jej procedurze kobieta — towarem i bezwolną rzeczą. Dlatego to nie zakup mógł obligować żonę Prusa do wykonywania przypisywanych jej zadań, lecz zawarte małżeństwo, które określało prawa i obowiązki

niczym niewolnice (PrU, t. 1, cz. 1, nr 13, s. 9), oraz interpretacja wzmianki Dusburga dokonana przez Długosza (ks. II, s. 287, 289).

⁵⁰ W. Gaerte, *Die Frau...*, s. 90–91; G. Labuda, *Przeobrażenia...*, s. 339; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne...*, s. 90–92; eadem, *Dzieje...*, s. 316. Badaczka ta przypuszczała, że status żony mógł być różny, choć za każdym razem niski, w zależności od tego, czy była ona pierwszą żoną, czy pochodziła z rodu pruskiego, czy też z branek. Przykład wróżki galindzkiej (ta nie była żoną), matrony Namedy oraz wspólnego uctowania Prusów z żonami na ucztę Konrada Mazowieckiego traktowała jako wyjątki potwierdzające regułę, co ostatecznie powstrzymuje nas przed zaliczeniem jej do innej grupy badaczy.

⁵¹ K. Lohmeyer, op. cit., s. 46, 48; H. Łowmiański, *Studia nad dziejami...*, s. 226; idem, *Prusy pogańskie*, s. 72. Zasadność dokonania podziału motywowano niemożnością pogodzenia funkcji żony-służebnicy z funkcjami żony-towarzyszki.

⁵² Nie możemy być pewni, że zajęcia żony pruskiej, które ci badacze uważali za sprzeczne (mycie nóg domownikom i zarazem przewodzenie obronie grodu), były dla Prusów także nie do pogodzenia. Już Dusburg miał z tym pewne problemy, skoro w tym samym paragrafie zawarł informację o służebnej i równorzędnej pozycji żony, która jadła przy innym stole i uctowała wraz z mężem (ks. III, rozdz. 5).

żony w stosunku do męża oraz jego rodu. Do analogicznego wniosku dochodzimy również, patrząc na to zagadnienie od drugiej strony, tj. od strony oczekiwań pana domostwa względem podległych mu kobiet. Okazuje się bowiem, że do wypełniania jednej z ważniejszych z punktu widzenia gościnności usług — noclegu z gościem, obok żony gospodarza zobowiązane były również jego córki⁵³. Już biorąc pod uwagę samą wartość tej konkretnej usługi — z pewnością przewyższała ona rangą mycie nóg domownikom i gościom — sądzymy, że córki gospodarza mogły wykonywać szereg innych, drobniejszych i w naszej opinii niegodnych domownika zadań. Tu zaś przede wszystkim chcemy zwrócić uwagę na to, że same córki nie były oczywiście nabytymi w drodze transakcji „towarami”, lecz rzeczywistymi, z krwi i kości członkiniami rodu. Dla nas oznacza to tyle, że skoro o ich statusie oraz rodzaju obowiązków nie mógł decydować wcześniej dokonany akt zakupu (bo go po prostu nie było), to również i w przypadku żon nie mogło być inaczej.

Ostatecznie uważamy więc, iż „kupno” żon nie stanowiło podstawy ich późniejszej pozycji w rodzinie, a w związku z tym znika dla nas konieczność różnicowania ich na branki–służebnice oraz towarzyszkii–panie domostwa⁵⁴. Jeśli w ogóle istniała jakaś klasyfikacja ze względu na spełniane w domostwie funkcje, to na pewno nie dyktowała jej strona ekonomiczna transakcji małżeńskiej. Nie wykluczamy też, że funkcje „służebne” i „towarzyskie” żony pruskiej musiały być dla Prusów nie do pogodzenia.

6. ZAGADNIENIE NISKIEJ POZYCJI KOBIETY Z POWODU PANUJĄCEGO WIEŁOŻEŃSTWA

Następny argument, przemawiający za niskim statusem kobiety u Prusów, wynika z dostrzeżenia poligynii oraz traktowania jej w kategoriach obrotu towarowego. Na zjawisko wielożeństwa u Prusów, jako pierwszy w nowożytnej historiografii pruskiej, zwrócił uwagę J. Voigt. Uznał on, że u Prusów powszechnie posiadano po dwie, trzy żony, a panowie („der Reiks”) nawet mogli mieć ich jeszcze więcej. Liczbę żon w domostwie uzależnił on bowiem jedynie od możliwości finansowych Prusa⁵⁵.

Ze zdaniem J. Voigta zgodzili się następnie W. Gaerte, G. Labuda oraz Ł. Okulicz-Kozaryn⁵⁶. Natomiast przeciw tak szerokiemu występowaniu poligynii u Prusów opowiedział się K. Lohmeyer. Wątpił on, aby na tak „wartościowe dobro”, jakim była

⁵³ W. Gaerte, *Die gastliche Prostitution...*, s. 252–255.

⁵⁴ W tłumaczeniu tym pominął H. Łowmiański to, że przedmiotem sprzedaży kobiety „niczym niewolnicy” były również wolne Prusaczki (PrU, t. 1, cz. 1, nr 13, s. 9).

⁵⁵ J. Voigt, op. cit., s. 553.

⁵⁶ W. Gaerte, *Die Frau...*, s. 91; G. Labuda, *Przeobrażenia...*, s. 339; Ł. Okulicz-Kozaryn, *Życie codzienne...*, s. 89; eadem, *Dzieje...*, s. 316.

kobieta, stać było każdego Prusa w takim stopniu, który pozwalałby mu zakupić dwie, a tym bardziej trzy żony⁵⁷. Zatem i on nie kwestionował ekonomicznego uwarunkowania zjawiska wielożeństwa.

Przystępując do analizy tej kwestii, musimy przyznać, że w świetle dostępnych źródeł twierdzenie o występowaniu u Prusów poligynii zostało solidnie ugruntowane. Opiera się ono przede wszystkim na wzmiankach z *Żywota drugiego św. Wojciecha*, pierwszych bulli papieskich, wystawionych w związku z misją pruską, traktatu dzierzgońskiego czy kroniki Dusburga⁵⁸. Z punktu widzenia oceny pozycji prawnej kobiety pruskiej wielożeństwo już samo w sobie jest wystarczającym argumentem przemawiającym za upośledzeniem kobiety i żony w Prusach. Brak potwierdzenia istnienia instytucji pierwszej żony u Prusów dodatkowo zwiększa tę dysproporcję⁵⁹.

Natomiast nie do utrzymania jest traktowanie poligynii wyłącznie w kategoriach ekonomicznych. Taka jej interpretacja narzucała się badaczom w związku z faktem kupowania kobiet, który wcześniej podważyliśmy. Naszym zdaniem, kobieta nie była przedmiotem obrotu towarowego, tak więc ich liczba w domostwie nie zależała tylko od samego zakupu.

Ponadto między innymi z podobnych przyczyn, jakie przytoczył K. Lohmeyer, gotowi jesteśmy uznać również ograniczony charakter wielożeństwa u Prusów. Jedno z późniejszych źródeł, z okresu nowożytnego, odsłania nam bowiem informacje na temat wysokości stawki płaconej za opiekę nad przyszłą żoną (od 1 do 10 grzywien). Sądzymy, że dla Prusów musiała być ona stosunkowo wysoka, skoro ci niekiedy, nie mogąc jej spłacić w pieniądzu, uzupełniali ją w bydle lub w zbożu. Jeśli zaś uwzględnimy, że w okresie nowożytnym zwyczaj ten uległ już pewnej degradacji oraz marginalizacji w stosunku do czasów pogańskich, to możemy się też zgodzić z takim poglądem, iż podane tu stawki były wtedy również nieco niższe od stawek z okresu pogańskiego. W takim wypadku jeszcze z większą pewnością możemy przyjąć, że w okresie pogańskim zawarcie dwu lub trzech transakcji małżeńskich przez zwykłego Prusa mogło wykraczać poza jego możliwości gospodarcze⁶⁰.

Podważeniu tezy o powszechnym występowaniu poligynii u Prusów sprzyja także spostrzeżenie, że posiadanie wielu żon musiało nakładać na małżonka konieczność zdobycia większych środków utrzymania. Obok nich samych, ze względu na zwiększenie potencjału rozrodczego, istniała przecież realna możliwość znaczącego zwiększenia się liczby członków w domostwie. Naszym zdaniem, tak znaczne środki utrzymania mógł dostarczyć jedynie zamożny Prus.

⁵⁷ K. Lohmeyer, op. cit., s. 47.

⁵⁸ *Żywot drugi św. Wojciecha*, rozdz. 25, s. 32; PrU, t. 1, cz. 1, nr 13, s. 9; nr 218, s. 161; Dusburg, ks. III, rozdz. 190, s. 136.

⁵⁹ O pierwszej i najważniejszej żonie u Prusów pisał J. Voigt (op. cit., s. 553, 555). Trudno jednak zgodzić się z tym zdaniem, skoro on sam przyznał, że pozycja tej żony w domostwie pruskim niczym się nie różniła od pozostałych żon. Wszystkie one służyły panu domostwa jak służące.

⁶⁰ M. Waisselius, op. cit., s. 24.

Ostatecznie też, abstrahując od czynników ekonomicznych, musimy pamiętać, że transakcja małżeńska była przede wszystkim transakcją prawną i poza środkami finansowymi przykładano w niej wagę również do pozycji społecznej kandydatki na żonę. Z punktu widzenia możnego, dbającego o swój prestiż Prusa, pierwsze małżeństwo należało raczej zawrzeć z kobietą, która pochodziła przynajmniej z równie dostojnego jak on rodu. Mniejszy rygor w tym zakresie mógł panować dopiero w stosunku do następnych transakcji małżeńskich, chociaż każdorazowo zawarcie takiego związku z osobą z mniej znaczącego rodu musiało rzutować na pozycję społeczną małżonka. Dlatego uważamy, że pewne obawy przed degradacją społeczną oraz ograniczenie grona dostojnych i niezamężnych Prusinek, mogły także w pewnym stopniu wpływać na skalę występowania wielożeństwa i wśród zasobnych w środki finansowe Prusów.

W związku z powyższym sądzimy, że zjawisko poligynii u Prusów samo przez się przemawia za upośledzeniem kobiety pruskiej. Jednak odrzucamy te interpretacje, które z czysto ekonomicznych względów każą ją traktować w kategoriach obrotu towarowego i od nich uzależniać jej skalę. Ta ostatnia była zresztą niewielka, z powodów zarówno ekonomicznych, jak i prawnych, raczej ograniczona do pewnego grona możliwych Prusów. Postrzeganie transakcji małżeńskiej przez pryzmat stosunków prawnych, nawiązywanych między dwoma rodami, uwydatnia nie tylko owe ograniczenia (z uwagi na prestiż), lecz także po raz kolejny podkreśla osobowość i podmiotowość kobiety pruskiej. O jej randze społecznej każdorazowo zaświadczał własny ród, który jednakże, działając poprzez męskich członków, ograniczał zdolności prawne kobiety.

* * *

Ograniczenia zdolności prawnej kobiety pruskiej na korzyść męskich członków wspólnoty rodowej uwydatniają się wprost na dwóch płaszczyznach: politycznej i społecznej. Dodatkowo w uwarunkowaniach pozycji społeczno-prawnej dostrzegamy przesłanki przemawiające za upośledzeniem kobiety także w życiu gospodarczym, a w działaniach dotyczących sfery politycznej widzimy podstawy jej znaczącej roli w sferze religijnej.

1. ZAGADNIENIE UDZIAŁU KOBIETY PRUSKIEJ W ŻYCIU POLITYCZNYM WSPÓLNOTY

Najwyższą formą uczestnictwa w życiu wspólnoty jest możliwość udziału w decyzjach o charakterze politycznym. W okresie pogańskim u Prusów występowały cztery, podstawowe instytucje, które posiadały tego typu kompetencje, tj. wiece, rody,

naczelnicy i kapłani. Udział bądź tylko wpływ na nie kobiet był poważnie ograniczony, ale w ostateczności możliwy.

U Prusów podstawowe forum decyzyjne stanowiły wiece mieszkańców ziemi plemiennej lub włości. Za wyjątkiem *Pasji z Tegemsee*⁶¹ wszystkie możliwe do wykorzystania źródła informują, że mogli w nich brać udział tylko mężczyźni (wolni i uzbrojeni⁶²). Obok tego w tzw. legendzie galindzkiej, która również wskazuje na męski charakter zgromadzeń wiecowych, spotykamy kobietę, która mogła reagować na decyzję wiecu⁶³, a jej głosu zobowiązani byli słuchać wszyscy jego uczestnicy. Osobą tą była wróżka galindzka, osoba święta, wyrocznia plemienia⁶⁴. Jeśli nawet przyjmiemy, że wyrocznią plemienia mogła zostać tylko kobieta (wróżby jako czynność niewieścia), to i tak władza jej nad wiecem miała swe źródło w przypisanych tej funkcji nadprzyrodzonych zdolnościach (kapłanka)⁶⁵. Wpływ zwykłej kobiety na wiec mógł być jedynie pośredni (zagrożony karą bojkot postanowień wiecu lub odwołanie się do owej wyroczni), na jego forum reprezentowali ją wyłącznie mężczyźni członkowie rodu.

Podobnie jak w przypadku wieców, również instytucja naczelnika oraz ród zorientowane były na mężczyzn. Kobieta formalnie nie mogła zostać naczelnikiem wspólnoty wiecowej w czasie pokoju, stanąć na czele wojska podczas wojny ani oficjalnie przewodzić swojemu rodowi. W źródłach spotykamy się jedynie z możliwością pełnienia tych funkcji w sposób nieformalny. Otóż podczas oblężenia grodu Bezledy przez Sudowów, Skalowów i Nadrowów na czele jego obrony, załogi i możnego rodu, który oficjalnie jej przewodził, stanęła Nameda, matrona tegoż rodu⁶⁶. Było to przywództwo nieformalne, wynikłe poniekąd z nieobecności (śmierci) jej męża. Jednak posłuch, jakim musiała się ona cieszyć, zarówno u synów (w rodzie), jak i u całej załogi, każe nam sądzić, że miał on związek z jej faktyczną pozycją wśród obrońców. Dbałość o dobre imię rodu, o nieprzerwaną walkę podczas wojny, musiała się wiązać z jej codziennymi obowiązkami, jej rangą społeczną w czasie pokoju.

Przykład ten jeszcze bardziej niż owe postępowanie kobiet wobec niekorzystnych decyzji wiecu daje nam do zrozumienia, że nie możemy tu mówić o braku osobowości praw-

⁶¹ *Pasja z Tegemsee*, rozdz. 5, s. 155. Możliwe, że mamy tutaj do czynienia z zabiegiem literackim, który miał na celu podkreślenie stawienia się całej, lokalnej wspólnoty mieszkańców.

⁶² Dusburg, ks. III, rozdz. 26, s. 64; rozdz. 34, s. 69; *Żywot pierwszy św. Wojciecha*, rozdz. 28, s. 42; *Żywot drugi św. Wojciecha*, rozdz. 25, s. 32. W świetle dwóch ostatnich przekazów wątpliwe wydaje się, aby owi zgromadzeni uzbrojeni byli — jak chciał autor *Pasji z Tegemsee* (rozdz. 5) — w kamienie („armata lapidibus manus”).

⁶³ Polecenie wróżki galindzkiej nie było skierowane przeciwko męskim członkom plemienia. Zarządzona wyprawa Galindów na Polaków bez broni miała dać nową szansę uporania się z niedostatkami. Niepowodzenie wyprawy spowodował przypadek.

⁶⁴ Dusburg, ks. III, rozdz. 4, s. 52–53.

⁶⁵ Kapłanki były również na niższym szczeblu organizacji terytorialnej, potencjalnie w każdym lauk-sie. Tam swoją radą i wróżbami służyły przede wszystkim kobietom. Zob. Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje...*, s. 217; eadem, *Życie codzienne...*, s. 91.

⁶⁶ Dusburg, ks. III, rozdz. 174, s. 131.

nej kobiety pruskiej. Wtedy bowiem takie jej zachowania byłyby po prostu niemożliwe. Zamiast tego dostrzegamy tu ograniczenia konkretnych zdolności prawnych (politycznych), które jednak w pewnych okolicznościach można było obejść.

2. ZAGADNIENIE ZDOLNOŚCI PRAWNEJ KOBIETY PRUSKIEJ W SPRAWACH CYWILNYCH I KARNYCH

Położenie kobiety pruskiej pod względem społeczno–prawnym w okresie pogańskim było pochodną jej znaczenia politycznego. Tak samo, jak w przypadku instytucji władzy, jej zdolność do czynności prawnych była z natury prawa ograniczona na korzyść męskich przedstawicieli rodu–rodziny. Spostrzeżenie to dotyczy m.in. pruskiego prawa dziedziczenia, własności i przeprowadzania transakcji wymiany.

W świetle postanowień traktatu dzierzgońskiego w okresie pogańskim dobra zmarłego Prusa przechodziły jedynie na jego synów⁶⁷. Z kręgu dziedziców wykluczone były wszystkie znajdujące się w rodzinie kobiety, ale także i jego dalsi krewni (tj. rodzice, wnukowie, bracia). Sytuację tę można tłumaczyć w ten sposób, że zarówno dobrami materialnymi, jak i opieką prawną członków rodziny mógł dysponować jedynie pan domostwa, głowa rodziny. To on miał prawo własności do majątku i prowadzenia transakcji handlowych, zawiązywał umowy małżeńskie oraz odpowiadał za siebie i swoich podopiecznych. Gdy zaś zabrakło mu prawowitego dziedzica, wszystko to musiało znaleźć się w gestii wspólnoty sąsiedzkiej, ponieważ z grona dziedziców wykluczeni byli także dalsi krewni⁶⁸.

Zatem kobieta pruska, obojętnie — żona, córka czy niezamężna siostra, pozbawiona była tego typu praw cywilnych w stosunku do własności pana domostwa i jego rodziny. Jednak, jak się przekonujemy dalej, nie oznaczało to jeszcze, że nie mogła ona w ogóle posiadać takich uprawnień, na przykład w stosunku do własnych rzeczy. Otóż z zapisów *Iura Prutenorum* wynika, że żona Prusa miała prawo do dysponowania swoim posagiem i kiedy zostawała wdową, mogła się jego domagać⁶⁹. Zwyczaj ten, chociaż potwierdzony w prawach z okresu krzyżackiego, ma pogańską metrykę⁷⁰. Nie przekreślają tego postanowienia traktatu dzierzgońskiego, które ów zwyczaj dopuszczają i w okresie krzyżackim⁷¹.

⁶⁷ PrU, t. 1, cz. 1, nr 218, s. 159.

⁶⁸ Być może dobra materialne były rozdysponowywane w taki sposób, jaki przed wiekami opisał Wulfstan w swej relacji z podróży do kraju Estów („wyścig dziedziczenia”). O tym szerzej zob. D. A. Sikorski, *Uwagi o strukturze społecznej Prusów we wczesnym średniowieczu*, „Zapiski Historyczne”, t. 69, 2004, z. 4, s. 7–26.

⁶⁹ *Iura Prutenorum*, rozdz. 36, s. 35; rozdz. 65, s. 43; rozdz. 106, s. 55.

⁷⁰ V. T. Pašuto, *Pomezanija...*, s. 103.

⁷¹ PrU, t. 1, cz. 1, nr 218, s. 161.

Następnie również z wyraźnymi ograniczeniami zdolności prawnej kobiety pruskiej spotykamy się w sprawach karnych. W *Żywocie drugim św. Wojciecha* czytamy o chęci ukarania pewnego Prusa za niedopełnienie powierzonych mu przez wspólnotę obowiązków. Jak się okazuje, osobą oskarżaną był on sam, ale zasądzona kara obejmowała już i jego żony („uxores”) oraz synów⁷². Zapewne pozbawienie osobowości prawnej żon i synów wynikało w tym wypadku z charakteru sprawy (wykroczenia przeciw wspólnotie) i, ponieważ dotyczyło również męskich (nieletnich?) członków rodziny, nie wiązało się z rzekomym brakiem podmiotowości prawnej kobiety pruskiej. W tym miejscu, nie bacząc na sam wyrok i jego konsekwencje, fragment ten pozwala nam wnosić o przyjętym trybie postępowania. Otóż to mężczyźni przedstawiciele rodu–rodziny, pan domostwa lub naczelnik rodu, mieli obowiązek występowania w imieniu swoich członków na forum wspólnoty, chronić ich lub domagać się dla nich zadośćuczynienia. Kobiety zaś, tak jak nieletni (?) synowie, znajdowały się pod ich opieką. Jednak w przypadku kobiet była ona dodatkowo wzmocniona sprzyjającymi im przepisami prawa zwyczajowego. Według *Iura Prutenorum* za zranienie kobiety przez mężczyznę groziła dwa razy większa kara niż za takie samo zranienie mężczyzny przez kobietę⁷³. Zapis ten, stawiając kobietę w lepszej sytuacji w razie zatargu z mężczyzną, przemawia, naszym zdaniem, za ochroną prawną (i tym samym za osobowością prawną) kobiety pruskiej. Sam zaś tryb postępowania sądowego świadczy za ograniczeniem jej zdolności prawnych.

W związku z powyższym uważamy, że także na polu spraw cywilnych i karnych znajdujemy argumenty przemawiające na rzecz istnienia osobowości prawnej kobiety pruskiej.

* * *

Zebranie wszystkich obecnych ustaleń pozwala nam odrzucić obowiązujące w historiografii przekonanie, że kobieta pruska w okresie pogańskim pozbawiona była osobowości prawnej. Władza pana domostwa nad kobietami–domownikami była znaczna, ale ograniczona. Nie sięgała ona do kwestii życia lub śmierci kobiety. Nie dawała prawa do swobodnego nimi dysponowania (kupna–sprzedaży, dziedziczenia) ani też nie nakazywała im poświęcać się na jego stosie pogrzebowym. Także częstsze zabijanie dziewczynek, choć dla płci pięknej w proporcjach niekorzystne, wynikało jedynie z praw ojca do rozporządzania losem dzieci. Pan domostwa z racji posiadanego „mundu” roztaczał nad kobietami opiekę i wymuszał posłuszeństwo. Panujące zwyczaje natomiast, o których formie nie przesądzał jednak wcześniejszy zakup, nakazywały im odpowiednie zachowanie.

⁷² *Żywot drugi św. Wojciecha*, rozdz. 25, s. 32.

⁷³ *Iura Prutenorum*, rozdz. 85, s. 47. Jest to przepis o pogańskiej metryce. V. T. Pašuto, *Pomezanija...*, s. 30 (tu jest to rozdz. 81).

Ponadto za osobowością prawną kobiety pruskiej w okresie pogańskim, tym razem już w sposób pozytywny, przemawiają zdawkowe informacje, wskazujące na posiadanie przez nią pewnych, choć ograniczonych zdolności prawnych i ochrony prawnej czy też sprawowanie w sposób nieformalny funkcji przywódczych. Kobieta pruska miała możliwość piastowania funkcji kapłańskich, zarówno tych najważniejszych (wyrocznia plemienia), jak i mniej znaczących (kapłanki w świętym gaju, w lauksie). Kapłanki służyły pozostałym kobietom na co dzień, a także w sytuacjach, gdy wiec lub naczelnik podjął niekorzystne dla nich decyzje. Następnie zdolnością prawną, która dotyczyła już większej grupy kobiet (żon-wdów), była możliwość dysponowania posagiem oraz zachowania go w razie śmierci męża. Z kolei za dodatkową ochronę prawną, stworzoną specjalnie dla kobiet, należy uznać podwyższenie sankcji karnych przy naruszeniu ich osoby przez mężczyznę. Na koniec kobieta pruska w wyjątkowych okolicznościach mogła również dzierżyć, choć w sposób nieformalny, przywództwo nad własnym rodem i załogą, kierować lub patronować obronie grodu, inicjować działania zaczepne jego załogi.

Uznanie osobowości prawnej kobiety pruskiej w okresie pogańskim oznacza dla nas jedynie tyle, że jej pozycja prawna była lepsza niż dotąd sądzono. Biorąc pod uwagę poważne ograniczenia zdolności prawnych, wciąż w ocenie końcowej pozostaje ona dla niej niekorzystna. Decydujący wpływ na taki stan rzeczy ma panowanie rodowej formy organizacji społecznej, zorientowanej na mężczyzn i im podporządkowującej wszystkie przynależne do rodu kobiety. Kobieta pruska nie mogła oficjalnie uczestniczyć we wiecach i spełniać funkcji naczelników. Nie występowała też samodzielnie w sprawach sądowych i nie mogła dziedziczyć majątku męża. Z kolei dopuszczenie wielożeństwa przy braku instytucji pierwszej żony działało na niekorzyść jej pozycji w rodzinie. Pewne możliwości zmiany tego położenia nastąpiły dopiero w okresie krzyżackim.

Pola awansu kobiety pruskiej w okresie krzyżackim zaistniały w obszarze społeczno-prawnym życia wspólnotowego, nie sięgały zaś do jego warstwy politycznej. Tu państwo zakonne odsunęło od instytucji władzy i wpływu na decyzje polityczne w kraju nie tylko samych Prusów, ale i nie dopuściło do nich również nowych mieszkańców spoza kręgu braci-rycerzy. W zasięgu Prusów pozostały jedynie pomniejsze, ukierunkowane na nich właśnie urzędy administracyjne (komornictwa, sołectwa pruskie) oraz funkcje gromadzkie i pomocnicze (tłumacze). Przy tych urządach, siłą rzeczy, natrafiamy również na Prusaczki (np. żony komorników), które w stosunku do kobiet spełniały pewne określone prawem zadania (np. dogładanie ran kobiet)⁷⁴.

Przed wszystkim awans kobiety pruskiej w okresie krzyżackim miał miejsce na polu społeczno-prawnym życia wspólnotowego. Za najważniejszy element tego procesu uznajemy wyzwolenie się jej spod odpowiedzialności grupowej, rodowej⁷⁵. Kobieta pruska w sprawach karnych uzyskała większą przestrzeń do działania. Pojawia się jako oso-

⁷⁴ *Iura Prutenorum*, rozdz. 2, s. 25.

⁷⁵ Proces ten miał szerszy zasięg, bynajmniej nie wynikał z jakiejś innowacyjności zakonu krzyżackiego. Zob. J. Wiesiołowski, *Zmiany społecznej pozycji kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Kobieta*

ba oskarżająca i oskarżana, samodzielnie i przy wsparciu świadków dochodząca swoich praw przed sądem⁷⁶. W sprawach cywilnych zaś otrzymała ona prawo dziedziczenia majątku rodzinnego, posiadania i dysponowania własnością pana domostwa. Postanowieniem traktatu dzierżońskiego do kręgu dziedziców po zmarłym Prusie zaliczono również jego córki, a przepisami *Iura Prutenorum* zapewniono możliwość udziału w spadkobranii także wdowie po nim oraz jego siostram⁷⁷. Wdowa, jako właścicielka dóbr nieruchomości, otrzymywała ponadto trzy lata wolnizny po śmierci męża⁷⁸.

Na koniec poprawie pozycji kobiety pruskiej w rodzinie przysłużyło się zakazanie poligynii. Odtąd Prus mógł mieć jednocześnie tylko jedną żonę, która w ten sposób stała się niejako jego „pierwszą” żoną. Zawarcie związku małżeńskiego w Kościele, osłabiając znaczenie stosownych porozumień między rodami i gwarantując uznanie jej potomstwa za prawowite, w sposób naturalny wzmacniało jeszcze tę pozycję⁷⁹.

w kulturze średniowiecznej Europy, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995, s. 41–46; G. Duby, op. cit., s. 283 n.

⁷⁶ *Iura Prutenorum*, rozdz. 2,3, s. 25.

⁷⁷ PrU, t. 1, cz. 1, s. 159; *Iura Prutenorum*, rozdz. 36, s. 35; rozdz. 75, s. 45.

⁷⁸ *Iura Prutenorum*, rozdz. 26, s. 30.

⁷⁹ PrU, t. 1, cz. 1, s. 161–162.



Adam Suchenek

WIZERUNEK OBCYCH W POWIEŚCI MINIONYCH LAT A SAMOIDENTYFIKACJA NARODOWA MIESZKAŃCÓW RUSI KIJOWSKIEJ

Zagadnienia związane z obecnością na Rusi, a co za tym idzie, wizerunkiem obcych przybyszów w *Powieści minionych lat* należy badać w kilku różnych aspektach. Po pierwsze należałoby się przyjrzeć, jak autorzy latopisu widzą samą Ruś. Z tej perspektywy można badać stosunek Rusinów do cudzoziemców przebywających na Rusi oraz ich najbliższych sąsiadów. Otóż w *Powieści* podstawowe wyróżniki obcości stanowią: odrębność religijna i obyczajowa oraz miejsce zamieszkania. Innymi wyróżnikami są czynniki historyczne i polityczne, takie jak stosunek do obcych jako wrogów i sojuszników na wojnie, obcych jako ciemiężców Słowian i Rusi, odrębność polityczno–państwowa, i wreszcie obraz daniaków ruskich. Warto też przyjrzeć się poglądom prezentowanym w kronice na obecność obcych w strukturach państwa i społeczeństwa ruskiego¹.

Aby zacząć badanie zapisanych w *Powieści minionych lat* poglądów o obcych wyrażanych przez jego elity wojskowe, kościelne i świeckie, należy się najpierw zastanowić, jak Rusini, a co za tym idzie zespół redagujący kronikę widział własny kraj i jego struktury państwowe. Co stanowiło jego zdaniem o tożsamości Rusi. Chodzi tu o ustalenie punktów odniesienia, z jakich wychodzili mnisi Ławry Pieczerskiej, opisując obce Rusinom narody i ich zwyczaje, religię czy sposoby wojowania.

Znaczenie terminu „Ruś” można by więc rozpatrywać w co najmniej pięciu aspektach:

¹ Praca oparta na obszernym opracowaniu pt.: *Stosunek do obcych oraz rodzaje odrębności wyrażone w „Powieści minionych lat”*, pracy magisterskiej napisanej na seminarium prof. dr. hab. Jana Tyszkiewicza.

1. Ruś — ziemia ruska (kijowska, czernihowska, perejasławska — dawne terytoria plemienia Polan i Siewierzan);
2. Ruś w znaczeniu polityczno-administracyjnym, ziemie pozostające pod władzą książąt ruskich z dynastii Rurykowiczów, uznających prymat Kijowa (jeśli nie polityczny, to w danym momencie przynajmniej moralny);
3. Ruś jako wspólnota religijna, obejmująca plemiona wschodniosłowiańskie i nie-słowiańskie oraz ludność napływową i jej potomków, należących do Kościoła podległego metropolii kijowskiej;
4. Ruś jako część wielkiej rodziny narodów słowiańskich;
5. Ruś jako część światowej wspólnoty chrześcijańskiej.

Każdy z tych aspektów posiada swoje uzasadnienie w treści *Powieści minionych lat*, jest wyraźnie rozgraniczony przez autorów od pozostałych aspektów. Natomiast problemem mogą być nasze, często fałszywe, interpretacje. Nestor i jego współpracownicy pisali o rzeczach, które dla nich i ich współczesnych odbiorców były zupełnie oczywiste, dlatego nie wdawano się w szczegółowe wyjaśnienia, które znaczenie słowu „Ruś” dawano w określonym momencie. Znajduje to swoje potwierdzenie w późniejszych kronikach ruskich, których autorzy przyjmują twierdzenia zawarte w najstarszej kronice. Nie wypływa to tylko z przepisywania i kompilacji starszych tekstów, ale także z przekonania ich autorów².

Najważniejszym aspektem znaczenia terminu „Ruś” wydaje się aspekt trzeci. Religijna treść pojęcia „Ruś” wskazuje na doniosłą rolę metropolitów kijowskich i Kościoła. Chociaż — wyjąwszy jednego Hilariona — metropolitami byli Grecy, to urząd metropolity był dla Rusinów punktem odniesienia, względem którego mogli się orientować w trudnych czasach podziałów dzielnicowych. *Powieść minionych lat* nie jest jednak historią Kościoła, choć tworzyli ją duchowni. Redaktorzy latopisu pracowali na określone zamówienie polityczne i niemal równie ważny jest aspekt polityczno-administracyjny. Oba te punkty widzenia łączą się dość wyraźnie, ponieważ w historii Rusi jej dzieje kościelne, co najmniej od momentu oficjalnego przyjęcia chrześcijaństwa, są częścią dziejów politycznych, a nawet wojskowych. Jest to zresztą typowe dla wszystkich europejskich państw wczesnego średniowiecza.

Aspekty czwarty i piąty służyły do ukazania Rusi na szerszym tle historycznym. Ruś czuła się częścią Słowiańszczyzny, miała poczucie wspólnoty historii i pochodzenia z innymi narodami słowiańskim, także z łacińskimi Lachami i Czechami. Temu służyło zamieszczone we wstępie opowiadanie o narodach słowiańskich. Ważniejsze nawet było poczucie bycia częścią wielkiej rodziny ludów chrześcijańskich. Z tego powodu zawarto we wstępie opowieść o narodach świata oraz legendą świętoandrzejską. Wiąże one Ruś z historią powszechną od momentu stworzenia świata oraz z historią chrześcijaństwa.

Aspekt pierwszy, geograficzny, wydaje się mieć dla autorów latopisu stosunkowo najmniejsze znaczenie. Umiejscawia on Ruś w geografii świata i wschodniej Słowiań-

² H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, Kraków 1996, s. 13–14.

szczyzny. Ruś ze swym głównym grodem, Kijowem, i jego najważniejszymi świątyniami są punktami odniesienia dla autorów latopisu i samych Rusinów.

Jeśli przyjmiemy, że najważniejszym wyznacznikiem samoidentyfikacji Rusi była religia, to jako najważniejszy musimy rozpatrywać jej stosunek do innowierców, przede wszystkim pogan, a w dalszej kolejności do Żydów, muzułmanów i chrześcijan innych obrządków. Kwestia pogaństwa słowiańskiego na Rusi dostarcza dodatkowych problemów przy rozpatrywaniu stosunku Rusinów do obcych, bo chociaż jest ono czymś obcym w stosunku do wschodniego chrześcijaństwa, to jednak stanowi element „swojski”, wrosły w ruską kulturę i tradycję. Pogaństwo słowiańskie jest jeszcze bardziej obce dla mnichów greckich przebywających w klasztorach ruskich, którzy sami są obcymi przybyszami. Dlatego też problematykę stosunku do pogaństwa należy rozpatrywać w dwóch aspektach:

1. Stosunek do własnej, pogańskiej przeszłości;
2. Stosunek do współczesnych pogan żyjących na Rusi i wokół niej.

Chrześcijaństwo miało legitymizować władzę księcia, jego jedynowładztwo w myśl zasady „jeden Bóg — jeden monarcha”. Władcy rusczy walczyli o ustanowienie władztwa z jednym władcą-samodziercą, czemu chrześcijaństwo sprzyjało bardziej niż pogaństwo³. Dlatego też *Powieść minionych lat*, która jest wyrazem opinii kół duchownych i dworskich, tak ostro atakuje współczesne sobie pogaństwo ruskie, a że znacznie większym spokojem, z perspektywy już niemal czysto historycznej, spogląda na pogaństwo sprzed 988 r.

Opisywane w *Powieści minionych lat* wierzenia pogańskie są raczej wzorowane na manichejskim dualizmie, czy też raczej wierzeniach bogomilskich, które były zwalczane przez ortodoksyjny Kościół bizantyński, a które kronikarze, nie mający widocznie danych na temat zasad „teologii” pogańskiej, dość dowolnie przypisali czarodziejom⁴. Pamiętając o tym, że czarodzieje wystąpili głównie przeciwko „znakomitszym niewiastom” możemy uznać za prawdopodobne nieco inne wyjaśnienie tej kwestii. Mianowicie przypisywanie pogańskim wołchwow podobnych do bogomilskich poglądów teologicznych może być także wyrazem bliskości ich poglądów społecznych i politycznych, takich jak walka z uciskiem feudalnym, organizacją państwową i hierarchią kościelną⁵.

Na marginesie rozważań o stosunku *Powieści minionych lat* do pogaństwa, które jest dla jej twórców zjawiskiem żywym i znanym z autopsji, wypada zwrócić uwagę na to, jak niestety niewiele zainteresowania poświęca ona miejscom kultu pogańskiego. Wspomina o posągach pogańskich bogów, ale poza jednym Perunem nie opisuje ich, wymienia kilka miejsc, ale nie charakteryzuje ich konkretnych funkcji, urządzeń ani obsługujących je ludzi. A przecież był to jeden z zewnętrznych i najlepiej widocznych

³ L. A. Andreeva, *Religiä i vlast v Rossii. Religioznye i kvazireligioznye doktriny kak sposob legitimizacii političeskoj vlasti v Rossii*, Moskwa 2001, s. 72–73.

⁴ S. Runciman, *Średniowieczny manicheizm*, tłum. J. Prokopiuk, B. Zborski, Gdańsk 1996, s. 76–89.

⁵ S. Bylina, *Ruchy heretyckie w średniowieczu. Studia*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 95–105.

przejawów kultu pogańskiego, tak odróżniający się od świątyń chrześcijańskich⁶. Próbuje ona odtwarzać panteon ruski na wzór klasyczny grecko–rzymski.

Chrześcijańska Ruś, obok pogaństwa, stykała się także z innymi religiami i stosunek do nich został także wyrażony w *Powieści minionych lat*. Trzeba pamiętać, że chrześcijaństwo nie było jedynym dostępnym wariantem przy wyborze religii przez Ruś. Realna sytuacja oferowała kilka dostępnych możliwości: judaizm, islam, mniej buddyzm, a także sekty zbliżone do manicheizmu, paulicjaństwa i bogomilstwa. Problem polegał na tym, który z tych systemów religijnych uzyska na Rusi przewagę. Sfera ideologiczno–religijna nie była oddzielona od realiów społeczno–ekonomicznych i umów politycznych. Siła każdej z religii zależała w dużej mierze od siły politycznej, która za nią stała. Przeważały religie monoteistyczne państw, z którymi Ruś była w najbliższych stosunkach. Religie te, w zestawieniu z popierającymi je organizmami politycznymi, przedstawiają się następująco:

1. Chrześcijaństwo — Bizancjum, Niemcy, Morawy, Polska, Bułgaria naddunajska;
2. Islam — kalifat, Bułgaria nadwołżańska;
3. Judaizm — Chazaria.

Wiara łacińska jawi się w *Powieści minionych lat* jako religia niemiecka, papieska i jako coś zupełnie obcego i nieznanego Rusi. Żydom i muzułmanom Włodzimierz mówił, co nie podoba mu się w ich religiach, natomiast łacinnikom od razu powiedział, aby odeszli, gdyż „jego ojcowie nie przyjęli tej wiary”. Jest to zapewne reminiscencja nieudanej misji sprowadzonej z Niemiec przez Olgę oraz misji Brunona z Querfurtu do Pieczyngów z 1008 r., który oczywiście nie prowadził na Rusi działalności misyjnej, ale przez jakiś czas korzystał z gościny na dworze kijowskim⁷.

Wizerunek islamu jest zupełnie tendencyjny, padają tu oczywiste (przynajmniej dla nas dzisiaj) oszczerstwa. W swoim klimacie przypominają one zarzuty dotyczące jedzenia rzeczy nieczystych, stawiane pogańskim ludom omawianym we wstępie do *Powieści minionych lat*. Aby wiedzieć, jak traktowano te obyczaje higieniczne muzułmanów, wystarczy przeczytać krótką wypowiedź samego Włodzimierza, który wysłuchawszy wyjaśnień filozofa na ten temat, spluwając, powiedział: „Nieczysta to rzecz”. Stosunek do muzułmanów, ostatecznie kwituje wynik „hospitacji” w świątyni muzułmańskiej dokonanej przez ruskie poselstwo: „Chodziliśmy do Bułgarów, patrzeliśmy, jak się kłaniają w świątyni, to jest w meczecie, stojąc bez pasa; pokłoniwszy się, siądzie i patrzy tędy i owędy, jak opętany, i nie ma wesela w nich, jeno smutek i smród wielki. Nie jest dobry zakon ich”⁸.

⁶ Zob.: L. P. Słupecki, *Slavonic Pagan Sanctuaries*, Warsaw 1994, s. 133–158.

⁷ J. Tyszkiewicz, *Brunon z Querfurtu i jego misje*, [w:] *Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowowschodniej. Zbiór studiów*, red. J. Tyszkiewicz, Fasciculi Historici Novi, t. 2, Warszawa 1998, s. 42–45.

⁸ *Povest' vremennyh let. I: Tekst i perevod*, przygotowanie tekstu D. S. Lihačeva, perevod D. S. Lihačeva i B. A. Romanova, pod redakcją V. P. Adrianovoj–Peretc, Moskwa–Leningrad 1950 (dalej: PVL), s. 75; zob.: wszystkie cytaty za: *Powieść minionych lat*, charakterystyka historyczno–literacka, przekład i komentarz F. Sielicki, red. nauk. M. Jakóbiec i W. Jakubowski, Wrocław–Warszawa–Kraków

Ruscy mnisi odmawiali Żydom moralnego prawa do głoszenia swojej religii. Argumentem było życie narodu żydowskiego w rozproszeniu, bez własnego państwa. W usta kniazia Włodzimierza włożyli słowa, które można by krótko wyrazić: „Jak śmiecie pouczać innych skoro sami nie wiecie jak żyć?”. Przy okazji widzimy, że państwo chazarskie nie było przez Rusinów traktowane jako państwo żydowskie. Zapewne więc postrzegali je jako bliższe innym organizmom państwowym stworzonym przez koczowników. Mimo tej wyraźnej niechęci do religii żydowskiej kronikarze zdobyli się na potępienie wystąpień antyżydowskich w czasie rozruchów w Kijowie w 1113 r.

Natomiast, w przeciwieństwie do poprzednich religii, przedstawiona później wiara Greków jest pokazana jako coś już na Rusi znanego. O łacinnikach grecki filozof miał powiedzieć: „(...) ich zaś wiara mało się różni od naszej: odprawiają [msze] na przasniakach, czyli opłatkach, których Bóg nie przekazał, lecz zlecił na chlebie odprawiać (...)”⁹. Jest to pierwsza z wyartykułowanych w *Powieści minionych lat* wypowiedź polemiczna przeciwko nauce Kościoła zachodniego¹⁰.

Podczas lektury *Powieści minionych lat* łatwo zauważyć jeszcze jedną dziedzinę życia w ówczesnym świecie, będącą przedmiotem szczególnego zainteresowania kronikarzy ruskich, a najprawdopodobniej samego Nestora. Jest to opis zwyczajów i obyczajowości różnych ludów. Zainteresowania te zostały zainspirowane dziełem Georgiosa Hamartolosa, to właśnie na jego podstawie najstarsza kronika ruska informuje o prawych i cnotliwych obyczajach Syryjczyków i Baktrów oraz występnych zwyczajach obowiązujących u Indów, Chaldejczyków i Babilończyków. Przytaczając w *Powieści minionych lat* słowa Georgiosa Hamartolosa o obyczajach u różnych ludów, kronikarze ruscy podzieliali tym samym poglądy autora bizantyńskiego o wielkości narodów „jako prawo mających obyczaje ojców swoich”. Jednocześnie ujawniają oni własne zainteresowanie ówczesną obrzędowością i, jak się wydaje, już wówczas dostrzegają kulturotwórczą rolę obrzędów¹¹. Podane w *Powieści minionych lat* przykłady pogańskich obyczajów i dziś przemawiają do wyobraźni; jeśli kogoś z odbiorców latopisu nie przekonywały o wyższości chrześcijan nad poganami opisy obrzędów i życia „rodzinnego” pogan, to ich zwyczaje kulinarne musiały odpowiednio naświetlić sprawę. Mają więc opisy obyczajów innych ludów wyraźny wydźwięk dydaktyczny, moralizatorski, a nawet propagandowy.

Kościół walczył z pogańskimi przeżytkami, i ich opis w *Powieści minionych lat* jest wyrazem tej walki i wezwaniem do odbiorców latopisu, a więc najbardziej wpływowych środowisk dworskich i samego księcia, aby wspomogli Kościół w tych zmaganiach.

1968 (dalej: Sielicki), s. 287. W cytatach uwzględniono także wydanie: *Powieść minionych lat*, przełożył i opracował F. Sielicki, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.

⁹ PVL, s. 61; zob. Sielicki, s. 273.

¹⁰ A. Popov, *Istoriko-literaturnyj obzor drevne-russkich" polemičeskikh" sočmenij protiv" latynân" (XI–XV v.)*, Moskva 1875, s. 2–3.

¹¹ U. Wójcicka, *Staroruska interpretacja rzeczywistości (Obrzęd pogrzebowy — mit — symbol)*, [w:] *Literatura rosyjska i jej kulturowe konteksty*, red. R. Łuźny, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 19.

Część geograficzna *Powieści minionych lat*, z wziętym z Georgiosa Hamartolosa opisem krajów śródziemnomorskich i bliskowschodnich, ma na celu wprowadzenie odbiorcy w wiedzę geograficzną o miejscu Rusi w systemie geograficznym świata¹². W swych opisach autorzy przechodzą metodycznie od ogółu do szczegółu. Cytowane w kronice wyliczenie ludów i krain jest potrzebne kronikarzom do określenia przynależności i pochodzenia Słowian.

Miejsce zamieszkania obcego ludu jest w *Powieści minionych lat* jednym z czynników identyfikacyjnych; może nie najważniejszym. Kronika w gruncie rzeczy nie poświęca temu zagadnieniu tyle miejsca, ile moglibyśmy sobie życzyć, ale jeśli za jeden z czynników identyfikacji narodowej uznamy terytorium, to sądzę, że warto mu było poświęcić nieco zainteresowania. Naszą uwagę zwraca fakt, że informacje geograficzne są podawane w *Powieści minionych lat* w sposób, który można by nazwać kijowsko–centrycznym. Jest to oczywiste, zważywszy, że sami kronikarze byli związani głównie z Kijowem oraz że pisali przede wszystkim z myślą o kijowskich odbiorcach tekstu. Dlatego też informacje są podawane tak jakby głównym punktem odniesienia miał być Kijów. Z tego samego powodu latopisarze starali się zorientować swoich czytelników w topografii starożytnego Kijowa z czasów pogańskich.

Powieść minionych lat powstała w trudnym dla Rusi okresie zagrożenia ze strony ludów stepowych, dlatego przeniknięta jest myślą o Ziemi Ruskiej, jej obronie i konieczności zjednoczenia książąt ruskich przeciwko zewnętrznemu niebezpieczeństwu¹³. Trzeba tu stwierdzić, że koczowniczy turecki step stale jawił się Rusinom jako niebezpieczeństwo dla ich kraju. Ruś Kijowska prowadziła też wojny z innymi państwami i ludami. Jednak wzmianki o tych wydarzeniach mają w gruncie rzeczy w *Powieści minionych lat* suchy, rocznikarski charakter. Mimo tego, że są zajmujące dla czytelnika, to, poza aspektem militarnym, nie ma tam wyrażonych jakichś interesujących opinii o obcych w roli wrogów na wojnie. Jedyną taką wzmianką może być opowieść o widzeniu mnicha Mateusza, któremu ukazał się diabeł pod postacią Lacha. Wydarzenie to nie wiąże się jednak bezpośrednio z działaniami wojennymi przeciwko Polakom, ale jest reminiscencją pobytu wojsk Bolesława Śmiałego w Kijowie i wyrazem niechęci do mieszania się obcych w wewnętrzne sprawy Rusi.

W tradycji wschodnich Słowian przekazanej nam przez autorów *Powieści minionych lat* zachowały się przekazy o nakładaniu na mieszkańców późniejszych ziem ruskich danin, nierzadko bardzo ciężkich, przez obce ludy. Zapisy te odnoszą się do dość odległej dla kronikarzy przeszłości, niemniej jednak, jak wynika z lektury tekstu, są to dla nich wydarzenia ważne, które służą nie tylko ukazaniu dziejów Rusi przedchrześcijańskiej i przedpaństwowej, ale także pokazaniu wielkości kraju i jego książąt, którzy byli w stanie znieść zależność plemion wschodnosłowiańskich od licznych i wojowniczych sąsiadów, a nawet narzucić im ruską zwierzchność danią. Te zapisy nie zawsze informują

¹² B. A. Rybakov, *Drevnââ Rus'. Skazaniâ, byliny, letopisi*, Moskva 1963, s. 220.

¹³ D. S. Lihačov, *Nacional'noe samoznanie Drevnej Rusi. Očerki iz oblasti russkoj literatury XI–XVII vv.*, Moskva–Leningrad 1945, s. 41.

o jakimś stosunku kronikarzy do opisanych ludów. Sucho odnotowują fakt „ciemiężenia”, ale nic ponadto. Jednak te marginesowe wzmianki dają nam pogląd na zainteresowanie, jakim na Rusi obdarzano stepowych koczowników, których najwyraźniej postrzegano jako główne niebezpieczeństwo zagrażające Słowiańszczyźnie w ogóle, a Rusi w szczególności. Wymienione tu ludy wprost wpisują się w długi szereg wrogich stepowców: Bułgarów, Węgrów, Chazarów i Pieczyngów, aż do najgroźniejszych z nich, przedstawiających najbardziej aktualne niebezpieczeństwo — Połowców.

Ruś można rozpatrywać jako państwo wojskowe będące organizacją polityczną możliwych z księciem na czele, który swoją władzę sprawował przy pomocy drużyny, a która była zainteresowana umocnieniem władzy księcia. Siły zbrojne składały się ze starszej i młodszej drużyny księcia, z drużyn „mężów książęcych”, czyli drużyn jego bojarów i książąt oraz z wojów — pospolitego ruszenia miejskiego i wiejskiego. Na wielkie wyprawy pociągano także sprzymierzeńców i werbowano wojowników najemnych, zwłaszcza Pieczyngów i Połowców.

Należy stwierdzić, że ściąganie obcych sojuszników na wojnę zewnętrzną jest uważane w *Powieści minionych lat* za normalną praktykę, podobnie jak wysyłanie swoich wojsk na pomoc sojusznikom, na przykład przez Włodzimierza I dla Bizancjum w 988 r., do walki z uzurpacją Bardasa Fokasa i przeciw zbuntowanemu Korsuniowi, oraz przez Jarosława Mądrygo na pomoc Polsce, w trzech wyprawach przeciwko Mazowszu w latach 1041, 1043 i 1047. Jednocześnie potępia się sprowadzanie obcych jako sojuszników w wojnie domowej, chociaż z pewnymi zastrzeżeniami. Zależy kto sprowadza obce wojska i po co. Włodzimierz Wielki i Jarosław Mądry byli twórcami potęgi Rusi i obrońcami wiary, a więc sprowadzenie przez nich Waregów do walki o Kijów nie jest godne potępienia. Za to ich adwersarze, jak na przykład Świętopełk Przekłęty, są jednoznacznie potępiani za sprowadzanie obcych na Ruś. Jest to po prostu dodatkowy dowód ich winy. Tak więc sympatie i antypatie do obcych wojowników w wojsku ruskim są wyrazem stosunku autorów *Powieści minionych lat* do sprowadzającego ich księcia i celów, do których on dąży, a co za tym idzie wyznawanych przez latopisarzy poglądów politycznych i propagowanej ideologii. Bardzo podobną sytuację znajdujemy w Gallowej relacji o konflikcie Bolesława Krzywoustego z bratem Zbigniewem. Anonim tzw. Gall surowo potępia Zbigniewa nie tylko za wiarołomstwo; dodatkowo obciąża go udział w najeździe niemieckim 1109 r. oraz sprowadzanie na Polskę Pomorzan i Czechów.

Wśród wszystkich państw słowiańskich Ruś Kijowska miała najbardziej rozwinięty system trybutarny. Funkcjonowanie tego systemu i obejmujące go obszary i jednostki polityczne najlepiej poznajemy z przekazów *Powieści minionych lat*. W miarę postępu organizacji państwa i wzrostu jego siły, Ruś zaczęła nakładać daniny na obce plemiona pozostające poza jej granicami. To są właśnie owe cytowane na początku ludy: Czudowie, Weś, Muroma itd. To one, na początku XII w., w czasach redagowania *Powieści minionych lat*, były obcymi daninikami Rusi. Autorzy po wymienieniu plemion słowiańskich, jakie weszły w skład Rusi, podkreślają wyraźnie frazę „inne narody”. Są one, co prawda z „pokolenia Jafetowego”, co czyni z nich ludzi bliższych Rusinom niż mie-

szkańcy „działów Semowego i Chamowego”, ale poza tym odróżnia ich bardzo wiele. Mają oni swój, zupełnie inny od ruskiego, język, a właściwie dwie grupy języków, bowiem wymienione tu ludy należą do bałtyckiej i ugrofińskiej grup językowych. Odróżnia ich także inne miejsce zamieszkania, poza granicami Rusi, bowiem *Powieść minionych lat* nic nie mówi o istnieniu na ich terytoriach pogostów.

Wraz ze wzrostem potęgi państwa Ruś próbowała nakładać daniny także na sąsiednie państwa, często stojące organizacyjnie, cywilizacyjnie i kulturowo wyżej, nie tylko od plemion bałtyckich i ugrofińskich, ale także i od samej Rusi. Tę ostatnią kategorię danińców Rusi stanowią więc obce państwa, które nigdy nie weszły w skład Rusi, ale i w żaden sposób jej nie podlegały. Do tej kategorii należy zaliczyć przede wszystkim Bizancjum.

Dań próbowano narzucać także ludom stepowym. Jak wskazuje na to lektura *Powieści minionych lat*, była to jednak praktyka o wiele rzadsza niż narzucanie powinności trybutarycznych ludom osiadłym. Nie narzucił danin Światosław pokonanym przez siebie w 965 r. Chazarom, Jasom i Kasogom. Niestety, kronika nie precyzuje, co było tego powodem, czy książę nie chciał tego zrobić, czy też raczej nie był w stanie. Najwyraźniej więc w stosunkach z groźnymi stepowcami trudno było o trwałą pokój i uzależnienie od siebie pokonanego, ale nie rozbitego zupełnie przeciwnika. W tym drugim przypadku, zamiast narzucania trybutu, Rusini wyraźnie preferowali uzależnienie stepowców jako wasali–federatów, tak jak to miało miejsce w przypadku Torków, którzy zamiast składania danin byli zobowiązani do strzeżenia i obrony granic przed innymi koczownikami. Na to wskazuje choćby charakter i rozmieszczenie ich osadnictwa na Rusi¹⁴.

Obok wszystkich wyżej wymienionych rodzajów odrębności wyrażonych w *Powieści minionych lat* istnieje także odrębność polityczna. Autorzy poświęcają jej stosunkowo najmniej uwagi, przynajmniej jeśli chodzi o podkreślanie różnic pomiędzy Rusią a innymi państwami oraz pomiędzy Rusinami a przedstawicielami innych nacji. Co do dyplomacji i wszystkiego, co jest z nią związane, a więc wysyłania i przyjmowania poselstw oraz zawierania traktatów, to jest ona traktowana przez nich z należyłą uwagą, lecz jako część politycznych i militarnych dziejów państwa. Obraz stosunków dyplomatycznych w *Powieści minionych lat* jest bardzo niepełny, szczególnie w porównaniu z naszą wiedzą, jaką możemy czerpać z innych źródeł. Autorzy nie piszą na ten temat zbyt obszernie, nie jest to zagadnienie, które ich bliżej interesuje. Przez to jednak ich przekaz jest bardziej wiarygodny. Dzięki temu możemy tym pewniej traktować utrzymywanie stosunków dyplomatycznych z danym organizmem politycznym jako wyraz uznawania jego odrębności przez Rusinów. Kiedy zależność trybutarna plemion wschodniosłowiańskich od Kijowa przemieniła się w pełne włączenie w obręb państwa staroruskiego, skończyły się też poselstwa z żądaniem: „Płaćcie nam dań”. To można uznać za dobry probiez przy badaniu procesu budowy terytorialnej Rusi, bardzo pomocny przy ustalaniu chronologii tego procesu.

¹⁴ Zob. R. M. Mavrodina, *Kievskaâ Rus' i kočevniki: pečenegi, torki, polovcy*, Leningrad 1983.

Słowiańscy i niesłowiańscy przybysze znajdowali swe miejsce we wszystkich dziedzinach życia państwa i społeczeństwa staroruskiego. Przybywali oni na Ruś z najrozmaitszych powodów i nierzadko zostawali tam na stałe. Powody ich przybycia były rozmaite: chyba najliczniej reprezentowani byli ci, którzy przybyli na Ruś z szeroko rozumianych przyczyn militarnych, a więc obcy najemnicy, drużynnicy cudzoziemscy i oczywiście jeńcy. Innym powodem był handel. Tu najlepiej uchwytني w *Powieści minionych lat* są Waregowie i Żydzi, ale oczywiście wiemy, że w handlu ruskim mieli swój udział także przedstawiciele innych narodów. Wreszcie trzecią grupą obcych przybyszów są ci, których pobyt ma cel religijny. Są to więc greccy mnisi żyjący i pracujący w ruskich klasztorach, ale także misjonarze innych religii, czego odbiciem jest opowieść o wizycie misjonarzy różnych religii na dworze Włodzimierza I Wielkiego. Do tej kategorii należy także zaliczyć duchownych łacińskich, którzy przybywali w orszakach księżniczek wychodzących za ruskich książąt.

Podsumowując rozważania nad obrazem obcych w *Powieści minionych lat*, należy powiedzieć, że najważniejszym i koniecznym warunkiem istnienia narodu jest świadomość narodowa. Bez względu na to, co by się mówiło o wpływie powiązań ekonomicznych na kształtowanie się narodów, cokolwiek by stwierdzono o roli państwa w kształtowaniu się idei narodu — trzeba pamiętać, że o przynależności do narodu decyduje świadomość i wola jego członków. Z chwilą, gdy znajdziemy w źródłach teksty gloryfikujące nie monarchę, nie państwo, ale naród, gdy przywiązanie do narodu każe jego członkom stawać do walki i umierać w jego obronie, nie musimy szukać dalszych dowodów istnienia narodu¹⁵.

Zaprezentowane wyżej uwagi miały na celu ukazanie różnic pomiędzy szeroko rozumianą Rusią i Rusinami a krajami i ludami obcymi oraz przedstawienie opinii na ich temat zawartych w najstarszej kronice ruskiej, *Powieści minionych lat*. Latopis, który powstał w początkach XII w. i obejmuje swymi zainteresowaniami okres od połowy IX do początku XII stulecia, pokazuje zmiany, jakie zaszły w tym czasie w Europie Środkowej i Wschodniej. Był to czas, kiedy powstawały i stabilizowały się nowe organizmy państwowe. I choć niektóre z nich, jak na przykład Chazaria, upadły, to jednak wiele z nich przetrwało do czasów nam współczesnych. Wtedy także nastąpiły przemiany etniczne, związane przede wszystkim z nieustannym ruchem ludów tureckich na obszarze wielkiego stepu, ale także z przepływem ludzi związanym z handlem na dwóch wielkich szlakach kupieckich wschodniej Europy, „drogą od Waregów do Greków” oraz niemniej ważną „drogą od Waregów, przez Chazarów, do Arabów”. Można tu wspomnieć także o trzecim szlaku prowadzącym przez Kijów do Krakowa i Pragi, i dalej na zachód Europy. Był to też okres ogromnych przemian o charakterze ideologicznym i religijnym, liczne ludy do tej pory pogańskie i szamanistyczne przyjęły chrześcijaństwo lub islam.

¹⁵ B. Zientara, *Struktury narodowe średniowiecza. Próba analizy terminologii przedkapitalistycznych form świadomości narodowej*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 84, 1977, nr 2, s. 305.

Jednym z głównych problemów wiążących się z rozważaniami zawartymi w tej pracy, chociaż nie wprost, jest kwestia istnienia narodu ruskiego. Jakkolwiek nie można chyba mówić o narodzie ruskim w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, to jednak Rusini spełniali większość warunków po temu, aby zostali uznani za naród. Posiadali swoją odrębność kulturową, zamieszkiwali na określonym terytorium, posiadali swoją religię, poczucie wspólnoty historycznej, własną dynastię, której prawa do sprawowania władzy nie kwestionowano także w warunkach rozbicia dzielnicowego. Posiadali wreszcie wspólną, mimo licznych partykularyzmów lokalnych i rozbicia politycznego i dzielnicowego, nazwę kraju: „Rus”. Wszystkie wymienione w kronice opisy różnic i ich oceny mają pomóc w podkreśleniu cech samej Rusi i jej mieszkańców stanowiących o jej tożsamości.

Najczęściej wyrażenie „Rus” jest tożsame z organizmem politycznym i religijnym. Na drugim miejscu jest to określenie oznaczające mieszkańców kraju, a w dalszej kolejności terytorium i siły zbrojne. To ostatnie użycie tego terminu służy raczej dla podkreślenia różnic, bowiem ruskie wyprawy zbrojne są opisywane najczęściej przez wyliczanie ludów, których kontyngenty biorą udział w kampanii obok „Rusi”, a nie w jej składzie. Rzecz ma się więc zupełnie inaczej niż na przykład u Bizantyńczyków w *Zarysie dziejów* Jana Skylitzesa, gdzie całość armii bizantyńskiej zostaje określona zbiorczym terminem „Romaioi”, bez względu na skład etniczny wojsk biorących udział w wyprawie¹⁶.

Jeżeli potraktujemy naród jako rezultat procesu zachodzącego w czasie, to dostrzegamy różne stadia formowania się wspólnoty narodowej: od wąskiej grupy politycznej, rządzącej świeżo założonym państwem i kształtującej dopiero idee tworzonej w ten sposób wspólnoty, aż po społeczeństwo, w którym klasy i warstwy ludności występują solidarnie dla osiągnięcia wspólnych celów zewnętrznych i wewnętrznych. Rozwój ten nie jest jednokierunkowy, im słabsza wspólnota, im węższa grupa nosicieli idei narodowej, tym łatwiej o rozbitcie formującego się narodu na kilka odrębnych wspólnot narodowych, lub odwrotnie, o wchłonięcie tego narodu przez większy i silniejszy naród sąsiedni. Europejskie średniowiecze dostarcza licznych przykładów takich ginących lub rozbijanych wspólnot narodowych¹⁷. Poczucie narodowe na Rusi możemy odnosić początkowo do niewielkiej, lecz stale rosnącej grupy ludzi, których można by określić terminem „naród polityczny”. Termin ten będzie użyteczny przy badaniu wielu zjawisk zachodzących w rozwoju narodu. Mianowicie może on być jądrem kształtującej się, właściwej wspólnoty narodowej, jak to było w Polsce i Czechach w X–XII w., ale może też przerodzić się w twór naruszający swym rozwojem wiele istotnych więzi łączących go dotychczas z szerszą wspólnotą językowo–kulturalną¹⁸.

Narodowość charakteryzuje się nie tylko wspólnotą języka, ale także wspólnym terytorium, formami życia gospodarczego, kultury materialnej i duchowej, tradycjami, sposobem życia, psychologią, czyli tzw. charakterem narodowym. Swoje znaczenie mają

¹⁶ Zob. J. Bonarek, *Romajowie i obcy w kronice Jana Skylitzesa. Identyfikacja etniczna Bizantyńczyków i ich stosunek do obcych w świetle kroniki Jana Skylitzesa*, Toruń 2003, s. 51–110.

¹⁷ B. Zientara, op. cit., s. 306.

¹⁸ Ibid., s. 307.

także takie czynniki, jak własna państwowość i przynależność do jednej religii, co jest szczególnie ważne w średniowieczu, kiedy funkcjonowała tylko jedna forma ideologii: religia i teologia¹⁹.

Można więc stwierdzić, że Rusini stanowili niezaprzeczalnie osobny naród. Świadczą o tym podkreślane w latopisie różnice językowe między nimi a na przykład plemionami ugrofińskimi zamieszkującymi ziemie na północ od Rusi. Nawet wspólny język — słowiański nie świadczy o pełnej tożsamości Rusinów z innymi Słowianami. Od nich, jak na przykład od Polaków, odróżnia ich inna liturgia, moim zdaniem najważniejszy z opisanych w *Powieści minionych lat* czynników identyfikacyjnych, prawosławie. Różnicę tę dostrzega się przede wszystkim w warstwie zewnętrznej kultu, gestach i formach modlitwy, bez wnikania w różnice teologiczne. Te po prostu były mniej widoczne i najwyraźniej nie było wskazane pouczanie o nich mniej przygotowanego czytelnika, jakim musieli być odbiorcy latopisu: książę, dwór i wyższe warstwy bojarstwa. Im mogła wystarczyć sama świadomość różnic obrzędowych, głównie gestów i form. Człowiek, który znał i czynił wymagane przez prawosławny rytuał gesty sakralne, mógł czuć się prawowitym członkiem określonej wspólnoty etniczno-religijnej i wykluczał z niej każdego, kto owych gestów nie znał²⁰.

Różnice pomiędzy Rusią a innymi krajami i narodami, jakie zostały opisane w *Powieści minionych lat*, to także różnice geograficzne. Ruś ma swoje terytorium, którego należy strzec przed zakusami wrogów. Formowanie się tego terytorium zostało przyspieszone poprzez walkę z Waregami i Chazarami, a później Pieczyngami i innymi plemionami koczowniczymi. Takie walki obronne zwykle przyspieszały proces powstawania silnych, zjednoczonych władztw terytorialnych, które zastąpiły dawne związki plemienne²¹. Politycznym, religijnym i kulturalnym centrum tego terytorium jest Kijów, i to według niego, jak pamiętamy, zorientowane są wszelkie opisy topograficzne.

Wreszcie Rusinów odróżnia sposób życia. Są oni, w przeciwieństwie do stepowców, ludem osiadłym, rolniczym. Co za tym idzie, ponieważ jednym z głównych wątków w latopisie jest walka z zagrożeniem ze strony koczowników, od stepowców odróżnia ich odmienna taktyka walki i uzbrojenie. Pieczyngowie czy Połowcy to konni wojownicy, Rusini często na swoje wyprawy wojenne wyruszają w łodziach lub w sposób kombinowany, w łodziach i konno. Podstawowym uzbrojeniem zaczepnym wojownika ruskiego jest prosty miecz obosieczny, a ochronnym tarcza i zbroja. Koczownicy używają zwykle zakrzywionych szabel i łuków. Widać te różnice w scenach narady starców chazarskich nad daniną uzyskaną od Polan i później w wymianie podarunków między wojewodą Preticzem a wodzem Pieczyngów.

Podsumowując, warto zauważyć, że *Powieść minionych lat* nie daje ostatecznej i związanej definicji Rusi i Rusinów, lecz brak takiej definicji nie przeszkadza w uznaniu ich

¹⁹ V.V. Mavrodin, *Proiżożdenie russkogo naroda*, Leningrad 1978, s. 119.

²⁰ E. Malek, *Gest w kulturze i literaturze staroruskiej*, [w:] *Literatura rosyjska i jej kulturowe konteksty*, red. J. Łużny, s. 13.

²¹ V.V. Mavrodin, op. cit., s. 125.

także za określoną grupę etniczną. Pozwala za to ocenić wizerunek obcych i stosunek do nich wyrażany przez kronikarzy, a co za tym idzie przez społeczeństwo ruskie, a przynajmniej niektóre jego grupy. Lektura kroniki pozwala zobaczyć otwartość społeczności Rusi na obcych oraz procesy asymilacji w jego ramach ludzi obcego pochodzenia. Nierzadko osiągnęli oni wysokie godności w państwie, i nie ma potrzeby przywoływania tu przykładu samej dynastii panującej. Nawet jeśli uznamy opowieść o „zaproszeniu Ruryka” za mit wymyślony dla legitymizacji władzy Włodzimierza Monomacha w Kijowie, to pozostają świadectwa o Waregach, „lepszyc mężach”, ustanawianych przez Włodzimierza Wielkiego jako namiestnicy grodów. Wreszcie obcymi przybyszami, Grekami, byli metropolici kijowscy i liczni biskupi ruscy. Oczywiście można tłumaczyć to brakiem rodzimych kadr w ciągu pierwszych kilkudziesięciu lat po przyjęciu chrztu, ale po pierwszym Rusinie, jaki objął tron metropolity w 1051 r., znowu nastąpili duchowni greccy. Z drugiej jednak strony obce pochodzenie musiało działać dodatkowo na niekorzyść przybysza, jeśli swoją postawą zaszkodził w jakiś sposób Rusi, a przede wszystkim linii politycznej reprezentowanej przez latopisarzy pieczerskich.

Nieco inaczej ma się sprawa z przedstawieniem obcych spoza granic Rusi. W ich przypadku na pierwszy plan wysunięte zostały przede wszystkim wydarzenia militarne. Ruś prowadzi zwycięskie wojny z sąsiadami tak długo, jak długo pozostaje zjednoczona. Jednak nie same wojny i popełniane w ich trakcie okrucieństwa — a także dokonane bohaterskie czyny — są najważniejsze dla latopisarzy, władcy i ich wojownicy prowadzą je zawsze. W opiniach istotne są inne czynniki określające wrogów. Do negatywnego obrazu nieprzyjaciela przyczynia się głównie jego religia, a więc przede wszystkim pogaństwo i „bezbożność”. W świadomości Rusinów istniały poważne różnice między nimi a światem zewnętrznym, oczywiście przemawiające na ich korzyść. Nic też dziwnego, że opisy wrogów są tendencyjne i przypisuje się im wiele cech gorszych, niż to byśmy mogli stwierdzić na podstawie dzisiejszych badań. Koronnym przykładem są oczywiście Polowcy, nie ma takiej wady, której kronikarze nie potrafiliby im przypisać. Są nie tylko okrutnymi i dzikimi poganami bluźniącymi przeciwko wierze chrześcijańskiej. Całe ich życie jest niemoralne, tak jak to opisuje *Powieść minionych lat* pod koniec opowiadania o obyczajach rozmaitych narodów, na których tle Polowcy są po prostu najgorsi ze wszystkich. Kronikarze jednak nie obdarowali w zamian Rusinów jakimiś nadzwyczajnymi cnotami, mówi się co prawda w nekrologach książąt czy duchownych o ich zaletach, pobożności, dobroci i mądrości, jednak nie rozciąga się automatycznie tych cech na cały naród ruski. To zupełnie odwrotnie niż w przypadku obcych ludów, w ich opisach mamy do czynienia z generalizacją przypisywanych im cech i opinii o nich. Nawet przy omawianiu jakiejś konkretnej postaci, obcego władcy czy wodza, takiego jak Bolesław Chrobry, Altunopa czy Konstantyn Porfirogeneta, nie poświęca jej się takiej uwagi, jak wybitnym Rusinom.

Porównując wizerunek Rusi z obrazami jej sąsiadów w *Powieści minionych lat*, można zauważyć, że naród ruski w swym rozwoju napotkał na szereg przeszkód w swej konsolidacji. Były to, obok licznych lokalnych separatyzmów z czasów pogańskich i podziałów dzielnicowych w czasach chrześcijańskich, stały napływ obcych przybyszów, do tego

połączone z mieszanym osadnictwem fińsko-słowiańskim, a później także turecko-słowiańskim, silne przeżytki pogańskie i niechęć niższych warstw społecznych do rodzącego się feudalizmu oraz obciążeń związanych z utrzymywaniem aparatu państwowego i kościelnego. Na konsolidację Rusi jako państwa i społeczeństwa wpływ miały wcześniej wspomniane czynniki, takie jak jedna religia, przez długi czas tylko formalnie, niemniej jednak swe znaczenie miało to, że wszyscy „ludzie ruscy” podlegali jednej organizacji kościelnej z metropolią w Kijowie, „wszyscy, którzy byli pod Świętą Sofią” — w przeciwstawieniu do innych ludów, nawet chrześcijańskich, które metropolitom kijowskim nie podlegały. Inne czynniki to wspólna kultura, którą można by określić mianem słowiańsko-bizantyńskiej oraz, co się z tym wiąże, wspólny język — którym nie mówili sąsiedzi Rusi. Nadto był to język używany w administracji i wszelkiego rodzaju piśmiennictwie — nie stosowany przez, na przykład, Lachów-lacinników. Rusini mogli identyfikować się także jako poddani jednej dynastii Rurykowiczów — w przeciwieństwie do ludów, które nawet jeśli uznawały zależność trybutarną, bądź inną od księstw ruskich, miały swoją własną organizację i przywódców. Wreszcie autorom *Powieści lat minionych* przyszło pisać swą pracę w czasie, gdy w świadomości Rusinów skryształizował się sens przeżytych przez Ruś wydarzeń, gdy zakończyła się już praca nad stworzeniem własnej państwowości i narodowości, a która mogła napędzić ich patriotyczną dumą²². To poczucie wspólnoty historycznej, które chciano przekazać odbiorcom *Powieści minionych lat*, odgrywało ogromną rolę. Był to przetworzony literacko mit o pochodzeniu narodu. Mit ten miał swoją rolę w pogłębianiu wspólnoty narodowej. Później dołączył do niego mit o specjalnej wartości danego narodu w porównaniu z innymi, zwłaszcza sąsiednimi. Z mitem tym mogło też się wiązać przekonanie o specjalnej misji dziejowej wobec reszty ludzkości²³.

Konsolidacji Rusi i Rusinów sprzyjało lub powinno sprzyjać, jak się wydaje, to, że przyszło jej funkcjonować w epoce najazdów połowieckich. Zjednoczenie w walce przeciwko temu zagrożeniu jest głównym postulatem obecnym w końcowych partiach kroniki. Niestety, nad czym ubolewają wyraźnie kronikarze, często pozostaje on tylko postulatem wobec praktyki sprowadzania Połowców jako sojuszników w wojnach domowych.

Z drugiej jednak strony dawni najeźdźcy i wrogowie bywali osiedlani w pewnych rejonach Rusi, gdzie mieli pełnić służbę w pogranicznych grodach, jak schwytani przez Jarosława Mądrego jeńcy polscy nad Rosią, wzięci do niewoli przez Jaropelka Druczanie w Żeldziu czy Torcy w Torczesku. Jednym z elementów polityki „oblaskawiania” i asymilacji groźnych przybyszów-federatów, przynajmniej tych, którzy byli poganami, była niewątpliwie ich chrystianizacja, tak jak miało to miejsce w czasie wyprawy misyjnej Brunona z Querfurtu w 1008 r. Musiał to jednak być proces powolny i, mimo zapалу misyjnego duchownych i niektórych książąt, rozciągnięty w czasie. Dlatego też obcy stanowili ważny i łatwo dostrzegalny element społeczeństwa ruskiego.

²² B. D. Grekow, *Walka Rusi o stworzenie własnego państwa*, tłum. W. Głuchowski, Warszawa 1950, s. 55.

²³ B. Zientara, op. cit., s. 308.

Ostatecznie być może najlepszym terminem, jaki można przyjąć dla określenia Rusinów, będzie „narodowość staroruska”, ponieważ najlepiej obrazuje złożoność etniczną czasów Rusi Kijowskiej. Narodowości tych czasów nie powinno się nazywać „ruską”, gdyż stawiałoby to znak równości między wschodnimi Słowianami IX–XI w. a narodem z czasów Dymitra Dońskiego czy Iwana Groźnego²⁴.

SCHEMAT ZALEŻNOŚCI ŚRODOWISK ODDZIAŁYWAJĄCYCH NA REDAKCJĘ POWIEŚCI MINIONYCH LAT KOMENTARZ

Teoretycznie mogłyby istnieć trzy takie schematy dla trzech kolejnych redakcji: 1113, 1116 i 1117. W zależności od tego, który książę, czy Świętopełk Iziaslawicz, Włodzimierz Monomach czy Mściśław, był zleceniodawcą. Mogły też zmieniać się, i zapewne zmieniały, wpływy poszczególnych grup i środowisk opiniotwórczych, co należałoby oddać na schemacie poprzez zmianę wielkości poszczególnych pól. Ogólnie trzeba stwierdzić, że zmiany w tekście *Powieści minionych lat* dotyczyły przede wszystkim zapisów z ostatnich lat, które były głównym przedmiotem zainteresowania książąt–zleceniodawców. Dla wcześniejszych okresów możemy przyjąć, że poglądy ich były zbieżne, szczególnie w kwestii poglądów na rolę księcia kijowskiego czy pozycję Kościoła oraz opinii o obcych przybyszach na Rusi.

1. Wraz ze zmianą księcia–zleceniodawcy zmieniały się priorytety przyjęte przez grupę redagującą tekst, a jednocześnie skład tej grupy, jej zainteresowania oraz wpływy, jakim ulegała. Przykładowo pierwsza redakcja inspirowana przez Świętopełka Iziaslawicza skupiała się na jego działalności i była pełna pochwał dla tego władcy. Druga redakcja stworzona z inicjatywy Włodzimierza Monomacha powstała nie w klasztorze kijowsko–pieczerskim, ale wydubickim. Poczyniono w niej zmiany w informacjach o panowaniu poprzedniego księcia, usuwając go w cień, za to eksponując walki Włodzimierza z Połowcami. Trzecia redakcja doprowadzała zapis wydarzeń do 1117 r. i wprowadzała wiadomości o księciu Mściśławie oraz o północnych ziemiach ruskich, skąd przybył on do Kijowa.

2. Pod określeniem książęcego kontrolera należy rozumieć trzech kolejnych „redaktorów odpowiedzialnych”, którzy nadzorowali powstanie tekstu, firmowali go swoim imieniem i odpowiadali przed księciem za postęp prac. Dla pierwszej redakcji będzie to Nestor (jego imię wykreślono w drugiej redakcji), dla drugiej ihumen Sylwester, imienia trzeciego redaktora niestety nie znamy.

²⁴ V.V. Mavrodin, op. cit., s. 132.

3. Środowisko klasztorne brało bezpośredni udział w redakcji tekstu. Mimo że druga redakcja odbywała się w klasztorze wydubickim, to nie należy sądzić, by miały miejsce jakieś znaczące zmiany w poglądach pracujących nad tekstem mnichów. Jednocześnie należy zauważyć, że środowisko mnichów nie było zawieszane w próżni i wyobcowane ze społeczeństwa ruskiego. Tworzyli je przecież ludzie wywodzący się z wymienionych w schemacie grup, przede wszystkim miejscowi Rusini i Grecy.

4. Opiniotwórczą grupę tworzyli dworzanie, możni, urzędnicy dworscy oraz wywodzący się spośród nich dowódcy wojskowi. Mieli oni za zadanie realizowanie polityki księcia, ale też na nią wpływali. Skład tej grupy wraz ze zmianą księcia (a więc i nową redakcją) zmieniał się zapewne najbardziej; bardziej nawet niż redaktorzy ze środowiska klasztornego bezpośrednio pracujący nad tekstem.

5. Drużyna realizując politykę księcia, musiała być świadoma jego najważniejszych celów, jednocześnie książę musiał liczyć się z drużyną i starać o pozyskanie jej zaufania. Wojownicy potrafili też wpływać na swojego księcia, z czego zdawał on sobie doskonale sprawę — najlepszym tego dowodem jest zapisane pod rokiem 6453 [954] opowiadanie o zabójstwie kniazia Igora przez Drewlan. Jednocześnie książę starał się wprowadzać do drużyny ludzi, którzy nie posiadając żadnych miejscowych powiązań, byłiby uzależnieni tylko od niego. Takimi byłiby przede wszystkim obcy najemnicy lub wyzwolenci.

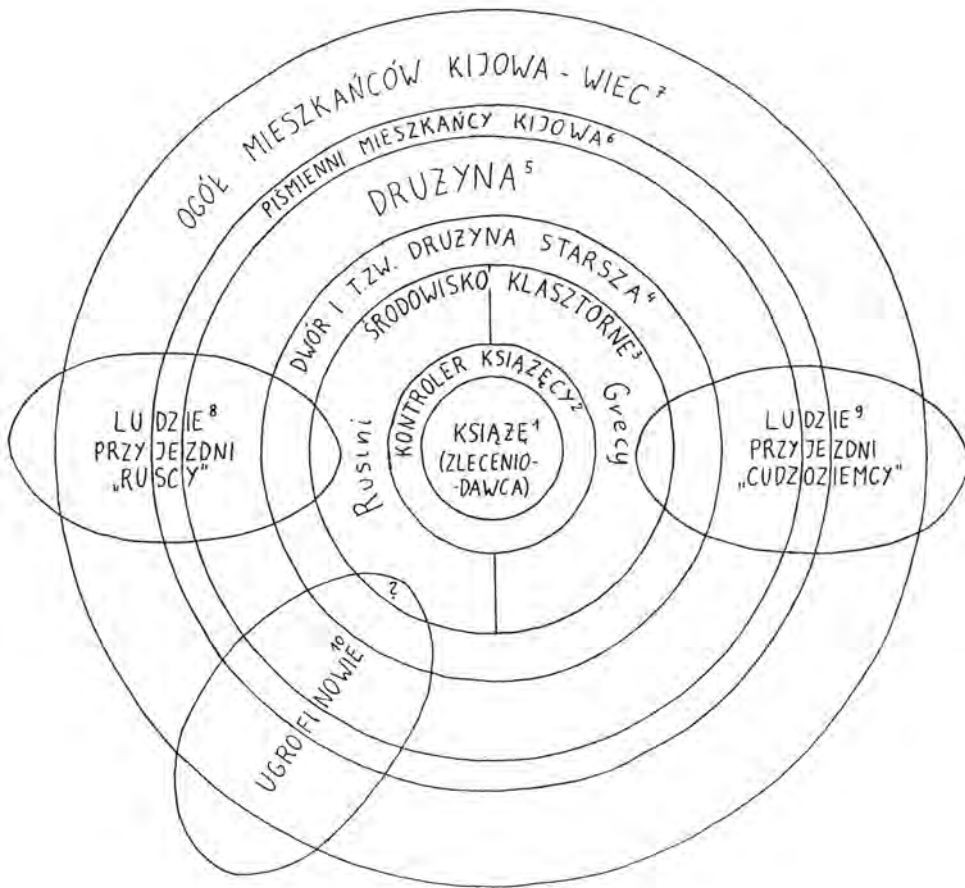
6. Warstwa możniejszych, bardziej świadomych mieszkańców Kijowa (głównie kupcy, nie tylko miejscowego pochodzenia, ale i zeslawizowani potomkowie dawniejszych przybyszów) mających większy wpływ na obsadę tronu kijowskiego. Mogli oni, przynajmniej do pewnego stopnia, sterować decyzjami wiecu.

7. Ogół mieszkańców Kijowa, z którymi książę musiał się liczyć, chcąc utrzymać władzę. Jak pokazał rozwój wydarzeń, rola wiecu z czasem rosła coraz bardziej, a kijowianie potrafili wymuszać pewne rzeczy na panującym i doprowadzić do jego zmiany.

8. Słowianie przybywający do Kijowa, czy to czasowo, czy na stałe. W skład tej grupy wchodzić mogą np. ludzie, którzy przybyli z Mścisławem z Nowogrodu.

9. Grupa ta to przede wszystkim obcy najemnicy, głównie Waregowie i stepowcy oraz kupcy posiadający stałe placówki w Kijowie, np. Żydzi.

10. Z lektury *Powieści minionych lat* nasuwa się wniosek o specyficznej pozycji Czudów na Rusi. Autorzy wyraźnie oddzielają ich od Słowian, a jednocześnie czudzki kontyngent wydaje się ważnym elementem wszelkich wypraw zbrojnych Rusi przy jednoczesnym podkreśleniu ich pozycji jako daniików. W tekście można znaleźć imiona Ugrofinów zajmujących dość wysoką pozycję w aparacie władzy. Trudno powiedzieć, czy jacyś Czudzi znaleźli się w klasztorach ruskich, ale na początku XII w. całkiem tego wykluczyć nie można.



Schemat zależności środowisk oddziałujących na redakcję *Powieści minionych lat*

Grzegorz Rostkowski

JESZCZE O MAŁŻEŃSTWIE OLEGA ŚWIATOSŁAWICZA Z TEOFANO MUZALONISSĄ¹

Małżeństwa wiążące ze sobą przedstawicieli różnych dynastii panujących, w pewnych przypadkach także członków niektórych rodów arystokratycznych, odgrywały często bardzo istotną rolę w relacjach międzypaństwowych. Wielokrotnie mariaże takie były przypieczętowaniem traktatów pokojowych, zawieranych po okresach konfliktów, umacniając niekiedy sojusze zawarte między władcami. Małżeństwa dynastyczne stanowiły zatem ważny instrument polityki zagranicznej. Potwierdzeniem powyższych konstatacji są liczne wzmianki zawarte w średniowiecznych źródłach pisanych. Wspomniana okoliczność pozwala niekiedy historykowi, nawet wyłącznie na podstawie źródłowej wzmianki informującej o tego rodzaju małżeństwie, wysunąć hipotezę o istnieniu sojuszu między państwami, których władcy, lub inni członkowie panującej rodziny, taki związek lub związki zawarli.

Warto podkreślić, że małżeństwa dynastyczne stanowiły ważny element także we wzajemnych relacjach Rusi i Bizancjum. Mamy tu na myśli zarówno mariaże zawierane między członkami dynastii rządzących w obu państwach, jak i małżeństwa łączące bizantyńskie arystokratki i księżąt ruskich. Można tu wspomnieć tytułem przykładu

¹ W artykule nawiązujemy do naszego referatu, pt. *Byzantine Princesses in Rus' from 988 to the Middle of the 12th Century*, wygłoszonego na XX Międzynarodowym Kongresie Bizantynologicznym, Paryż, Collège de France–Sorbonne, 19–25 sierpnia 2001 r., którego streszczenie opublikowano w: *XX^e Congrès international des Études byzantines*, Collège de France–Sorbonne 19–25 août 2001, Pré-actes. III. Communications libres, Paris 2001, s. 195. Tekst wymienionego referatu ukaże się wkrótce w Macedonii, w formie artykułu pt. *Nekolku beleški za vizantiskite princezi vo Rusija (od 988 godina do sredinata na XII vek)*, „Glasnik”, t. 49, 2005, z. 1–2. Zob. także G. Rostkowski, *Z dziejów małżeństw rusko–bizantyńskich*, „Masovia Mater. Pismo MWSH–P dla ciekawych” 12 stycznia 2005, nr 1 (203), s. 3. Należy zaznaczyć, że w niniejszym artykule świadomie stosujemy formę odczytania „Światosławicz”, a nie „Światosławowicz” (podobnie postępujemy w przypadku innych odczytań).

o pierwszym spośród wspomnianych związków, mianowicie o zawartym w 988 r. małżeństwie księcia kijowskiego Włodzimierza I — Bazylego Wielkiego (980–1015) z porfirogenetką Anną, córką cesarza Romana II (959–963) i siostrą Bazylego II (976–1025) oraz Konstantina VIII (współcesarza, który panował samodzielnie w latach 1025–1028)². Z badań Nikolaja de Baumgartena wynikało, że w okresie od 2. połowy X do końca XII w. doszło do dwunastu mariaży rusko–bizantyńskich³. Leontij V. Vojtovič, autor kilku ważnych prac poświęconych genealogii Rurykowiczów, sformułował poglądy, które niewiele odbiegają od stwierdzeń Baumgartena⁴. Natomiast Alexander Každan, badając problem dynastycznych małżeństw rusko–bizantyńskich i ich znaczenia w relacjach obu państw w XI i XII w., poddał krytyce niektóre tezy akceptowane przez dotychczasową historiografię⁵.

Generalnie rzecz ujmując, w opinii Každana starsza literatura wyolbrzymiała rolę wspomnianych związków i przyjmowała, w niektórych przypadkach, historyczność nawet tych małżeństw, które powinny zostać wyeliminowane z listy mariaży rusko–bizantyńskich. Brak tu miejsca na bliższe omówienie złożonego zagadnienia dynastycznych małżeństw zawieranych przez członków bizantyńskich i ruskich rodzin panujących. Zgodnie z podjętym tematem, nie zamierzamy w niniejszym artykule ustosunkowywać się do wszystkich poglądów, którym dał wyraz Každan w cytowanej publikacji. Podkreślmy jedynie, że nie każda teza wspomnianego autora wydaje się nam w tej materii przekonująca⁶. W naszej opinii, niektóre z mariaży kwestionowanych przez Každana mogą być pozostawione na liście małżeństw rusko–bizantyńskich, brak bowiem wystarczających podstaw do eliminacji wymienionych związków, co więcej — istnieją pewne przesłanki przemawiające za ich historycznością.

W niniejszym artykule nawiązujemy do szeroko dyskutowanego w literaturze zagadnienia małżeństwa Olega–Michała Światosławicza — księcia wołyńskiego 1074–1077, tmutarakańskiego 1083–1115?, czernihowskiego 1097 i siewierskiego 1097–1115⁷ — z bizantyńską arystokratką Teofano Muzalonissą. Nie rościmy sobie jednak pretensji

² Wspomniane małżeństwo omówiono szerzej w: G. Rostkowski, *Nekolku beleški za vizantiskite princezi vo Rusija...*

³ N. de Baumgarten, *Généalogies et mariages occidentaux des Rurikides Russes du X^e au XIII^e siècle*, „Orientalia Christiana”, t. IX, nr 35, Roma 1927.

⁴ L. V. Vojtovič, *Genealogija dinastii Riurikovičiv. Bibliografičnij dovidnik*, Kiiv 1990. Z nowszych publikacji tego badacza warto wymienić m.in. obszerną monografię: *Knjazivs'ki dinastii Schidnoi Evropi (kinec' IX–počatok XVI st.). Skład, suspil'na i poličična rol'. Istoriko–genealogične dosliďžennia*, L'viv 2000. Wyrażam niniejszym podziękowanie Panu Profesorowi L. V. Vojtovičovi za uprzejme przysłanie mi egzemplarza tego ostatniego opracowania.

⁵ A. Každan, *Rus'–Byzantine Princely Marriages in the Eleventh and Twelfth Centuries*, „Harvard Ukrainian Studies”, t. 12–13, 1988–1989 (Proceedings of the International Congress Commemorating the Millennium of Christianity in Rus'–Ukraine), s. 414–429.

⁶ Szerzej na temat poglądów A. Každana dotyczących niektórych mariaży rusko–bizantyńskich: G. Rostkowski, *Nekolku beleški za vizantiskite princezi vo Rusija...*

⁷ L. Vojtovič, *Knjazivs'ki dinastii...*, tabl. 7, s. 166, nr 5.

do kompleksowego ujęcia tego tematu, ograniczając się jedynie do kilku uwag, które — jak się wydaje — okazać się mogą użyteczne w dalszej dyskusji.

N. de Baumgarten i L. V. Vojtovič uznali Olega Światosławicza za czwartego pod względem starszeństwa syna Światosława — Mikołaja Jarosławicza, księcia czernihowskiego (1054–1073) i kijowskiego (22 marca 1073–27 grudnia 1076)⁸. Pierwszy z wymienionych władców był protoplastą linii (dynastii) Olegowiczów⁹. Latopisy nie przekazały nam daty jego urodzenia. W Latopisie Ławrientjewskim pierwsza wzmianka na temat Olega Światosławicza została umieszczona pod rokiem 1076 (6584). Informuje ona o wyprawie Włodzimierza II — Wasyla Wsiewołodowicza (Monomacha, o którym niżej) wraz z Olegiem na pomoc Polakom przeciwko Czechom¹⁰. Życie Olega Światosławicza obfitowało w dramatyczne momenty¹¹. Przez wiele lat konkurował z Włodzimierzem Monomachem, synem Wsiewołoda — Andrzeja Jarosławicza, księciem smoleń-

⁸ N. de Baumgarten, op. cit., tabl. IV, s. 18, nr 4; L. Vojtovič, *Knjaziv's'ki dinastii...*, tabl. 7, s. 166, nr 5.

⁹ L. Vojtovič, *Knjaziv's'ki dinastii...*, tabl. 7, s. 166, nr 5. W literaturze używa się również określenia „dynastia czernihowska” („the dynasty of Chernigov”), w odniesieniu do Światosława Jarosławicza i jego potomków, względnie „dom czernihowski” („the house of Chernigov”), dotyczącego potomków Światosława Jarosławicza. Problematykę związaną z wymienioną linią dynastii Rurykowiczów przedstawił M. Dimnik w osobnych monografiach — zob.: idem, *The Dynasty of Chernigov 1054–1146*, Pontifical Institute of Mediaeval Studies 1994 („Studies and Texts” 116) oraz idem, *The Dynasty of Chernigov 1146–1246*, Cambridge University Press 2003. Serdecznie dziękuję dr. Paulowi Stephensonowi (University of Wisconsin) za ułatwienie mi dostępu do niektórych fragmentów tych publikacji.

¹⁰ *Lawrent'evskaja Letopis'* (dalej: Lavr. Let.), sub anno 1076 (6584), [w:] *Połnoe Sobranie Russkich Letopisej* (dalej: PSRL), t. I, wyd. 2, Moskwa 2001 (reprint wydania, opublikowanego w latach 1926–1928, które zostało uzupełnione m.in. nowym wstępem B. M. Klossa), col. 199: „(...) Chodi Volodimer' syn' Vsevoloz' i Oleg' syn' Svjatoslavl' Ljachom' v pomoč na Čechy (...)”. Zob. ibid., sub anno 1096 (6604) (Poučenie), col. 247. W literaturze dyskutowano często nad hipotezą, głoszącą, że małżonką ówczesnego władcy Polski, Bolesława II Szczodrego, była siostra Włodzimierza Monomacha i Olega Światosławicza. W konsekwencji Bolesław II byłby powinowatym Olega. Zarówno N. de Baumgarten (op. cit., tabl. IV, s. 18, nr 5), jak i L. V. Vojtovič (*Knjaziv's'ki dinastii...*, tabl. 7, s. 167, nr 6) przyjmują pogląd, że ówczesny władca Polski był od 1067 r. żonaty z Wyszlesławą, córką Światosława Jarosławicza, zmarłą po 1088 r. Natomiast przynajmniej część polskiej historiografii wyraźnie dystansuje się od powyższego przekonania. Sceptycyzm w tej materii wyraził już O. Balzer, a za nim, nawet bardziej zasadniczo, K. Jasiński — zob. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, wstęp do 2. wydania J. Tęgowski, Kraków 2005, s. 179–180; K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, posłowiem opatrzył T. Jurek, Poznań 2004 (reprint wydania 1., b.r.w.), s. 155–157; w opinii Jasińskiego, żona Bolesława II była najprawdopodobniej pochodzenia niemieckiego lub ruskiego. Pragniemy w tym miejscu wyrazić opinię, że brak jest wystarczających podstaw do całkowitego odrzucenia tezy o małżeństwie księcia polskiego Bolesława II z księżniczką ruską Wyszlesławą. Fakt pominięcia Wyszlesławy w starszych latopisach ruskich nie oznacza, że księżna ruska o takim imieniu nie istniała i że należy zanegować pogląd o jej mariażu z polskim Bolesławem. Wystarczy przypomnieć, że latopisy ruskie bardzo często pomijają imiona ruskich księżnych, nie byłoby zatem zaskakujące, gdyby podobnie rzecz się miała z Wyszlesławą.

¹¹ Zob. np. A. Poppe, *Oleg-Michał*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, red. W. Kowalenko, G. Labuda, Z. Stieber, t. 3, cz. 1, Wrocław-Warszawa 1967, s. 475–476; idem, *Metropolici i książęta Rusi Kijowskiej*, [w:] G. Podskalsky, *Chrześcijaństwo i literatura teologiczna na Rusi Kijowskiej (988–1237)*, Kraków 2000, s. 432–433 (hasło: „Oleg-Michał”); M. Dimnik, *The Dynasty of Chernigov 1054–*

skim w latach 1076–1093, 1093–1103, 1107–1112, czernihowskim 1078–1094, perejasławskim 1093–1113 i wreszcie kijowskim od 20 kwietnia 1113 do 19 czerwca 1125 r.¹² W pewnym momencie utracił nawet wolność i został przewieziony do Bizancjum. Swój burzliwy żywot zakończył Oleg 1 sierpnia 1115 r. Znamy dokładną, dzienną datę jego śmierci, wiemy również, że następnego dnia został pochowany w katedrze św. Zbawiciela w Czernihowie¹³.

W historiografii poświęcono wiele uwagi zagadnieniu pierwszego, bizantyńskiego małżeństwa zawartego przez Olega Światosławicza. Mariaż ten analizowano, badając równocześnie relacje rusko–bizantyńskie przełomu lat 70. i 80. XI w. W literaturze nie istnieje *communis opinio* na temat genezy i okoliczności zawarcia wspomnianego małżeństwa. Historiografia jest natomiast, na ogół, zgodna co do tego, że sam mariaż Olega z Bizantynką miał miejsce. Jak przekazują latopisy, w 1079 r. Oleg został pochwycony przez Chazarów w Tmutarakaniu, a następnie odesłany do Konstantynopola¹⁴. Książę ruski przebywał w Bizancjum przez cztery lata, z których dwa spędził na wyspie Rodos¹⁵. Zanim jednak Oleg znalazł się na tej wyspie, został, jak przypuszcza

–1146, s. 38–40; idem, *Oleg Svyatoslavich and his Patronage of the Cult of SS. Boris and Gleb*, „Mediaeval Studies”, t. 50, 1988, s. 349–370; idem, *Ljubec'kij z'izd i poniżennja statusu Olega Gorislaviča*, [w:] *Ljubec'kij z'izd knjaziv 1097 roku v istoričnij doli Küvs'koj Rusi. Materiali Miżnarodnoj naukoivoj konferencii, prisvjačenoj 900–littju z'izdu knjaziv Küvs'koj Rusi u Ljubeči*, Cernigiv 1997, s. 14–20.

¹² L. Vojtovič, *Knjazivs'ki dinastii...*, tabl. 14, s. 216, nr 2.

¹³ Zob. zwłaszcza *Ipat'evskaja Letopis'* (dalej: Ipat'. Let.), sub anno 1115 (6623), [w:] PSRL, t. II, 2–e wydanie, Sankt–Peterburg 1908 [reprint Moskwa 2001], col. 282: „(...) v se že leto prestavisja Oleg' Svjatoslavič' mesjaca avgusta v' 1 den' a vo vtoryj pogreben' byst ou svjatogo spasa ou groba otca svoego Svjatoslava”. Por. *Letopis' po voskresenskomu spisku*, sub anno 6623, [w:] PSRL, t. VII, Sanktpeterburg' 1856, s. 24.

¹⁴ Por. zwłaszcza Lavr. Let., sub anno 1079 (6587), col. 204; Ipat'. Let., sub anno 1079 (6587), col. 196. Nie jest jasne, jak należy identyfikować wspomnianych Chazarów. W omawianym okresie kaganat chazarski już nie istniał — zob. na ten temat G. Rostkowski, *Upadek państwa chazarskiego w wieku X*, Warszawa 1997 (maszynopis pracy magisterskiej, która powstała pod kierunkiem prof. Jana Tyszkiewicza w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego), względnie — egzystowały już tylko jego resztki, nie obejmujące Tmutarakania. Latopisarz, wzmiankując tmutarańskich Chazarów, miał na myśli być może Żydów, żyjących do tej pory w kaganacie, którzy przenieśli się następnie do wymienionego miasta, albo Żydów mieszkających w Tmutarakaniu od dawna, bądź Żydów, nie mających z Chazarią nic wspólnego, a wiązanych z nią przez autorów obcych ze względu na wyznawany przez nich mozaizm, mający w państwie chazarskim status religii państwowej. Inna możliwość dotyczyłaby osiedlonych w Tmutarakaniu, a wyznających mozaizm Chazarów pochodzenia tureckiego lub ich potomków, nazwanych Żydami z powodu tej właśnie religii. Pewne jest natomiast, że owi Chazarowie musieli cieszyć się dużymi wpływami w Tmutarakaniu, a ponadto — utrzymywać kontakty z Cesarstwem Bizantyńskim, skoro byli w stanie porwać Olega i posłać go do Konstantynopola. Potwierdzeniem tego wydaje się inna wzmianka latopisów, informująca pod 1083 r. (6591) m.in. o powrocie Olega z Bizancjum do Tmutarakania, pojmaniu przez niego Dawida i Wołodara Rościsławicza, objęciu tronu tmutarańskiego i ukaraniu owych Chazarów, „(...) iże beša svetnici na oub'en'e brata jego i na samogo (...)” — zob. Lavr. Let., sub anno 1083 (6591), col. 205; Ipat'. Let., sub anno 1083 (6591), col. 196. Wspomniane tu problemy zasługują na szerszą dyskusję.

¹⁵ Zob. Igumen Daniil, *Chożenie (Abt Daniil, Wallfahrtsbericht)*, München 1970 (reprint edycji Venevitinova z 1883/85 r.), s. 8–9; *Chożenie igumena Daniila v Svjatuju Zemlju. Rukopis' Stokgol'mskoj*

Jarosław Dudek, osadzony w jednym ze znajdujących się w Konstantynopolu więzień. Wydany następnie wyrok przewidywał karę, stosowaną przez ustawodawstwo bizantyńskie za przewinienia przeciwko państwu. Wspomniany badacz wysunął hipotezę, że książę ruski mógł pozostawać w Konstantynopolu zimą 1079/1080 r., przebywał zatem na Rodos od wiosny 1080 do wiosny 1082 r.¹⁶ Gennadij G. Litavrin, wybitny rosyjski bizantynolog, sądzi, że w 1083 r. nowy cesarz bizantyński Aleksy I Komnen (1081–1118) uwolnił Olega i wydał za niego Teofano Muzalonissę. Według Litavrina, w 1083 r. Oleg przybył do Tmutarakanian, być może wraz z żoną, i — wspierany przez flotę bizantyńską — zwyciężył swych wrogów¹⁷. W świetle źródeł, w 1083 r. Oleg zdołał zająć Tmutarakań¹⁸. Nie mamy pewności, jak długo trwały jego rządy we wspomnianym księstwie¹⁹.

W literaturze przyjmuje się często, że właśnie podczas pobytu w Bizancjum Oleg pojął za żonę Teofano, przedstawicielkę arystokratycznego rodu Muzalonów (Μουζάλων)²⁰. Według Valentina L. Janina, wspomniany mariaż mógł mieć miejsce

Korolevskoj biblioteki, wyd. E. Löfstrand, Stockholm [1993], 14, v: 1–4. Por. ostatnio polską edycję tego źródła: Ihumena Daniela z ziemi ruskiej pielgrzymka do Ziemi Świętej. „Хождение” Игумена Даниила (relacja z początku XI [sic! — G. R.] wieku), w przekładzie K. Pietkiewicza, do druku przygotowali J. Grzebowska i K. Pietkiewicz, Poznań 2003, s. 70. Na temat omawianego utworu zob. G. Podskalsky, *Chrześcijaństwo i literatura teologiczna na Rusi Kijowskiej*, s. 278–282.

¹⁶ J. Dudek, *Bizantyńska niewola księcia Olega–Michała Światosławowicza. Ze studiów nad pontyjską polityką Cesarstwa Bizantyńskiego w drugiej połowie XI w.*, [w:] *Europa Środkowo–Wschodnia. Ideologia, historia a społeczeństwo*, Zielona Góra 2005, s. 175–176. Por. idem, *Byzantine Captivity of Duke Oleg Svyatoslavovitch 1079–1083* (referat wygłoszony w trakcie konferencji pt. „Byzantium and New Countries — New Peoples on the Frontier of Byzantino–Slavonic Area (IX–XV Centuries)”, która odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 6–8 kwietnia 2006 r.). Materiały wspomnianej konferencji ukażą się wkrótce drukiem.

¹⁷ G. G. Litavrin, *Vizantija, Bolgarija, Drevnjaja Rus' (IX–načalo XII v.)*, Sankt–Peterburg 2000, s. 286–289. Por. idem, *Vizantija i Slavjane (sbornik statej)*, wydanie wtore, Sankt–Peterburg 2001, s. 501–502. Należy jednak zauważyć, że wspomniany badacz z pewną ostrożnością odnosi się do hipotezy o małżeństwie Olega z Teofano Muzalonissą.

¹⁸ Lavr. Let., sub anno 1083 (6591), col. 205; Ipat'. Let., sub anno 1083 (6591), col. 196.

¹⁹ Zob. G. G. Litavrin, *Vizantija, Bolgarija...*, s. 286–289. Por. M. Dimnik, *Oleg's Status as Ruler of Tmutarakan': The Sphragistic Evidence*, „Mediaeval Studies”, t. 55, 1993, s. 137–149.

²⁰ Zob. N. de Baumgarten, op. cit., tabl. IV, s. 18, nr 4; s. 20, nr 4; L. Vojtovič, *Knjazivs'ki dinastii...*, tabl. VII, s. 166–167. Zob. również m.in. Chr. Loparev, *Vizantijskaja pečat' s imenem russkoj knjagini*, „Vizantijskij Vremennik”, t. 1, 1894, s. 159–166, szczególnie s. 165–166; idem, *Brak Mstislavny (1122 g.)*, „Vizantijskij Vremennik”, vol. 9, vyp. 3–4, 1902, s. 419; M. V. Levčenko, *Očerki po istorii russko–vizantijskich otnosenij*, Moskwa 1956, s. 419–420; V. T. Pašuto, *Vnesnjaja politika Drevnej Rusi*, Moskwa 1968, s. 85; S. Franklin, J. Shepard, *The Emergence of Rus 750–1200*, London–New York 1998, s. 262–263 (serdecznie dziękuję Profesorowi J. Shepardowi za uprzejme przysłanie mi powyższej książki); N. F. Kotljars, *Diplomatija jużnoj Rusi*, Sankt–Peterburg 2003, s. 56–57; M. Dimnik, *The Princesses of Chernigov (1054–1246)*, „Mediaeval Studies”, t. 65, 2003, s. 169–170. Na temat rodziny Muzalonów A. Každan, *Muzalon*, [w:] *The Oxford Dictionary of Byzantium*, t. 2, New York–Oxford 1991, s. 1420–1421. Zob. również J. Shepard, *Closer Encounters with the Byzantine World: the Rus at the Straits of Kerch* (artykuł ten zostanie opublikowany w materiałach konferencji pt.

wcześniej, zanim Oleg po raz pierwszy objął władzę książęcą²¹. J. Dudek skłonny jest sugerować, że omawiane małżeństwo nastąpiło po udanym zamachu stanu i objęciu tronu bizantyńskiego przez Aleksego Komnena. Ścisłej mówiąc, mogło ono dojść do skutku po uwolnieniu Olega z wygnania na Rodos, a przed jego powrotem do Tmutarakanii, czyli w latach 1082–1083, gdy książę ruski podjął zabiegi o uzyskanie poparcia nowego cesarza dla swego powrotu do tego miasta²². Natomiast A. Každan wyraził opinię, że pieczęć Teofano Muzalonissy (o której niżej) i wzmianka Synodyku Lubeckiego nie stanowią wystarczającej podstawy źródłowej dla hipotezy mówiącej o zawarciu wymienionego małżeństwa²³. Mimo wątpliwości Každana, zgadzamy się z poglądem G. G. Litavrina, który nie odrzucił całkowicie ewentualności, że małżeństwo Olega Światosławicza i Teofano Muzalonissy mogło mieć miejsce²⁴. Nie zgadzamy się z poglądem Každana, że mieszkańcy Rodos, którzy pamiętali o pobycie Olega na wyspie, z pewnością przekazałiby informację o jego małżeństwie ihumenowi Danielowi w trakcie jego pielgrzymki do Ziemi Świętej w początkach XII w.²⁵ W naszej opinii, fakt, że ihumen Daniel nie wzmiankuje w swoim tekście mariażu Olega, nie musi oznaczać, że małżeństwo to nie zostało zawarte. Jeżeli doszło do niego w Konstantynopolu, w innej części Cesarstwa Bizantyńskiego lub na Rusi, a tych ewentualności nie można wykluczyć, wówczas mieszkańcy Rodos mogli nie dowiedzieć się o tym ani o nim pamiętać. Wreszcie, materiał sfragistyczny, analizowany przez Janina, nie dostarcza argumentów, pozwalających wyeliminować omawiany mariaż z listy małżeństw rusko–bizantyńskich²⁶.

„Pre-modern Russia and the world: honoring the work of the late Thomas S. Noonan”, która odbyła się w Minneapolis w 2002 r.).

²¹ V. L. Janin, *Aktovye pečati drevnej Rusi X–XV vv.*, t. 1: *Pečati X–načala XIII v.*, Moskwa 1970, s. 26.

²² J. Dudek, *Bizantyńska niewola księcia Olega–Michała Światosławowicza...*, s. 178–179; nie wykluczono tutaj jednak możliwości datowania omawianego mariażu na okres wcześniejszy, np. przed 1076 r., gdy Oleg zasiadał na stolcu wołyńskim — zob. *ibid.*, s. 179.

²³ A. Každan, *Rus'–Byzantine Princely Marriages...*, s. 417–418. O pieczęci Teofano Muzalonissy zob. V. L. Janin, *Pečati Feofano Muzalon*, „Numizmatika i sfragistika”, t. 2, Kiew 1965, s. 76–90 (*ibid.* fotografie pieczęci i ich opis; dotychczas odnaleziono dwa egzemplarze tej pieczęci); *idem*, *Aktovye pečati*, t. 1, s. 24–26; 171–172, nr 30 (opis pieczęci i literatura). Na temat pieczęci Olega, związanej przez niektórych badaczy z zabytkiem wspomnianym wyżej, zob. V. L. Janin, *Aktovye pečati...*, t. 1, s. 26 nn.; s. 171, nr 29. Zob. ostatnio V. L. Janin, P. G. Gajdukov, *Aktovye pečati drevnej Rusi X–XV vv.*, t. 3: *Pečati, zaregistrirowannye v 1970–1996 gg.*, Moskwa 1998, s. 22, nr 29 a; s. 115 (podobizna przypisywanej mu pieczęci). O pieczęciach Olega Światosławicza i Teofano Muzalonissy zob. również *infra*.

²⁴ G. G. Litavrin, *Vizantija, Bolgarija...*, s. 286–287.

²⁵ A. Každan, *Rus'–Byzantine Princely Marriages...*, s. 418. Zob. również przyp. 15 w niniejszym artykule.

²⁶ Wydaje się, że sam Každan, przez ostrożność, nie odrzucił ostatecznie hipotezy, mówiącej o małżeństwie Olega z Teofano Muzalonissą — zob. A. Každan, *Mouzalon*, s. 1420–1421. Badacz ten wyraził opinię, że małżonek wymienionej Bizantynki mógł być bizantyńskim „gubernatorem Rhośii w Bosforze Kimmeryjskim”.

Należy obecnie zwrócić uwagę na status bizantyńskiej małżonki Olega Światosławicza. Była ona arystokratką, jednakże — jak zauważył J. Dudek — „(...) poślubiając członkinię rodu Muzalonów Oleg spowinowacił się z rodziną arystokratyczną, której kariera dopiero się rozpoczynała”²⁷. Wspomniany badacz skłonny jest dopatrywać się w tym fakcie sprzeczności z „(...) dotychczasową i późniejszą praktyką związków małżeńskich członków znamienitych gałęzi rodu Rurykowiczów z bizantyńską arystokracją”. Ponadto przypuszcza on, że przedstawiciele dynastii Rurykowiczów pamiętali o słynnym małżeństwie Włodzimierza Wielkiego z porfirogenetką Anną²⁸. Ustosunkowując się do powyższych stwierdzeń J. Dudka, pragniemy podkreślić, że — w naszej opinii — dyskusyjne jest porównywanie, jak to faktycznie czyni polski bizantynolog, statusu bizantyńskiej małżonki Olega Światosławicza do statusu Anny Porfirogenetki, czy też — żony Wsiewołoda Jarosławicza, noszącej, dodajmy, przypuszczalnie imię Maria, a będącej prawdopodobnie córką ówczesnego cesarza bizantyńskiego Konstantyna IX Monomacha (1042–1055), lecz nie porfirogenetką²⁹.

Wymieniona żona Włodzimierza Wielkiego była natomiast istotnie porfirogenetką a więc córką zrodzoną w okresie, gdy jej ojciec, Roman II, zasiadał na tronie cesarskim, a jej małżonek był księciem kijowskim, jedynym już wówczas władcą Rusi Kijowskiej. Z kolei Wsiewołod Jarosławicz pojął za żonę, między 1047 a 1052 r., gdy jeszcze nie zasiadał na żadnym stolcu książęcym, względnie — był księciem Perejasławia i Rostowa (od ok. 1050 lub 1054 r.), przedstawicielkę rodu Monomachów, prawdopodobnie córkę panującego cesarza Konstantyna IX, nie posiadającą wszelako statusu porfirogenetki. Oleg Światosławicz nie prezentował z pewnością w oczach basileusa wyższej rangi niż Wsiewołod, był ponadto księciem — wygnańcem, pozostającym, co ważne, w niewoli bizantyńskiej. W tej sytuacji Oleg nie mógł oczekiwać, że zostanie mu przez władze bizantyńskie przyznana żona, ciesząca się wyższym statusem. Rozważając rusko-bizantyńskie związki małżeńskie w okresie od 2. połowy X do końca XI w., można wysunąć przypuszczenie, że władcy bizantyńscy starali się przestrzegać określonej zasady. Przewidywała ona, że pochodzący z innego państwa małżonek otrzymuje rękę Bizantynki, mającej rangę odpowiadającą, zdaniem cesarskiego dworu, statusowi przysłego męża. Nie należy również zapominać i o tym, że w omawianym okresie, a tym bardziej wcześniej, Bizancjum bardzo niechętnie zgadzało się na małżeństwa porfirogenetek z obcymi władcami³⁰.

²⁷ J. Dudek, *Bizantyńska niewola księcia Olega-Michała Światosławowicza...*, s. 179.

²⁸ *Ibid.*, loc. cit.

²⁹ Na temat bizantyńskiego małżeństwa Wsiewołoda Jarosławicza zob. G. Rostkowski, *Czy księżniczka ruska Wsiewołodówna miała być żoną Konstantyna Dukasa?*, [w:] *Świat pogranicza* [księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Tadeuszowi Wasilewskiemu], red. M. Nagielski, A. Rachuba, S. Górzynski, Warszawa 2003, s. 68–70 (*ibid.* źródła i literatura przedmiotu).

³⁰ O znaczeniu małżeństw dynastycznych w polityce bizantyńskiej por. R. Macrides, *Dynastic Marriages and Political Kinship*, [w:] *Byzantine Diplomacy. Papers from the Twenty-Fourth Spring Symposium of Byzantine Studies. Cambridge, March 1990*, edited by J. Shepard and S. Franklin, Aldershot 1992, s. 263–280.

W literaturze przyjmuje się, że po śmierci Teofano Muzalonissy Oleg Światosławicz ożenił się ok. 1090 r. z nieznaną z imienia córką chana Polowców Osoluka³¹. Niestety, nie posiadamy szerszych wiadomości na jej temat.

Warto na koniec wspomnieć o pieczęciach Olega Światosławicza i Teofano Muzalonissy. V. L. Janin wydał pieczęć, atrybuowaną Olegowi–Michałowi, datowaną na okres przed 1094 r., a więc na czas jego panowania w Tmutarakaniu. Na jednej stronie tego sfragistycznego zabytku widnieje napis: „+ KERO / MIXAHA / αPXONTMA / TPAXZIXI / AC + ΠACHC / AZAPI”, na drugiej natomiast — wizerunek archanioła³². Odnaleziona później pieczęć Olega Światosławicza została wydana przez V. L. Janina i Piotra G. Gajdukova. Wspomniani badacze datują również tę pieczęć na okres tmutarańskich rządów Olega, przed 1094 r.; na jej jednej stronie czytamy napis: „+ KERΘ / MIXAHA / TΩMAT / APXΩ”, na odwrotnej zaś dostrzegamy wizerunek archanioła (Michała)³³. Zauważmy również, że patronalnym świętym Olega Światosławicza był św. Michał Archanioł. Mamy więc do czynienia, nie po raz pierwszy wśród przedstawicieli dynastii Rurykowiczów, z wyborem imienia chrzestnego, odnoszącego się do świętego, którego kult był w omawianym okresie bardzo popularny w Bizancjum³⁴.

Znane są dwa egzemplarze pieczęci Teofano Muzalonissy, datowane przez ich wydawcę, V. L. Janina, na ostatnie trzydziestolecie XI – początek XII w. Na jednej stronie wspomnianych pieczęci widnieje napis: „+ KE RO/THCHΘYAH/ ΘEOΘαNOV/ αPXONTHCH/ ΠUCIACTH/ ΜΥΖαΛΩ/ >NHCH”, na drugiej natomiast — wizerunek dwóch żeńskich postaci w nimbach, zwróconych w modlitewnej pozie do znajdującego się między nimi w górze dysku z wizerunkiem Chrystusa. Jak zauważył Janin, napisy, umieszczone pierwotnie po bokach wspomnianych postaci, nie zachowały się, lecz w stojącej po lewej stronie można rozpoznać, po koronie, św. Teofano, w drugiej zaś osobie, stojącej na prawo, Bogurodnicę. Wymieniony badacz nie uwzględnił w swoich rozważaniach drugiej żony Olega Światosławicza, pisząc, że Teofano mogła używać swoich pieczęci na przykład po 1094 r., przebywając w czernihowskich posiadłościach Olega³⁵.

³¹ Zob. N. de Baumgarten, op. cit., tabl. IV, s. 18, nr 4; L. Vojtovič, *Knjazivs'ki dinastii...*, tabl. 7, nr 5, s. 167. Zob. Ipat'. Let., sub anno 1146 (6654), col. 329: „(...) v to že veremja. posla. Svjatoslav' v Polovce k ouem' svoim'. i priide ich' k nemou. v borze 300 (...)”.

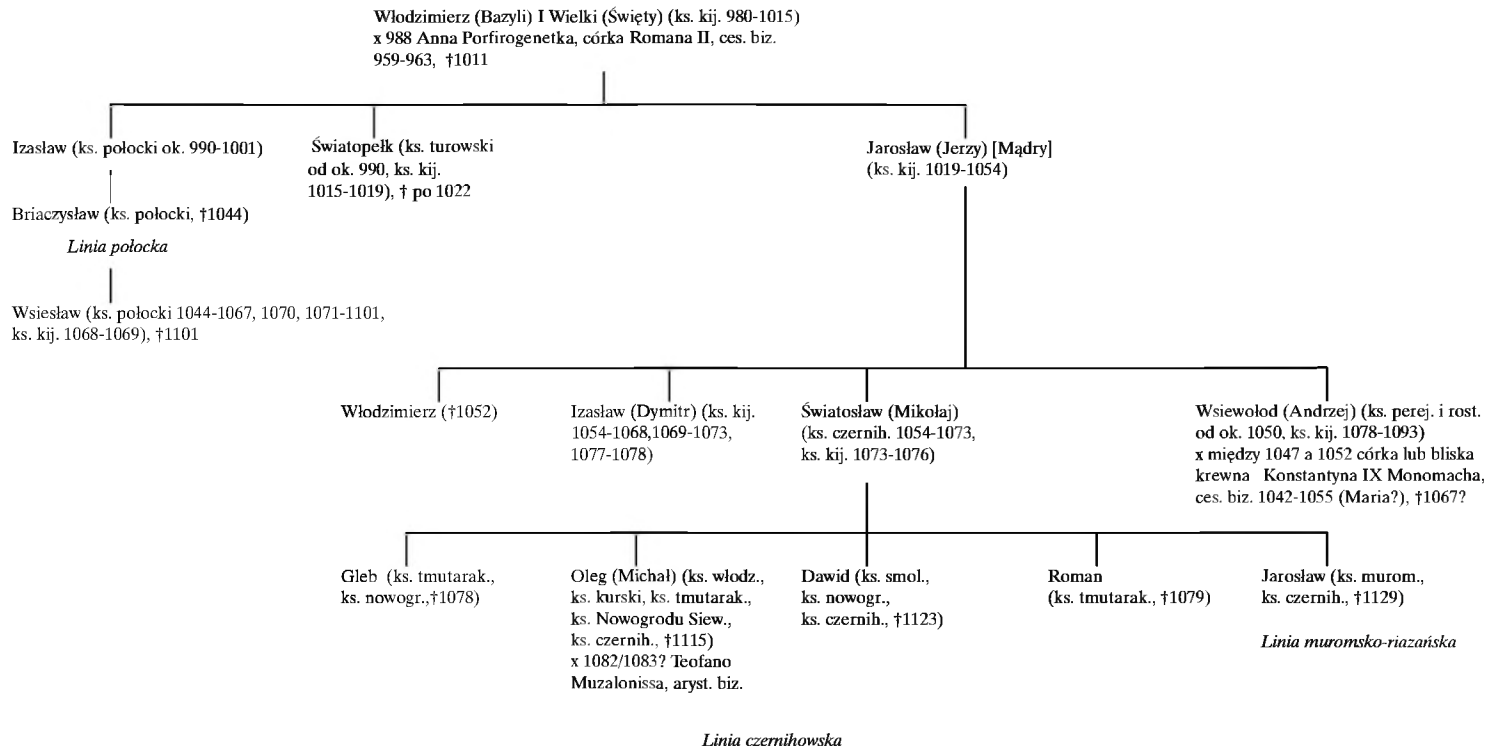
³² V. L. Janin, *Aktovye pečati...*, t. 1, nr 29, s. 171 (pieczęć); s. 26 i n. (komentarz).

³³ V. L. Janin, P. G. Gajdukov, op. cit., t. 3, nr 29 a, s. 115 (pieczęć).

³⁴ G. Rostkowski, *The Cult of Saints in Byzantium in the Light of Byzantine Sigillography (ca. 950–1180)*, [w:] *Siegel und Siegler. Akten des 8. Internationalen Symposions für Byzantinische Sigillographie*, herausgegeben von C. Ludwig, Frankfurt am Main 2005, s. 132–133 („Berliner Byzantinistische Studien”, Bd. 7). Na temat imion książęcych i chrzestnych w dynastii Rurykowiczów por. A. F. Litvina, F. B. Uspenskij, *Vybor imeni u russkich knjazej v X–XVI vv. Dinastičeskaja istorija skvoz' prizmu antroponimiki*, Moskva 2006 („Trudy po filologii i istorii”) (na temat Olega–Michała zob. ibid., s. 590–591).

³⁵ V. L. Janin, *Aktovye pečati...*, t. 1, nr 30, s. 171 (pieczęć); s. 24–26 (komentarz).

Tablica I. Pierwsi książęta kijowscy (od Włodzimierza Wielkiego do synów Jarosława [Mądrego])

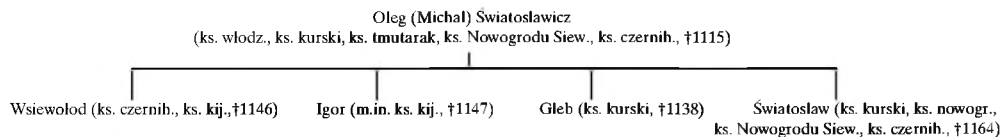


(Uwzględniono jedynie wybranych książąt ruskich oraz ich mariaże z Bizantynkami, pominięto potomstwo żeńskie)

Powyżej wspomnieliśmy o wzmiance zawartej w Synodyku Lubeckim. Jest ona na ogół odnoszona do Teofano jako małżonki Olega–Michała. Wymieniona wzmianka podaje chrzestne imię Olega, Michał, oraz imię jego żony — Teofano (Θεώφανη)³⁶.

W konkluzji musimy stwierdzić, że Oleg Światosławicz, znajdując się przez pewien czas w trudnej sytuacji — więźnia, przetrzymywanego w Bizancjum, otrzymał później, dzięki decyzji cesarza, rękę bizantyńskiej arystokratki. Uwzględniając szerszy kontekst wspomnianego mariażu, w tym również status Olega, władcy pozbawionego książęcego stolca, oraz wcześniejsze dynastyczne związki rusko–bizantyńskie, ocenić to można jako jego duże osiągnięcie. Z drugiej strony, małżeństwo Olega Światosławicza zapewniło Cesarstwu cennego sojusznika w osobie energicznego ruskiego księcia. Niewątpliwie problematyka omawianego mariażu nadal zasługuje na bliższą uwagę, z uwzględnieniem kontekstu ówczesnych stosunków rusko–bizantyńskich.

Tablica II. Synowie Olega Światosławicza



³⁶ *Sinodik' Ljubeckogo Antoniewskago monastyra, Černigov' 1902*, s. 16 ob.: „(...) Pomjani Gospodi (...), velikago knjazja Michaila Černegovskago i knjaginju ego Theofannou, (...)”.

Michał Janik

PIRACI SŁOWIAŃSCY W XII WIEKU

SŁOWIANIE I WIKINGOWIE W X–XI WIEKU

Rozwojowi handlu w strefie bałtyckiej we wczesnym średniowieczu towarzyszyło piractwo. Ośrodki na południowym wybrzeżu Bałtyku nie odbiegały od tej reguły¹. Okres największego natężenia morskiego rozboju, uprawianego przez Słowian, przypadł na XII w. Morscy rozbójnicy słowiańscy znani byli na Bałtyku już wcześniej. W X w. kwitło piractwo skandynawskie, przez co Słowianie nie zdobyli jeszcze rozgłosu². Jednak o ich współpracy i walce ze Skandynawami wiemy z poezji skaldów. Norweski skald Guthorm Sindri opiewając czyny Haakona Dobrego (920–961), wspominał, że Skonia stanowiła siedzibę dla słowiańskich wojowników³. Z kolei Snore Sturlason napisał, że król Haakon Dobry zwalczał wikingów kimkolwiek byli, czy Duńczykami, czy Winidami, czyli Słowianami⁴. Oczywiście musimy pamiętać, że jest to przekaz spisany późno, być może właśnie na podstawie utworów skaldów. Według przekazu Adama Bremeńskiego w ręce piratów słowiańskich wpadł król duński Swen Widłobrody, ale o tym samym wydarzeniu Thietmar napisał, że król duński musiał wykupywać się od Normanów. Kwestia ta jest nie do rozstrzygnięcia, ponieważ z jednej strony Adam Bremeński korzystał z miejscowej i skandynawskiej tradycji, za to był bardziej oddalony w czasie od opisywanych zdarzeń⁵. Z kolei Thietmar, choć niemal współczesny, mógł wszystkie napady morskie przypisywać słynącym wówczas na całą Europę Normanom.

¹ L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 167–168.

² G. Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańczyzny zachodniej*, t. 1, Poznań 1962, t. 2, Poznań 1964, s. 122.

³ *Ibid.*, s. 123.

⁴ L. Koczy, *Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów*, Poznań 1934, s. 179.

⁵ G. Labuda, *Fragmety...*, t. 2, s. 124. Labuda opowiada się za wersją Thietmara.

KORSARZE SŁOWIAŃSCY W XII WIEKU

Pewniejsze informacje posiadamy o późniejszych dokonaniach słowiańskiego rozbójnictwa morskiego. Kroniki Helmolda i Sakso Gramatyka są pełne wzmianek o słowiańskich piratach, zagrażających żeglarzom i atakujących wybrzeża zachodniego Bałtyku. W opinii Helmolda, przybywającego na probostwie w Wagrii i opisującego dzieje podboju i chrystianizacji tamtejszych ziem, Słowianin jest wręcz synonimem pirata. Już we wstępie do kroniki scharakteryzował pirackie zajęcia mieszkańców wybrzeża słowiańskiego: „To są plemiona Winulów rozsypane po krainach, ziemiach i wyspach morskich. Cały ten lud oddany jest bałwochwalstwu, przebywa stale w ruchu i podróży, uprawia piractwo godzące z jednej strony w Duńczyków, z drugiej — w Sasów. Dlatego już nie raz i na wszelkie sposoby wielcy cesarze i kapłani zadawali sobie trud, by owe buntownicze i niewierne szczepy przywieść w jakiś sposób do uznania imienia Bożego i łaski wiary świętej”⁶. Dalej czytamy: „Oprócz tego Słowianie odznaczają się wrodzonym sobie okrucieństwem, którego nie mogą nigdy nasycić, wobec czego niepokoją ziemie nadgraniczne zarówno od strony lądu, jak i morza. Trudno jest nawet zdać sprawę z tego jak okrutną śmierć zadawali chrześcijanom (...) Tych zaś, których zachowują przy życiu w nadziei pięknego okupu, takimi torturami męczą, tak silnie więzami krępują, że wprost nie do wiary”⁷.

Według Helmolda, Słowianie to niemal plemiona morskich koczowników, których głównym zajęciem jest morski (i lądowy) rabunek. Ich najważniejszym łupem byli porywani dla okupu ludzie. Z tym wszystkim wiązać się miało wciąż uprawiane, mimo niemieckiego podboju, bałwochwalstwo: „Nadal bowiem składali oni ofiary demonom a nie Bogu i dokonywali lupieskich napadów na ziemię duńską”⁸. Takie połączenie, morskiego rabunku, groźniejszego niż lądowego, bo bardziej nieprzewidywalnego, współżycia z dzikim i wzbudającym strach morskim żywiołem, oraz trwanie w pogaństwie czyniło ze Słowian w oczach okolicznych chrześcijańskich ludów prawdziwe demony w ludzkiej skórze. I tak właśnie Helmold, nazywa niektórych przywódców Słowian: „Obaj byli strasznymi bestiami, bardzo wrogo usposobieni względem chrześcijan”⁹.

Helmold wskazuje, że głównym obiektem ataków piratów była Dania: „Albowiem Dania po większej części składa się z wysp otoczonych zewsząd morzem, przeto nielato ustrzec je przed najazdem piratów. Znajdują się tam bowiem przylądki bardzo odpowiednie na kryjówki dla Słowian; wyruszając z nich niepostrzeżenie napadają na nie

⁶ *Helmoldi praesbyteri Chronicon Sclavorum*. In usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicae recusa fecit Georgus Henricus Pertz, Hanower 1868, tłumaczenie według *Helmolda Kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, wstęp J. Strzelczyk, Warszawa 1974, ks. I, roz. 2 (dalej: Helmold).

⁷ *Ibid.*, ks. I, roz. 52.

⁸ *Ibid.*, ks. I, roz. 68.

⁹ *Ibid.*, ks. I, roz. 52.

spodziewających się z zasadzki. Słowianie bowiem są szczególnie mocni w nagłych i nieoczekiwanych najazdach. Dlatego to w ostatnim czasie ten zbójcecki zwyczaj u nich do tego stopnia się zadomowił, że porzuciwszy niemal w całości pożytki, jakie daje uprawa roli, skierowali swe siły ku wyprawom morskim. Jedyłą przeto pokładali nadzieję w okrętach i one stanowiły dla nich jedyne bogactwo¹⁰. Musimy pamiętać, że powyższe słowa Helmolda odnoszą się do późnego etapu podboju ziemi Obodrytów i Wagrów. Uprawa roli na wciąż pustoszonych przez wojnę terenach traciła sens. Prócz tego Słowianie byli wypierani przez nowych osadników z zachodu. W tej sytuacji pozostało im tylko zdobywanie środków do życia na morzu. Możliwe też, że dotyczy to raczej okolic, w których Helmold przebywał, a więc Wagrii, rzeczywiście opuszczonej przez Słowian. To właśnie ataki na Danię miały być jednym z głównych powodów wyprawy krzyżowej 1147 r.: „Trzecia armia krzyżowców złożyła śluby podjęcia wyprawy na ludy Słowian, przede wszystkim na ludy Obodrytów i Luciców, którzy z nami graniczą, by pomścić śmierć i zagładę, którą przynieśli wyznawcom Chrystusa, szczególnie zaś Duńczykom¹¹.

Sakso Gramatyk początki piractwa na południowym wybrzeżu Bałtyku łączy z Julinem i z legendarnym grodem wikingów, Jomsborgiem¹². O dawniejszej działalności pirackiej Słowian mówi bardzo ogólnie. Natomiast z XII w. mamy wiele szczegółowych informacji. Wynika z nich, że piraci słowiańscy, zgodnie z relacją Helmolda, byli wręcz zadomowieni w Danii. Flota Słowian pojawiała się koło Fionii: „Krótco potem siły Słowian taką na Fionii uczyniły klęskę, że gdyby ponownie czegoś takiego doświadczyła, pozostała by nieuprawiana, a dochody z niej zmniejszone do połowy, całkiem zostałyby zrujnowane¹³. Innym razem burza rozbiła flotę Słowian i wyrzuciła ją na wybrzeże Hallandii: „Tejże nocy flota Słowian płynąca na Hallandię w sile 1500 statków rozbiła się. Ci, którzy żywi wydostali się na brzeg, byli zabijani żelazem¹⁴. Wojsko Słowian pustoszyło Falsterię¹⁵ i Zelandię¹⁶. Wyprawy Słowian docierały do Roskilde¹⁷, raz nawet prawdopodobnie stolica Danii została złupiona (1135 r.)¹⁸. Sakso Gramatyk narzekał:

¹⁰ Ibid., ks. II, roz. 109.

¹¹ Ibid., ks. I, roz. 62.

¹² *Saxi Grammaticii Gesta Danorum*, wyd. J. Olrik, H. Reader, Kopenhaga 1931, ks. X, roz. 9, akap. 2. W artykule posługuję się trzyliternym oznaczeniem tekstu wg wydania dostępnego na stronie internetowej: <http://www.kb.dk/elib/lit/dan/saxo/lat/or.dsr/> (24 IX 2006). Dalej: Sakso Gramatyk.

¹³ „Parvo post tempore vi Sclavica tanta apud Fioniam clades incidit, ut, si secundam huic similem accepisset, cultu vacua mansisset resque eius non afflictæ modo, verum etiam perditæ fuissent”, ibid., ks. XIV, roz. 17, akap. 7.

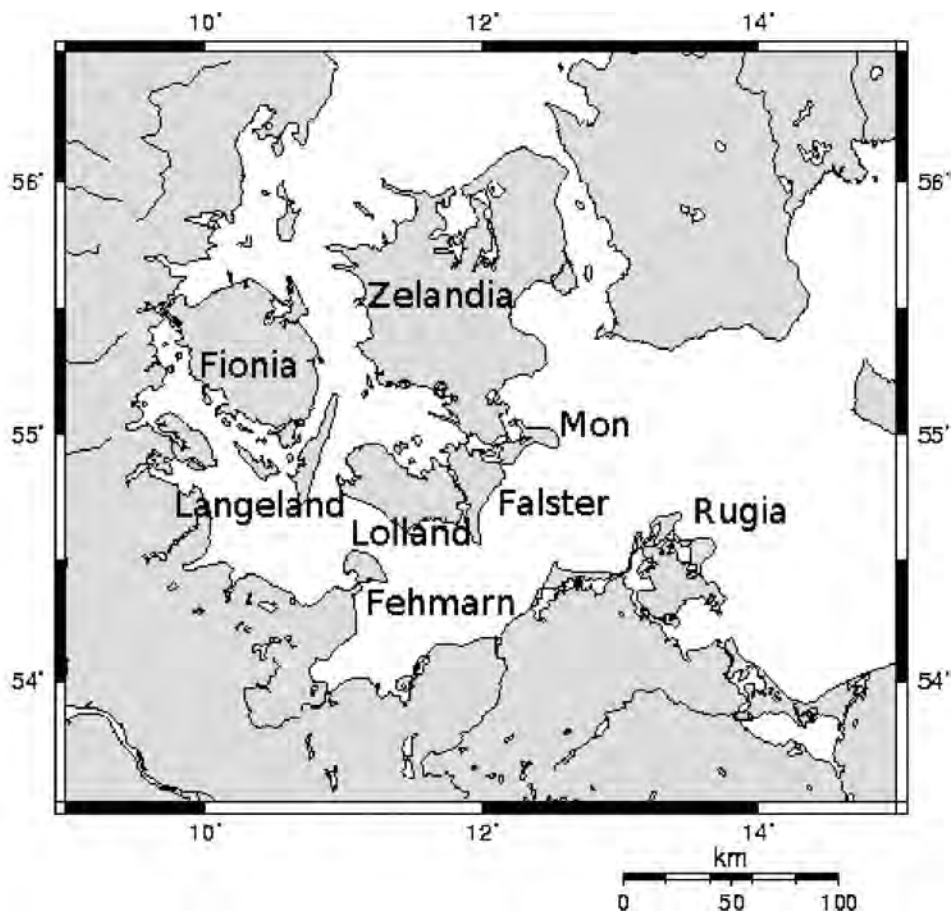
¹⁴ „Eadem nox Sclavos ad Hallandiam mille quingentarum navium classe appulsos naufragio obruit. E quibus quotquot vivi in litus evaserant, ferro periclitati sunt”, ibid., ks. XIV, roz. 19, akap. 2.

¹⁵ Ibid., ks. XIV, roz. 22, akap. 1.

¹⁶ Helmold, ks. I, roz. 70.

¹⁷ Sakso Gramatyk, ks. XIV, roz. 15, akap. 1.

¹⁸ K. Pieradzka, *Walki Słowian na Bałtyku w X–XII wieku*, Warszawa 1953, s. 63, przyp. 28.



Mapa 1. Największe wyspy zachodniego Bałtyku (kontury wygenerowano za pomocą strony http://www.aquarius.geomar.de/omc/omc_intro.html)

„W tym czasie bezczelność Słowian długo karmiona nieszczęściami Danii, (...) zaatakowała nas okrutnie piractwem”¹⁹. Wyspy wykupywały się piratom, nie dowierając swojej sile militarnej. Na pustkowiach powstawały siedziby piratów, którzy z bliska nękali Duńczyków. Ciągły rabunek rujnował rolnictwo²⁰. Napady Słowian na tyle były stałym elementem życia wysp duńskich, że jeszcze w testamencie z 1183 r., a więc 16 lat po zajęciu Arkony i po wielkich zwycięstwach Waldemara, właściciel ocenia swe majątki jako „wielkie w liczbie, ale małe w cenie z powodu położenia nad morzem i naraże-

¹⁹ „Ea tempestate Sclavorum insolentia, diu Danicae rei miseriis alita (...), piratica nostros acerrime lacessebat”. Sakso Gramatyk, ks. XII, roz. 4, akap. 1.

²⁰ Ibid., roz. XIV, ks. 15, akap. 5.

nia na najazdy pogan²¹. Bano się przewozić pieniądze między wyspami w obawie przed napadami²².

Słowianie nękali także napadami siebie nawzajem. I tak pretendujący do tronu księstwa obodrzyckiego: „Henryk, syn Gotszalka, opuścił Danię, by powrócić do ziemi swoich ojców. Atoli ponieważ mu Krut zamknął w całości dostęp, ów zebrawszy pewną liczbę okrętów duńskich i słowiańskich uderzył na Starogard i cała prowincję nadmorską Słowian i uprowadził z niej ogromny łup. A gdy dokonał tego po raz drugi i trzeci, powstał wielki popłoch wśród wszystkich Słowian zamieszkujących wyspy i brzeg morza²³. Podobnie postąpił niejaki Race z rodu Kruta, tyle że wobec Lubeki²⁴. Jak widać odwetowym, rabunkowo–niszczyielskim najazdom wewnątrzsłowiańskim sprzyjały konflikty dynastyczne.

Osobne miejsce należy się najazdom Rugian. Mieszkańcy wyspy najeżdżali mieszkających na kontynencie pobratymców. I tak Helmold wspomina o dwóch najazdach na Lubekę²⁵. Wyprawa za życia księcia Henryka zakończyła się ich porażką dzięki posiłkom niemieckim. Natomiast po śmierci Henryka Lubeka została przez Rugian spalona: „Wszakże niewiele upłynęło czasu, a oto Rugianie uderzyli na pozbawione okrętów miasto i zburzyli przedmieście wraz z grodem²⁶. Według Helmolda Słowianie napadali też Sasów i to wspólnie z Duńczykami: „Również Duńczycy, korzystając z pomocy Słowian pustoszą najpierw Nordalbingów, następnie Sasów załabskich, napawają też Sasów wielkim przerażeniem²⁷. Sakso Gramatyk informuje natomiast o wzajemnych rabunkach między nadmorskimi plemionami niemieckimi: „Rozumie się, że Fryzowie wraz z Holzatami i Ditmarszami, liczący na bezkarność z powodu nieobecności zarządcy, przybywali za dnia dla rabunku, w nocy dla kradzieży, i, gdzie władza nie sprostała, grabili nawet najgłębsze części grobów rozkopując je motykami, w podkopach ukrywali się przed strażami²⁸.

Pośród tych wzajemnych oskarżeń rozsądnie brzmi głos żywotopisarza Ottona z dalekiego Bambergu, a więc mało zaangażowanego w walkę: „Tak oto ten obywatel Szczecina, chwałę i bogactwem pośród swoich największy, często zwykł pływać na prowincje duńskie i brać z nich łupy, jak i inni z drugiej strony czynili na Pomorze często pirackie

²¹ L. Koczy, *Polska...*, s. 205.

²² „Ea tempestate missi a Kanuto, qui pecuniam, quam educator eius depositi nomine conservaverat, in Fioniam e Sialandia transferrent, cum, ab utroque litore aeque distante navigio, procul piratas imminere conspicerent, expensam fune crumenam undis occultavere.” Sakso Gramatyk, ks. XIII, roz. 3, akap. 1.

²³ Helmold, ks. I, roz. 34.

²⁴ Ibid., ks. I, roz. 55.

²⁵ Ibid., ks. I, roz. 36.

²⁶ Ibid., ks. I, roz. 48.

²⁷ Ibid., ks. I, roz. 8.

²⁸ Sakso Gramatyk, ks. XIII, roz. 2, akap. 9.

najazdy²⁹. Najpewniej więc wszyscy mieszkańcy wybrzeży Bałtyku rabowali drugich, nie wyłączając nadmorskich plemion niemieckich — Nordalbingów. Sam Helmold nie miał o nich najlepszego mniemania: „[Hrabia Adolf] wiele zaś trudu włożył w poskramianie buntów Holzatów. Lud to bowiem był wolny i zawzięty, lud nieokrzesany i nieujarzmiony, odmawiający dźwigania jarzma pokoju³⁰. Podobne stosunki panowały na granicy polsko–pomorskiej. Postępowały po sobie wzajemne łupieżcze najazdy, w czasie których pustoszone okolice i porywano ludzi. Trudno w tym wszystkim odróżnić działalność zbójczą od wojennej i chyba różnica była tylko w skali i nasileniu akcji zbrojnych. Kronikarz napadanego ludu nazywa napastników rabusiami i piratami, natomiast swoich uważa za wojowników.

CELE NAJAZDÓW

Głównym celem najazdów pirackich było oczywiście branie łupu. Na łup składało się najczęściej bydło i ludzie. Helmold napisał o rabunkowym najeździe Słowian na Hamburg: „W owych dniach przydarzyło się, że lotrzykowie słowiańscy przyszli do Szturmarii w pobliże miasta Hamburga i uprowadzili łupy w bydłtach, a popędzili też ze sobą ludzi³¹. Przed wyprawą krzyżową 1147 r. książę Henryk ostrzegł swoich ludzi: „Pilnujcie swoich trzód i mienia, aby przypadkiem nie zagarnęli ich złodzieje lub rabusie³². Podobne łupy uprowadził z Pomorza biskup Absalon dowodzący wyprawą: „Absalon jednak, pamiętając, że pomoc ta została przez niego przyniesiona wbrew rozkazowi króla, aby nie doświadczyć jego niechęci, postanowił łaskę, którą zraził sobie lekceważeniem, odzyskać za cenę łupów. Kazał więc pędzić przed sobą do obozu szeregi bydła i prowadzić jeńców i tym widokiem ulagodził nieco wzrok króla na swoje przybycie³³. Bydło i owce zaganiiali też wygłodniaли Słowianie z wyspy Zelandii: „Uciekający mimo wszystko tak pałali żądzą łupów, że biegnąc ciągnęli za futra ciała martwych ba-

²⁹ „Hic ita eo civis Stetিনensis, gloria et divitiis inter suos opinatissimus, frequenter in provinciam Danorum navigare et predam es ea agere solebat, sicut et illi e contra in Pomeraniam crebras incursiones piraticas faciebant”, Ebo, *Żywot św. Ottona Biskupa Bamberskiego*, opr. J. Wikarjak, wstęp K. Liman, *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), Seria Nova, t. 7, z. 2, Warszawa 1969, ks. 3, roz. 2, s. 95 (dalej: Ebo).

³⁰ Helmod, ks. I, roz. 68.

³¹ Ibid., ks. I, roz. 35.

³² Ibid., ks. I, roz. 62.

³³ „Verum Absalon, memor hanc opem a se latam adversum regis imperium esse, ne tristioem eius vultum experiretur, gratiam, quam contemptu laeserat, praedae obiectu recuperare constituit. Igitur pecorum ordines prae se agi captivosque in castra praecedere iussit eoque aspectu permulsos regis oculos in adventum suum sereniore effecit. Is namque, cognitis Absalonis operibus spoliisque conspectis, iram, quam contemptui inflixit, virtuti remisit eumque levi reprehensionis genere venientem excipere contentus fuit”. Sakso Gramatyk, ks. XIV, roz. 42, akap. 8.

ranów. Sądzimy, że tak bardzo byli chciwością tego bydła zniewoleni, gdyż odrzucający broń w czas największego niebezpieczeństwa, niegodne łupy i nędzne ciężary przeszkadzające w ucieczce nie pozwolili sobie odrzucić, co postanowili na swoją zgubę³⁴.

Powszechnie, a więc zapewne szczególnie oplacalne, było uprowadzanie ludności. Niewykluczone, że handel ludźmi był jednym z fundamentów bogactwa Pomorza w X–XII w. O handlu tym wspomina Gall Anonim: „A ilekroć łupiąc Polskę przyprawdzali ze sobą jeńców z działu Bolesławowego, to natychmiast wysyłali ich na sprzedaż na wyspy barbarzyńców, jeśli zaś cokolwiek, czy to łupy, czy ludzi, przez pomyłkę zagarnęli z działu Zbigniewowego, to bezzwłocznie i bez zapłaty mu to odsyłali³⁵. Jeżeli przyjmemy, że to żywy towar był ekwiwalentem za napływające w X w. na Pomorze arabskie monety, to wypada zauważyć, że Pomorze było pośrednikiem przekazującym srebro ze szlaków bałtyckich do Wielkopolski i Śląska. Wniosek z tego, że stąd pochodziła co najmniej część towaru — niewolników, jaki wymieniono na arabskie srebro.

Uprowadzanie ludzi uprawiali również Obodryci. I tak w czasie wyprawy na Wągrię Niklot odszedł z łupem i jeńcami³⁶. Po śmierci Niklota proceder bynajmniej nie zanikł. Po zdobyciu grodu Orle przez Niemców i Duńczyków: „polecił książę, by ktokolwiek z Duńczyków znajdował się w grodzie jako jeńiec odzyskał wolność. I wysła ich olbrzymia liczba³⁷. Po ostatecznym podboju Słowianie nadal napadali na Danię, ale tym razem na rozkaz saski: „książę [Henryk Lew] pełen oburzenia zwołał książąt słowiańskich i wezwał ich, by pomścili się na Duńczykach”. Następnie „przybyło wojsko słowiańskie, zajęło całą ową ziemię, zburzyło kościoły, lud wzięło do niewoli, a każdego stawiającego opór zabijało mieczem³⁸.

Korzyści z jeńców były trzech rodzajów. Po pierwsze służyli jako siła robocza. Domysł ten potwierdza wzmianka Helmolda o rezultacie wyprawy krzyżowej 1147 r.: „Z niewoli (słowiańskiej) zwolniono wszystkich starców i niezdatnych, zatrzymując pozostałych, których krzepki wiek czynił zdolnymi do pracy³⁹. Po drugie można było jeńca sprzedać. Wiemy, że niewolnikami handlowano na targu w Mechlinie — Meklemburgu: „Słyszałem od innych, że w Mechlinie naliczono w dzień targowy siedemset jeńców duńskich przeznaczonych na sprzedaż, gdyby tylko było dość kupujących⁴⁰. Po trzecie wreszcie, można za nich było otrzymać okup. Oczywiście cena wykupu była zróżnico-

³⁴ „Fugientibus tanta adhuc praedandi cupiditas inerat, ut occisorum arietum corporibus pellem cursitando detraherent. Quantum in illorum pectoribus avaritiae clausum putemus, qui inter extrema pericula, abiectis armis, ignobilem praedam et vilia fugae impedimenta, quo melius sibi consulerent, deserere passi non sunt!”, *ibid.*, ks. XIV, roz. 15, akap. 3.

³⁵ Anonim tzw. Gall, *Kronika, czyli Dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, MPH, Seria Nova, t. 2, Kraków 1952, tłumaczenie za Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*, przekład R. Rodecki, wstęp M. Plezia, Wrocław 1989, ks. II, roz. 35. Dalej: Anonim tzw. Gall.

³⁶ Helmold, ks. I, roz. 64.

³⁷ *Ibid.*, ks. I, roz. 93.

³⁸ *Ibid.*

³⁹ *Ibid.*, ks. I, roz. 65.

⁴⁰ *Ibid.*, ks. II, roz. 109.

wana w zależności od osoby jeńca. Dlatego właśnie Pomorzanie chcieli polskiego arcybiskupa w Spicymierzu, jak czytamy w kronice Galla⁴¹. Inni, mniej cenni jeńcy nie mogli oczekiwać dobrego traktowania w niewoli: „Widzieliśmy kajdany i rozmaite narzędzia tortur, którymi dręczono chrześcijan przywiezionych z Danii. Ujrzeliśmy tam kapłanów Pana wycieńczonych długotrwałym przebywaniem w więzieniu i nie był w stanie pomóc im biskup ani siłą, ani przez wstawiennictwo”⁴².

Jeden dobry jeńiec mógł być warty więcej niż cała gromada innych. Szczeciński możny, Mieclaw („Mizlao”), za namową biskupa wypuścił swoich brańców, ale najcenniejszych zatrzymał: „Gdy usłyszał, że wchodzi, jeńiec trzymany w tamtym miejscu wydał z siebie płaczliwy głos i wyciągnął z jamy rękę. Poruszony tym sługa Boży Wodalryk zbliżył się, żeby widzieć kim on jest. Zobaczył młodzieńca nieszczęśliwie za kark, kolana i stopy związanego żelazem. I w najpewniejszej relacji tak od niego usłyszał: Sługo boży, ulituj się nade mną i wyślij swoich ludzi, żeby mnie wyciągnęli z tego strasznego jarzma niewoli. Jestem synem księcia duńskiego i księżę Mieclaw trzyma mnie tu związanego, aby mój ojciec dał mu pięćset grzywien”⁴³.

Rozbójnicy mogli zarobić nawet na ludzkich szczątkach. Wspomnił o tym Helmold, opisując śmierć hrabiego Gotfryda. Pewien człowiek, któremu Słowianie wprowadzili rodzinę, zarzucił hrabiemu tchórzostwo. Ten, nie mogąc znieść zarzutów, rzucił się za napastnikami w pogoń z niewystarczającymi siłami. Wpadł w ten sposób w zasadzkę i został zabity. „Ludzie zaś mieszkający w tych stronach idąc za nimi znaleźli zabitego hrabiego, wszakże bez głowy, bowiem Słowianie odcięli ją i zabrali ze sobą. Potem wykupiono ją za wielką cenę i pochowano w ojczystej ziemi”⁴⁴. Podobnie postąpiono w ciałem biskupa Wojciecha Sławnikowica zabitego przez Prusów⁴⁵.

SIEDZIBY KORSARZY

Siedziby piratów, jeśli wierzyć źródłom, znajdowały się wzdłuż całego wybrzeża słowiańskiego. Sakso pisał o brzegach rugijskich i lutyckich zatokach jako o siedzi-

⁴¹ Anonim tzw. Gall, roz. II, ks. 43.

⁴² Helmold, ks. I, roz. 84.

⁴³ „Cuius introitu audito, captivus illic latitans vocem cum gemitu emisit, manum de cavea protraxit. Obstupefactus servus Dei Vodalricus accessit videre, quidnam hoc esset, viditque iuvenem miserabiliter collo, pactorum ac pedibus ferro inclusum. Et accersito interprete hec ab eo audivit: Serve Dei, miserere mei, et mitte manum tuam, ut educa me de gravissimo huius captivitatis iugo. Ego enim sum filius nobilissimi Danorum principis, et dux Mizlaus pro quingentis marcis, a patre meo sibi dandis, hic me inclusum retinet”, Ebo, ks. 3, roz. 12, s. 114.

⁴⁴ „Provinciales autem pariter insequentes invenerunt comitem interfectum; caput vero eius non reppererunt, eo quod desectum Slavi illud secum duxissent. Quod postmodum multo pretio redemptum in patriis reconditum est sepulcris”. Helmold, ks. I, roz. 35.

⁴⁵ Anonim tzw. Gall, ks. I, roz. 6.



Mapa 2. Siedziby piratów na południowo-zachodnich wybrzeżach Bałtyku, opracowanie własne autora wg Helmolda, Sakso Gramatyka i żywotów św. Ottona

bach piratów: „[Absalom i Krzysztof] nie zadowolili się rodzimymi morzami, ale przeszukiwali i wybrzeża rugijskie i zatoki lutyckie”⁴⁶. Złą sławą siedziby pirackiej cieszyło się wybrzeże Wagrii. Starogardzkie możnowładztwo trudniło się niewątpliwie na równi z handlem — korsarstwem⁴⁷. Już Adam Bremeński wspomniął o piratach zamieszkujących sąsiednią wyspę Fehmarn⁴⁸, a Helmold napisał, że Starogard i cała Wagria „była zamieszkała przez najwaleczniejszych mężów”⁴⁹ ze względu na ciągłe walki z Sasami i Duńczykami. Przez całą 1. połowę XII w. pobliskie wybrzeża pełne były siedzib korsarskich, a wśród nich Starogard zajmował chyba poczesne, jeśli nie czołowe miejsce. Tutaj też przyjmował Wicelina w 1149/1150 r. miejscowy książę Rochel, „idolatra et pirata maximus”⁵⁰. Ten stan rzeczy utrzymał się jeszcze jakiś czas po opanowaniu Wagrii przez Adolfa Holsztyńskiego. Mimo podboju niemieckiego pozostawiono wybrzeże dawnym mieszkańcom: „Zaś Starogard i Lutjenburg oraz inne ziemie położone nad morzem dał hrabia do uprawy Słowianom, zobowiązując ich do płacenia czynszu”⁵¹. Udział miejscowych drużyn w walkach z Duńczykami sprowadził w końcu na Starogard wyprawy odwetowe, które doprowadziły do zburzenia grodu: „Syn zaś królewski imieniem Krzysztof, urodzony z nałożnicy, udał się z tysiącem pancernych, jak podają, do Starogardu, który po duńsku nazywa się Brandenhuse i spustoszyli jego nad-

⁴⁶ „Qui domestici freti liminibus non contenti, etiam Rugiana litora ac Leuticios scrutabantur anfractus”, Sakso Gramatyk, ks. XIV, roz. 39, akap. 49.

⁴⁷ L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północnopolabskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 53.

⁴⁸ *Adami Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum*. In usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicae recusa, Hanower 1876, ks. IV, roz. 18. Dalej: Adam Bremeński.

⁴⁹ Helmold, ks. I, roz. 12.

⁵⁰ *Ibid.*, ks. I, roz. 69.

⁵¹ *Ibid.*, ks. I, roz. 57.

morskie tereny. (...) Gdy Duńczycy wycofywali się, poszli Słowianie za nimi w ślad i odbili swoje straty dziesięciokrotnie”⁵². Helmold wspomina również o „jaskini zbójów” — przystani piratów nad rzeczką Krempiną, w rejonie dzisiejszego Neustadt⁵³.

Zatoki i ujścia rzek od Trawny aż do Piany dawały schronienie piratom. Siedzibą piracką był niewątpliwie gród Orle nad Warnawą, gdzie przetrzymywano mnóstwo jeńców duńskich⁵⁴. Również Dubin był według Sakso Gramatyka siedliskiem piratów: „Wkrótce Dubin, znany piracki gród, został oblężony z dwóch stron...”⁵⁵. Nie inaczej postrzegano wyspę Rugię. W relacjach Sakso Gramatyka i Helmolda mieszkańiec tej wyspy to w zasadzie synonim rozbójnika morskiego. Złą sławą okrutnych zbójów cieszyli się Wkrzanie⁵⁶. Koncentracja skarbów srebrnych oraz gęsta sieć małych grodów wskazują, że okolicę tę zamieszkiwało wielu wielmożów, potrafiących zdobyć srebro — handlem lub rabunkiem⁵⁷. Jednak najgorszą sławą, ugruntowaną jeszcze legendą o siedzibie pirackiej w Jomsborgu, cieszyły się miasta ujścia Odry i Piany. Rola Wolina rysuje się tutaj szczególnie plastycznie. W 1043 r. drużyny słowiańskie wyprawiły się na Haithabu i zniszczyły ten ośrodek handlowy. W odpowiedzi na to Magnus Dobry wyprawił się na Wolin i spalił miasto. Wynika z tego niedwuznacznie związek Wolinian z poprzednią wyprawą⁵⁸. Później na Wolin jako siedzibę piratów wyprawił się Eryk Eiegod (1098 r.)⁵⁹. Również miasta nad Pianą — Wołogoszcz, Uznam, Godzków — dały się we znaki mieszkańcom duńskich wysp. Zamknięcie ujścia Piany dla piratów było jedną z przyczyn najazdów duńskich 1163 r.: „Co więc dla nich przed królem postanowił, że nie tylko sami będą poddanymi, ale także nikogo z piratów do ujścia swojej rzeki nie dopuszczą i tym samym postanowieniem będą trzymać je bezpiecznym”⁶⁰, i w 1164 r. „Następnie latem ponowili wyprawę; ponieważ Wołogoszczanie podwójnie złamali sojusz; oto i rugijskich sojuszników przez bramę poza mury wypędzili i piratom pozwalali wypływać przez ujście rzeki Piany”⁶¹.

⁵² Ibid., ks. II, roz. 109.

⁵³ Ibid., ks. I, roz. 84.

⁵⁴ Sakso Gramatyk, ks. XII, roz. 4, akap. 1.

⁵⁵ „Mox Dobinum, insigne piratica oppidum, ab utroque circumsedetur exercitu...”, ibid., ks. XIV, roz. 3, akap. 6.

⁵⁶ Ebo, ks. III, roz. 14.

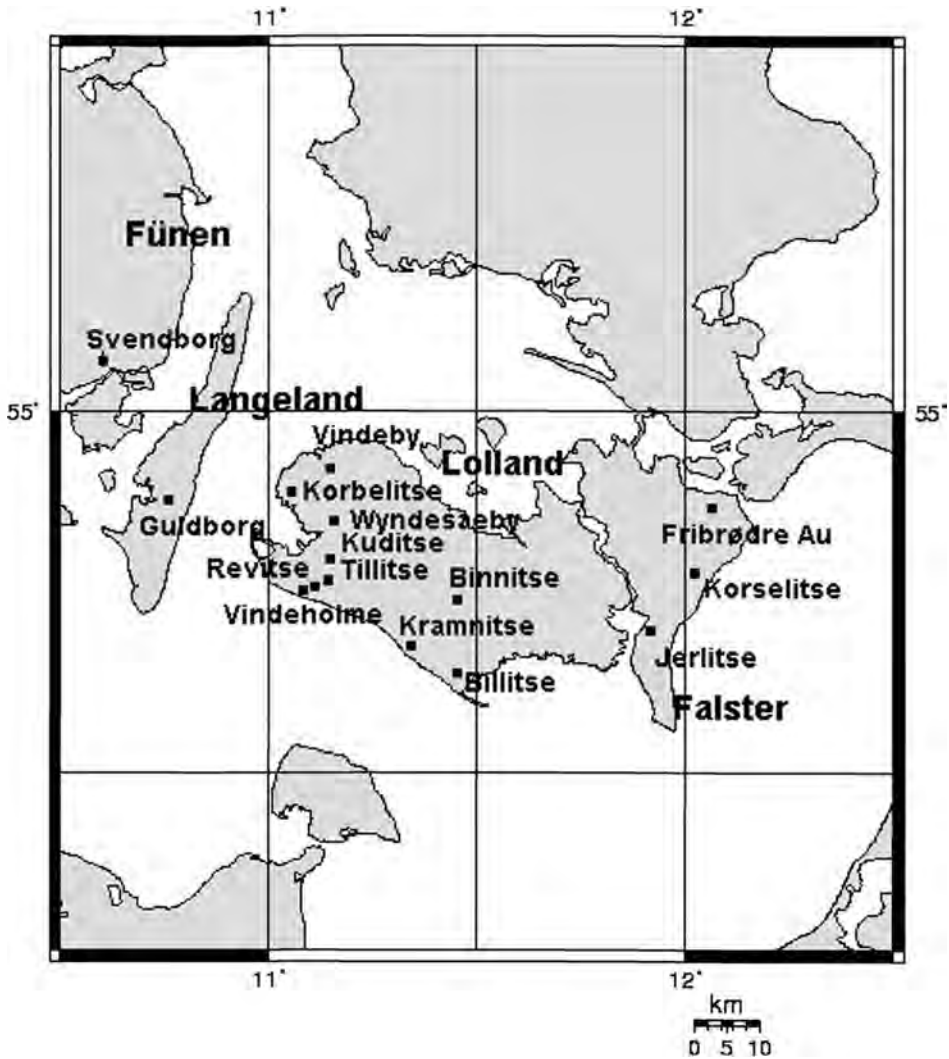
⁵⁷ H. Lesiński, *Niektóre problemy rozwoju miast na Pomorzu Zachodnim w średniowieczu*, „Materiały Zachodniopomorskie” (dalej: MZP), R. 2, 1956, s. 26; L. Leciejewicz, *Początki...*, s. 236–237.

⁵⁸ L. Leciejewicz, *Początki...*, s. 167–168.

⁵⁹ Sakso Gramatyk, ks. XII, roz. 4, akap. 2.

⁶⁰ „Quam etiam pro iis apud regem hoc modo composuit, ut non solum ipsi regi parent, sed etiam neminem ex piratis sui fluminis ostiis excedere sustinerent eamque pactionem obsidibus firmarent”, ibid., ks. XIV, roz. 27, akap. 1.

⁶¹ „Aestate deinde expeditionem instaurat; quippe Walogastenses dupliciter ictum foedus corruerant: nam et Rugianos moenium socios per furta urbe eiecerant et piratis Peni fluminis ostia patere permiserant”, ibid., ks. XIV, roz. 34, akap. 4.



Mapa 3. Miejsowości o nazwach słowiańskich bądź z prefiksem „wend-” na południowych wyspach duńskich, opracowanie własne autora wg: W. Duczko, *Obecność skandynawska na Pomorzu i słowiańska w Skandynawii we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Salsa Cholbergensis. Kolobrzeg w średniowieczu*, red. L. Leciejewicz, M. Rębkowski, Kolobrzeg 2000, s. 36.

Na wyprawy pirackie wybierali się także mieszkańcy Szczecina. W żywotach Ottona z Bambergu czytamy, jak niejaki Wyszak (właściwie „Wirtshalkus”) wyprawił się do Danii, gdzie został jednak schwytyany: „Ale w tym czasie, gdy jego miasto, jak powiedzieliśmy, wkroczyło w apostazję, ten sam potężny mąż Wyszak w sile sześciu łodzi na jeźdżał Duńczyków i nieostrożnie wpadł w zasadzkę ze wszystkimi swoimi został schwy-

tany. Jego towarzysze zostali okrutnie powieszani, on sam został wtrącony do lochu, za szyję, piersi, ręce i stopy boleśnie przywiązany, zaledwie ośmielał się prosić łaski⁶².

Słowiańscy piraci mieli siedziby również na wyspach duńskich. Na ich przebywanie tam już w X w. wskazują wiersze skaldów, mówiące o słowiańskich wojownikach w cieśninach⁶³. Także później były to miejsca sprzyjające napadom, o czym wspomniano już wyżej. Wiadomości te potwierdzają nazwy miejscowe z południowych wybrzeży wysp duńskich, niewątpliwie słowiańskie, takie jak „Vindeby”, „Vindehalle”, „Vindeltrp”, na wyspach Langeland, Aero, Tasinge, także Vindebyhølt na Zelandii⁶⁴. Znajdujemy też miejscowości o końcówkach „-litse” na wyspach Langeland, Lolland, Falster⁶⁵. Fakty te potwierdzają wyniki prac archeologicznych. Na Falsterii przy rzeczce Fribrodre (Przybrodzie?) odkryto stocznię z końca XI w., w której dokonywano remontów łodzi bez użycia nitów żelaznych — drewnianymi kółkami, co uznaje się za charakterystyczne dla słowiańskiego szkutnictwa⁶⁶.

WSPÓLNICY I SZPIEDZY PIRATÓW

Skandynawowie przez cały XII w. mieli stały kontakt z południowym wybrzeżem Bałtyku. Na ich penetrację kupiecką wskazują różne „importy” skandynawskie: ozdoby, narzędzia, broń. Dowodem obecności kupców–wojowników są również groby wikińskie (choć to raczej z IX w.)⁶⁷. Normańskie cechy można ponoć dostrzec w grobach w Starogardzie Wągryjskim⁶⁸. Przybysze z drugiej strony Bałtyku bywali również współpracownikami Słowian w ich zbójceckich zajęciach. W końcu XI w. Wolin był uważny przez Sakso Gramatyka za „certissimum Danorum profugium”⁶⁹. Tam uciekli wówczas skańscy piraci Alfi i Herri „proscriptorum titulo”, stamtąd trapiłi ojczyste

⁶² „Sed eo tempore, quo civitas sua apostasiam, ut prediximus, incurrerat, idem prepotens vir Wirtschaftus copioso sex navium apparatu Danos sibi infensos petebat, et non previsa incidens insidias, cum omnibus suis captus est, sociisque crudeliter strangulatis, ipse solus carceri traditur, collo, pectore, manibus pedibusque gravi catenarum nexu, questus duntaxat gratia, compeditus”, Ebo, ks. III, roz. 2.

⁶³ G. Labuda, *Fragmenty...*, t. 2, s. 122.

⁶⁴ W. Filipowiak, *Ceramika słowiańska i bałtycka — uwagi do produkcji i handlu morskiego*, „Acta Archaeologica Pomoranica”, t. 1, 1998, s. 240.

⁶⁵ W. Duczko, *Obecność skandynawska na Pomorzu i słowiańska w Skandynawii we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Salsa Cholbergensis. Kolobrzeg w średniowieczu*, red. L. Leciejewicz, M. Rębkowski, Kołobrzeg 2000, s. 36.

⁶⁶ *Ibid.*, s. 37.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 33–34.

⁶⁸ L. Leciejewicz, *Normanowie nad Odrą i Wisłą*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 100, 1993, s. 61.

⁶⁹ Sakso Gramatyk, ks. XII, roz. 4, akap. 2.

strony „maritimis latrociniiis”⁷⁰. W 1098 r. Eryk I Eiegod na czele młodzieży duńskiej obległ miasto i mieszkańcy wydali „quotquot intra moenia piratas habebant”. Skańscy uciekinierzy zostali też ku przestrodze uśmierceni za zdradę ojczyzny przez wbicie na pal i wyciągnięcie wnętrzości⁷¹. Innym duńskim renegatem był Egil Krwawy. Według przekazu Knytlingasagi został jarlem Bornholmu i tępił słowiańskie piractwo. Jednak w pewnym momencie sam został oskarżony o napad. Król, Swen Estridsen wyprawiał się na Bornholm, pokonał Egila i stracił go⁷². Jak widzimy, był to już czas, kiedy władza królewska była zainteresowana bezpiecznym ruchem kupieckim po Bałtyku. Duński król nie wahał się wymuszać pokoju nawet na własnych poddanych⁷³.

W późniejszych czasach, z których zdaje nam relację Sakso Gramatyk, Słowianie napadali na Danię tak często i intensywnie, że część mieszkańców wysp nawiązała z nimi współpracę i się im wysługiwała. Szczególnie mieszkańców Laalandii i Falsterii podejrzewano wręcz o sprzyjanie słowiańskim piratom i o donoszenie im o ruchach duńskiej floty⁷⁴. I tak mieszkańcy Falstirii i Lolandii wykupywali się Słowianom dorocznym haraczem⁷⁵. Wyprawę duńską na Słowian w 1158 r. organizowano w tajemnicy przez Laalandczykami i Falsterczykami: „Później Lalandczycy i Falstriaci dostali rozkaz przyłączenia się do floty, żeby wiedząc wcześniej nie powiadomili skrycie Słowian o sprawie”⁷⁶. Mieszkańcy Falsterii mieli też współpracować czynnie ze Słowianami, przetrzymując uprowadzonych przez nich jeńców⁷⁷. Jak czytamy w duńskiej kronice: „Gdy Słowianie podążali powoli, [Absalon] zdziwiony opóźnieniem skierował się na Falstrię, skąd wysłał dwie łodzie z całej floty, żeby wybadaly co wrogowie robią. Jednej z łodzi kazał powtórzyć Zelandczykom, drugiej zaś Falsterczykom, że, jak sądzę, jeśli u nich zdarzy się jeniec od wroga, reszta floty zaatakuje, żeby go uwolnić. Zelandczycy, którzy to usłyszeli, przywołali łódź i zapewniali, że dołożą starań, żeby nie było konieczności uwalniać niesprawiedliwie więzionych”⁷⁸.

Sakso przekazał nam imię jednego ze zdrajców współpracujących ze słowiańskimi piratami. Był to niejaki Gneremus, pochodzący właśnie z Falstirii: „Ten Gneremus zepsu-

⁷⁰ L. Leciejewicz, *Normanowie...*, s. 54.

⁷¹ Sakso Gramatyk, ks. XII, roz. 4, akap. 2.

⁷² G. Labuda *Fragments...*, t. 1, s. 170.

⁷³ Ibid.

⁷⁴ L. Koczy, *Polska...*, s. 214.

⁷⁵ Zob. przyp. 20.

⁷⁶ „Postremi Lalandenses ac Falstrici in classem coire iussi, ne longa praesentia edocti furtim ad Sclavos imperatae rei indicia deferrent”, Sakso Gramatyk, ks. XIV, roz. 23, akap. 2.

⁷⁷ L. Koczy, *Polska...*, s. 214.

⁷⁸ „Sclavis segnius agentibus, dilationem miratus Falstriam petit ibique e tota classe bina navigia legit, quibus hostium actus speculari praecepit. Horum alterum Sialandensibus, alterum Falstrensibus instruere iussit, statuo, ut, si eadem ab hoste capi contigisset, reliquae classis impensis redemptio taxaretur. Quod audiens, qui a Sialandensibus in alterius navigii regimen ascitus fuerat, operam se daturum asseverabat, ne redemptionis beneficium captivitatis iniuria pacisci necesse habeat”, Sakso Gramatyk, ks. XIV, roz. 44, akap. 8.

ty zbyt bliskimi stosunkami ze Słowianami, zamysły naszych po kryjomu zwykł był im powtarzać, w tym więc czasie podążył za flotą Zelandczyków ciałem bardziej niż chęćami. Słowianie, którzy przybyli już z portu w Swalden z postanowieniem, by ruszyć na Falstrię, wysłali do jego domu przodem tych, którzy mieli pomiędzy Duńczykami robić ciemne interesy. Wtedy zaś Gnemerus udający obrońcę ojczyzny, w rzeczywistości odsłonił spisek. Wynikło to z tego, że posłańcy wysłani przez jego zaufanych domowników, w swej mądrości, co się dowiedzieli, to wyjawili⁷⁹.

Swoich szpiegów miała również druga strona. Dla biskupa Absalona pracował niejaki Nicolas Falstericus, donoszący o poczynaniach Słowian⁸⁰: „Mikołaj Falsterski, ponieważ znał język narodu słowiańskiego, w celu wybadania wroga oddzielnie wysłany został do Jaromara⁸¹. Szpieg duński działał również na wyspie Møn, skąd miał donosić o ruchach słowiańskich flotyli w zamian za srebro⁸². „To mianowicie w tym miejscu umówione było płacenie 12 grzywien srebra rocznie. Ustalili więc, że jeśli więcej niż cztery pirackie okręty zaatakują Danię, powiadomi Absalona. Nie co innego skłoniło go do tego niż obietnica ocalenia, ponieważ przed układem z sobą zawartym wspierał piratów⁸³. Był to więc przekupiony współpracownik piratów, używając współczesnego terminu — podwójny agent. Po stronie duńskiej walczyli również uciekinierzy ze Słowiańszczyzny, jak na przykład Przycław, syn Niklota, brat obodrzyckiego Przybysława⁸⁴.

PRZYCZYNY PIRACTWA SŁOWIAŃSKIEGO I JEGO ORGANIZATORZY

Pozostaje kwestia powodów wzmożonej aktywności Słowian właśnie w opisywanym okresie. Wiąże się z tym pytanie o organizację najazdów — kto je organizował i z jakiej przyczyny. Helmold wkłada w usta księcia słowiańskiego, Przybysława,

⁷⁹ „Is Gnemerus, nimia Sclavorum familiaritate corruptus, nostrae gentis consilia latenter iis proderat consueverat; eodem quoque tempore Sialandensium classem corpore magis quam animo secutus fuerat. Ad cuius penates Sclavi, iam portu Sualdensi petendae Falstriae proposito egressi, praemittunt, qui ipsum super Danorum negotiis secretius percontentur. Tunc vero Gnemerus, ab Absalone in classem vocatus, patriae excubias specie, re vera insidias exhibebat. Qua de re nuntii per eius domesticos certiores effecti, mature suis, quae acceperant, indicant”, *ibid.*, ks. XIV, roz. 44, akap. 9.

⁸⁰ L. Koczy, *Polska...*, s. 214.

⁸¹ „Nicolauum Falstricum, quod Sclavicae gentis linguam calleret, explorandi hostium secessus gratia ad Iarimarum dimitti”, Sakso Gramatyk, ks. XVI, roz. 4, akap. 9.

⁸² L. Koczy, *Polska...*, s. 214.

⁸³ *Ibid.*, s. 213. „Is namque bisseñas nummum libras annuatim mercedis loco pactus, quoties quatuor pluresve piratici myoparones Daniam petere statuissent, indicia ad Absalonem se delaturum promiserat. Cuius non alia salvandi promissi ratio exstitit, quam quod ante pactionem secum initam piratas profectos asseruit”, Sakso Gramatyk, ks. XIV, roz. 44, akap. 3.

⁸⁴ L. Koczy, *Polska...*, s. 214.

słowa oskarżenia wobec Niemców, którzy mają zmuszać Słowian ciągłymi najazdami do szukania szczęścia na morzu: „Wasi książęta bowiem z taką surowością nas łupią, że z powodu danin i najtwardszego poddaństwa nam lepsza jest śmierć niżli żywot. Oto tego roku my, mieszkańcy tego małego skrawka kraju, zapłaciliśmy księciu owe tysiąc grzywien, dalej hrabiemu tyleż set, a jeszcze nie wywiązaliśmy się ze wszystkiego, lecz uciska się nas codziennie i krzywdzi aż do całkowitego wyniszczenia”. Dalej zaś czytamy: „W jakim sposobie znajdziemy czas na tę nową religię, by budować kościoły i przyjmować chrzest my, którym codziennie się zapowiada usunięcie z ziemi? Gdyby chociaż była okolica, do której moglibyśmy zbiec. Oto gdy przechodzimy Trawnę, czeka nas tam podobna klęska, gdy kierujemy się do rzeki Piany, spotyka ona nas również. Cóż więc pozostaje nam innego, jak opuścić ziemię, udać się na morze i zamieszkać w głębinach? Gdzie jest nasza wina, jeśli wypędzeni z ojczyzny siejemy niepokój na morzu i wymuszamy środki do życia od Duńczyków i kupców żeglujących po morzach? Czyż nie jest to wina książąt, którzy nas popychają do tego?”⁸⁵. Na tej podstawie Widajewicz stwierdził, że piractwo nasiliło się wraz z niemieckim podbojem: „Dawniej rozboje morskie stanowiły dla Słowian pewnego rodzaju rozrywkę lub były odwetem za dokuczliwość Normanów, później stały się twardą koniecznością”⁸⁶.

Powody te tłumaczą piractwo mieszkańców Wagrii i okolic Lubeki, gdzie Słowianie rzeczywiście zostali wypchnięci na morze. Jednak piractwo kwitło także wcześniej i na innych terenach. Nie da się jednak tym samym wytłumaczyć ekspansji morskiej Pomorza czy takich arcypiratów, jak mieszkańcy Rugii. Wydaje się, że jedną z przyczyn była po prostu słabość Danii. Słowianie korzystali z walk wewnętrznych Duńczyków, rabując zajętych wojną domową, a także sami biorąc w niej udział w charakterze najemników albo strony wspierającej któregoś pretendenta. Trzeba zauważyć też, że aktywność korsarska Słowian bynajmniej nie zaczęła się w XI w., ale wcześniej, o czym wiemy od poetów skandynawskich. W 1. połowie XII w. zbiegły się oba te czynniki — słabość Danii oraz ekspansja niemiecka i polska. W wyniku tego nastąpiło skierowanie się nadmorskich Słowian do piractwa, które umożliwiło osiągnięcie największych zysków najmniejszym kosztem.

Wyprawy morskie nie mogły być podejmowane przez wyzutych z ziemi wieśniaków. Organizacją łupieskich wypraw zajmowali się możni bądź sami książęta⁸⁷. U Wagrów był to na przykład, wspomniany przez Helmolda Rochel: „a książę tego kraju zwał się Rochel; pochodził on z rodu Kruta, a był strasliwym piratem i bałwochwalcą [pirata et idolatra maximus]”⁸⁸. Podobnie, możliwym organizującym wyprawę był Wyszak — wła-

⁸⁵ Helmold, ks. I, roz. 84.

⁸⁶ J. Widajewicz, *Słowianie zachodni na Bałtyku*, Toruń 1933, s. 15.

⁸⁷ *Ibid.*, s. 17.

⁸⁸ Helmold, ks. I, roz. 69.

ściciel sześciu statków, cudownie ocalony z duńskiej niewoli⁸⁹. Możliwym jest również Mćcisław, przetrzymujący zakładników⁹⁰. Oprócz tych postaci, niewątpliwych piratów, w źródłach występują też inni pomorscy, obodrzyccy i rugijscy panowie. Kimś takim jest Przybysław, który tłumaczył misjonarzom przyczyny słowiańskiego piractwa. Inny można to Cieszymir, u którego przetrzymywano uprowadzonych chrześcijan⁹¹. Z Pomorza znamy kolejną postać, Niedamira, właściciela co najmniej trzech łodzi. Nie wiemy o jego dokonaniach pirackich, ale z pewnością odbywał dalekie podróże, ponieważ chrześcijaninem został w Saksonii. Inny Pomorzanin, mieszkaniec Szczecina, Domaślaw, również został chrześcijaninem zapewne na obczyźnie, natomiast po małżeństwie ze szczecinianką wrócił do obyczaju pogańskiego⁹².

Duże znaczenie kupców–wojowników potwierdza relacja Sakso Gramatyka o Domaborze, możliwym rugijskim, prowadzącym negocjacje z Danią w imieniu swojego kraju. Szczególnie wyraźnie widoczne jest znaczenie polityczne możliwych na Pomorzu. W żywotach Ottona z Bambergu wciąż mowa o jakichś radach możliwych, tudzież o negocjacjach z nimi⁹³. Oprócz księcia, także „sclavicae nobilitatis” składają hołd duńskiemu królowi po podboju Pomorza. „Sapientiores”, „primores”, „primates”, „nobiles ac potentes”, „maiores natu ac sapientiores” — decydowali o losach miast⁹⁴. Była to niewątpliwie warstwa kupiecko–korsarska opierająca się również na własności ziemskiej, posiadająca do dyspozycji siłę niewolną i ludność uzależnioną w wyniku rozmaitych procesów gospodarczych⁹⁵. Wydaje się, że to działalność przede wszystkim tej grupy była motorem morskich wypraw rabunkowych.

Wyprawy na Duńczyków były też organizowane przez książąt pomorskich — wyprawę na Konungahelę poprowadził Racibor, bratanek Warcisława I. O organizowanie najazdów na Danię można spokojnie oskarżyć Niklota, na co wskazało wypuszczenie z niewoli Duńczyków po oblężeniu Dubina⁹⁶. Po śmierci ojca jego korsarski interes przejęli synowie, Warcisław i Przybysław. Kiedy synowie Niklota poddali gród Orle, „wyszło olbrzymia liczba [duńskich jeńców]”, którzy „życzyli księciu [Henrykowi Lwu] donośnym głosem wszystkiego najlepszego za wyswobodzenie ich z niewoli”⁹⁷. Aktywność Słowian na morzu wiązała się więc również z rozwojem organizacji państwowej. Książę i jego drużyna szukali pola do ekspansji, okazji zdobycia łupu, nie-

⁸⁹ Herbord, *Dialog o życiu św. Ottona Biskupa Bamberskiego*, opr. J. Wikarjak, wstęp K. Liman, MPH, Seria Nova, t. 7, z. 3, Warszawa 1974, ks. III, roz. 15. Dalej: Herbord.

⁹⁰ Ebo, ks. 3, roz. 12.

⁹¹ Helmold, ks. I, roz. 84.

⁹² *Św. Ottona Biskupa Bamberskiego żywot z Prüfening*, opr. J. Wikarjak, wstęp K. Liman, MPH, Seria Nova, t. 7, z. 1, Warszawa 1966, ks. II, roz. 9. Dalej: Mnich z Prüfening.

⁹³ Ebo, ks. II, roz. 13; ks. III, roz. 7; ks. III, roz. 13; Mnich z Prüfening, III, 10; Herbord, ks. II, roz. 3.

⁹⁴ K. Wachowski, *Słowiańszczyzna zachodnia*, Poznań 2000, s. 143.

⁹⁵ L. Leciejewicz, *Początki...*, s. 273.

⁹⁶ Helmold, ks. I, roz. 65.

⁹⁷ *Ibid.*, ks. I, roz. 93.

wolników. Książę we wczesnym średniowieczu był postrzegany właśnie jako zdobywca bogactw, które powinien szczerze rozdawać swoim wiernym sługom. Podobnie można szukać możliwości dorobienia się na łupach i okupie. Należy dodać, że także organizacja plemienna Słowian, nie tylko wczesnofeudalna, w pewnym stopniu sankcjonowała rozbój. W świątyni losowano, gdzie ma odbyć się wyprawa (pieszo czy łodzią), więc to bóg wskazywał cel napadu⁹⁸. Część łupów oddawano na ofiarę bóstwu plemienia, resztę zachowywano⁹⁹. W ten sposób korsarstwo nie było moralnie złe, gdyż rabunek dokonywał się niejako przy współudziale bóstwa.

WSPÓŁCZEŚNI WOBEC PIRACTWA SŁOWIAŃSKIEGO

Działalność morska Słowian, nazywana zgodnie przez źródła piracką, miała raczej cechy korsarskiej. Wybierający się do Danii „armatorzy” pirackich flotylli nie byli wyrzutkami, ale przeciwnie, byli szanowanymi mieszkańcami miast, których zdanie liczyło się na wiecu i u księcia. Głos Wyszaka przeważył w sprawie chrześcijaństwa na wiecu w Szczecinie¹⁰⁰. Bez zasięgnięcia rady Domasława sam książę nie podejmował decyzji¹⁰¹. W czasach tych trudno było oddzielić wojnę od działalności bandyckiej. Zresztą wojna często miała cechy działalności nastawionej właśnie na rabunek. W zapatrywaniu obcych kronikarzy Słowianie uprawiali piractwo. Jednak w relacjach widać zmianę następującą wraz z „oswajaniem” Słowian przez podbijających ich władców. I tak Helmold o rabunkach Słowian na polecenie Henryka Lwa pisze z nieukrywaną satysfakcją, jak to „nasi poganie” pobili tych tchórzliwych Duńczyków: „Gdy Duńczycy wycofali się, poszli Słowianie za nimi w ślad i odbili swoje straty dziesięciokrotnie”¹⁰². Dalej czytamy: „Jedynym dla nich [Słowian] postrachem jest książę, który w większym stopniu aniżeli wszyscy jego poprzednicy stał siłą Słowian”¹⁰³.

Interesujące jest, że kapłani chrześcijańscy nie wahali się przyjmować u piratów gościny. Sam Helmold przebywał u rozbójników Cieszymira i Przybysława. Szczególnie ciekawy jest przypadek niejakiego księdza Deilawa: „Wysłany przybył do jaskini rozbójników, do Słowian, którzy mieszkają obok rzeki Crempine. Znajdowało się zaś tam zwyczajne legowisko piratów. Wśród nich mieszkał kapłan, służąc Panu w gło-

⁹⁸ Herbord, ks. II, roz. 33, podobnie u Wietków: Thietmar, ks. VI, roz. 23, na Rugii: Sakso Gramatyk ks. XIV, roz. 39.

⁹⁹ Ibid.

¹⁰⁰ Mnich z Prüfening, ks. III, roz. 10.

¹⁰¹ Ebo, ks. 2, roz. 9.

¹⁰² Helmold, ks. II, roz. 109.

¹⁰³ Ibid., ks. II, roz. 109.

dzie i w nagości”¹⁰⁴. Czy kapłan był „kapelanem” wśród słowiańskich korsarzy chrześcijan, czy próbującym ich nawrócić pustelnikiem, czy księdzem udzielającym pocieszenia chrześcijańskim jeńcom — nie umiemy odpowiedzieć. Nie wahał się jednak przyjąć ciężkich warunków życia „w głodzie i nagości”.

Podobnie ma się rzecz z podbojem Rugii przez Duńczyków. Po chrystianizacji wyspy jej mieszkańców nie nazywa się już piratami, choć trudno przypuszczać, że od razu i doścześnie pozbyli się starych przyzwyczajęń. Można sądzić, że dopóki Słowianie — Pomorzanie, Obodryci, Wieleci, znajdowali się poza ówczesną cywilizacją, a więc nie byli chrześcijanami i nie podlegali chrześcijańskiemu księciu, każda ich działalność wojenna mogła być nazwana „rabunkiem”, a oni sami „barbarzyńcami” albo „piratami”. Duńczycy zresztą mieli również swoich korsarzy, z usług których korzystali duńscy królowie. W 1164 r. duński król Waldemar pozostawił w zdobytej Wołogoszczy pirata Wet-hemanna¹⁰⁵.

Na koniec zauważmy, że dla piratów i rabusiów, rabujących swoich współplemieńców, również na Pomorzu nie znano litości. Na wolińskim Wzgórzu Wisielców odkryto grób interpretowany jako grób skazańca¹⁰⁶. Leżał w nim mężczyzna bez głowy. Głowa znajdowała się obok, a między jego nogami odnaleziono ślady słupa. Wiemy, że obcięcie głowy i wystawienie jej na słupie koło uczęszczanego szlaku wodnego było w późnym średniowieczu sposobem karania piratów. W ten sposób stracono najslynniejszego pirata Bałtyku, Klauza Stortebekera i jego towarzyszy. Na tej podstawie Władysław Filipowiak określił znalezisko wolińskie jako grób skazanego pirata¹⁰⁷. Widzimy więc, że i wśród Słowian nie każdy pirat znajdował schronienie, a za wystąpienie przeciw miejscowemu prawu srogo karano.

¹⁰⁴ Ibid., ks. I, roz. 84.

¹⁰⁵ Sakso Gramatyk, roz. XIV, ks. 30, akap. 6.

¹⁰⁶ E. Cnotliwy, *Wyniki badań ratunkowych na Wzgórzu Wisielców w Wolinie w 1959 r.*, MZP, R. 7, 1961, s. 287.

¹⁰⁷ W. Filipowiak, „*Gamek Wulkana*” — *najstarsza latarnia morska nad Bałtykiem w XI wieku*, [w:] *Nummus et historia*, Warszawa 1985, s. 98.

Agnieszka Mikołajczyk

ŻYCIE WŁADYSŁAWA HERMANA PRZED OBJĘCIEM TRONU

Osoba Władysława Hermana budziła i wciąż budzi wiele kontrowersji. Badacze chętnie zajmują się Piastem jako władcą, nie stawiając pytań o jego działalność przed objęciem tronu. Bardziej interesuje ich wódz i polityk niż człowiek, młody książę, który dopiero kształtuje swoją osobowość. Tymczasem wydarzenia i doświadczenia z dzieciństwa mają widoczny wpływ na postępowanie w przyszłości i tłumaczą niektóre zachowania w dorosłym życiu.

Osobiste cechy juniora miały duże znaczenie dla ojca przy wyznaczaniu następcy. Piastowie nie byli bowiem zobowiązani do przekazywania rządów najstarszemu męskiemu potomkowi. Monarcha starał się zapewne intronizować wybranego syna, który jego zdaniem nadawał się do kierowania państwem. Obserwował więc swoich synów podczas polowań i wypraw wojennych, by w przyszłości wskazać sukcesora. Oceniał też ich kontakty z dostojnikami, aby desygnować spośród nich tego, który podobałby roli energicznego polityka.

Porównując panowanie Bolesława Szczodrego i Władysława Hermana, łatwo można zrozumieć, dlaczego Kazimierz Odnowiciel przekazał ster rządów swemu starszemu synowi. Wielokrotny udział Szczodrego w wyprawach zbrojnych, ambicja i stanowczość, o których wspomina Gall¹, świadczą o zdolności do przewodzenia krajem i podwładnymi. Jednak okres młodości Piastowiczów jest przez wielu historyków pomijany. Dzieje się tak prawdopodobnie z powodu niedostatecznej ilości przekazów, jakie pozostały do dyspozycji badaczy. Chcąc przedstawić działalność Władysława Hermana, zanim został on wyniesiony na tron, stajemy przed trudnym zadaniem. Pierwsze cztery dekady jego życia zaowocowały bowiem w materiale źródłowym niezwykle skromnymi śladami.

¹ Anonim tzw. Gall, *Kronika czyli Dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, Monumenta Poloniae Historica (dalej: MPH), Seria Nova, t. 2, Kraków 1952, ks. I, cap. 22–25, s. 47–50 (dalej: Gall).

Uzupełnienie braków może się odbyć jedynie na drodze przypuszczeń, choćby przez porównanie z analogicznymi okresami działalności innych młodych książąt.

Władysław Herman, reprezentujący piąte historyczne pokolenie Piastów, był synem Kazimierza Odnowiciela i Marii Dobroniegi Rurykowiczówny². Trudno dokładnie określić, kiedy księżniczka ruska poślubiła Piasta. Jeśli uznamy Mieszka (ur. 16 kwietnia 1045 r.)³ za trzeciego syna Marii i Kazimierza, to ślub odbył się najpóźniej w 1042 r. Za najbardziej prawdopodobną datę zawarcia małżeństwa uznaje się 1041 r.⁴ Kroniki informują nas, że ze związku tego urodziło się pięcioro dzieci. Gall⁵ i późniejsze, znające go przekazy, wspominają, że Władysław Herman był drugim synem księżęcej pary. Bohatera nie wymienia jedynie piętnastowieczny *Rodowód książąt polskich*. Po Bolesławie Szczodrym stawia on Kazimierza⁶. Ponieważ wiadomość ta jest odosobniona, wolno przyjąć, że imię Kazimierz pojawiło się tu omyłkowo.

Na przełomie 1041 i 1042 r. przypadają narodziny pierwszego potomka Odnowiciela i Rurykowiczówny⁷. Herman przyszedł więc na świat po tej dacie. *Terminus ante quem* stanowi 1045 r. jako termin rozpoczęcia prowadzenia zaginionego *Rocznika kapituly krakowskiej*. Tam z pewnością odnotowano by narodziny juniora, skoro zamieszczono informację o narodzinach jego brata Mieszka. Datę narodzin Władysława należy zatem zawęzić do lat 1042–1044⁸. Amplifikowany przez Długosza 1043 r. — wydaje się bardzo trafny⁹. Za miejsce narodzin Piastowicza przyjąć można gród krakowski. Tu bowiem najczęściej rezydowała para książęca, Kazimierz z żoną Marią Dobroniegą¹⁰.

² Ibid., ks. I, cap. 19, s. 44.

³ *Rocznik kapituly krakowskiej*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH, Seria Nova, t. 5, Warszawa 1978, s. 48.

⁴ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry. Zarys dziejów panowania*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. 57, 1952, z. 2, s. 36, przyp. 51; J. Powierski, *O pochodzeniu imienia Władysław w dynastii piastowskiej. Przyczynek do stosunków polsko-ruskich w X–XII wieku*, Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Historia 14, Gdańsk 1984, s. 41; K. Jasiński, *Rodowód pierwszych Piastów*, Wrocław 1992, s. 137–139; inaczej J. Bieniak, *Państwo Mieclawa*, Warszawa 1963, s. 138 — początek 1042 r.

⁵ Zob. przyp. 2.

⁶ *Rodowód książąt polskich*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, t. 3, Lwów 1878 (przedruk Warszawa 1961), s. 281.

⁷ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 100, i K. Jasiński, op. cit., s. 153.

⁸ K. Jasiński, op. cit., s. 162; inną datację przyjmuje starsza historiografia: O. Balzer, op. cit., s. 100; T. Grudziński, op. cit., s. 38, przyp. 58; J. Hertel, *Imiennictwo dynastii piastowskiej we wczesnym średniowieczu*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, R. 79, 1978–1980, z. 1, s. 123; W. Labuda, *Władysław Herman*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich* (dalej: SSS), t. 6, cz. 2, red. W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Splawiński, Wrocław 1980, s. 518, kładą narodziny Władysława na 1040 r.; D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964, s. 23, uważa, że książę urodził się najwcześniej w 1046 r.

⁹ *Joannis Długossi seu congni canonici cracoviensis Historiae Polonicae libri XII*, t. 2, wyd. A. Przędziecki, [w:] *Opera omnia*, t. 11, Kraków 1873, ks. III, s. 288 (dalej: Długosz, HP), ks. III, s. 288; rok 1043 przyjmuje K. Maleczyński, *Bolesław III Krzywousty*, Wrocław 1975, s. 15.

¹⁰ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, Warszawa 1985, s. 78.

Niewiele było faktów tak znaczących w życiu średniowiecznego człowieka, jak nadanie mu imienia. Wobec funkcjonowania imion pochodzenia słowiańskiego o charakterze znaczeniowym, niosącym w sobie także życzenie na przyszłość, zarówno otrzymanie imienia, jak i późniejsze posługiwanie się nim nabierały dodatkowego wymiaru, wywodzącego się jeszcze z czasów przedchrześcijańskich¹¹. Książę, nazywany przez historiografię Władysławem Hermanem, w kronikach i rocznikach występuje najczęściej pod słowiańskim imieniem, które brzmiało w ówczesnej polszczyźnie prawdopodobnie Włodzisław¹². Zlatynizowana forma Wladislaus pojawia się głównie w źródłach numizmatycznych¹³. Imię to oznaczało mężczyznę, który zawładnął sławą lub też raczej zapowiadało i życzyło, aby jego właściciel zasłynął ze swoich rządów¹⁴. W rodzie Piastów pojawiło się ono po raz pierwszy. Według trudnej do utrzymania hipotezy Jana Powierskiego, mogło nawiązywać do Wołodisława (Włodzisława), rzekomego księcia Mazowszan i Bużan. W obliczu walki przeciw Miecławowi nadanie synowi pogańskiego imienia miało jakoby podkreślić związek dynastii z Mazowszem¹⁵. Pokrewieństwo między Wołodisławem a Kazimierzowiczem, jeśli w ogóle istniało, było bardzo dalekie.

Warto wspomnieć, że imię Władysław otrzymał także stryjeczny brat Piastowicza i jego rówieśnik — syn Beli I węgierskiego i nieznaney z imienia siostry Odnowiciela¹⁶. W dynastii Arpadów imię Władysław pojawiło się dosyć wcześnie — w końcu X w. Nosił je stryj Beli, zwany Łysym. Stanisław Zakrzewski suponował, że matką jego była Adelajda — siostra lub córka Mieszka I¹⁷. Obecnie badacze kwestionują piastowskie pochodzenie księżniczki, a nawet samą historyczność postaci¹⁸. Nie ma więc podstaw, by sądzić, że przyszły święty (1192 r.) przejął imię z rodziny matki; był imiennikiem swego stryjecznego pradziada. Imię to mogło dostać się do dynastii węgierskiej przez rody bałkańskie; może przez bułgarskiego króla Jana Władysława, zmarłego w 1018 r.

¹¹ J. Dowiat, *Pogląd na świat*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 182.

¹² O. Balzer, op. cit., s. 99; J. Hertel, op. cit., s. 127; A. Gieysztor, *Trzy stulecia najdawniejszego Mazowsza*, [w:] *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 113.

¹³ M. Gumowski, *Corpus nummorum Poloniae*, t. 1, Kraków 1939, nr 1288–1313, 1315–1377, 1379–1389, 1391–1461.

¹⁴ W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Wrocław 1958, s. 55 i 59; M. Malec, *Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych*, Wrocław 1971, s. 113 i 124; S. Urbańczyk, *Władysław*, SSS, t. 6, cz. 2, red. W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr–Splawiński, Wrocław 1980, s. 515.

¹⁵ Wołodisław przez matkę Mieszka I mógł być przodkiem książąt piastowskich — J. Powierski, op. cit., s. 44.

¹⁶ *Genealogia. Tablice*, opr. W. Dworzaczek, Warszawa 1959, tab. 1.

¹⁷ S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*, Lwów 1925, s. 231 i 402.

¹⁸ A. Czudowska, *Beleknegini*, SSS, t. 1, cz. 1, red. W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr–Splawiński, Wrocław 1961, s. 101; K. Jasiński, op. cit., s. 72.

Brzmienie niewątpliwie wskazuje na jego bałkańskie pochodzenie. Nie można zatem odrzucić przypuszczenia, że imię Władysław przedostało się do Polski przez Węgry¹⁹.

W dynastii piastowskiej zdarzało się, że synowie otrzymywali imię po kądzieli. Wobec tego najbardziej prawdopodobna jest teza, że Kazimierzowicz dostał imię po dziadku ze strony matki — Włodzimierzu Rurykowiczu. Pierwszy człon obu imion jest jednako- wy. Człon drugi „-sław” mógł zostać wzięty od piastowskich Bolesławów bądź od imion rodzeństwa Marii Dobroniegi²⁰. Imię Włodzisław stanowiło zapewne odmianę imienia Włodzimierz. W imionach złożonych człon drugi bywał bowiem wymienny. Zwyczaj taki istniał na przykład u Przemyślidów, gdzie Bolesława nazywano także Bolemirem, Sobiesława — Sobiebozem, a Mściśława — Mściwojem lub Mścidrogiem²¹.

Drugie imię księcia — Herman było także dynastyczne. Pochodziło z germańskiego i oznaczało mężczyznę oddanego wojsku, czyli rycerza²². Odnajdujemy je tylko w niektórych rocznikach²³, zapiskach nekrologicznych²⁴ lub kronikach późnośredniowiecznych²⁵. W X–XI w. istniała praktyka, że pierwsze imię dziecko otrzymywało na chrzcie, drugie zaś podczas bierzmowania. Młodzieniec wybierał sobie wówczas patrona — świętego lub biskupa udzielającego sakramentu. Można więc przyjąć, że Władysław przystąpił do bierzmowania w Kolonii, gdzie arcybiskupem był brat jego babki — Hermann i to właśnie od niego przejął swoje drugie imię²⁶. Posługiwanie się dwoma imionami spotykamy u Piastów już wcześniej. Mieszko II przybrał prawdopodobnie imię Lambert²⁷, a jego syn Kazimierz I — Karol²⁸. Praktykę taką dostrzegamy niemalże

¹⁹ S. Kętrzyński, *Polska X–XI wieku*, Warszawa 1961, s. 620–621; J. Hertel, op. cit., s. 127.

²⁰ Wyczęslaw, Izasław, Jarosław, Światosław, Mściśław, Stanisław, Sudzisław — *Powiest wriemennych let*, t. I, wyd. D. S. Lichačev, Moskwa–Leningrad 1950, s. 83 (pod 988 r.) (dalej: *Powiest...*, t. I); K. Jasiński, op. cit., s. 158–162.

²¹ Ustaleń tych dokonał profesor Tadeusz Wasilewski. Za krytyczne uwagi, dotyczące słowiańskich imion złożonych, serdecznie panu Profesorowi dziękuję.

²² K. Jasiński, op. cit., s. 159.

²³ „Wladislaus cognominatus Hermanus” — *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 53; „Hermannus cognominatus Wladizlaus” — *Rocznik krótki*, wyd. Z. Kozłowska–Budkowa, MPH, Seria Nova, t. 5, Warszawa 1978, s. 236.

²⁴ „Hermanus dux obiit” — *Kalendarz krakowski*, wyd. Z. Kozłowska–Budkowa, MPH, Seria Nova, t. 5, Warszawa 1978, s. 150; *Kalendarium necrologicum canonicorum Babenbergensium*, hrsgb. von J. F. Bömer, [w:] *Fontes rerum Germanicarum*, t. IV, Stuttgart 1868, s. 505; *Nekrolog bamberski opactwa na Michelsbergu*, hrsgb. von C. A. Schweiter, [w:] *Siebenter Bericht über das Bestehen und Wirken des historischen Vereins*, Bamberg 1844, s. 89.

²⁵ „Wladislaus cognomento Hermanus” — Długosz, HP, ks. III, s. 383.

²⁶ D. Borawska, op. cit., s. 93, przyp. 42; J. Dowiat, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 182; G. Labuda, op. cit., s. 518.

²⁷ *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 45; *Rocznik kamieniecki*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 1, Lwów 1864 (przedruk Warszawa 1960), s. 777; *Calendarium Merseburgense*, hrsgb. von H. Hesse, „Zeitschrift für Archivkunde, Diplomantik und Geschichte”, 1 (1834), s. 114.

²⁸ Gall, ks. I, cap. 17, s. 46; *Vita sancti Stanislai episcopi Cracoviensis (vita maior)*, wyd. S. Kętrzyński, MPH, t. 4, Lwów 1884 (przedruk Warszawa 1961), cz. 1, cap. 3, s. 366 (dalej: *Vita maior*).

w całej Europie północnej i południowo-wschodniej: w Czechach, Bułgarii, Chorwacji, Skandynawii, na Węgrzech i na Rusi²⁹.

Dzieciństwo i młodość Władysława przedstawiają się zagadkowo. O pierwszych czterdziestu latach jego życia nie wiemy prawie nic. Gall po raz pierwszy pisze o Władysławie przy okazji ślubu z Judytą Przemyślidówną ok. 1080 r.³⁰ Należy więc zapytać, czy kronikarz czyni w tym przypadku wyjątek? Czy opisuje dzieciństwo i młodość przodków naszego bohatera? Czytając uważnie *Gesta* widać wyraźnie, jaka jest praktyka Galla. Prezentuje on tylko wybrane postaci rodziny panującej, tworząc schemat: monarcha ma jedną żonę i jednego syna, który po nim obejmuje władzę. Pozostali członkowie dynastii w każdym pokoleniu są pomijani³¹.

Udaje się ustalić, że Władysław miał czworo rodzeństwa. Gall wymienił imiennie wszystkich Kazimierzowiców. Trudno jednak rozstrzygnąć, co miała oznaczać kolejność, w jakiej książęta pojawili się w *Gesta*. Nie wydaje się możliwe, by odpowiadała ona ważności, to znaczy, by kronikarz umieścił najpierw panujących, a potem pozostałych. Zważając na znaczenie pierworództwa w epoce feudalnej, kolejność wynikała zapewne ze starszeństwa³².

Wnioskujemy zatem, że starszym bratem Hermana był Bolesław, urodzony w 1041 lub 1042 r.³³ O młodszym bracie Władysława — Mieszku wiemy jedynie tyle, że urodził się 16 kwietnia 1045 r., a zmarł bezpotomnie 28 stycznia 1065 r.³⁴ Jeszcze mniej przekazują nam źródła o czwartym Kazimierzowicu — Ottonie. Gall stawia go na ostatnim miejscu. Mógł więc być najmłodszym synem Odnowiciela i Rurykowiczówny. *Rodowód*



Il. 1. Władysław Herman
wg J. I. Kraszewski, *Wizerunki książąt
i królów polskich*. Z 39 ryc. Ks. Pillatiego
oraz inicjałami Cz. Jankowskiego,
Warszawa 1888

²⁹ S. Kętrzyński, op. cit., s. 598; J. Hertel, op. cit., s. 167.

³⁰ Gall, ks. I, cap. 30, s. 56; datację taką przyjmują O. Balzer, op. cit., s. 102, i K. Jasiński, op. cit., s. 164.

³¹ G. Gromadzki, *Galla Anonima genealogia Piastów. Parę uwag o problemach występujących przy wykorzystywaniu źródeł narracyjnych w badaniach genealogicznych*, [w:] *Genealogia. Polska elita polityczna w wiekach średnich na tle porównawczym*, red. J. Wroniszewski, Toruń 1993, s. 191.

³² J. Bieniak, op. cit., s. 139.

³³ Zob. przyp. 7; więcej o starszym bracie Władysława Hermana w monografii T. Grudzińskiego, *Bolesław Śmiały–Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Wrocław 1986.

³⁴ *Rocznik kapitulu krakowskiej*, s. 48–49; *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, MPH, Seria Nova, t. 8, Warszawa 1970, cap. 12, s. 19 i cap. 15, s. 23.

ksiąząt polskich i Długosz kładą jego narodziny na 1048 r.³⁵ Możliwe, że junior zmarł zaraz po narodzinach (1048 r.)³⁶ i dlatego informatorzy nie wiedzą, gdzie go umieścić³⁷.

Oprócz trzech braci Władysław miał również siostrę. Gall nie wymienił jej imienia, podobnie jak uczynił to, wspominając o innych Piastównach. Zapisał jedynie, że wysłała ona za mąż za króla czeskiego³⁸. Wiadomość tę potwierdzają Kosmas i *Annalista Saxo*, wskazując przy tym na Wratysława II³⁹. Narodziny księżniczki należy kłaść najpóźniej na 1046–1048 r.⁴⁰ Gall, wyliczając potomstwo Kazimierza, wymienia córkę na końcu. Można by więc wnioskować, że była najmłodsza z rodzeństwa, co by potwierdzało, że urodziła się właśnie między 1046 a 1048 r. Kolejność podana w *Gesta* nie wskazuje jednak na datę narodzin Świętosławy⁴¹, dziejopisarze bowiem zawsze wymieniali potomstwo męskie jako pierwsze. Nie mamy zatem pewności, czy córka Odnowiciela była jego najmłodszym dzieckiem.

Jak zostało wspomniane, Świętosława poślubiła w 1062 r. Wratysława II, co chwilowo położyło kres zatargom polsko–czeskim. Blisko ćwierć wieku później Kazimierzówna została koronowana wraz z mężem na królową Czech⁴². Od 14 stycznia 1092 r. przebywała na dworze Przemyślidów jako królowa wdowa⁴³. Data jej śmierci nie budzi wątpliwości, podają ją zgodnie Mnich Sazawski i *Annales Gradicensis–Opatovicenses* — 1 IX 1126 r.⁴⁴ Świętosławę pochowano wraz z mężem w kolegiacie wyszehradzkiej⁴⁵.

Z powodu szczupłości źródeł szczegółowe odtworzenie poczynąń Władysława przed objęciem rządów nie jest możliwe. Uda się zaprezentować jedynie krótkie fragmenty jego życiorysu. Co do pozostałych momentów snuć wolno wyłącznie przypuszczenia. Nie sposób nawet przedstawić wygląd Kazimierzowica. O jego fizycznej sylwetce wiemy bardzo niewiele. Odnaleziony w katedrze plockiej niekompletny szkielet Hermana jest

³⁵ *Rodowód ksiąząt polskich*, s. 281; Długosz, HP, ks. III, s. 299.

³⁶ Długosz, HP, ks. III, s. 299.

³⁷ *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 48, przyp. 120; K. Jasiński, op. cit., s. 179.

³⁸ Gall, ks. I, cap. 19, s. 44, pisze z perspektywy XII w. W momencie ożenku ze Świętosławą Wratysław był jeszcze księciem, koronacja nastąpiła w 1086 r. — *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, hrsgb. von B. Bretholz, *Monumenta Germaniae Historica* (dalej: MGH), Seria Nova, t. II, Berlin 1923, ks. II, cap. 20, s. 80; ks. II, cap. 38, s. 93 (dalej: Kosmas).

³⁹ Kosmas, ks. II, cap. 20, s. 80; *Annalista Saxo*, hrsgb. von G. Waitz, MGH, t. VI, Hannoverae 1843, s. 693.

⁴⁰ O. Balzer, op. cit., s. 108; K. Jasiński, op. cit., s. 177.

⁴¹ Imię księżniczki znamy z przekazu Kosmasa i *Annalisy Saxo* (zob. przyp. 39) — kronikarze nazwali ją Svatava. Jest to odmiana utworzona w języku czeskim jej prawdziwego imienia: Świętosława. Imię to Piastówna mogła przejąć po córce Mieszka I lub zapożyczyć je z rodziny swej matki. Imię Światosław, odpowiednik polskiego Świętosław, nosił dziad, brat i bratanek Marii Dobroniegi — K. Jasiński, op. cit., s. 95–96.

⁴² Kosmas, ks. II, cap. 38, s. 93.

⁴³ *Ibid.*, ks. II, cap. 50, s. 100; ks. III, cap. 58, s. 130.

⁴⁴ Mnich Sazawski, *Annales*, hrsgb. von J. F. Bömer, [w:] *Fontes rerum Germanicarum*, t. II, Stuttgart 1868, s. 257; *Annales Gradicensis–Opatovicenses*, hrsgb. von J. F. Bömer, [w:] *ibid.*, t. II, s. 393.

⁴⁵ V. Novotný, *Česke dějiny*, t. I, cz. 2, Praha 1913, s. 592.

zniekształcony przez zeszywniające zapalenie stawów kręgosłupa, w wyniku których powstały zrosty stawów krzyżowo–biodrowych i kręgów piersiowych. Stwierdzono także zmiany chorobowe w obrębie stawu kolanowego prawej kości udowej, zdeformowanej ponadto przez dużą narośl kostną⁴⁶. Władca cierpiał więc na jakieś schorzenia reumatyczne i być może podagrę⁴⁷. Zapewne o tej właśnie przypadłości informował Gall, stwierdzając, że Piast „był ociężały i chory na nogi”⁴⁸. Trudno jednak wierzyć, że jest to opis młodego księcia. Gdyby choroba rozwinęła się tak wcześnie, Władysław nie dożyłby 59 lat.

Kronikarze nasi od początku utrwaliли przekonanie, że ród Piastów włada krajem i poddanyimi z charyzmatu boskiego. Dziecko rodziło się i wzrastało jako członek dynastii „panów przyrodzonych”, przekonanych o boskiej opiece, towarzyszącej jego rodzinie od czasów przedchrześcijańskich⁴⁹. Tyle wyczytać można ze źródeł. Reszta ma charakter hipotetyczny i może opierać się wyłącznie na analogiach. Domyślamy się, że Władysław mieszkał na dworze piastowskim wraz z innymi dziećmi Kazimierza Odnowiciela i Marii Dobroniegi. Początkowo, według praktyki piastowskiej, wychowywany był zapewne przez kobiety. Siedmioletniemu chłopcu urządzono postrzyżyny na znak przejścia spod opieki żeńskiej pod kuratelę męską. Ten ważki moment życia juniora połączony był z biesiadą, zjazdem przyjaciół i krewnych, którzy byli świadkami uroczystości⁵⁰. Od tej chwili chłopiec pozostawał pod opieką piastuna, którego wyznaczał mu ojciec, spoza kręgu rodziny. Była to osoba świecka. Zadaniem tego dostojnika było uczenie księcia władania bronią, polowania, jazdy konnej, wreszcie sztuki rządzenia⁵¹. Gdy junior osiągał wiek sprawny, opiekun mógł pozostać przy nim jako osoba zaufana, osobisty doradca⁵².

⁴⁶ W. Szafranski, *Widziałem kości monarchów polskich. Badania naukowe zawartości grobu piastowskiego w katedrze plockiej*, „Notatki Plockie” 1973, nr 2 (71), s. 23–28.

⁴⁷ J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski. Związki i uwarunkowania przyrodniczo-kulturowe*, Warszawa 1981, s. 101. Podagra to przewlekła choroba przemiany materii, polegająca na odkładaniu się w tkankach kwasu moczowego i jego soli, głównie w okolicach stawów, co powoduje ich zniekształcenie i dotkliwie bóle.

⁴⁸ Gall, ks. II, cap. 1, s. 64.

⁴⁹ Gall, ks. I, cap. 19, s. 43: o tym, że Władysław postrzegał siebie jako sprawującego rządy z łaski Bożej, świadczy określenie „ego Ladizlawa Dei gratia dux Polonie”, które odnajdujemy w tzw. dokumencie bamberskim — Z. Dalewski, *Ceremonia inauguracji władzy w Polsce XI–XII wieku*, [w:] *Imagines Potestatis. Rytuály, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XI wieku*, red. J. Banaszkiwicz, Warszawa 1997, s. 17.

⁵⁰ Gall, ks. I, cap. 4, s. 13–14; K. Potkański, *Postrzyżyny u Słowian i Germanów*, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny, seria II, t. 7, Kraków 1895, s. 332–334.

⁵¹ Gall, ks. II, cap. 10, s. 76; ks. II, cap. 16, s. 80 i 82; S. Kostaniecki, *Bolesław III Zwycięski, zwany Krzywoustym, i Plock*, „Notatki Plockie” 1985, nr 3 (124), s. 17; H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, Poznań 1986, s. 277.

⁵² Gall, ks. II, cap. 30, s. 98 — Skarbimir był początkowo nutritorem Krzywoustego, a potem został jego comesem palatinem — A. Wajs, *Siemowit I przy ojcu Konradzie Mazowieckim — rola młodego księcia na dworze piastowskim*, „Miscellanae Historico-Archivistica”, t. 4, 1994, s. 2–3.

Od początku XI w. widać wyraźną dbałość o wykształcenie synów książęcych we wszystkich państwach ościennych. Wiemy o wykształceniu książąt czeskich⁵³, węgierskich⁵⁴ i ruskich⁵⁵. Nauki pobierali także Piastowicze. Ze źródeł wynika, że Chrobry potrafił czytać⁵⁶. Szkolił się także jego syn — Mieszko⁵⁷ oraz wnuk — Kazimierz. Do czasów Odnowiciela dynastów uczono na obcych dworach, on sam zasięgał edukacji już w kraju pod kierunkiem kapelana⁵⁸. Określenie Mieszkowica *eloquens*⁵⁹ świadczy, że miał za sobą *trivium*. Ukończenie pierwszych trzech z siedmiu sztuk wyzwolonych zapewniało bowiem ogólną biegłość w stylu — *eloquentiam*. Gdyby książę ukończył *quar-dium*, kronikarz nazwałby go *sapiens*. O edukacji synów Kazimierza świadczy ich dwuimienność — hipotetyczna Bolesława Largusa⁶⁰ i niewątpliwa Władysława Hermana. Drugie imię otrzymywano bowiem przy bierzmowaniu, uwarunkowanym pogłębioną znajomością zasad religii, co zapewniał „psalterzowy” okres edukacji. Pierwsze nauki juniora miały miejsce na dworze. Przewodniczył im przełożony capelli książęcej, który na głos czytał psalterz. Chłopiec zapamiętywał w ten sposób jego treść i uczył się pacierza. Towarzyszył mu sługa, by lepiej motywować go do pracy⁶¹. Można przyjąć, że Władysław został poddany tej „wstępnej” edukacji, a następnie wraz z dziećmi wielmożów zaczął uczęszczać do szkoły katedralnej. Przemawia za tym fakt istnienia takich szkół w Krakowie i w Gnieźnie⁶², jak również to, że w 1085 r. władca oddał do jednej z nich swego syna Zbigniewa⁶³. W szkole katedralnej uczono *trivium* (gramatyki, dialektyki i retoryki), a Herman jako syn książęcy mógł zdobyć odpowiednią oglądę dworską i intelektualną, co umożliwiło mu później dwa małżeństwa dynastyczne. Jego nauka w krakowskiej szkole, w grodzie, w którym często rezydował dwór, wydaje się bardzo prawdopodobna.

Zgodnie z wczesnopiastowską praktyką, chłopca, który osiągnął wiek sprawny, wysyłano do sąsiedniego państwa. Junior miał tam spełniać drobne posługi, nabrać obycia

⁵³ Gall, ks. II, cap. 29, s. 98.

⁵⁴ *Legenda Sancti Stephani regis maior*, ed. E. Bartoniek, [w:] *Scriptores Rerum Hungaricum*, ed. E. Szantpetery, Budapest 1938, t. II, cap. 5, s. 381; *Legenda Sancti Stephani regis minor*, ed. E. Bartoniek, [w:] *ibid.*, cap. 2, s. 394.

⁵⁵ *Poviest...*, t. I, s. 81 (pod 988 r.), s. 85 (pod 996 r.), s. 103 (pod 1037 r.).

⁵⁶ *Kronika Thietmara*, wyd. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, ks. VI, cap. 92, s. 449.

⁵⁷ *List Matyldy do Mieczysława II*, wyd. A. Bielowski, MPH, t. 1, Lwów 1864 (przedruk Warszawa 1960), s. 323.

⁵⁸ Gall, ks. I, cap. 18, s. 41; J. Dowiat, *Kształcenie umysłowe synów książęcych i możnowładczych w Polsce i niektórych krajach sąsiednich w X–XII wieku*, [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, red. J. Dowiat i inni, Warszawa 1972, s. 87.

⁵⁹ Gall, ks. I, cap. 21, s. 47.

⁶⁰ Gall, ks. I, cap. 22, s. 47.

⁶¹ J. Fleckenstein, *Die Hofkapelle der deutschen Könige*, t. II, Stuttgart 1966, s. 94; J. Dowiat, *Kształcenie...*, s. 83–87.

⁶² B. Kürbis, *Udział Gniezna w dorobku kulturalnym średniowiecznej Polski*, [w:] *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 188.

⁶³ Gall, ks. II, cap. 4, s. 68.

towarzyskiego, poznać obcy język, a przede wszystkim doskonalić się w sztuce władania bronią. Niewykluczone więc, że przed 1056 r.⁶⁴ Władysław wyjechał do Kolonii do brata swojej babki, gdzie dane mu było osłuchać się z językiem niemieckim, a znajomość ta pozwoliła mu w przyszłości na poślubienie cesarskiej siostry. Wolno suponować, że Herman piastował tam godność urzędnika, skoro jego syn był nieco później miecznikiem na ościennym dworze⁶⁵.

Synowie książyć w Europie zachodniej poddawani byli często specjalnemu rycerskiemu wychowaniu. Kilkunastoletni chłopak pełnił funkcje giermka; gdy miał ok. 15 lat ojciec mógł pasować go na rycerza. Ceremonia ta odbywała się w dzień świąteczny i miała niezwykle okazałą oprawę. Rozpoczynała ją msza w katedrze, celebrowana przez biskupa. Młodzieniec składał przysięgę, zobowiązując się do ochrony słabszych i walki z wrogami Kościoła. Duchowny błogosławił go, a ojciec wręczał mu miecz oraz inne elementy uzbrojenia. Uroczystość uświetniali swoją obecnością dostojnicy świeccy i duchowni. Na zakończenie tego szczególnego dnia wydawano wystawną ucztę⁶⁶. Akt pasowania był przekroczeniem bariery dojrzałości — junior stawał się wówczas podporą ojca w rządzeniu i służył mu wsparciem orężnym. Do tych celów książe otrzymywał przyboczną drużynę, złożoną z synów możnych⁶⁷, z którą jeździł na polowania i pierwsze wyprawy wojenne⁶⁸. Wspomniani drużynnicy otrzymywali pasy rycerskie przy okazji pasowania juniora⁶⁹. Miało to na celu nie tylko wzbogacenie uroczystości, było też próbą związania dynastii z arystokratyczną młodzieżą. Junior znajdował wśród niej przyjaciół i przyszłych współpracowników. Wiedząc, że Władysław pasował na rycerza swego syna⁷⁰, można ostrożnie przypuszczać, iż jego ojciec Kazimierz także uczynił go rycerzem. Pasowanie Hermana stanowić mogło akt przybliżający go do praw monarszych.

Po śmierci Kazimierza Odnowiciela⁷¹ pozycja Władysława w dynastii piastowskiej uległa znacznej zmianie. Władca pozostawił trzech synów, którzy osiągnęli już wiek sprawny: Bolesław miał ok. 16–17 lat, Herman ok. 14–16, a Mieszko 13 lat. Wielu ba-

⁶⁴ Arcybiskup koloński Hermann II zmarł 11 lutego 1056 r. — *Catalogi archiepiscoporum Colonien-sium (Catalogus primus et secundus)*, ed H. Cardanus, MGH, Scriptorum, t. XXIV, Hannoverae 1879, s. 340; *Series episcoporum ecclesiae catholicae*, ed. P. B. Gams, Leipzig 1931, s. 270.

⁶⁵ Kosmas, ks. III, cap. 9, s. 104.

⁶⁶ Długosz, HP, ks. IV, s. 437; Z. Dalewski, *Pasowanie na rycerza książąt polskich we wczesnym średniowieczu*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej: KH), R. 104, 1997, nr 4, s. 31–32; M. Grzybowski, *Bolesław III Krzywousty i jego stosunek do Kościoła*, „Notatki Płockie” 1985, nr 3 (124), s. 44.

⁶⁷ Gall, ks. II, cap. 33, s. 100.

⁶⁸ Gall, ks. II, cap. 9–18, s. 76–85.

⁶⁹ Gall, ks. II, cap. 18, s. 86.

⁷⁰ Gall, ks. II, cap. 18, s. 86.

⁷¹ 19 marca 1058 r. — *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 48; *Rocznik dawny*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH, Seria Nava, t. 5, Warszawa 1978, s. 9; *Necrologium monasterii sancti Emmeramii Ratisbonensis*, hrsgb. F. L. Baumann, MGH, Necrologia, t. III, Berolini 1905, poz. 18, s. 309; datę tę przyjmują: Z. Kozłowska-Budkowa, *Który Bolesław? Wezwanie katedry wawelskiej*, [w:] *Prace z dziejów*

daczy stańło na stanowisku, że książe dokonał między nich podziału państwa⁷². Dla przykładu Stanisław Kętrzyński przekonywał, że w 1058 r. po raz pierwszy zastosowano zasadę senioratu, w obawie przed rozdrobnieniem feudalnym, a władzę Bolesława należy widzieć jako przodowanie wśród innych uczestników podziału, przede wszystkim dzięki prowadzeniu przezeń polityki zagranicznej oraz nadzorowaniu zarządu państwa⁷³. Trudno znaleźć potwierdzenie tej opinii w źródłach. Nie mamy bowiem poświadczeń, że już wtedy istniała instytucja księcia naczelnego. Brak też poszlak, by młodszy synowie posiadali wydzielone przez ojca samodzielne dzielnice. Sytuacja po śmierci Odnowiciela mogła wyglądać podobnie, jak za czasów Mieszka I. Jego bracia nie sprawowali władzy udzielnej, lecz ściśle współdziałali z Mieszkiem i byli wykonawcami jego woli. Świadczy o tym współdziałanie księząt w potyczkach wojennych. Pierwszy z juniorów, niewiadomego imienia, poległ w walce z Wichmanem i Wioletami w 963 r., drugi — Czycbor, zwyciężył niemieckiego margrabiego Hodona pod Cedynią w 972 r.⁷⁴

Kanony dziedziczenia w panującym rodzie piastowskim nie mogą być uznane za identyczne ze spadkowym prawem zwyczajowym, właściwym całej klasie feudalnej, i nakazującym podział dziedzictwa. Piastowie mieli własne pryncypia sukcesji. Działająca, od czasów Siemowita, zasada jedynowładztwa oznaczała, że panujący musiał przekazać całość obszaru państwowego i władzy książecej w ręce tylko jednego ze swoich męskich potomków. Była to tzw. zasada niepodzielności państwa. Panujący Piast miał więc prawo desygnacji następcy, ale bez podziału państwa⁷⁵.

Juniorzy musieli jednak posiadać jakieś uposażenie, trudno bowiem wierzyć, że pozostawali na utrzymaniu panującego brata. Umierający władca pozwalał im na jednorazowy udział w części skarbcza monarszego, wątpliwe natomiast, by stale partycypowali oni w dochodach kamery książecej. Z tego powodu otrzymywali własną ziemię, z której czerpali dochody. Władca za życia lub w chwili śmierci mógł wyznaczyć ojcowiznę wszystkim synom bądź tylko wybranym. Była to jego dobra wola i w żadnym razie nie był do tego zobowiązany. Musiał mieć jednak na względzie, że dominium umożliwiało

Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, red. Z. Kozłowska-Budkowa i inni, Warszawa 1960, s. 85 i K. Jasiński, op. cit., s. 130–131.

⁷² S. Łaguna, *Rodowód Piastów*, KH, R. 11, 1897, s. 760; S. Zakrzewski, *Okres od schyłku XII w.*, [w:] *Historia polityczna Polski*, t. 5, cz. 1, Kraków 1920, s. 71; K. Potkański, *Ze studiów nad ustrojem grodowo-plemiennym*, [w:] *Pisma pośmiertne*, t. 1, Kraków 1922, s. 420; T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1951, s. 155; Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich*, Poznań 1948, s. 33; J. Płocha, *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktyńskiego w Mogilnie*, Wrocław 1969, s. 179; H. Łowmiański, *Początki...*, t. 6, cz. 1, s. 115; G. Labuda, *Władysław i Zbigniew. U genezy podziałów dzielnicowych w Polsce w drugiej połowie XI wieku*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, t. 6, Warszawa 1994, s. 16.

⁷³ S. Kętrzyński, op. cit., s. 577.

⁷⁴ *Kronika Thietmara*, ks II, 29 (19), s. 93.

⁷⁵ J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, s. 118; T. Grudziński, *Bolesław Śmiały...*, s. 183.

juniorowi zawarcie związku małżeńskiego i utrzymanie własnej rodziny⁷⁶. Skoro Bolesław Chrobry władał Krakowem za życia Mieszka I⁷⁷, a Mieszko II otrzymał od ojca ziemię krakowsko-sandomierską w chwili poślubienia Ryczezy (1013 r.)⁷⁸, wolno założyć, że w 1058 r. młodszy Kazimierzowice otrzymali w zarząd jakieś prowincje.

Mieszkowi mogły przypaść w udziale Kujawy, a Władysławowi — Mazowsze⁷⁹. Gall podkreślił związek Hermana z tą ziemią, stwierdzając, że książę „semper in sua Mazovia libentius habitavit”⁸⁰. Chodziło tu jednak o czas po śmierci młodszego brata i wygnaniu palatyna Sieciecha, gdy doszło do podziału państwa między rządzącego a jego synów. Fakt, że od czasu rozbitcia kraju władca przebywał najchętniej w zachowanej dla siebie dzielnicy, wydaje się zupełnie zrozumiały wobec napiętych stosunków wewnętrznych. Na podstawie powyższej informacji nie można wnioskować, że prowincja północna była w posiadaniu juniora od śmierci Odnowiciela. Z drugiej jednak strony nie wolno odrzucić ani możliwości przebywania Władysława na Mazowszu od 1058 r., ani jego związku z tą dzielnicą przez pierwsze małżeństwo z córką możnego, należącego przypuszczalnie do jednego z mazowieckich rodów⁸¹. Prawdopodobne jest, że w 1058 r. Herman otrzymał od ojca jedynie północno-wschodnią część Mazowsza, skoro zakładamy, że Mieszkowi przypadła w udziale część północno-zachodnia, tj. Kujawy. Resztę dzielnicy mógł nadać mu Śmiały w 1065 r. po śmierci Mieszka lub w chwili ożenku, ale nie mamy żadnych dowodów, że to uczynił.

Stwierdzenie Galla, że juniorzy władali po sobie kolejno⁸², a nie równocześnie, nie wyklucza, że do czasu wygnania brata Władysław nie posiadał ojcowizny. *Gesta* informują nas, że po śmierci Odnowiciela „Bolesław syn jego pierwородny rządził królestwem polskim”⁸³. W zdaniu tym zawiera się *implicite* myśl, że pozostali bracia Śmiałego nie otrzymali osobnych dzielnic, kronikarz nie musiał więc tego podkreślać. Gdyby Herman posiadał ziemię o charakterze dziedzicznego księstwa, Gall z pewnością by o tym wspomniał. Mazowsze było zatem tylko zaopatrzeniem Władysława. W swoim dominium władał on z ramienia brata, jako jego namiestnik⁸⁴, podobnie jak miało to

⁷⁶ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. 1, Lwów 1917, s. 21; A. Wajs, op. cit., s. 3.

⁷⁷ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1988, cz. 2, s. 290; R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa 1993, s. 88.

⁷⁸ G. Labuda, *Studia...*, s. 314.

⁷⁹ H. Łowmiański, *Początki...*, t. 6, cz. 1, s. 114; A. Gieysztor, op. cit., s. 102.

⁸⁰ Gall, ks. II, cap. 8, s. 75.

⁸¹ T. Grudziński, *Zagadnienie podziałów dynastycznych*, KH, R. 78, 1971, z. 1, s. 22.

⁸² Gall, ks. I, cap. 19, s. 44.

⁸³ *Ibid.*, ks. I, cap. 22, s. 47–48.

⁸⁴ T. Żebrowski, *Początki diecezji plockiej*, „Miesięcznik Pasternski Płocki”, R. 60, 1975, nr 4, s. 139; T. Lalik, *Spoleczeństwo i państwo w drugiej połowie XI i pierwszej połowie XII wieku*, [w:] *Polska pierwszych Piastów. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. T. Manteuffel, Warszawa 1970, s. 213; W. Szafrański, *Początki i rozwój grodu i ośrodka miejskiego do 1138 r.*, [w:] *Dzieje Płocka*, red. A. Gieysztor, Płock 1978, s. 56; T. Wasilewski, *Factum św. Stanisława w świetle roczników polskich*, KH, R. 96, 1989, nr 3–4, s. 22.

miejsce na Rusi, gdzie książęta byli namiestnikami wielkiego księcia, ale nie mieli do dzielnic praw sukcesji⁸⁵. Należy więc zgodzić się z badaczami stojącymi na stanowisku, że po śmierci Kazimierza nie doszło do podziału państwa⁸⁶.

Źródła nie informują nas o życiu i działalności Władysława, gdy mieszkał on na Mazowszu. Jedyna wzmianka z tego czasu dotyczy małżeństwa Hermana z bezimienną córką możnowładcy. Ten pierwszy związek wywołuje wiele sporów. Badacze zwykli datować go na czas ok. 1070 r. Kazimierzowicz miałby zatem w dniu ślubu 26–28 lat. Zważając na średni czas życia i istniejącą tradycję wczesnego ożenku piastowskich dynastów, data wydaje się zbyt późna⁸⁷. Lepiej przesunąć ją na czas przed 1070 r.⁸⁸, może nawet ok. 1065 r. Nie przeczy temu moment narodzin książęcego syna, kładziony na 1070/1073 r.⁸⁹ Zbigniew nie musiał być pierwszym potomkiem Hermana, mógł być jedynym synem, który przeżył i dlatego tylko o nim donoszą źródła.

W 2. połowie XI w. imię Zbigniew pojawiło się u Piastów po raz pierwszy i ostatni. Było używane w polskich rodach rycerskich⁹⁰. Nadanie dziecku niedynastycznego imienia sugerowało, że jego ojciec nie ma roszczeń do władania Regnum Poloniae. Należy jednak pamiętać, że Zbigniew narodził się jeszcze za rządów Bolesława, a Władysław jako reprezentant linii bocznej nie mógł mieć wtedy planów tronowych, tym bardziej że od 1069 r. panujący monarcha posiadał własnego potomka⁹¹.

Charakter pierwszego małżeństwa Hermana pozostaje nadal niewyjaśniony. Dotyczy to szczególnie statusu matki Zbigniewa, czy była ona żoną, czy konkubiną księcia. Z kronik jednoznacznie wynika, że związek ten posiadał jakiś defekt. Gall określił bowiem, że Zbigniew był „de concubina progenitus”, Kosmas zaś nazwał juniora „concu-

⁸⁵ J. Bieniak, *Polska elita feudalna XII wieku*, cz. 1, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, t. 2, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1982, s. 34.

⁸⁶ J. Dąbrowski, R. Grodecki, S. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. 1, Kraków 1995, s. 117; K. Lanckorońska, *W sprawie sporu biskupa Stanisława z królem Bolesławem II*, „Teki Historyczne”, t. 9, 1958, s. 14; J. Natanson-Leski, *Rozwój terytorialny Polski od czasów najdawniejszych do okresu przebudowy państwa w latach 1069–1572*, Warszawa 1964, s. 34; T. Grudziński, *Bolesław Śmiały...*, s. 14.

⁸⁷ Ojciec księcia ożenił się, mając ok. 25 lat, dziad — 23 lata, pradziad — 17 lat, brat mniej niż 26–27 lat, bratanek — 19 lat, syn — 17 lat — K. Jasiński, op. cit., s. 82, 114, 138, 155, 181, 189.

⁸⁸ K. Jasiński, op. cit., s. 163.

⁸⁹ Datę tę przyjmują R. Grodecki, *Zbigniew książę polski*, [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Briuknera*, Kraków 1928, s. 76, i K. Jasiński, op. cit., s. 182; inaczej G. Labuda, *Zbigniew*, SSS, t. 7, cz. 2, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1982, s. 108 — ok. 1070 r.; za jeszcze inną datacją opowiadają się T. Tyc, *Zbigniew i Bolesław*, Poznań 1927, s. 27, i K. Maleczyński, op. cit., s. 11 — ok. 1073 r.

⁹⁰ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, nr 27, s. 33 (1244 r.); *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1878, nr 749, s. 121 (1296 r.).

⁹¹ Gall, ks. II, cap. 29, s. 55; *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 50; *Rocznik dawny*, s. 10; R. Grodecki, op. cit., s. 77; Długosz, HP, ks. III, s. 336, podaje nawet datę dzienną 12 kwietnia, ale zapewne ją amplifikuje; datę 1069 r. przyjmuje O. Balzer, op. cit., s. 111, i K. Jasiński, op. cit., s. 155 i 180.

bine filius”⁹². Gdyby małżeństwo zostało zawarte przed kapłanem, duchowni dziejopisarze nie ośmieliliby się nazwać żony Piasta „concupina”. Związek zatem musiał zostać zawarty w przedchrześcijańskiej obrzędowości słowiańskiej, na zasadzie „more terrae”⁹³. Forma ślubu kościelnego, acz praktykowana w Polsce, nie była jeszcze obowiązująca dla ważności małżeństwa (obowiązywała dopiero od 1197 r.)⁹⁴, ale jej brak stwarzał — jak widać — wobec dynasty podstawę do zakwestionowania legalności związku.

Istniał zwyczaj odraczania ślubów kościelnych, aby połączyć je z uroczystością konsekracji nowo wybudowanych kościołów⁹⁵. Może więc Herman planował zawrzeć związek „ante faciem Ecclesiae”, lecz czekał na bardziej dogodną sytuację. W konsekwencji jego pierwsze małżeństwo nie uzyskało nigdy błogosławieństwa biskupa. Wolno zatem uznać je za niesakramentalne, ale bynajmniej nie było ono nieprawe⁹⁶. Ówczesny Kościół surowo karał wszystkie wykroczenia w dziedzinie norm małżeńskich, z zakazem zawierania małżeństw włącznie⁹⁷. Jeżeli więc w 1080 r. Piast swobodnie poślubił księżnę Judytę, to wolno wnosić, że episkopat nie dopatrywał się w związku z rzekomą Predysławą niczego zdrożnego. Gdyby było inaczej, to sam Zbigniew, jako pochodzący z nieprawego łoża, dużo trudniej znalazłby w osobach najwyższego kleru rzeczników przyznania mu pełni praw synowskich⁹⁸. O defekcie urodzenia juniora decydowała raczej nierówność społeczna jego rodziców niż fakt, że ich związek nie został uświęcony przez Kościół⁹⁹.

Niewiele wiemy o pochodzeniu matki Zbigniewa, a wszystko co na jej temat można powiedzieć ma charakter hipotetyczny i opiera się na osamotnionym przekazie z przełomu XIII i XIV w. *Kronika wielkopolska* nazywa ją Predysławą¹⁰⁰. W jednym z dziewięciu znanych nam rękopisów źródła znajdujemy wzmiankę, że wybranka Hermana wywodziła się z rodu Prawdzciców. Wspomniany manuskrypt należał do zbiorów Sędziwoja

⁹² Gall, ks. II, cap. 4, s. 68; Kosmas, ks. III, cap. 16, s. 109 — z epitetu tego wnioskować można, że tradycja o nieprawości pierwszego związku Władysława przedostała się poza granice Polski; w kraju natomiast była powielana przez źródła późniejsze, m.in. przez *Kronikę wielkopolską*, cap. 16, s. 25, która określa Zbigniewa „ex concubina procreatum”.

⁹³ G. Labuda, *Piastowie twórcami państwa polskiego*, [w:] *Piastowie w dziejach Polski*, red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 33.

⁹⁴ *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 67–68; R. Grodecki, op. cit., s. 80–81.

⁹⁵ Gall, ks. II, cap. 2, s. 66.

⁹⁶ R. Grodecki, op. cit., s. 77–79; H. Łowmiański, *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. 1, red. K. Tymieniecki, Poznań 1962, s. 136; A. Vetulani, *Nowe źródło do historii staropolskiego prawa małżeńskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 4, 1952, s. 146; G. Labuda, *Władysław i Zbigniew...*, s. 11.

⁹⁷ B. Poschmann, *Die abendländische Kirchenbuße im frühen Mittelalter*, Breslau 1930, s. 124.

⁹⁸ Gall, ks. II, cap. 5, s. 72–73.

⁹⁹ G. Labuda, *Zbigniew...*, s. 108.

¹⁰⁰ *Kronika wielkopolska*, cap. 16, s. 25 — dopisek w rękopisie Sędziwoja z Czechła; przekaz ten uznają S. Łaguna, op. cit., s. 760, i T. Manteuffel, *Polska wśród nowych państw Europy*, [w:] *Polska pierwszych Piastów...*, red. T. Manteuffel, Warszawa 1970, s. 33.

z Czechła, który w 1432 r. uzyskał kanonię w Gnieźnie i sprawował opiekę nad tamtejszą biblioteką kapitulną¹⁰¹. Nie można więc odrzucić hipotezy, że duchowny ten miał dostęp do źródeł, które nie przetrwały do naszych czasów i to właśnie z nich zaczerpnął powyższą informację.

Związek Hermana z Mazowszem sugeruje, że ród jego małżonki zamieszkiwał północną Polskę. Nadanie synowi imienia po rodzinie matki świadczy o potęgze i wpływach jej rodziny. Czy jednak był to ród Prawdziców, nie jest pewne. Rodziny, posługujące się herbem Prawdzic — Bogaccy, Brzescy, Gołyńscy, Gólczewscy, Sierpcy, Kryscy i Łaszewscy — pojawiają się w źródłach dopiero w końcu XIII w. Widać wyraźnie, że zamieszkiwały one ziemię mazowiecką i piastowały tu wysokie urzędy zarówno świeckie, jak i kościelne. Nie spotykamy jednak wśród nich żadnego Zbigniewa¹⁰². Imię to nie było zatem charakterystyczne dla Prawdziców, ale mogło być imieniem rodowym w rodzinie rzekomej Predysławy. Trudno więc zawierzyć, że pierwsza żona Władysława wywodziła się z Prawdziców. W czasach Sędziwoja z Czechła właściciele tego herbu byli potężną rodziną mazowiecką. Może więc tylko na tej podstawie gnieźnieński kanonik wywodzi koligację Prawdziców z domem panującym.

W myśl starego zwyczaju rządzący żenili się z obcymi księżniczkami, a pozostali z córkami miejscowych dygnitarzy. Piastowie wczesnośredniowieczni unikali związków małżeńskich, które mogły ośmielać rodziny możnowładcze do wygórowanych pretensji, a nawet do walki o tron¹⁰³. Ślub z rodaczką obniżał pozycję polityczną Władysława, ale — jak zostało wspomniane — decydując się na ten związek Kazimierzowic nie miał perspektyw na przejęcie władzy. Wolno przypuszczać, że niedynastyczny mariaż Hermana poparł Szczodry, który obawiał się, że dzieci młodszego brata stanowiąc będą konkurencją dla jego potomstwa¹⁰⁴. Po wygnaniu Bolesława i przejściu władzy Herman był już wdowcem albo oddalił Polkę. Nie wypadło bowiem, by panujący miał za żonę własną poddaną¹⁰⁵. Zgodnie z nową sytuacją polityczną Herman, przy pośrednictwie siostry Świętosławy, ożenił się z przedstawicielką czeskiej dynastii Przemyslidów.

Wróćmy jednak do czasów, gdy nasz bohater nie stał jeszcze na czele państwa. Trudno ustalić czy 1065 r. zwiększył szanse Władysława na uzyskanie tronu książęcego. W dniu 28 stycznia¹⁰⁶ tego roku zmarł wprawdzie jego młodszy brat Mieszko, ale nie można wykluczyć, że już wtedy Śmiały nie miał potomka. Syn, o którym wspomina

¹⁰¹ J. Wiesiołowski, *Sędziwój z Czechła (1410–1476). Studium z dziejów kultury umysłowej Wielkopolski*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 9, 1964, s. 75–104.

¹⁰² B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Warszawa 1988, s. 620–621; J. Piętka, *Mazowiecka elita feudalna późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, s. 36–39, 45–47, 67–71, 76–78, 85–92.

¹⁰³ H. Łowmiański, *Dynastia...*, s. 157.

¹⁰⁴ T. Grudziński, *Bolesław Szczodry...*, s. 38, przyp. 61; A. Gieysztor, op. cit., s. 102.

¹⁰⁵ Mało prawdopodobne, że matka Zbigniewa w tym czasie już nie żyła. Byłby to sprzyjający zbieg okoliczności. K. Jasiński, op. cit., s. 163, dopuszcza możliwość, że przeżyła ona Hermana.

¹⁰⁶ *Rocznik kapituły krakowskiej*, s. 49; *Kronika wielkopolska*, cap. 12, s. 19, i cap. 15, s. 23.

Gall, urodził się dopiero w 1069 r.¹⁰⁷, ale brak pewności, że Szczodry nie posiadał wcześniej dzieci. A zatem mimo śmierci Mieszka Kazimierzowica Herman nie musiał być traktowany jako jedyny następca Bolesława.

Pozycję Władysława silnie osłabiło wydarzenie z 1076 r., czyli koronacja brata Bolesława¹⁰⁸. Koronacja miała doniosłe znaczenie dla stosunków wewnętrznych, wprowadziła hierarchię władzy w panującej dynastii. Pozostali Piastowie spadli o stopień niżej w tej hierarchii i zmuszeni byli do uznania zwierzchności Szczodrego. Korona regulowała także kwestię następstwa tronu, synowie króla mieli pierwszeństwo przed innymi członkami rodu. W ten sposób sprawa sukcesji została rozstrzygnięta na korzyść jedynego syna Śmiałego — Mieszka, z pominięciem ewentualnych roszczeń królewskiego brata¹⁰⁹.

W XI stuleciu jedyną siłą zdolną pozbawić króla władzy byli panowie feudalni. Możliwość taką dawało im prawo do wypowiedzenia posłuszeństwa (tzw. bierne prawo oporu) lub czynnego wystąpienia przeciwko władcy, który naruszyłby ustalone zwyczaje lub przyznane prawa¹¹⁰. Wielmoże, kierując się użytecznością panującego, poparli jedynowładztwo Bolesława Chrobrego, a sprzeciwili się jedynowładztwu jego syna Mieszka II¹¹¹. Wyboru dokonać mogli tylko z kręgu rodziny, której przysługiwała ekspetatywa do tronu. Władza miała bowiem charakter patrymonialny, tzn. stanowiła dziedziczną własność panującej dynastii¹¹². Po wygnaniu króla w 1079 r. najwyżsi dostojnicy skorzystali z przysługującego im prawa i na miejsce Szczodrego wysunęli jedynego dorosłego kandydata, Władysława Kazimierzowica.

Według zapisu Długosza po śmierci biskupa Stanisława Śmiały został obłożony przez papieża karą ekskomunikacji¹¹³. Wiadomości tej nie potwierdzają wcześniejsze źródła, poza tym kary za zabicie duchownego ustalono dopiero w XII w. Grzegorz VII nie mógł więc wystosować do Polski bulli nakładającej interdykt. Gdyby jednak zawierzyć Długoszowi usunięcie Szczodrego należałoby kłaść nie na powszechnie przyjmowany przez badaczy 1079, lecz 1080 r. Skazaniec miał bowiem rok na zdjęcie z siebie kłatwy, w przeciwnym wypadku tracił koronę. Skoro Bolesław nie oczyścił się z zarzutów, wiosną 1080 r. utracił posiadaną władzę. Odrzucając przekaz Długosza nie można także wykluczyć, że króla usunięto dopiero rok po śmierci biskupa Stanisława. Możliwi musieli

¹⁰⁷ Zob. przyp. 92.

¹⁰⁸ *Rocznik kapituly krakowskiej*, s. 50; *Rocznik dawny*, s. 10; *Rocznik krótki*, s. 235; *Lamberti Hersfeldensis Annales*, ed. G. H. Pertz, MGH, *Necrologia*, t. V, Hannoverae 1844, s. 255.

¹⁰⁹ J. Dąbrowski, R. Grodecki, S. Zachorowski, op. cit., s. 124.

¹¹⁰ J. Adamus, *O monarchii...*, s. 81; idem, *O teorii rodowej państwa Piastów*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 4, 1952, s. 121; S. Russocki, *Opór władcom i prawo oporu u Słowian w wiekach średnich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 20, 1968, z. 1, s. 17.

¹¹¹ H. Łowmiański, *Początki...*, t. 6, cz. 1, s. 110.

¹¹² J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie. Dorobek i perspektywy badań*, KH, R. 67, 1960, z. 4, s. 992; J. Baszkiewicz, *Mysł polityczna wieków średnich*, Warszawa 1970, s. 193.

¹¹³ Długosz, HP, ks. III, s. 376.

mieć czas, aby zorganizować wystąpienie i elekcję Hermana¹¹⁴. Zatem najwcześniej wiosną 1080 r. Śmiały wraz z żoną i synem opuścił Polskę i wyruszył na Węgry szukać schronienia u króla Władysława Arpada, swego ciotecznego brata¹¹⁵.

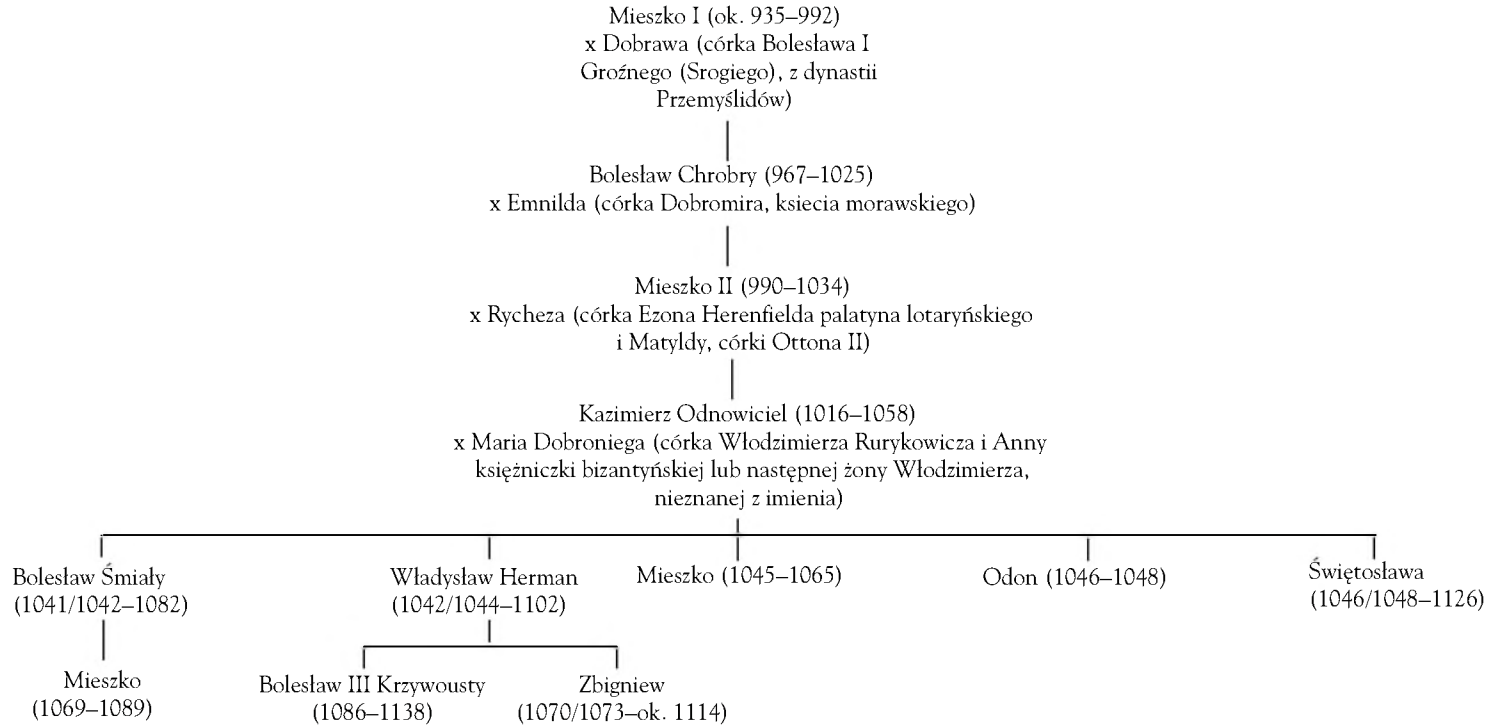
Sprawa krakowskiego biskupa zakończyła rządę Bolesława Szczodrego. Według *Żywota św. Stanisława* za śmierć duszpasterza Bóg ukarał Polskę utratą honoru królestwa na ponad dwa wieki¹¹⁶. Następcą Bolesława istotnie musiał zadowolić się tytułem księcia. Po wygnaniu króla do władzy doszła więc boczna linia panującej dynastii, w osobie Władysława. Pomijając narzucone klęskami wojennymi rozwiązanie z lipca 1032 r., gdy Mieszko II został zmuszony przez cesarza Konrada II do wydzielenia braciom Mieszko-
wi, Ottonowi i stryjecznemu Dytrykowi osobnych dzielnic, był to precedens. Po raz pierwszy bowiem w wyniku elekcji rządu objął brat, a nie syn byłego monarchy.

¹¹⁴ Usunięcie króla na 1080 r. kładzie *Vita maior*, cz. 2, cap. 25, s. 391, i *Rodowód książąt polskich*, s. 282; S. Kętrzyński, *Na marginesie...*, s. 167, datuje usunięcie króla na 2. połowę 1079 r. lub 1080 r.; T. Wasilewski, op. cit., s. 16, przyjmuje wyjazd między 2–3 kwietnia a 24 grudnia 1080 r.

¹¹⁵ Gall, ks. I, cap. 28, s. 53–54.

¹¹⁶ *Vita maior*, cz. 2, cap. 26, s. 391–392.

DRZEWO GENEALOGICZNE WŁADYSŁAWA HERMANA¹¹⁷



¹¹⁷ Według K. Jasińskiego, *Rodowód pierwszych Piastów*, Wrocław 1992, wkładka po tekście.



Jan Tyszkiewicz

ŚREDNIOWIECZNE GRANICE WYTYCZONE WZDŁUŻ RZEK W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Jednym z pól badań geografii historycznej jest tzw. krajobraz historyczno–polityczny. Ten zespół zagadnień rozumiany bywa zazwyczaj jako ustalenie przebiegu dawnych granic: politycznych, administracyjnych, kościelnych, własnościowych, okręgów sądowych itd. W toku rozwoju dyscypliny geografii historycznej dział ten początkowo stanowił trzon dociekań historyczno–kartograficznych oraz punkt wyjścia do wykonania historycznych atlasów. Powszechnie stosowano tutaj metodę retrospektywną. Obecnie wymaga się, przy wynikach uzyskanych tą drogą, gruntownej ich weryfikacji i modernizacji, ponieważ każda hipotetyczna ciągłość i przypuszczalna stabilność granicy — rzekomo od średniowiecza — wymaga indywidualnych studiów sprawdzających. W ostatnich dziesięcioleciach, prócz tego, tematyka granic i stref pogranicznych została znacznie poszerzona w swoim zakresie i treściach merytorycznych. Wiele nauk i dyscyplin zaczęło badać „pogranicze” jako pole kontaktu i nakładania się dwóch lub wielu różnych zjawisk jednej kategorii: etnosów, kultur, języków, terytoriów, wybranych elementów cywilizacyjnych czy przyrodniczych¹. W tej sytuacji skomplikowały się zadania i metody historyków zajmujących się powyższą tematyką². Oczywiście otworzyły się też nowe horyzonty badawcze.

Uwagi skoncentrujemy na wybranym materiale z obszaru Europy Środkowo–Wschodniej, a zwłaszcza jej ziem nadbałtyckich i dorzecza Dunaju. Różnonarodowa

¹ Zob.: *Grenzen und Grenzregionen — Frontières et régions frontalières — Borders and Border Regions*, red. W. Haubrichs, R. Schneider, Saarbrücken 1993; *Granice i pogranicza. Język i historia*, red. S. Dubisz, A. Nagórko, Warszawa 1994; *Frontiers in Question: Eurasian Borderlands 700–1700*, red. D. Power, N. Standen, London 1999; *Medieval Frontiers: Concepts and Practices*, red. D. Abulafia, N. Berend, Cambridge 2002.

² Zob. rozważania: P. Tyszka, *Postrzeganie granicy w średniowieczu*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 39, 1995, s. 105–117; J. Rajman, *In confinio terrae. Definicje i metodologiczne aspekty badań nad średniowiecznym pograniczem*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej: KH), R. 109, 2002, z. 1, s. 79–96.

literatura historyczna zgromadziła w podjętym zakresie tematycznym stosunkowo ograniczony dorobek. W naszym krótkim szkicu ograniczymy się tylko do zarysowania i perspektyw problematyki badawczej, związanej z granicami biegnącymi w średniowieczu wzdłuż rzek.

Nie ulega wątpliwości, że tzw. granice naturalne, a zwłaszcza wybrzeża morskie i łańcuchy górskie, tworzyły w przeszłości dogodną granicę wszelakiego typu. Procesy osadnicze i dzieje polityczne powodowały formowanie się mniej spornych granic, także opartych na rozległych błotach, kompleksach leśnych i rzekach. Dyskusja nad sformulowaniem: „czy rzeka jest granicą naturalną” — ma charakter zastępczy. Wszystko w środowisku przyrodniczym — służąc człowiekowi — nabiera znaczenia kulturowego w ocenie innego człowieka. Wszystko w pewnym zakresie można przystosować do bieżących potrzeb. Nawet oczywiste granice dla działań społecznych, np. wybrzeża morskiego, skutecznie przekraczano prowadząc nawigację, zakładając nadbrzeżne faktorie lub zbrojnie opanowując istniejące już porty; w starożytności, średniowieczu i nowożytności. W XX stuleciu dyskusja wokół pojęcia „granice naturalne” miała różne aspekty: filozoficzne i polityczne, gospodarcze i militarne, w pewnych kontekstach sugerowała szukanie i uzasadnianie granic tworzących zwarte terytorium. Przyjmowano bowiem deterministyczne założenie, że takie właśnie zintegrowane terytorium formowało pierwotną wspólnotę społeczną, ukształtowaną w tyglu stworzonym przez naturę. Taki konglomerat celów, działań naukowych i pozanaukowych dopuszczał rozważania o słuszności przyłączania pewnych terytoriów do określonego państwa, dokonywania arbitralnych korekt granicznych. Jedność geograficzna i osadnicza miały przemawiać na korzyść stanu politycznego³.

Już wśród społeczeństw żyjących w ustroju plemiennym granica była strefą lub wytyczoną linią, dzielącą grupy ludzkie, zespolone kulturowo, politycznie i organizacyjnie. Badacz przeszłości — prahistoryk, historyk, historyk kultury czy etnolog — nie zawsze dostatecznie jasno ujawnia swoje źródła oraz ustalenia czy hipotezy dotyczące granic. Dostępne dla niego fakty przyrodnicze, archeologiczne, pisane, onomastyczne czy kartograficzne pozwalają najczęściej uchwycić tylko fragmenty średniowiecznych granic albo hipotetyczne pasma pogranicza. Hipotetyczność granic politycznych, administracyjnych czy kościelnych w odległej przeszłości może mieć nawet charakter dwupiętrowej struktury. Bez dostatecznego umocowania chronologicznego lub bez próby rekonstrukcji granicy w określonym momencie czasowym (data) dokonuje się niejednokrotnie stosunkowo dowolnego aktu jej wykreślenia na mapie. Zasięg osadnictwa, przynależność etniczna, elementy środowiska geograficznego, są trafniej identyfikowane dla późnego średniowiecza. Granice wcześniejsze częściej są odtwarzane metodą retrospektywną, przy optymistycznym założeniu, że nie ulegały one poważniejszym zmia-

³ Zob.: C. B. Fawcett, *Frontiers, a study in political geography*, Oxford 1918; S. Tägil, *The Study of Boundaries and Boundary Disputes*, Uppsala 1969; S. Kałuski, *Rzeki graniczne a kształtowanie się więzi regionalnych w Europie*, Warszawa 1992; idem, *Rzeki a granice polityczne*, Rzeki. Kultura, cywilizacja, historia, red. J. Kołtuniak, t. 3, Katowice 1994, s. 67–83.

nom. Przy badaniu granicy rzecznej pole dowolności jest mniejsze, a retrospektywność bardziej uzasadniona. Oczywiście, w wyniku wydarzeń politycznych granica może być przesunięta na inną rzekę, płynącą na pewnym odcinku równolegle⁴.

Dawne rozumienie zadań i przedmiotu geografii historycznej rysuje się w klasycznej publikacji z przełomu XIX i XX w., gdzie dominuje informacja o historycznych podziałach administracyjnych naszego państwa⁵. Geografia historyczna w ujęciu Władysława Semkowicza sprowadzała się również do omawiania granic i historycznego komentarza zmian terytorialnych Polski w średniowieczu i nowożytności. W syntetycznym zarysie — pt. *Ogólny pogląd na rolę czynników geograficznych w rozwoju terytorialnym dawnej Polski* — dominuje koncepcja Eugeniusza Romera. Sieć hydrograficzna, zwłaszcza największych rzek — Odry i Wisły — tworzy pole osadnicze o jednolitym obliczu etnicznym, wypełniające się podczas wieków, dzięki rozbudowie wsi i karczowaniu lasów, wedle zasady posuwania się w górę biegu rzek i ich dopływów. Za E. Romerem W. Semkowicz stwierdza: „Nigdzie prawie rzeki główne w Polsce nie tworzą granic szczepowych (później dzielnicowych) lub plemiennych, lecz wszędzie niemal rzeka główna stanowi oś centralną szczepu czy plemienia, a granice międzyszczepowe i międzyplemienne bywają przeważnie wododziałami lub znacznie się do ich linii zbliżają”. Odra i Wisła rozprowadzały polskie osadnictwo. Tamę w rozsiedlaniu i komunikacji stanowią one tylko w swoich dolnych biegach. Obie tworzyły w przeszłości dogodne linie obronne, ale miały to być tylko sytuacje krótkotrwałe — „i jeśli po nich taka rzeka stawała się granicą polityczną, to nie na dłuższą metę (np. Odra lub Noteć za Piastów)”. Dla uwypuklenia tej koncepcji autor pomija konkrety, które poza nią wykraczają i pozostają w sprzeczności. Odra i Noteć na pewnych odcinkach stanowiły granice długotrwałe. Przy stwierdzeniu, że plemiona Wiślan i Sandomierzan „dzieli linia przecinająca oś rzeczną Wisły prostopadle”, nie określa jej bliżej. Zapewne chodzi tutaj o doliny rzek Czarnej i Wisłoki. „Taka też linia prostopadła do biegu Wisły oddziela Wiślan od Mazowszan”. W tym przypadku może chodzić także jedynie o rzekę, tzn. Pilicę⁶. Koncepcja pierwotnej jedności geograficzno–hydrograficznej, etnicznej i politycznej państwa Piastów posiada walory, ale również została obciążona schematyzmem⁷.

O średniowiecznej granicy poprowadzonej na rzece można dowiedzieć się tylko ze źródeł pisanych. Wszystkie inne wskazówki i poszlaki źródłowe, archeologiczne, językowe czy toponomastyczne, nie pozwalają zrekonstruować granicy na rzece, bo najczęściej była ona osią działań gospodarczych i komunikacyjnych. W średniowieczu często

⁴ J. Tyszkiewicz, *Granice w średniowiecznej Europie słowiańskiej, II Kongres Mediewistów Polskich, Lublin 19–21 IX 2005* (w druku).

⁵ Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1909.

⁶ E. Romer, *Rola rzek w historii i geografii narodów*, Lwów 1901; W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii*, opr. B. Wyrozumska, Kraków 1999 (1. wyd. 1948), s. 195–258, zwłaszcza 243–244.

⁷ M. Kielczewska, *O podstawy geograficzne Polski*, Poznań 1946; A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni*, Wrocław 1987.

występowały strefy graniczne identyfikowane z obiektami geograficznymi. Wiele elementów przyrodniczych może otrzymać umowną funkcję — lub jednocześnie kilka — w kulturze ludzkiej; także funkcję dzielącą lub ograniczającą. Rzeka, podobnie jak wybrzeże morskie, szczególnie dobrze nadaje się do przyjęcia tej roli. Rzeka czy nawet strumień spełniały od wieków co najmniej trzy funkcje: gospodarczą, komunikacyjną i obronną. Rzeka jako teren ożywionych działań gospodarczych stanowiła konfliktogenną przestrzeń, ale równocześnie podlegała szczególnej kontroli prawnej i społecznej, będąc pod stałym nadzorem użytkowników. To w praktyce zapewniało lepsze rozpoznanie, umocowanie i egzekwowanie granicy. Mieszkańcy osiedli na obu brzegach rzeki wzajemnie się obserwowali, egzekwując swoje prawa i pilnując wzajemnie zobowiązań, czy to prawa zwyczajowego, czy stanowionego; w średniowieczu z pewnością obu tych praw równocześnie⁸.

Jako bariera przestrzenna i rubież obrony, rzeka stanowi dogodną granicę naturalną, ściślej biorąc pasmową strefę graniczną⁹. Rzeka duża i średniej wielkości tworzy ograniczenie przestrzenne dla pewnych form osadnictwa i komunikacji, dlatego sprzyja wytyczeniu na jej podstawie podziałów terytorialnych. Przekraczanie rzek odbywało się dawniej, od pradziejów do XX w., albo w płytkim nurcie przez bród, albo łodzią, albo po moście. Miejsca przeprawy wytyczały cechy terenu, charakter łożyska rzeki, jak i człowiek, który je zmieniał i przystosowywał; najczęściej ulepszał przejazd wozów w bród. Potrzeby gospodarcze lub militarne mogły skłaniać do przysposabiania przeprawy — wykonywania nasypów, grobli, budowania mostu, kilku mostów — nawet dużym nakładem pracy i kosztów, nie zawsze dostatecznie trwałej. Urządzenie przejazdu przez rzekę, wyłożenie kamieniami lub wyמושzenie belkami i faszyną nurtu, ustalało przebieg dróg w terenie, ułatwiało administrację terenem. Zorganizowanie stałego przewozu odpowiednią łodzią, pełniącą rolę promu, czy skonstruowanie solidnego mostu utrwalały znaczenie graniczne rzeki. Określone punkty przeprawy było tutaj łatwiej kontrolować, ściągać cła i opłaty, ciągnąć zyski¹⁰. Nawet fragmentaryczny przegląd tej problematyki dla Mazowsza średniowiecznego, szlaków drożnych krzyżujących się z rzekami i bagnami, wytyczania i budowania urządzeń usprawniających przejazd przez

⁸ Do XIX w. najważniejszą rolę wśród uprawnionych odgrywały służby rybitwów książęcych (władcy), posiadających prawo nieograniczonych połowów: A. Samsonowicz, *Uwagi o regale w Polsce piastowskiej na przykładzie regale łowieckiego i rybackiego*, KH, R. 101, 1994, nr 4, s. 3–11; J. Walachowicz, *Monopole książęce w skarbowości wczesnofeudalnej Pomorza Zachodniego*, Poznań 1963, s. 159–212.

⁹ Zob.: B. Miśkiewicz, *Studia nad obroną polskiej granicy zachodniej w okresie wczesnofeudalnym*, Poznań 1961, s. 25–30; J. Kostrzewski, A. Gąsiorowski, *Komunikacja i transport lądowy*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 2, cz. 2, Wrocław 1965, s. 451–453; K. Myśliński, *Stale punkty oporu nad Wisłą środkową i ich rola obronna do końca XIV w.*, [w:] *Rola militarna Wisły w dziejach Polski*, cz. 1, red. K. Myśliński, Warszawa 1982, s. 11–58.

¹⁰ P. Dąbkowski, *Przewóz wodny. Studia z historii prawa polskiego*, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego AU w Krakowie, t. 57, Kraków 1914, s. 196–301; T. Wąsowiczówna, *Wczesnośredniowieczne przeprawy przez środkową Wisłę*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 5, 1957, z. 3–4, s. 433–453; R. Schneider, *Mittelalterliche Verträge auf Brücken und Flüssen und zur Problematik von Grenzgewässern*, „Archiv für Diplomatik”, Bd. 23, 1977, s. 1–24.

bród, pokazuje powszechność praktyki wytyczania granic politycznych wzdłuż stosunkowo dużych odcinków rzek i cieków wodnych¹¹.

Sięgając w głąb wieków, można stwierdzić, że w starożytnej Italii rzeka Tybr, na prawie całej swej długości, oddzielała Etrurię od Umbrii i Latium. W II w. n.e. i później wschodnia granica Imperium Rzymskiego opierała się na Renie i prawie całym biegu Dunaju. Zdobycie Mezji i Dacji przesunęło na kilka wieków granice Imperium na północ, ale tylko w dolnym biegu Dunaju. Tutaj wznoszono wały i umocnienia nadgraniczne. Wschodnie Cesarstwo starało się do V w. bronić i utrzymać granice na Dunaju, ponieważ dzięki rozbudowaniu systemu obronnego i odpowiedniej polityce wobec barbarzyńskich sąsiadów było w stanie bronić jej także drogą walki i wypadów na północny brzeg¹².

Z opisu wojen prowadzonych przez Karola Wielkiego dowiadujemy się także wielokrotnie o granicznych rzekach. Gaskonia miała na północy granicę na rzece Garonne, na południu na rzece Ebro. Nad Garonną zatrzymał się cesarz wraz z wojskiem dla przeprowadzenia rokowań, pod presją rozpoczęcia inwazji. Zatrzymał wielką wyprawę przeciw zbuntowanemu księciu bawarskiemu Tassilonowi nad rzeką Lech, oddzielającą Alemanię od Bawarii. Terytorium ówczesnej Germanii wyznaczono, posługując się przy tym biegiem dużych rzek: Dunaju, Renu i Sali. Według Einharda, rzeka Sala dzieliła Turynię od Sorabów (zespół plemion serbsko-łużyckich). Wschodnią granicę Cesarstwa Karolińskiego na długim odcinku stanowiła środkowa Łaba. Rzeki były podstawowymi liniami podziału terytoriów, orientującymi o zasięgu władztwa, obszarach plemiennych lub działaniach militarnych. W znanym spisie plemion Europy środkowej, tzw. *Geografie Bawarskim* z 843–880 r., Łaba i Dunaj stanowiły zarówno granice, jak i linie orientujące w przestrzeni na południe od Bałtyku. Z pewną przesadą Einhard stwierdził ok. 830, że Karol Wielki „zmusił do płacenia trybutu wszystkie barbarzyńskie i dzikie narody, osiadłe w Germanii między Renem a Wisłą i między Oceanem (tzn. Bałtykiem — J. T.), a Dunajem, mówiące prawie wspólnym językiem, ale bardzo różne w obyczajach i ubiorze”. Praktykę wytyczania granic nowych diecezji w Kościele niemieckim w X–XII w., na podstawie nurtu rzek, stosowano powszechnie¹³.

Najstarszy dokument polski, akt oddania państwa gnieźnieńskiego Piastów pod opiekę Stolicy Apostolskiej, z roku 990–992, stwierdzał, że zachodnią granicę stanowi-

¹¹ E. Kowalczyk–Heyman, *Kamień. Kamienne Brody. Przyczynek do organizacji szlaków drogowych w średniowieczu na przykładzie Mazowsza*, „Archeologia Historia Polona”, t. 15, nr 2, s. 87–106.

¹² *The archaeology of Roman Pannonia*, ed. A. Lendel, G. T. B. Radan, Akademiai Kiado and Kentucky, Budapest 1980, tutaj zwłaszcza: J. Fritz, *Administration and army*, s. 125–140; S. Soproni, *Limes*, s. 219–238.

¹³ *Einhardi vita Karoli Magni, Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*, ed. O. Holder-Egger, t. XXIX, Berlin reed 1965, cap. 4, 11, 15, 16, s. 7–19; W. Braunsfels, *Karl der Grosse. Ein Baumeister Europas*, Bonn 1965; Z. Sulowski, *Najstarsze dokumenty biskupstwa hobolińskiego*, „Roczniki Historyczne”, t. 19, 1952, s. 1–24; G. Labuda, *Fragmety dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, t. 1, Poznań 1960, s. 123–204; *ibid.*, t. 3, Poznań 1975, s. 192–199.

ła na dużym odcinku rzeka Odra¹⁴. Informacje w kronikach — biskupa Thietmara, Anonima Galla, Kosmasa, a zwłaszcza Wincentego Kadłubka — podejrzewać można o nieścisłości i dwuznaczność w zakresie opisu granic politycznych. Kronikarze bowiem posługiwali się pojęciami geograficznymi, uczoną terminologią, mało precyzyjną, albo odwoływali się do istniejących *Mappae mundi*. Tym niemniej, kontekst wiadomości kronikarskich pozwala identyfikować, z dużą dozą prawdopodobieństwa, czy mamy do czynienia z wiedzą książkową czy praktyką polityczną i administracyjną. Bolesław Chrobry miał, zdaniem Galla, rozciągnąć swoją władzę okresowo aż po środkowy Dunaj i rzekę Sałę. Było to sięgnięcie do starych granic innych jednostek politycznych. Prawdopodobieństwo oparcia władztwa polskiego o odcinek równoleżnikowy biegu Dunaju (z zachodu ku wschodowi), poddawane w wątpliwość, znajduje potwierdzenie w średniowiecznych kronikach węgierskich. Jeżeli zaś chodzi o Sałę, to w tym przypadku Anonim Gall i jego informatorzy nie byli precyzyjni. Żelazne słupy wbite w nurt rzeki Sali oznaczały zachodni odcinek granic Polski, ale nie dzieliła ona na połowy Saksonii, lecz stanowiła starą, plemienną granicę Łużyc¹⁵.

Z *Kroniki* Thietmara wiadomo, że Mieszko I miał z pewnego terytorium — „usque ad flumen Wartha” — płacić trybut. Dotychczasowa dyskusja w nauce nie wyjaśniła do końca wszystkich wątpliwości związanych z tym przekazem, nikt z badaczy natomiast nie podważa samego sposobu określenia granicy zwierzchności politycznej w X w. w strefie połabskiej. Z wielu źródeł wiemy także, że Noteć stanowiła umowną granicę z Pomorzem. Grody nad tą rzeką, podczas licznych walk i na zasadzie rokowań, zmieniały przynależność polityczną, zachowując ciągle funkcje strażnicze i militarne¹⁶. Wschodnia granica państwa polskiego była początkowo również prowadzona z biegiem rzek. Granicę między władztwem Piastów i Rurykowiczów na Bugu uzgodnili zapewne Mieszko I i Włodzimierz Wielki w 981 r., co wbrew panującym poglądom odbyło się zapewne bez walki. Bug pojawia się w źródłach pisanych jako granica z Rusią podczas konfliktu Bolesława Chrobrego z Jarosławem Mądrym w 1018 r. Po umowie sojuszniczej Kazimierza Odnowiciela z Jarosławem (1040 r.) i pokonaniu zbuntowanego Miecława na Mazowszu (1047 r.), granicę przesunięto na zachód. Poprowadzono ją wzdłuż nurtu rzeki Nur, zapewne także wzdłuż odcinka Narwi od ujścia Supraśli na północy, do górnej Liwca i źródeł Krzny, dalej do górnej Tyśmienicy. Jak przebiegały granice

¹⁴ K. Maleczyński, *Najstarsza zachodnia granica Polski na podstawie źródeł IX wieku*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, red. K. Tymieniecki, t. 1, Poznań 1961, s. 213–231; K. Buczek, *Zagadnienie wiarygodności regestu Dagome iudex*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 10, 1965, s. 117–138.

¹⁵ *Galli Anonymi Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. C. Maleczyński, *Monumenta Poloniae Historica*, ser. II, t. 2, Kraków 1952, lib. I, cap. 6, s. 16–17.

¹⁶ Thietmar *Chronicon*, lib. II, cap. 29, ed. M. Jedlicki, Poznań 1953, s. 88–89; E. Reymar, *Karolińska geneza trybutarnego stosunku władców Polski do królów niemieckich w X–XIII w.*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*”, t. 41, 1989, s. 3–18; H. Ludat, *Mieszko płaci trybut do Warty*, [w:] *Słowianie, Niemcy, Europa*, Marburg–Poznań 2000, s. 34–41; J. Piskorski, *Pomorze plemienne. Historia, archeologia, językoznawstwo*, Poznań 2002, s. 56–60.

polsko–ruskie w XIII w., między Drohiczyńem, Lublinem i Przemyślem, nie ma jasności, chociaż pewien jej odcinek opierał się prawdopodobnie na brzegu Wieprza¹⁷.

W XIV w. granice się zmieniały, ale umowa książąt mazowieckich z wielkim księciem litewskim Olgiędem z 1358 zdecydowała o przebiegu granicy w dorzeczu Narwi, m.in. biegiem Sokoldy, Sprząśli (Supraśli), w górę biegu Narwi do Lizy i Nurca. Na południu granica z Rusią Halicką za Kazimierza Wielkiego (1333–1370) opierała się na odcinku Wisłoka i górnym biegu Jasiołki w Pogórze. Zresztą, źródła pisane pozwalają przypuszczać, że granica polsko–ruska na Jasiołce i środkowym biegu Wisłoka mogła mieć początki już w XI stuleciu¹⁸. Dobrze poświadczoną granicę na górnym Dunajcu w Pieninach, między Królestwem Polskim a Węgrami, utrzymano od końca XIII do końca XVIII w., a następnie odtworzono dla sąsiedztwa polsko–słowackiego. W ważnym przesmyku komunikacyjnym, w Bramie Morawskiej, po walkach Bolesława Krzywoustego granicę poprowadzono rzeką Psiną, lewym dopływem Odry. Na zachodzie enklawa morawska na Śląsku została wyodrębniona na pewnym odcinku górnej Osobłogi. Do tej granicy średniowiecznej powrócono zresztą po 1945, jako odcinka linii dzielącej PRL od Czechosłowacji¹⁹.

W początkowej fazie przygotowań do opracowania *Atlasu historycznego Polski* przez Polską Akademię Nauk ukazała się monografia poświęcona ustaleniu granic w Polsce wczesnośredniowiecznej. Studium oparto na całej dostępnej wówczas drukowanej bazie źródłowej. Opracowanie pt. *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej* stanowi nadal dogodną podstawę do dalszych ustaleń szczegółowych, o przebiegu granic administracyjnych i kościelnych do końca XIII stulecia. Teza postawiona w tytule studium pozostaje do dziś dyrektywą badawczą, stale weryfikowaną. Nas interesuje część konstatacji Stanisława Arnolda, mianowicie przebieg granic w XII–XIII w., których odcinki poprowadzono z biegiem rzek i strumieni. Wyniki dociekań w tym zakresie zostały stosunkowo czytelnie przedstawione na kolejnych ma-

¹⁷ J. Tyszkiewicz, *The Oldest Eastern Border of the Piast State — an Attempted Summary*, *Questiones Maedi Aevi Novi*, vol. 9, 2004, s. 183–203; J. Kurtyka, *Południowy odcinek granicy polsko–ruskiej w wczesnym średniowieczu (przed 1340) w świetle źródeł historycznych*, [w:] *Początki sąsiedztwa. Pogranicze etniczne polsko–rusko–słowackie w średniowieczu*, red. M. Parczewski, Rzeszów 1996, s. 184–201; D. Stańczak, *Pogranicze polsko–ruskie odcinka nadbużańskiego w świetle źródeł ruskich XII–XIX w. i w historiografii*, *ibid.*, s. 205–212. Zob.: J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego*, Gdańsk 1992, s. 184–199 i 278–297.

¹⁸ J. Tyszkiewicz, *Zarys dziejów okolic Białegostoku od starożytności do pocz. XVI w.*, [w:] *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. 1, red. J. Antoniewicz, J. Joka, Białystok 1968, s. 63–80, mapy; J. Kurtyka, *op. cit.*, s. 185.

¹⁹ T. E. Modelski, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (XIII–XVIII w.)*, Zakopane 1928; J. Tyszkiewicz, *Z dziejów Śląska Opawskiego we wczesnym średniowieczu*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. 22, 1967, nr 1–2, s. 1–9; idem, *Uwagi o ustalaniu się granicy między Morawami a Śląskiem (IX–XIII wiek)*, „Śląskie Prace Prahistoryczne”, t. 2, 1991, s. 35–48; *Jan z Tęczyna rozstrząda spór między starostą czorszyńskim a kartuzami z Czerwonego Klasztoru, Kraków 20 VIII 1404: Dokumenty polskie z archiwum dawnego Królestwa Węgierskiego*, t. 1, wyd. S. Sroka, Kraków 1998, nr 32, s. 43–44.

pach historycznych: *Wielkopolska w XII–XIV w., Mazowsze i Kujawy w XII–XIII w., Małopolska w XII–XIV w. oraz Śląsk w XII–XIII w.*²⁰

W Wielkopolsce granice okresowo lub trwale biegly wówczas: Notecią od okolic Gniezna do Ujścia, środkowym Nerem, Pilicą od Lelowa do ujścia w Wisłę, górną Prosną, środkową Wartą, środkową Odrą powyżej ziemi lubuskiej. Na Mazowszu i Kujawach granicą była: Wisła między Warszawą a ujściem do niej Drwęcy, Pilica, dolna Radomka, dolna i środkowa Drwęca, Skrwa, Wkra i Orzyc na długich odcinkach. W Małopolsce granicami powiatów i okręgów kościelnych były odcinki rzek: Pilicy, Lis Warty, Nidy, Opatówki, Czarnej, Nidzicy podkrakowskiej i dolny San, dolny Wieprz i Wisłok. Na Śląsku opasanym od południa górami, granice poprowadzono rzekami: Stobrawą, Nysą Kłodzką, Osobłogą, Ostrawicą, także i innymi małymi rzekami, czego autor wówczas nie ustalił. Powyższy spis odcinków granicznych stanowi materiał wyjściowy do dalszych studiów.

W półtrzecia wieku później podjęto udaną próbę sięgnięcia w głąb rękopiśmiennych zasobów źródłowych, pochodzących z Mazowsza średniowiecznego. Zewnętrzne granice Mazowsza: XII–połowie XIV w. okazały się nadal często wytyczane na rzekach: Śludwi w Puszczy Gostyńskiej, Mrodze, Pilicy, Rawce, Radomce (Radomierzy), Liwcu, odcinku Bugu, Necie, Biebrzy, Brzozówce, Małej Sokoldzie, Supraśli, Elku (d. Łek), Orzycu, Wiewnicy, Działdówce (d. Nida) i Wiśle. Również granice lokalne, kasztelanii i dóbr, chętnie prowadzono wzdłuż cieków wodnych²¹.

Obecnie na świecie ok. 6000 km granic biegnie wzdłuż rzek. Badanie materiału średniowiecznego może dać podstawę do nowych hipotez i teorii, zweryfikować zasadność istniejących przekonań i ustaleń; umożliwi także uzyskanie konkretnych wniosków historycznych.

²⁰ S. Arnold, *Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski Piastowskiej*, Kraków 1927, mapy rozkładane po s. 48, 64, 80 i 96. Materiał źródłowy powołany w tekście.

²¹ G. Myśliwski, *Człowiek średniowiecza wobec czasu i przestrzeni. Mazowsze od XII do poł. XVI w.*, Warszawa 1999, s. 25–40, 43 et passim; idem, *Boundaries and Men in Poland from the Twelfth to the Sixteenth Century: the Case of Masovia*, [w:] *Medieval Frontiers...*, s. 217–237.

Anna Orłowska

W SPRAWIE POLITYKI HANDLOWEJ KAZIMIERZA WIELKIEGO

Od czasów starożytnego szlaku bursztynowego ziemie polskie były włączone w sieć dróg handlu tranzytowego. Trudno jest dokładnie określić, jak w późnej starożytności i wczesnym średniowieczu przebiegały owe szlaki, brak bowiem źródeł pisanych, zaś materiały archeologiczne nie dostarczają zadowalających informacji¹. Pewne twierdzenia można wysnuwać dopiero dla XIII–XIV w.: „Podstawowy kierunek piastowskich dróg handlowych szedł z południowego–wschodu na północny–zachód. Silnie była bowiem Polska związana z jednej strony z ośrodkami przemysłowymi północno–zachodniej Europy, z drugiej zaś strony z czarnomorskimi emporiami handlowymi”².

Szlak czarnomorski był zawsze jednym z najważniejszych dla gospodarki państwa polskiego. Łącząc północ i południe Europy, przynosił ziemiom tranzytowym ożywienie gospodarcze. Jego znaczenie było w polskiej historiografii podkreślane po wielokroć, wystarczy wspomnieć choćby prace Stanisława Kutrzeby³, Łucji Charewiczowej⁴, Leona Koczego⁵, Stefana Weymanna⁶, Mariana Małowista⁷, Henryka Samsono-

¹ Witold Hensel podkreślając, że brakuje spójnych badań archeologicznych dotyczących dróg, zwraca uwagę na takie problemy archeologa, jak niepewność co do proveniencji skarbów (importowany oryginał czy miejscowe naśladownictwo), ich pojawienia się na ziemiach polskich w wyniku handlu bezpośredniego, drogi, jaką do nas dotarły (np. monety arabskie często przechodziły wcześniej przez Skandynawię). W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1987, s. 651–656.

² S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, s. 32.

³ S. Kutrzeba, *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*, Kraków 1902, s. 17.

⁴ Ł. Charewiczowa, *Handel średniowiecznego Lwowa*, Lwów 1925, s. 31–37.

⁵ L. Koczy, *Handel Poznania do połowy wieku XVI*, Poznań 1930.

⁶ S. Weymann, op. cit.

⁷ M. Małowist, *Kaffa — kolonia genueńska na Krymie i problem wschodni w latach 1453–1475*, Warszawa 1947, s. 64.

wicza⁸. Nie dziwią zabiegi władców, by zagwarantować jego przebieg przez własne ziemie. Tym, któremu udało się to osiągnąć, był z pewnością Kazimierz Wielki. Prawdopodobnie na przebieg szlaku miały w jakiejś mierze wpływ inne okoliczności — możliwe, że wygięcie ku zachodowi zostało spowodowane przez atrakcyjność kontaktów handlowych ze Śląskiem, a także wzrost roli Lwowa i zmniejszenie znaczenia Włodzimierza — ale znaczny udział Kazimierza w kształtowaniu tego przebiegu nie podlega wątpliwościom. Wydaje się przy tym, że Kazimierz stosował różne metody, by uzyskać zamierzone cele. Niestety badania polityki gospodarczej Piastów napotykają na olbrzymie trudności spowodowane przede wszystkim bardzo skąpą bazą źródłową.

W literaturze zwracano uwagę na, wsparty restrykcjami, aspekt fiskalny polityki handlowej Kazimierza Wielkiego. Na przykład Henryk Samsonowicz pisał o działalności króla następująco: „Droga z Torunia do Włodzimierza, na której m.in. rozwinęła się Warszawa, została w połowie XIV wieku przesunięta na zachód serią rozporządzeń królewskich przewidujących ostre restrykcje w stosunku do kupców, którzy chcieliby przejechać Mazowsze z ominięciem Kujaw i Małopolski”⁹. Podstawę do takiego rozumowania daje m.in. treść dokumentu wystawionego przez Kazimierza Wielkiego w Krakowie 15 lutego 1344 r., w którym król wyznaczył kupcom trasę z Torunia do Krakowa (także w przypadku tranzytu przez Kraków) przez Brześć, Łęczycę, Inowłódz, Opoczno, Sandomierz, Wiślicę (i Kraków podczas tranzytu) pod groźbą konfiskaty towarów¹⁰. Ale już S. Weymann przenikliwie wskazywał na inne aspekty polityki gospodarczej Kazimierza Wielkiego, które niestety nie zostały podjęte w późniejszej literaturze. Podsumował on bowiem działalność tego władcy w następujący sposób: „Nieocenioną jest w ogóle rola Kazimierza Wielkiego jako twórcy własnej samodzielnej polityki handlowo-gospodarczej. Nie jest to już krótkowzroczna polityka książąt dzielnicowych, zapatrzona zbytnio w dochodowość systemu celnego, przeciwnie stajemy tu w obliczu wyraźnej ogólnopolskiej polityki handlowej, polityki, która zmierzała konsekwentnie do włączenia polskich ośrodków handlowych w łańcuch wymiany gospodarczej między Wschodem a Zachodem Europy”¹¹. Chciałabym wrócić do myśli Weymanna i wykazać, że Kazimierz wyznaczając nowy szlak nie brał pod uwagę wyłącznie dochodów

⁸ H. Samsonowicz, *Przemiany osi drożnych w Polsce późnego średniowiecza*, „Przegląd Historyczny”, R. 64, 1973, z. 4, s. 697–716; idem, *Warszawa w handlu średniowiecznym*, [w:] *Warszawa średniowieczna*, z. 2, (Studia Warszawskie, 19), red. A. Gieysztor, Warszawa 1975, s. 9–31; idem, *Szlak bałtycko-czarnomorski w XIII–XIV wieku*, [w:] *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury w XII–XIV wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1992, s. 285–290.

⁹ H. Samsonowicz, *Przemiany osi drożnych ...*, s. 702–703.

¹⁰ „Quod ab eo tempore singuli et universi hospites (...) cum universis ipsorum mercimoniis de Thorun transire volentes, sub privacione omnium rerum et bonorum ipsorum nullam aliam viam transeant, nisi per Brest, per Lanciam, per Inowlocz, per Opoczno, per Sandomiriam, per Wisliczam, per Cracouiam (...) transeundo et redeundo”. *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*, wyd. S. Estreicher, Kraków 1936, nr 3.

¹¹ S. Weymann, op. cit., s. 38.

skarbu państwa i nie stosował tylko najprostszej metody przymusu, aby skierować kupców na nowo wyznaczony szlak.

Dla podjętego tematu szczególne znaczenie ma niedatowany spis komór celnych i mytniczych na drogach z Torunia do Wrocławia oraz z Torunia do Lwowa i Włodzimierza¹². Dwie kartki papieru przechowywane niegdyś w archiwum miejskim, a obecnie w Archiwum Państwowym w Toruniu, wzbudzały wiele sporów. Wciąż nie wiemy, kto i w jakim celu je zapisał, ale przyjmuje się powszechnie, że jest to „spis stawek celnych obowiązujących wszystkich kupców nie posiadających ulg czy zwolnień celnych”¹³. Weymann uważał, że spis został sporządzony przez torunian na własne potrzeby¹⁴; wydaje mi się to jednak dość wątpliwe. Wprawdzie w księgach miejskich Torunia i innych dużych miast pruskich łacina była w powszechnym użyciu jeszcze w 2. połowie XIV w., to jednak korespondencję i zapiski prowadzono już w języku niemieckim¹⁵. Trudno więc zakładać, że jest to spis sporządzony przez torunian, skoro jego językiem jest łacina. Przy tym założeniu dziwi również kolejność wymieniania komór, nieodpowiadająca ich rzeczywistemu położeniu na szlaku. Dlatego wydaje się, że spis nie został stworzony w sposób opisany przez Weymanna, a jest raczej kompilacją różnych dokumentów. Nieznany pozostaje autor tej kompilacji. Czy był nim któryś z urzędników królewskich i cały skompilowany tekst został przepisany przez anonimowego torunianina? Czy, co bardziej prawdopodobne, autorem był ktoś z Torunia zestawiający na potrzeby kupców informacje z różnych dokumentów? Spis podaje komory wraz z wysokością myta i cła na nich obowiązujących na drogach z Torunia do Włodzimierza i z Torunia do Lwowa oraz z Torunia do Wrocławia (a także na trasach powrotnych). W przypadku dróg z Torunia do Lwowa i z Torunia do Wrocławia opisane są po dwa szlaki: „stary” i „nowy”, ale drogi powrotne z tych miast do Torunia są pojedyncze — brak nowej trasy. Każda droga jest opisana w oddzielnym ustępie opatrzonym tytułem podającym początek i koniec drogi. Jeśli spis jest kompilacją, ma to znaczenie dla jego datowania. Wydawca przyjął, że tekst powstał między 1349 i 1386 r., najprawdopodobniej w latach 50. XIV w. Rok 1349 jako data *post quem* został przyjęty w związku z dokumentem Kazimierza Wielkiego wydanym 19 czerwca tego roku, zawierającym opis

¹² *Hansisches Urkundenbuch*, t. III, wyd. K. Höhlbaum, Halle 1882–1886, nr 559.

¹³ S. Weymann, op. cit., s. 52.

¹⁴ „Powstał ów spis dzięki obcej, prywatnej inicjatywie, zapewne kupców toruńskich, którzy utrzymywali żywe stosunki handlowe z Polską, Rusią oraz czeskim już wówczas Śląskiem”. Ibid., s. 49.

¹⁵ „W XIII i w 1. połowie XIV w. przeważająca ilość wpisów do ksiąg wielkich miast pruskich dokonywana była po łacinie (...). W połowie XIV wieku obserwuje się pewną zmianę tej tendencji i od tego czasu coraz częściej w rękopisach z omawianych miast zaczyna przeważać język niemiecki. Najszybciej proces ten postępował w Toruniu i Gdańsku. (...) łaciny używano do prowadzenia ksiąg stosunkowo długo, nawet już w okresie, kiedy większość dokumentów i korespondencji otrzymywanej i wystawianej przez miasta pruskie redagowana była w języku niemieckim”. J. Tandecki, *Sredniowieczne księgi wielkich miast pruskich jako źródła historyczne i zabytki kultury mieszczańskiej*, Toruń 1990, s. 223.

dróg z Torunia do Włodzimierza, Wrocławia i Sandomierza¹⁶. Moim zdaniem ten dokument nie jest ostatecznym dowodem wskazującym na czas powstania spisu. Marian Magdański zwrócił uwagę, że ów dyplom jest jednym z wielu podobnych, które po pokoju kaliskim porządkowały sprawy między Polską i Prusami krzyżackimi¹⁷. Niestety ten pogląd nie został doceniony i czerwcowy dokument Kazimierza Wielkiego często traktowano odrębnie, a nie jako jeden z elementów większej całości. Jako datę *post quem* wyznaczyłabym 1347 r.¹⁸ Data ta odnosi się do wyznaczenia „nowej” drogi na Lwów i sporządzenia całości kompilacji, z oczywistym zastrzeżeniem, że niektóre z wykorzystanych przez kompilatora opisów dróg były starsze i mogły pochodzić nawet z przełomu XIII i XIV w. Wskazuje na to między innymi sposób opisywania stawek mytnicznych. Mytem obłożone były konie kupców (od 1 grosza do 8 1/2 groszy), niekiedy także wozy, zarówno pojedyncze, jak i w karawanie (od 1 grosza za pojedynczy wóz do 33 groszy za wozy w karawanie). W niektórych przypadkach opłata była uzależniona od tego, co koń przeniósł lub jakiego typu wóz przejeżdżał przez komorę — była to jakaś opłata pośrednia między mytem a cłem. Na niektórych komorach płacono również mytnikowi, określanemu w taryfach słowem: *camerarius*¹⁹ — były to zazwyczaj nieduże sumy (około 4 denarów). Poza tym taryfa podaje komory celne i obowiązujące na nich stawki cła. Na wszystkich drogach clone było sukno, poza tym na drodze do Włodzimierza i Lwowa również skóry, zaś na drodze do Włodzimierza — śledzie. Jeśli, korzystając z tych zapisów, spróbujemy oszacować koszty podróży przeciętnego kupca uzyskamy ciekawe wyniki. Założmy, że kupiec ów jechał wozem zaprzężonym w cztery konie. Wysokość myta na „starej” drodze do Lwowa kształtowałyby się następująco:

Tabela 1. „Stara” droga z Torunia do Lwowa

Komora	Myto (w groszach)			Razem
	Za 4 konie	Za wóz	Dla mytnika	
Brześć	24	–	0,5	24,5
Kowal	8	–	–	8
Gostynin	8	–	0,25	8,25

¹⁶ *Hansisches Urkundenbuch*, t. III, nr 147.

¹⁷ M. Magdański, *Organizacja kupiectwa i handlu toruńskiego do roku 1403*, Toruń 1939, s. 62–66.

¹⁸ Kazimierz Wielki nabył Przedecz w 1347 r. i wtedy najwcześniej mogła zostać ustanowiona komora. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 2, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1878, nr 1257. Zob. poniżej, w opisie „nowej” drogi lwowskiej. Podobnie, na 1. połowę XIV w., datuje ten dokument H. Samsonowicz, *Szlak bałtycko-czarnomorski...*, s. 286.

¹⁹ W tym znaczeniu słowo to było w Polsce rzadko używane, zob. M. Plezia, *Słownik łaciny średnio-wiecznej w Polsce*, t. 2, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1967, s. 68–71.

Łowicz	12	–	0,25	12,25
Rawa	12	–	0,25	12,25
(Pilica)	4	–	–	4
Radom	16	–	–	16
Opatów	12	–	–	12
Sandomierz	10	–	–	10
Gorzyce	2	12	–	14
Krzyszów	2	–	–	2
Turbia	2	–	–	2
Raławice	2	–	–	2
Kopki	2	–	–	2
Krzyszów	4	–	–	4
Lubaczów	4	–	–	4
Gródek	8	–	–	8
Lwów	–	6	–	6
Razem	132	18	1,25	151,25

W sumie opłaty mytnicze wynosiłyby 151,25 groszy. Można by przypuszczać, że Kazimierz, przymuszając kupców do poruszania się po nowej drodze, jednocześnie podwyższył opłaty. Tymczasem stawki myta były wyraźnie niższe:

Tabela 2. „Nowa” droga z Torunia do Lwowa

Komora	Myto (w groszach)			Razem
	Za 4 konie	Za wóz	Dla mytnika	
Brześć	24	–	–	24
Przedecz	24	–	0,25	24,25
Łęczyca	24	–	–	24
Inowłódz	–	2	–	2
Opczno	8	0,125	–	8,125
Radom	16	–	–	16

Opatów	12	–	–	12
Sandomierz	10	–	–	10
Jarosław	4	–	–	4
Przemysł	–	8	–	8
Razem	122	10,125	0,25	132,375

Myto dla naszego kupca wynosiłoby 132,375 groszy. Jak można wyliczyć na podstawie powyższych tabel, zwiększyła się przeciętna stawka myta (z 7 1/3 do 12 1/5 groszy), ale przy gwałtownym (prawie dwukrotnym) spadku liczby komór, na samym mycie kupiec oszczędzał blisko pół grzywny. Jeśli założymy, że przy wyborze trasy kupiec uwzględniał wysokość cła²⁰ i myta, możemy zrozumieć, dlaczego Kazimierzowi udało się tak szybko skierować tranzyt na nowy szlak.

Nie mamy, niestety, żadnych przekazów ukazujących proces podejmowania decyzji o nowym przebiegu szlaku. Możemy tylko podsumować znane nam informacje i spróbować ustalić przesłanki, jakimi mógł kierować się Kazimierz Wielki. Na „starej” i „nowej” drodze z Torunia do Lwowa kilka punktów było stałych: Brześć (jako pierwsza stacja) oraz Radom, Opatów i Sandomierz. Można więc podzielić trasę na część północną i południową, odpowiednio przed zespołem komór Radom — Opatów — Sandomierz i za nim. W północnej części szlaku na „starej” drodze znajdowały się cztery komory w miastach i jedna na przeprawie przez Pilicę. Na „nowej” drodze zaniechano pobierania myta za przejście przez tę rzekę i zmieniono położenie komór w osadach. Zrezygnowano z dotychczasowych komór w Kowalu, Gostyninie, Łowiczu i Rawie na rzecz komór w Przedczu, Łęczycy, Inowłodzu i Opocznie. Weymann podaje, że komory na „starej” drodze po raz pierwszy zostały poświadczane dopiero w omawianym przeze mnie spisie stawek celnych. Komory na „nowej” drodze mają według Weymanna starszą metrykę: Łęczycę i Inowłódz dwunastowieczną, Opoczno sięgającą lat 40. XIV w.²¹ Najciekawiej przedstawia się sprawa Przedcza, który jako miejsce pobierania myta pojawił się po raz pierwszy. Jednak uwzględniając, że Kazimierz Wielki dostał Przedecz od biskupstwa gnieźnieńskiego w ramach wymiany za inne posiadłości w 1347 r. i krótko potem rozpoczął budowę zamku, możemy przyjąć, że umiejscowienie tam komory miało na celu rozwój tej nowonabytej posiadłości²². Komory w południowej części „starej” drogi z niewiadomych względów zostały spisane chaotycznie i w obecnym układzie nie odzwierciedlają przebiegu szlaku. Niezależnie jednak od tego nieporządku można stwierdzić, że to właśnie w południowej części drogi nastąpiła największa redukcja liczby komór mytniczych. Zamiast ośmiu komór, jak na „starej” drodze, Kazimierz wprowadził zaledwie dwie, a więc aż czterokrotnie

²⁰ O cłach niżej.

²¹ Łęczycę, rok 1136 por. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* t. 1, Poznań 1877, nr 7. Inowłódz, rok 1145, *ibid.*, nr 11. Opoczno — rok 1344, por. przyp. 11.

²² Zob. przyp. 18.

mniej. Podobnie jak w przypadku północnej części drogi rzucają się w oczy dwa zagadnienia: 1) brak informacji o komorach na „starej” drodze w przekazach wcześniejszych niż omawiany spis (z wyjątkiem Gorzyc²³); 2) próba wzmocnienia lojalności nowo pozyskanych terenów (Ruś Czerwona — 1340, Przedecz — 1347) poprzez ustanowienie komór mytniczych w Jarosławiu i Przemyślu oraz w Przedczu, co wspomagało rozwój gospodarczy tych ziem. O pozytywnych skutkach tego ostatniego działania może świadczyć to, że w spisach z lat 1458 i 1520 zaliczono miasta z komorami mytniczymi położone na „nowej” drodze do wyższych kategorii miast niż te znajdujące się na „starej” drodze (często poza kategorią czwartą)²⁴.

Kazimierz przesuując szlak na zachód, oddalał go jednocześnie od granic Mazowsza. Trzeba pamiętać, że droga przez Mazowsze na Ruś była niezwykle popularna. Na wszystkich mazowieckich komorach²⁵, a nie było ich dużo, pobierano myto w wysokości 3 groszy od konia, do tego dochodziło ćwierć grosza dla mytnika. Koszty podróży kupca na Ruś przez Mazowsze były niższe niż koszty przejazdu przez ziemie Korony. Dobrze ilustrują to dane zestawione w tabeli nr 3 przedstawiającej drogę z Torunia do Włodzimierza.

Tabela 3. Droga z Torunia do Włodzimierza

Komora	Myto (w groszach)			Razem
	Za 4 konie	Za wóz	Dla mytnika	
Bobrowniki	24	–	0,25	24,25
Płock	12	–	0,25	12,25
Wyszogród	12	–	0,25	12,25
Zakroczym	12	–	0,25	12,25
Warszawa	12	–	0,25	12,25

²³ Gorzycy są wymieniane w dokumentach z początku XIV w. *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 2, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 538, 607.

²⁴ Henryk Samsonowicz podzielił miasta na cztery kategorie, opierając się na spisach pogłównego z lat 1498 i 1520 i weryfikując te dane innymi obciążeniami podatkowymi. Uwzględnił również położenie geograficzne miasta, istnienie pewnych grup społecznych (typowych dla ośrodków miejskich). Do pierwszej kategorii zaliczył miasta wielkie, liczące się w handlu międzynarodowym i w polityce krajowej. Do drugiej pełniące ważne funkcje w życiu kraju — centra regionalne. W trzeciej znalazły się ośrodki rynku lokalnego. Czwarta objęła najmniejsze ośrodki posiadające prawa miejskie, a pełniące znikomą rolę. M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 105–123. Jest to rozdział IV, będący rozszerzoną i uaktualnioną o nowsze badania wersją artykułu H. Samsonowicza, *Liczba i wielkość miast późnego średniowiecza Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 86, 1979, z. 4, s. 917–930.

²⁵ W tabeli nr 3 są wyróżnione krojem pisma.

Serock	12	–	0,25	12,25
(Wieprz)	2	–	–	2
Sieciechów	32	–	–	32
Kazimierz	32	–	–	32
Lublin	32	–	3	35
Chełm	4	33 ²⁶	–	37
Horodło	16	–	–	16
Razem	202	33	4,25	239,5

Oplaty na komorach mazowieckich były wyraźnie niższe od opłat na terenie Korony, ale opłaty na całej drodze wynosiły aż 239 1/4 groszy, czyli prawie dwukrotnie więcej niż na „nowej” drodze do Lwowa (i półtora raza więcej niż na „starej”), co również może być wytłumaczone narastaniem przewagi Lwowa nad Włodzimierzem. Znaczne zróżnicowanie stawek myta na tych dwóch drogach (do Włodzimierza i do Lwowa) było chyba świadomą decyzją króla. Jeśli bowiem obliczymy sumę obciążeń mytniczych na drodze z Torunia do Włodzimierza tylko na terenie Korony (167 groszy²⁷, to okaże się, że jest ona wyższa od sumy myta na dowolnej drodze do Lwowa (151 1/4 i 132 3/8 groszy).

Na drodze do Włodzimierza znajdowały się dwie komory, gdzie pobierano cło: w Lublinie i w Chełmie. Na drodze do Lwowa cło pobierano tylko w Sandomierzu (i oczywiście we Lwowie); dotyczy to zarówno „starej”, jak i „nowej” drogi. W tabeli nr 4 znajduje się zestawienie stawek na towary clone we wszystkich komorach.

Tabela 4. Stawki cła na komorach w Lublinie, Chełmie i Sandomierzu

Towar	Cło (w groszach)		
	Lublin	Chełm	Sandomierz
Sukno toruńskie (postaw)	0,25	0,5	0,5
Sukno z Popperingen (postaw)	0,5	1	1
Sukno brugijskie (postaw)	1	2	2
1000 skórek owczych	6	24	6

²⁶ Oplata ta mogła być chyba podzielona pomiędzy kupców, jeśli wozy jechały w karawanie, ale nie jest to pewne.

²⁷ Odejmując od opłat na całej drodze opłaty na terenie Mazowsza ($5 \times 12,5 = 72,5$) uzyskamy $239,5 - 72,5 = 167$ groszy.



Drogi handlowe czarnomorsko-bałtyckie w czasach Kazimierza Wielkiego,
opracowanie własne autorki

Moim zdaniem, w przypadku cła główne założenie polityki Kazimierza było takie samo, jak przy mycie: zmniejszenie liczby komór, podwyższenie pobieranej stawki, obniżenie sumy obciążeń na całej drodze. Na drodze z Torunia do Lwowa była tylko jedna komora celna, podczas gdy na drodze do Włodzimirza były dwie. Stawki cła na tej jedynej komorze były stosunkowo wysokie, jeśli porówna się je ze stawkami cła na drodze włodzimirskiej. Stawka celna na sukno w Sandomierzu była równa stawce w Chełmie, a te z kolei były dwukrotnie wyższe od stawki w Lublinie. Jednak, w sumie, kupiec jadący z Torunia na Ruś nową, lwowską drogą płacił mniejsze cło niż na drodze do Włodzimirza.

W drodze powrotnej na trasie lwowskiej była komora sandomierska (identycznie jak na drodze na Ruś), zaś na drodze włodzimirskiej była tylko jedna komora — chełmska, nie było zaś komory lubelskiej. Polityka celna była jednak podobna:

Tabela 5. Stawki cła na komorach w Chełmie i Sandomierzu
(na drodze z Rusi do Torunia)

Towar	Cło (w groszach)	
	Chełm	Sandomierz
Wosk (kawalek)	1	1
Skórki (1000 sztuk)	8	6
Jedwab (kamień)	2	–

Jak widać, stawki na wosk i skórki były w Sandomierzu niższe lub równe stawkom chełmskim, zaś jedwab w ogóle nie był cłony, podczas gdy w Chełmie stawka wynosiła 2 grosze za kamień jedwabiu. Poza tym na obu komorach cłono przyprawy. Niestety, porównanie wysokości stawek cła na te towary jest niemożliwe, ponieważ wiemy tylko tyle, że w Chełmie płacono 1 grosz za kamień przypraw, zaś w Sandomierzu za worek pieprzu lub imbiru 2 grosze²⁸.

Wydaje się, że intencją Kazimierza było przeprowadzenie przez swoje ziemie tętniącego szlaku kupieckiego, nie tylko stosując przymus, lecz także przy pomocy zachęt ekonomicznych, bo tylko dobrowolny przejazd (a zarazem i przyjazd) mógł spowodować ożywienie szlaku, a więc i gospodarki. Rezultat jego działań można sprawdzić przez porównanie rejestrów cła funtowego wybieranego w Toruniu w szóstej i na przełomie szóstej i siódmej dekady XIV w. Dwa rękopisy rejestrów cła funtowego opublikował w dwudziestoleciu międzywojennym L. Koczy²⁹. We wstępie przedstawił historię rejestrów w następujący sposób: „[Kłęski w wojnie z królem duńskim Waldemarem IV Atterdagiem] przekonały hanzeatów, że do zwyciężenia Waldemara potrzeba będzie znacznej siły zbrojnej. Aby ją zebrać, uchwalono ogólny podatek, który wpłynąć miał z cła zwanego «pundgheld» czyli funtowe. Postanowiono mianowicie, że wszystkie statki wyjeżdżające i wjeżdżające do portów hanzeatyckich mają być oclone, przyczem ocleniu podlegał zarówno towar jak i sam statek. (...) Uściwszy cło, otrzymywał właściciel statku i właściciel towaru odpowiednie pokwitowanie ze strony władz miejskich, które okazywał, aby uniknąć powtórnego oclenia”³⁰. Opublikowane przez Koczego rękopisy nosiły w Archiwum Miasta Torunia sygnatury III.65 (tekst opublikowany pod nr I) oraz

²⁸ „de lapide specierum 1 gr” oraz „de sacco piperis vel sinsiberi 2 gr.” [w:] *Hansisches Urkundenbuch*, t. III, nr 559. Konstantin Höhlbaum twierdzi zresztą, że import tych towarów drogą czarnomorską nie był zbyt ważny.

²⁹ L. Koczy, *Materiały do dziejów handlu Hanzy Pruskiej z zachodem*, „Rocznik Gdański”, nr 7/8, 1933/1934. Cytuję według odbitki, Gdańsk 1934.

³⁰ *Ibid.*, s. 7. Jürgen Samowsky pisze, że cło było „ursprünglich (...) eine hansische Abgabe, die nach dem Gewicht bzw. Wert aus- und eingeführter Waren bestimmt und von Hansestädten erstmals 1361 zur Finanzierung des Krieges gegen Dänemark beschlossen wurde. Trotz zunächst nur relativ geringen Ertrages wurden erneut 1367 und dann ebenso in den folgenden Jahren weitere

III.64 (tekst pod nr II). Tekst nr I zawiera 297 zapisek, tekst nr II — 255. Obejmują one trzy serie danych: a) zapiski oznaczone przez wydawcę numerami od I.1 do I.297 dotyczą okresu 1369–1371; b) zapiski od II.1 do II.173 odnoszą się do lat 1362–1363; c) natomiast zapiski II.174 do II.255 znowu dotyczą lat 1369–1371³¹. Według Koczego istnieje ryzyko, że rejestr dla okresu 1369–1371 nie jest pełny³². Poza tym to źródło ma jeszcze kilka wad: jest późniejsze niż prawdopodobne ustanowienie „nowej” drogi oraz było spisywane niejako na końcu szlaku czarnomorsko-bałtyckiego, co wypacza obraz importu o konsumpcję i produkcję na ziemiach polskich, ale niestety brak innych źródeł dla tego okresu. Z zachowaniem tej świadomości możemy pokusić się o zestawienie przewozu najważniejszych towarów na szlaku czarnomorsko-bałtyckim.

Tabela 6. Towary na cle funtowym w Toruniu

Towar	Jednostka	Ilość przewożonego towaru w poszczególnych okresach	
		1362–1363	1369–1371
Jedwab	Kamień (frustum)	7	3,5
	Funt	2	–
Miedź	Cetnar	867,5	130
	Beczka (tunna)	5	–
	Łaszt (last)	95	48
	Mass	2325	2355
Skórki	Vas	24	211
	Sztuka	20 400	–
Wosk	Kawalek (frustum)	1262	1816
	Funt (schippunt)	3,5	–
Urzet barwierski	Cetnar	–	20
Barwniki (color)	Vas	–	3

W tabeli nr 6 postarałam się dobrać towary, które ukazują specyfikę szlaku i przemiany, jakie na nim zachodziły. Po pierwsze — jedwab, którego ilość potwierdza niestety tezę o znikomym dla Europy znaczeniu przewozu owego artykułu tym szlakiem. Jak wiadomo, największym centrum przetwórstwa jedwabiu w średniowiecznej Europie były miasta włoskie, które sprowadzały surowy jedwab z wielu obszarów i reeksportowały go dalej.

Pfundgelderhebungen verfügt, an denen auch die preußischen Städte beteiligt waren, wohl mit der Zustimmung des Ordens, dem nach der Goldbulle von Rimini die Zollhoheit für Preußen zustand". J. Sarnowsky, *Zölle und Steuern im Ordensland Preußen (1403–1454)*, [w:] *Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1995, s. 68.

³¹ K. O. Ahnsehl, *Thorns Seehandel und Kaufmannschaft um 1370*, Marburg/Lahn 1961, s. 2–4.

³² L. Koczy, *Materiały do dziejów...*, s. 4.

towały go po obróbce³³. Jedwab do Polski trafiał więc częściowo bezpośrednio z terenów czarnomorskich, a częściowo przez Austrię z Włoch. Jak widać Polska nie mogła być krajem tranzytowym dla jedwabiu i to tłumaczy jego znikomą ilość w Toruniu.

Podobnie chyba sprawa miała się z przyprawami, gdyż ten produkt, uważany powszechnie za jeden z najważniejszych towarów przewożonych tranzytem przez ziemie polskie, w zasadzie w ogóle nie występuje na komorze toruńskiej. Skoro pobierano za nie cło zarówno na komorze chełmskiej, jak i sandomierskiej, a więc były one importowane na teren Korony, to należy chyba założyć, że ów import pokrywał potrzeby konsumentów polskich³⁴. Alternatywą jest mało prawdopodobna teza, że albo wszyscy kupcy przemycali przyprawy przez komorę toruńską, albo nie pobierano za nie cła funtowego.

Równie znikomy był chyba przewóz barwników farbiarskich. Jak widać z tabeli w późniejszym okresie (1369–1371) pojawiły się niewielkie ilości urzetu (określonego słowem „vitrum”) i jakiegoś innego, bliżej niesprecyzowanego, barwnika.

Niezwykle ciekawie przedstawia się sprawa skór. Z pewnością częściowo pochodziły one z terenów ruskich³⁵ i były przewożone opisywanym szlakiem. Intrygujący jest jednak pozorny spadek eksportu przez Toruń, jaki widać w tabeli nr 6. Wprawdzie gwałtownie, ponad dziesięciokrotnie, zwiększyła się liczba „vas” zawierających futerka, ale równocześnie w latach 1369–1371 nie odnotowano żadnego transportu zawierającego skórki liczone na sztuki, podczas gdy w latach 1362–1363 było takich przesyłek 36, zawierających w sumie 20 400 skór. Jednakże Karl-Otto Ahnsehl wyliczył, że wartość skór wywożonych z Torunia w latach 1362–1363 wynosiła około 7000 grzywien, podczas gdy w latach 1369–1371 aż 9119, czyli blisko o jedną trzecią więcej³⁶.

Towarem, którego pochodzenie było analogiczne do pochodzenia skór, był воск. Eksport tego artykułu również zwiększył się gwałtownie w badanym okresie, mianowicie z 1262 do 1816 kawałków, czyli prawie półtorakrotnie³⁷.

Ciekawe byłoby porównanie szacunkowej skali eksportu towarów przez Toruń z wolumenem obrotów podobnymi artykułami w innych regionach Europy. Jest to oczywiście temat na oddzielne opracowanie³⁸.

W tabeli nr 6 znajduje się również miedź, w której przypadku nastąpił spadek eksportu. Najprawdopodobniej chodzi o miedź pochodzenia węgierskiego przewożoną

³³ L. Mola, *The silk industry of Renaissance Venice*, Baltimore 2000.

³⁴ Co potwierdza tezę K. Höhlbauma o znikomym znaczeniu tego handlu, zob. przyp. 28.

³⁵ R. Hryszko, *Z Genui nad Morze Czarne: z kart genueńskiej obecności gospodarczej na północno-zachodnich wybrzeżach Morza Czarnego u schyłku średniowiecza*, Kraków 2004, s. 232–248.

³⁶ K. O. Ahnsehl, op. cit., s. 58–59.

³⁷ Wprawdzie w latach 1362–1363 odnotowano jeszcze 3,5 funta wosku, ale jest to ilość tak znikoma (w granicach trzech kawałków), że nie wpływa na obliczenia.

³⁸ Porównywałam toruński eksport wosku (jednego z najważniejszych polskich produktów eksportowych) z transakcjami woskiem Hildebranda Veckinhusena (wprawdzie działającego pół wieku później) i z zaskoczeniem odkryłam, że Veckinhusen przeciętnie obracał ok. 100 kawałkami wosku rocznie, co stanowi od 1/9 do 1/6 toruńskiego eksportu wosku.

przez Kraków³⁹. Niestety, nie ma opisu drogi krakowsko–toruńskiej z czasów Kazimierza, ale można hipotetycznie przyjąć, że przynajmniej częściowo łączyła się ona z drogą lwowską (np. w Radomiu).

Myszę, że te dane udowadniają, że Kazimierzowi Wielkiemu udało się przesunąć szlak czarnomorski w sposób niezwykle sprawny, dzięki nietypowemu, jak na władcę średniowiecznego, podejściu do kupców i handlu. Zamiast korzystać z najprostszej metody nakazu, stworzył warunki, w których kupiec chciał korzystać z nowo wyznaczonej drogi. Dzięki temu udało się mu ożywić szlak i zwiększyć przepływ towarów, związać z Koroną nowo nabyte tereny oraz wzmocnić gospodarkę kraju.

³⁹ O. Halaga, *Košice–Balt*, Koszyce 1975, s. 168–171.



Agnieszka Krawiec

UWAGI O INTELEKTUALNYM I RELIGIJNYM HORYZONCIE JADWIGI ANDEGAWEŃSKIEJ

Już badania Aleksandra Brücknera i Jana Łosia pozwoliły odtworzyć tytuły polskich tekstów w bibliotecze Andegawenki. W okresie międzywojennym, w latach 30. nastąpiło ożywienie zainteresowań postacią królowej w kraju i za granicą. W tym samym czasie powstały biografie władczyni pióra Jana Dąbrowskiego i Wandy Maciejewskiej, a nieco później Oskara Haleckiego. Działalność biskupa krakowskiego Piotra Wysza, kanclerza odnowionego uniwersytetu, oświetlił Stanisław Kijak. Po wojnie Mieczysław Gębarowicz uczynił tematem swoich studiów wpływ tego dostojnika na Jadwigę¹.

Tradycja o znacznym odczytaniu Andegawenki przetrwała u Jana Długosza. Świadectwo o tym dali również współcześni królowej kronikarze padewscy, Galeazzo i Bartolomeo Gattari. We Włoszech bowiem niewątpliwie śledzono losy córki Ludwika Węgierskiego. Panowało przekonanie, że napisała listy do Wilhelma i Jagiełły, rozstrzygając w ten sposób kwestię swojego zamążpójścia na rzecz Litwina².

To zapewne korespondencja królowej z papieżem wywarła duże wrażenie na autorach kroniki karraryjskiej. Po kryzysie, zakończonym uznaniem przez Urbana VI małżeństwa Jadwigi, rozpoczęły się jej wyjątkowo częste kontakty z Kurią Rzymską. Znana jest prośba władczyni do Bonifacego IX z 1391 r. o odpust jubileuszowy w Krakowie. Autorem był prawdopodobnie magister Bartłomiej z Jasła, wychowanek pra-

¹ J. Dąbrowski, *Królowa Jadwiga*, „Przegląd Powszechny”, R. 50, 1933, t. 200, listopad, s. 200–220; M. Gębarowicz, *Psalterz floriański i jego geneza*, Wrocław 1965; O. Halecki, *Małżeństwo królowej Jadwigi w świetle historii*, Toruń 1938; S. Kijak, *Piotr Wysz, biskup krakowski*, Kraków 1933; J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego (przegląd zabytków językowych)*, Lwów 1922; W. Maciejewska, *Jadwiga królowa polska*, Kraków 1934.

² J. Garbacik, *Królowa Jadwiga Andegawenska. Rozważania w 600-lecie urodzin*, Zeszyty Naukowe UJ, nr 428. Prace Historyczne, z. 55, 1976, s. 34–35.

skiego uniwersytetu. List obfituje w nawiązania do Pisma Świętego, zwłaszcza do Nowego Testamentu. Andegawenka z pewnością je akceptowała i zapewne nie pozostała bierna przy układaniu prośby. Mistrz także mógł pomagać władczyni przy kompletowaniu jej biblioteki.

Królowa miała posiadać Stary i Nowy Testament. W 1394 r. zakupiono papier na przepisanie „pięciu ksiąg Salomona”. Może chodziło o księgi mądrościowe lub o samą Księgę Przysłów. Pracę tę zlecono właśnie Barłomiejowi z Jasła, wtedy rektorowi szkoły w Sandomierzu. Niewykluczone, że egzemplarz oddano władczyni, choć może chciała ona wesprzeć np. tamtejsze środowisko duchownych albo samego nauczyciela. Podjął on dzięki Jadwidze studia teologii w Pradze³. Przebywając ok. 1391 r. w Sandomierzu, Jadwiga Andegaweńska listownie usprawiedliwiała przed biskupem i kapitułą krakowską nieobecność mansjonarza Welisława z Nowego Korczyna, potrzebnego jej do wspólnego śpiewu i czytania. Konieczność wytłumaczenia go sugeruje, że nie był kapłanem. Prowadził, odprawiane zapewne codziennie wraz z dworem, nabożeństwa na psalterzu lub modlitewniku zbliżonym do brewiarza. Rękopiśmienny modlitewnik łaciński, należący do Andegawenki, miał się znajdować na początku XIX w. w bibliotece Liceum Krzemienieckiego. Tadeusz Czacki nie rozpoznawał jednak trafnie gromadzonych przez siebie rękopisów⁴.

W XIV w. coraz częściej stosowano język narodowy w modlitewnikach. Jadwiga знаła więc zapewne godzinki o Męce Pańskiej powstałe w końcu XIV w., interesujący zabytek języka polskiego⁵. Królową cechowała pobożność pasyjna. Śpiew jako modlitwę i lekturę pobożnych tekstów w szerszym gronie praktykowała monarchini już przed dwudziestym rokiem życia. Przygotowany dla Jadwigi *Psalterz floriański* wskazuje na

³ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 10, Warszawa 1981, s. 302; *Prośba Świętej Jadwigi Królowej o pierwszy odpust jubileuszowy w Polsce*, oprac. ks. A. Sachetnik, [w:] *Dzieło Jadwigi i Jagielly. W 600-lecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*, red. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 255, 257, 261–265; H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969, s. 17; J. Krzyżaniakowa, *Profesorowie krakowscy na uniwersytecie w Pradze — ich mistrzowie i koledzy*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. K. Baczkowski i in., Kraków 1995, s. 514.

⁴ Królowa Jadwiga była ulubioną postacią sentymentalizmu. Portret władczyni pędzła Marcello Bacciarellego zdobi salę Zamku Królewskiego w Warszawie, jako jedynej kobiety pośród wizerunków polskich królów. Julian Ursyn Niemcewicz uczynił ją bohaterką swojego dramatu, zaś księżna Izabela Czartoryska posiadała rzekomo pantofelek monarchini — A. Kozieradzki, *Wspomnienia z lat szkolnych 1820–1831*, oprac. S. Kawyn, Wrocław 1962, s. 172–173; P. Bańkowski, *Rękopisy rewindykowane przez Polskę z Z. S. R. R. na podstawie traktatu ryskiego i ich dotychczasowe opracowania*, Kraków 1937, s. 14; J. Łoś, *Biblioteka polska królowej Jadwigi*, „Czas” 15 XI 1923, nr 255, s. 9; E. Potkowski, *Katedralisi na dworze królowej Jadwigi. Z dziejów kultury książki w Polsce schyłku średniowiecza*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, R. 1, 1985, s. 235–236; J. Stabińska OSB ap., *Królowa Jadwiga*, Kraków 1997, s. 105.

⁵ U. Borkowska OSU, *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)*, Lublin 1988, s. 53; J. Lewański, *O przeznaczeniu, funkcjonowaniu i zasięgu dzieł literackich XIV wieku*, [w:] *Sztuka i ideologia XIV w.*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1975, s. 139.

ciągłość tych praktyk. Pomysł tłumaczenia nie zawsze zrozumiałej dla wszystkich (zwłaszcza dla kobiet) łaciny na polski, jeśli nie od razu wprowadzony w życie, mógł być realizowany stopniowo.

Osobistą fundacją królowej z 1393 r., na wzór zachodni, było kolegium szesnastu kapłanów w katedrze wawelskiej. Mieli oni śpiewać psalmy w czasie wolnym od innych nabożeństw. Stanisław ze Skarbimierza, prawdopodobnie kaznodzieja i spowiednik władczyni w ostatnich latach życia, korzystał potem z dydaktycznych ksiąg Starego Testamentu (Mądrości, Przysłów, Koheleta i Mądrości Syracha) przy układaniu swych mów o mądrości⁶. Bardzo prawdopodobne, że ich treść spowiednik podsuwał także Andegawence do przemyśleń.

Psalterz floriański zamówiła zapewne Jadwiga u augustianów w Kłodzku. Należała wraz z mężem, królem Władysławem, do związku fraterńitarnego tego opactwa, gdzie zaliczano ich do dobrodziejów. Śmierć monarchini przerwała pracę pierwszego pisarza. Wolno przypuszczać, że nieporęczna księga formatu małego folia, wagi ok. 4 kg, była przeznaczona do zbiorowych modlitw dworu. Ze względu na umieszczony na niej herb węgierskich Andegawenów i trzykrotnie powtórzoną ozdobę w formie wiązanej litery „M” sądzono, że należała do Małgorzaty, żony Ludwika lub jego córki Marii. Jak sugerują badacze znak był jednak monogramem Jadwigi i krył w sobie dewizę: Maria, Marta. Paweł z Zatora nazwał Jadwigę w kazaniu z ok. 1420 r. „łaskawą Martą ludzi chorych i Magdaleną osób oddanych kontemplacji”. Mistrz mylił zapewne obie Marie z Ewangelii: siostrę Łazarza z Marią Magdaleną. Arcybiskup Wojciech Jastrzębiec wybrał go jednym z komisarzy do zbadania życia i cudów Jadwigi Andegaweńskiej. Litery monogramu królowej oznaczały także zodiakalne Ryby. Posługiwano się tym symbolem dla podkreślenia przeciwności; w przypadku monogramu Jadwigi uwypuklał on różne postawy ewangelicznych postaci: Marii i Marty. Obie litery złączono w jedną całość. Ryby kodowały też, zwyczajem z Czech, cytaty z Nowego Testamentu, skłaniające do dystansu wobec życia ziemskiego. Odpowiadały one duchowości Jadwigi⁷.

Rękopis zwłaszcza w pierwszej części, pisanej jedną ręką, został bogato ilustrowany. Dekoracje jednak reprezentują słaby poziom artystyczny, wytwór prowincjonalnego warsztatu. Tytułowa karta zaginęła. Posiadała prawdopodobnie ozdobnie namalowane

⁶ W. Bruchnalski, *Początki literatury polskiej a kobiety*, „Przegląd Humanistyczny”, R. 3, 1924, s. 111–112; T. Grabowski, *Elementy romańskie w duchowej strukturze królowej polskiej — Andegawenki*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU”, R. 51, 1950, s. 196; M. Korolko, *Wprowadzenie*, [w:] Stanisław ze Skarbimierza, *Mowy wybrane o mądrości*, Kraków 1997, s. 19; R. M. Zawadzki, *Fundacje i darowizny kościelne królowej Jadwigi*, „Analecta Cracoviensia”, R. 19, 1987, s. 688, 697.

⁷ *Cuda błogosławionej Jadwigi, królowej Polski*, [w:] W. Bandurski bp, *Jadwiga, święta królowa na polskim tronie*, Komorów 1997, s. 374; M. Gębarowicz, op. cit., s. 16–17 i przyp. 4; M. Kowalczyk, *Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV wieku*, Wrocław 1970, s. 128, przyp. 37 na s. 136; J. Stabińska OSB ap., op. cit., s. 124; A. Sachetnik ks., *Ołtarz z krucyfiksem królowej Jadwigi w katedrze wawelskiej*, „Analecta Cracoviensia”, R. 20, 1988, s. 335; E. Śnieżyńska-Stolot, *Tajemnice dekoracji Psalterza Floriańskiego. Z dziejów średniowiecznej koncepcji uniwersum*, Warszawa 1992, s. 21, 74–75, 88.

go orła na czerwonym tle oraz początkowe wiersze prologu kartusza Ludolfa Saksończyka, pisarza z XIV w. Umieszczono tu wyjątek z jego dzieła o psalmach. Drugi prolog stanowi według Gębarowicza tzw. psalm 151, apokryficzny utwór autorów Septuaginty. Nieznany na Zachodzie, występował w psalterzach syryjskich, arabskich, pochodzących z Hiszpanii, Azji Mniejszej, a może z Półwyspu Arabskiego i starosłowiańskich, najpewniej z Bałkanów. Zachowało się 296 kart zabytku. Po łacińskim wersecie psalmu następuje jego polskie, a potem niemieckie tłumaczenie. Te trzy teksty zaczynają się od nowej linii i od inicjału, wykonanego w odpowiedniej dla każdego z nich barwie. Taką oprawę graficzną dyktowała troska o przejrzystość. Ręka trzeciego pisarza umieściła też wyznanie wiary św. Atanazego, powstałe na Zachodzie we wczesnym średniowieczu oraz trzynastcie kantyków.

W XV i XVI w. psalterz przechodził z rąk do rąk prywatnych bibliofilów. W chwili zgonu królowej ponad połowa pracy została wykonana. Kontynuowano ją później w klasztorze Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie. Była to kłódzka filia, powstała na początku XV w. Możliwe, że zamierzano zyskiem ze sprzedaży wesprzeć uniwersytet albo zakonnicy szukali nabywcy. Okazał się nim zapewne Wilhelm Habsburg lub jego rodzina, skoro ta pamiątka związana z Jadwigą trafiła do Austrii. Habsburgom zależało na posiadaniu wizerunku Andegawenki, niedoszłej członkini ich rodu⁸.

Tekst łaciński opiera się na Wulgacie, niemiecki nosi cechy języka używanego na Śląsku i niegdyś przez mieszczan krakowskich. Niektórzy uczestnicy modlitw królowej Jadwigi mogli nie znać polskiego, jeśli np. reprezentowali niemiecki patrycjat stolicy. Do wspólnego nabożeństwa zapraszano też zapewne gości. Niewykluczone, że litewscy książęta lub przybysze z Czech woleli posługiwać się tym językiem. W otoczeniu Jadwigi bywały też być może osoby poznane w dzieciństwie na dworze wiedeńskim. Pisarz nie był zarazem tłumaczem. Oba przekłady pochodzą z niezależnych od siebie wzorów: są w nich miejsca oparte na różnym czytaniu tekstu łacińskiego. Mieczysław Gębarowicz przypuszczał, że część łacińsko–niemiecką wzięto z modlitewnika dla osoby świeckiej, a część polska jest zbliżona do brewiarza. Tę ostatnią odpisano z kopii wzorów z 1. połowy XIV w. Polskie przekłady najprawdopodobniej biorą swój początek od psalterza św. Kingi, a może nawet bł. Salomei. Opactwo w Kłodzku mogło też dysponować tekstami tłumaczonymi na polski dla księżnej Jadwigi, żony Henryka Brodatego. Badacze są jednak zdania, że pierwsze polskie przekłady dzieł religijnych powstały w krakowskim otoczeniu Arpadówien. Pod wpływem księżnej Kingi, jak wiadomo, starosądeckie klaryski słuchały kazań (zapewne *Złotej legendy* Jakuba de Voragine) i modliły się po polsku.

Psalterz św. Kingi powstał ok. 1280 r. w Starym Sączu. Niewątpliwie chciano, aby królowa Jadwiga podtrzymywała tradycje i modliła się po polsku, jak jej daleka krewna i poprzedniczka panująca w Krakowie. Kantyki przetłumaczono w 1. połowie XIV w., najpóźniej zaś prologi. Przekłady są literalne, ale język jest bardziej wyrobiony niż w za-

⁸ J. Kuczyńska, *Jadwiga Andegawenka w ikonografii*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 7, red. S. Wielgus i in., Lublin 1997, s. 661.

piskach sądowych z końca XIV w. Wyraźniejsze wpływy czeskie pojawiają się w drugiej i trzeciej partii, co osłabia tezę o czeskim pierwowzorze psalterza. W miarę przepisywania tekstu ortografia ulega psuciu, pomimo tego, że pisownia jest prostsza od wielu zabytków XV w.⁹

Postacie sióstr z Ewangelii — Marii i Marty — tak mocno zafrapowały Andegawenkę, że najprawdopodobniej ich imiona uczyniła swą dewizą. Pierwsze próby tłumaczenia Nowego Testamentu na język polski sięgają początku XV w. lub może nawet końca XIV w.¹⁰ Niewykluczone więc, że wiązały się z osobą królowej. Z górą pół wieku potem przełożono Biblię dla Zofii Holszańskiej. Królowa Jadwiga pewnie nie posiadała całego Pisma Świętego ani po łacinie, ani w tłumaczeniu, lecz jedynie wybrane księgi lub fragmenty. Wyboru dokonano zapewne z predylekcją do ksiąg tzw. mądrościowych. Władczyni lubiła psalmy, co upodabnia ją do świętej księżnej krakowskiej Kingi. Dysponowała prawdopodobnie dwujęzycznym psalterzem łacińsko-polskim i korzystała z niego wraz z dworem. O niemieckie tłumaczenie też nie było trudno. Praktyka wymogła zamówienie wersji trójjęzycznej. Królowa najprawdopodobniej posiadała tłumaczenia części Biblii, skoro sporządzono je dla niej z innych pozycji¹¹.

Jadwiga, zdaniem Długosza, miała czytać homilie Doktorów Kościoła, kazania św. Bernarda z Clairvaux i św. Ambrożego. Wiadomo, że patrystyka była obecna w zbiorach biblioteki katedry wawelskiej już na początku XII w. Tu zapewne wybierano i podsuwano władczyni odpowiednią lekturę. W Krakowie posiadano różne dzieła św. Grzegorza Wielkiego, w tym jego homilie oraz świętych: Augustyna, Hieronima czy Jana Damasceńskiego¹². Królowa, według pochlebnej opinii Długosza, była dobrze zapoznana z tą literaturą, z czterema Doktorami Kościoła. Przypuszcza się, że dziejopis miał na myśli świętych: Ambrożego, Augustyna, Grzegorza Wielkiego i Hieronima. Mogła dysponować także osobnym zbiorem kazań św. Ambrożego albo zwrócić na nie szczególną uwagę. Długosz imiennie wskazał na św. Ambrożego, co przemawia za wiarygodnością jego przekazu. Ten Ojciec Kościoła poruszał kwestie ascetyczno-moralne

⁹ *Psalterz Floriański łacińsko-polsko-niemiecki. Rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie*, wyd. R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica, staraniem i pod red. L. Bernackiego, Lwów 1939; W. Bruchnalski, op. cit., s. 104–105; H. Fros SI, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1975, s. 344; M. Gębarowicz, op. cit., s. 150, 157–158, 163, 170, 172, 194, 200; J. Janów, *Resztki biblioteki królowej Jadwigi? (Nowe urywki „Legends złotej” w oprawach dzieł K. Drużbickiego)*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU”, R. 49, 1948, s. 348–350; J. Krzyżanowski, O „Psalterzu królowej Jadwigi” — *pierwszym artystycznym przekładzie na język polski*, „Literatura na Świecie” 1973, nr 1 (21), s. 293–294, 297; J. Łoś, *Początki piśmiennictwa...*, s. 140–145, 148–149; W. Taszycki, *Wstęp*, [w:] *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, oprac. idem, Wrocław 1967, s. XIII.

¹⁰ M. Hornowska, H. Zdzitowiecka-Jasieńska, *Zbiory rękopiśmienne w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1947, s. 96; J. Łoś, *Początki piśmiennictwa...*, s. 173, 230–231.

¹¹ W XVI w. utrzymywano jednak, że dla Jadwigi przetłumaczono Biblię na język polski i określano czas, kiedy miano by tego dokonać na ok. 1390 r. Tadeusz Czacki przyznawał się do posiadania części tej księgi, ale najpewniej się mylił. — J. Łoś, *Biblioteka polska...*, s. 9.

¹² K. Ożóg, *Kultura umysłowa w Krakowie w XIV wieku. Środowisko duchowieństwa świeckiego*, Wrocław 1987, s. 104, 107–108.

i opisywał ideał władcy chrześcijańskiego. Jadwiga była tym zainteresowana. Zwierciadło–pouczenie dla władcy umieścił też Henryk Bitterfeld w swoim traktacie.

Tzw. *Fragment Glogera*, choć powstał na początku XV w. w Małopolsce, został odpisany ze starszego wzoru. Ten zapewne należał do Jadwigi. Zachowany do XIX w., a obecnie zaginiony zabytek był pergaminową kartą wielkiego foliantu, zapisaną w dwie kolumny literami większymi, ale na ogół podobnymi do tych w *Psalterzu floriańskim*. Stanowiła ona, być może, resztkę jakiegoś polskiego zbioru pouczeń, zaczerpniętych z Pisma Świętego, Doktorów Kościoła i filozofów. Na treść przypadkowo zachowanego *Fragmentu Glogera* składały się uwagi o zdradliwości kobiet, ale niewątpliwie była to część obszernego traktatu także o dobrych i świętych niewiastach. Jadwiga miała osobny dwór i całą grupę młodych kobiet w otoczeniu, z którymi czytanie zgromadzonych myśli mogło być prowadzone systematycznie z myślą o modlitwie i samodoskonaleniu. W tym gronie przypuszczalnie dyskutowano tematy podsuwane przez czytane teksty¹³.

Operując złymi i godnymi naśladowania przykładami, pozycja posiadała silne oddziaływanie moralizatorskie. Możliwe, że ułożono ją specjalnie dla królowej, ponieważ znano jej zainteresowania intelektualne. Młodą władczynię kształtowało polskie otoczenie. Popierano, wcześniej zapewne rozpoczęte, tłumaczenia na język rodzimy. Znajomość języka narodowego wiązano z wizerunkiem dobrego monarchy. Wiadomo przecież, że Annę Cylejską miesiącami uczono w Krakowie miejscowej mowy, odkładając ślub¹⁴. Na takie przygotowania wpływał zapewne powszechnie aprobowany wzór Andegawenki. Może właśnie z myślą o jej następczyni sporządzono omawiany odpis.

Fragment Łopacińskiego, pergaminowy zabytek z XIV w. zawiera urywek homilii któregoś Ojca Kościoła. Pochodzi prawdopodobnie z księgozbioru Jadwigi. *Fragment Łopacińskiego* i *Fragment Glogera* świadczą, że dla Andegawenki tłumaczono homilie Doktorów. Język, rozmiar rękopisów i krój pisma przekonują o lekturze w szerszym, zapewne kobiecym gronie. *Żywoty ojców* znajdowały się także w bibliotece królowej. Było to najprawdopodobniej dzieło czytane w Krakowie Grzegorza Wielkiego o włoskich pustelnikach — *Dialogi de vita et miraculis patrum Italicorum*, odnotowane już w najstarszym inwentarzu katedry wawelskiej z 1110 r.¹⁵ O wyborze tej lektury przez władczynię mogła zadecydować postawa Ludwika Węgierskiego, zamiłowanego w pustelniczym zakonie paulinów, stosunkowo niedawno sprowadzonym na ziemię polskie. Niewykluczone, że Andegawenka zaczęła czytać *Dialogi* wkrótce po przyjeździe do Krakowa.

¹³ J. Stabińska OSB ap., op. cit., s. 118.

¹⁴ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki...*, ks. 10, s. 310; *Urywek Scyntyliarjusza polskiego, czyli tzw. Karta Glogera*, [w:] *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*, oprac. S. Vrtel–Wierczyński, Warszawa 1963, s. 440–442.

¹⁵ Tzw. *Fragment Łopacińskiego*, Biblioteka im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, nr 611; J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki...*, ks. 10, s. 302–303, przyp 58, 59, 62; M. Hornowska, H. Zdzitowiecka–Jasieńska, op. cit., s. 96; M. Plezia, *Skorowidz źródeł*, [w:] Jakub de Voragine, *Złota legenda*, Warszawa 1995, s. 628.

Jadwiga musiała chętnie sięgać po *Złotą legendę* Jakuba de Voragine, skoro ofiarowała ją księciu Witoldowi w wersji łacińskiej. Ta przystępna pozycja pióra dominikanina miała przede wszystkim dostarczyć wiadomości kaznodziejom, choć żywoty świętych traktowano także jako rozrywkę. Przeznaczona do czytania na poszczególne dni roku, kiedy obchodzono wspomnienie danego świętego, zawierała również rozważania na wszystkie święta w kalendarzu kościelnym. W ten sposób najpewniej korzystano z niej także na dworze Andegawenki. W 1. połowie XIV w. rozszerzono ją na Wawelu o *Żywot mniejszy św. Stanisława* i przeróbkę *Żywota św. Wojciecha*. W Polsce dołączano również do dzieła *Legendę św. Floriana* i *Żywot biskupa płockiego Wernera* oraz tekst na dzień przeniesienia relikwii św. Stanisława, czyli jego *Żywot większy*. Oba żywoty św. Stanisława pióra Wincentego z Kielczy cieszyły się wielką poczytnością w kraju; stanowiły przecież wykład fragmentów historii Polski. W katedrze krakowskiej znajdowały się żywoty patronów Polski i stolicy oraz świętych powszechnie czczonych w Europie. Starano się niewątpliwie zaznajomić królową Jadwigę z żywotem patrona kościoła katedralnego, św. Wacława, może także z różnymi żywotami św. Wojciecha. Władczyni czciła św. Wacława i do ośrodka jego kultu w Pradze zamierzała ofiarować kielich w podzięcie za wyjednane macierzyństwo¹⁶.

Zachowała się pergaminowa karta z fragmentem żywota św. Błażeja, pochodzącego ze *Złotej legendy* bądź z pasjonau. Sporządził ją pisarz Zofii Holszańskiej. Zabytek pozostaje najprawdopodobniej w związku z książką Jadwigi. Zaletą przekładu jest wierny, ale nie dosłowny jego charakter. Tekst ten nie ustępuje *Psalterzowi floriańskiemu* pod względem poprawności stylistycznej. Przy kopiowaniu nie zmieniono ani języka, ani też zapewne i dawnego wielkiego formatu; nieco tylko pisownię¹⁷. Królowa interesowała się przede wszystkim spokrewnionymi ze sobą polskimi księżnymi. Mogła przeczytać *Żywot Anny*, żony Henryka Pobożnego, spisany wkrótce po jej śmierci w 1265 r., czy też *Legendę bł. Salomei*, pochodzącą z ok. 1273 r. Znała też zapewne *Żywot św. Kingi*, który powstał między 1317 a 1329 r. Bogaty w szczegóły i obrazki codziennego życia oraz przepojony duchem ostrej ascezy, wywarł silne wrażenie na młodzience Andegawenki. Po ślubie z Jagiellą zapagnęła realizować ten sam ideał czystości. Ślady fascynacji księżną Kingą sugerują, że królowa wcześniej zaczęła posługiwać się polskim psalterzem i kazała dokonać przekładów innych dzieł religijnych.

¹⁶ P. Kielar OP, *Studia nad kulturą szkolną i intelektualną dominikanów prowincji polskiej w średniowieczu*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222–1972*, red. J. Kłoczowski, t. 1, Warszawa 1975, s. 314; K. Ożóg, op. cit., s. 110; M. Plezia, *Dzieje środowiska umysłowego w Krakowie przed założeniem uniwersytetu*, [w:] *Od Arystotelesa do „Złotej legendy”*, Warszawa 1958, s. 425–426; idem, *Wstęp*, [w:] *Jakub de Voragine, Złota legenda*, s. XIII, XXIII–XXV, XXXVII; E. Potkowski, *Książka rękopiśmienna w kulturze Polski średniowiecznej*, Warszawa 1984, s. 202; Cz. Stawisko ks., *Napis na rozłupanie drezdeńskim*, „*Analecta Cracoviensia*”, R. 19, 1987, s. 157–178.

¹⁷ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, nr 1451; *Żywot św. Błażeja*, [w:] *Wybór tekstów...*, s. 30–33; *Żywot św. Błażeja*, [w:] *Najdawniejsze zabytki...*, s. 145–150; J. Łoś, *Biblioteka polska...*, s. 9; idem, *Początki piśmiennictwa...*, s. 256–258.

W 1923 r. w Bibliotece Publicznej w Petersburgu odkryto na pergaminowych okładkach dwóch kodeksów tekst staropolski, starannie zapisany w końcu XIV lub w 1. połowie XV w. Podobieństwo z *Fragmentem Glogera* skłoniło badaczy do przypuszczenia, że stanowił jego uzupełnienie. Fotografia części zniszczonego w czasie drugiej wojny światowej zabytku pozwoliła jednak ustalić, że zawierał on przekład obszernego ustępu *De passione Domini* ze *Złotej legendy* Jakuba de Voragine. Andegawenka niewątpliwie posiadała w swojej bibliotece tę pozycję w języku polskim. Jej tłumaczenia dokonano pod koniec XIII w. najprawdopodobniej dla św. Kingi, jeśli nie dla bł. Salomei. Księżne mogły znaleźć w tym dziele żywot pochodzącej z ich rodziny, z Arpadów, św. Elżbiety¹⁸.

Postać swojej imienniczki księżnej św. Jadwigi śląskiej знаła dobrze już we wczesnym dzieciństwie. Albrecht Habsburg, stryj Wilhelma, zamówił niemieckie tłumaczenie jej *Żywota mniejszego* prawdopodobnie właśnie dla młodej Andegawenki¹⁹. Przed jej wyjazdem do Wiednia, gdy miała cztery lata, zadbano zapewne, by porozumiewała się w języku otoczenia. Łacinę, nie używaną potocznie, do wyrażania prostych spraw, przyswoiła sobie niewątpliwie potem wraz z postępowaniem w nauce czytania. Nie straciła z nią nigdy kontaktu i kontynuowała jej poznawanie. Monarchinię starano się przede wszystkim nauczyć dobrego posługiwania się językiem polskim. Wątpliwe, czy matka Jadwigi i Elżbieta Łokietkówna na tyle opanowały węgierski, by nie wtrącać słowiańskich słów. Obie królowe najprawdopodobniej rozmawiały ze sobą po polsku.

Drugą babką małych Andegawenek była Elżbieta, córka księcia inowrocławsko-gniewkowskiego, wydana przez Elżbietę Łokietkównę za męża za bana Bośni. Matka Jadwigi wychowywała się na dworze węgierskim pod okiem swej krewnej i przyszłej teściowej. Elżbieta Bośniaczka po śmierci męża uporczywie tytułowała się królową Polski oraz śmiało i samodzielnie podejmowała ważne decyzje o przyszłości kraju, którego nigdy nie odwiedziła. Nie zawsze zresztą trafnie. Energię tę czerpała być może ze świadomości własnych piastowskich korzeni. Biegłe władanie językiem polskim niewątpliwie ułatwiało jej trudne pertraktacje. Jadwiga Andegaweńska znała też zapewne chorwacki język rodzinnego kraju matki.

Dorosłej władczyni do rozmowy ze sprowadzonymi z Pragi uczonymi, kaznodziejami i spowiednikami bardzo przydałaby się znajomość języka czeskiego. Wysoka, romanizująca kultura czeska musiała być obecna w Budzie, zwłaszcza po zwrocie politycznym ku północy. Tym zapewne należy tłumaczyć łatwość nawiązywania przez Andegawenkę

¹⁸ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki...*, ks. 10, s. 203; Z. Budkowa, *U źródeł kultury Krakowa*, [w:] *Kraków stary i nowy. Dzieje kultury*, red. J. Bieniarzówna, Kraków 1968, s. 42; K. Górski, *Osobowość królowej Jadwigi na tle religijności średniowiecza*, „Polonia Sacra”, R. 2, 1949, z. 3, s. 227; R. Grodecki, *Anna, księżna Śląska*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 1, Kraków 1935, s. 118; J. Janów, op. cit., s. 345–350; D. A. Kulasówna, *Kult i legenda księżnej Kingi*, [w:] *Z dziejów średniowiecznej Europy środkowowschodniej*, red. J. Tyszkiewicz, Warszawa 1998, s. 59; K. Michalski ks., *Walka o polskie dobra kulturalne w Piotrogradzie*, „Rzeczpospolita” 12 X 1923, nr 279, s. 3; E. Potkowski, *Kobiety a książka w średniowieczu — wybrane problemy*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 105, 1998, z. 3, s. 12–13, 16.

¹⁹ A. Strzelecka, *Jadwiga królowa*, [w:] *Hagiografia polska*, t. 1, Poznań 1971, s. 487.

kontaktów z Pragą. Mniejsze perspektywy dawało zaś córkom Ludwika władanie językiem włoskim lub francuskim. Nie objęto panowania w Italii. Przerwano związki z Kapeptyngami²⁰.

Legenda obrazowa o życiu św. Jadwigi śląskiej, bardzo rozpowszechniona, była prawdopodobnie dobrze znana królowej. Dominikanin z Brzegu, Henryk Bitterfeld, napisał żywot tej księżnej może właśnie w odpowiedzi na potrzeby królowej. Nie zachowane dzieło stanowi początek współpracy, która potem zaowocowała traktatem²¹. Żywoty świętych, łatwe w odbiorze, były zapewne pierwszą lekturą Andegawenki. Polska biblioteka władczyni miała także obejmować kazania świętych i opisy śmierci męczenników. Należały do niej obok kazań św. Bernarda z Clairvaux, dawno obecnych w Krakowie, jego medytacje oraz *Objawienia św. Brygidy*²². Wolno przypuszczać, że znała modlitwy tej świętej, pełne nabożeństwa do męki Chrystusa. Wpłynęły one zapewne na religijność Jadwigi.

Dzieła świętej Szwedki stały się bardzo popularne na dworach całej Europy. Wiele miejsca w *Objawieniach* poświęcono roztrząsaniom, jaki powinien być monarcha. Jedną z pierwszych ich czytelniczek była królowa, zainteresowana postacią Szwedki zapewne przez Mateusza z Krakowa. Teolog należał do komisji przygotowującej jej beatyfikację. Żył doń żarliwą cześć. Rozpowszechniał znajomość i kult św. Brygidy w Pradze i Heidelbergu. Andegawenka tuż przed swą śmiercią ufundowała świętej Brygidzie ołtarz w katedrze wawelskiej. Napisane w formie dialogu z Chrystusem i Matką Boską *Objawienia* wywrzeć mogły na monarchini silne wrażenie. Poruszały tematy aktualne w czasach Jadwigi. Dzięki nim sprecyzowała ona swoje poglądy na Krzyżaków. Za św. Brygidą zarzuciła im niewdzięczność, pychę i chciwość oraz odważyła się wypowiedzieć jej prorocstwo. Mateusz z Krakowa poznał niewątpliwie ich wady, gdy brał udział w próbie założenia uniwersytetu w Chełmnie²³. *Objawienia* były zapewne jedną z ostatnich książek, jakie czytała. Weszły one na stałe do księgozbioru Jagiellonów.

Zabytek z polskim przekładem dzieła św. Brygidy pochodzi z końca XV w. Zachowała się pergaminowa karta rękopisu wielkości *in folio*, zapisana po obu stronach w dwie kolumny. Fragment obejmuje dokończenie drugiej i początek trzeciej księgi w postaci

²⁰ J. Dąbrowski, op. cit., s. 203; *Elżbieta, żona Ludwika Wielkiego*, PSB, t. 6, Kraków 1948, s. 246; M. Gębarowicz, op. cit., s. 151, 156; T. Grabowski, op. cit., s. 196; J. Stabińska OSB ap., op. cit., s. 89, 103.

²¹ M. Gębarowicz, op. cit., s. 116–119.

²² J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki...*, ks. 10, s. 302–303; K. Ożóg, op. cit., s. 110.

²³ Chrystus powiedział św. Brygidzie, że Krzyżacy walczą przeciw Niemu, nie dbają o dusze nawróconych i uciskają ich. Nie wypełniają swej misji — T. Borawska, K. Górski, *Umysłowość średniowiecza*, Warszawa 1993, s. 149; J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki...*, ks. 10, s. 288; H. Barycz, op. cit., s. 16; B. Kurbisówna, *Próba założenia uniwersytetu w Chełmnie w roku 1386*, [w:] *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 151–169; E. Piotrowska, *Św. Brygida — wzorzec osobowy i duchowo-kulturowy nordyckiego średniowiecza*, [w:] *Duchowość i religijność kobiet dawniej i dziś*, red. E. Pakszys, L. Sikorska, Poznań 2000, s. 75–95; W. Seńko, *Mateusz z Krakowa*, PSB, t. 20, Wrocław 1975, s. 197; R. M. Zawadzki, op. cit., s. 684

sumariusza. Pismo wielkie i bardzo staranne wskazuje, że należał pewnie do królewskiej biblioteki Aleksandra, o ile ten nie czytał *Objawień* po łacinie. Władca znał modlitwy przypisane św. Brygidzie. Jego księgozbiór przejął Zygmunt Stary. Pisownia zabytku jest konsekwentna i dość prosta. Skłoniło to Aleksandra Brücknera do stwierdzenia, że opiera się na egzemplarzu, sporządzonym w połowie XV w. dla Zofii Holszańskiej. Uznając za wiarygodny przekaz Długosza o polskim tłumaczeniu *Objawień* dla Jadwigi, Jan Łoś uważał, że pochodzi z jej biblioteki lub stanowi kopię takiego²⁴.

Książki Andegawenki przechowywano prawdopodobnie w celach praktycznych — na wzór odpisów dla królewskich następczyń. Dołączono je być może do dokumentów, gromadzonych w celu kanonizacji monarchini. Ilustrowały bowiem pobożność władczyni. Kronikarz mógł je więc widzieć złożone w skarbcu. Krakowskie duchowieństwo wiedziało, jaką królowa czytała lekturę. W tym środowisku starannie dobierano ją dla niej przed półwieczem. Długosz podał, że posiadała wiele dzieł przełożonych na język polski. Oczywiście można naszego kronikarza podejrzewać o przesadę hagiograficzną w tym względzie. Zabytki, jakie wolno wiązać z Jadwigą, wyróżnia okazała szata graficzna oraz prostota ortografii. Tłumaczeń dokonywano więc z łatwością. Posługiwano się przy tym polszczyzną bardzo poprawną gramatycznie i o swobodnej formie wypowiedzi. Biblioteka monarchini nie zawierała beletrystyki, na co miała zapewne wpływ osobowość jej właścicielki. Łacińska jej część weszła być może w skład księgozbioru uniwersytetu wraz z biblioteką katedralną. Ze względu na wyjątkowe stanowisko króla, wymagano od niej znajomości prawa i dziejów Polski. Wiadomo, że Henryk Bitterfeld nakładał na władcę taki obowiązek²⁵; obok kształtowania moralności, wynikającej z wiary w Boga. W rokowaniach z Krzyżakami musiała orientować się w sporze. Była więc odpowiednio uczona i instruowana przez doradców. Kierowała się jednak głównie sercem, przeżywając lekturę *Objawień* św. Brygidy.

Dominikanin z Brzegu obudował swój traktat o kontemplacji przedmową do Jadwigi i częścią dotyczącą życia czynnego. Rozważał w nim kwestię od dawna poruszającą Andegawenkę, co przejawiało się w wyborze monogramu. Przedstawił portret idealnego monarchy. Pisał na zamówienie. Nie zdążył jednak ukończyć pracy przed śmiercią królowej. Łaciński traktat być może miał zostać przetłumaczony na polski, chyba że, jako przeznaczony do osobistej lektury władczyni, nie wymagał przekładu. Wzór Andegawenki wpłynął zapewne na Elżbietę Rakuszanekę, z inspiracji której powstał w 1502 r. traktat pedagogiczny *De institutione pueri regii*²⁶.

²⁴ Biblioteka Narodowa, nr 1808; *Objawienia, czyli Rewelacje św. Brygidy*, [w:] *Wybór tekstów...*, s. 436–440; U. Borkowska OSU, op. cit., s. 200; J. Łoś, *Początki piśmiennictwa...*, s. 234–235.

²⁵ W. Bruchnalski, op. cit., s. 111–116; K. Górski, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 26; J. Lewański, op. cit., s. 142–143; E. Potkowski, *Katedralisi na dworze...*, s. 236–237; idem, *Książka rękopiśmienna...*, s. 201–203.

²⁶ Henryk Bitterfeld, *De contemplatione et vita activa*, Biblioteka Jagiellońska, nr 2424; Henryk z Brzegu, *List dedykacyjny do królowej bł. Jadwigi*, oprac. Z. Mazur OP, [w:] *Dzieło Jadwigi i Jagielły...*, s. 266–267; U. Borkowska OSU, *Życie religijne polskich Jagiellonów. Zarys problematyki*, [w:] *Chrzest*

Niewykluczone, że jakaś książeczka o umieraniu była czytana przez Jadwigę. Na ślady takiej lektury zdają się naprowadzać przekazy Długosza, że królowa sprzeciwiła się ozdobieniu łoża i komnaty przeznaczonej na poród jej dziecka, oraz zapowiedź klęski dana Krzyżakom przez monarchinię. Wstrząs, jaki przeżył dwór po śmierci władczyni sprawił, że przypomniano sobie te aspekty jej zachowania. Z tego samego źródła mogła też wypływać stanowczość Andegawenki, która nie chciała zostać damą serca żadnego rycerza. Podobne książeczki były w czasach Jadwigi rozpowszechnione, miały za zadanie pogłębiać postawę chrześcijańską. Autorstwo *Ars moriendi* przypisywano też Mateuszowi z Krakowa, który miał znaczny wpływ na królową²⁷. Wielce cenieni przez królową uczeni z Pragi podsuwali jej odpowiednią lekturę.

Mecenat Jadwigi nad językiem polskim oddziaływał przypuszczalnie na inne osoby albo też wpisywał się w powszechne w tym czasie dążenia. Niemierza z Krzelowa, spowinowacony z bliskim władczyni Janem z Tęczyna, ufundował w 1403 r. ołtarz Wszystkich Świętych pod krucyfiksem królowej. Niemierza przekazał w 1415 r. prawo patronatu Akademii Krakowskiej, zobowiązując altarzystę do wygłaszania kazań w najważniejsze święta po polsku. On też figuruje na liście świadków dokumentu prymasa Wojciecha Jastrzębca z 1426 r., ustanawiającym komisję do zbadania życia i cudów królowej²⁸. *Kazania gnieźnieńskie* wyszły zaś prawdopodobnie spod pióra Łukasza z Wielkiego Koźmina, kaznodziei osadzonego przy parafii w Beszowej przez byłego kanclerza Jadwigi, Wojciecha Jastrzębca²⁹.

Władczyni zaopatrywała w księgi liturgiczne kościoły litewskie³⁰, a może też zakładane parafie na Rusi. Zaradziła wzrastającym potrzebom, organizując na dworze skryptorium. Zatrudniała okresowo kilku kopistów, choć może zapiski w rachunkach prowadzono niekonsekwentnie i działali oni bez przerwy przez cały rok. Dobrze opłacani pracowali wyłącznie na zlecenie monarchini. Kierował nimi Świątosław, tożsamy zapewne z psalterzystą w katedrze w 1399 r. Kopiści królowej niewątpliwie wykonywali poważniejsze w treści i ozdobne manuskrypty kościelne. Andegawenka zatrudniała też własnego iluminatora Piotra. Katedralisi byli zawodowymi kaligrafami stanu świeckie-

Litwy. Geneza, przebieg, konsekwencje, red. ks. M. T. Zahajkiewicz, Lublin 1990, s. 150–151; M. Gębarowicz, op. cit., s. 94, 99, 126.

²⁷ Jagiełło, zamiłowany w ruskiej kulturze, wysuwając taki pomysł, wzorował się zapewne na tradycjach dworu cesarzy bizantyńskich, których dzieci przychodziły na świat w purpurowej komnacie — J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki...*, ks. 10, s. 288, 301; W. Seńko, op. cit., s. 198; A. Strzelecka, *Jadwiga Andegaweńska*, PSB, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 296; J. Stabińska OSB ap., op. cit., s. 125–126.

²⁸ Niemierza z Krzelowa związał fundację z zawarciem małżeństwa przez jego siostrę Katarzynę i Jana z Tęczyna — *Cuda błogosławionej Jadwigi...*, s. 376; J. Kurtyka, *Tęczynscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 257; A. Sachetnik ks., op. cit., s. 335–336.

²⁹ J. Wolny ks., *Łaciński zbiór kazań Peregryna z Opola i ich związek z tzw. „Kazaniami gnieźnieńskimi”*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze*, red. J. Lewański, Warszawa 1961, s. 214–219.

³⁰ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki...*, ks. 10, s. 214.

go. Realizowali zamówienia instytucji kościelnych, osób świeckich i duchownych. Po raz pierwszy jako grupa pojawili się właśnie na dworze Jadwigi³¹.

Andegawenka, w odróżnieniu od swojego męża, nie korzystała z usług osób realizujących zamówienia obok innych zajęć. Książki, oprócz zakonników, przepisywali nauczyciele szkół parafialnych, pracownicy kancelarii królewskiej i miejskich. Z polecenia Jadwigi wypłacono wprawdzie uczniowi szkoły katedralnej Mikołajowi za skopiowanie podręcznika gramatyki Donata, ale mogła to być jałmużna na jego zakup. Królowa, według Długosza, miała utrzymywać wielu uczniów szkół średnich — zapewne katedralnej i kolegiackich w Krakowie, Małopolsce, może w Sandomierzu. Jadwiga miała ciepły stosunek do scholarów i była wrażliwa na ich potrzeby. Jakiemuś ubogiemu klerykowi sprawiła odzienie. Z takich zapewne uczynków władczyni urosła legenda o ożywieniu topielca, nakrytego przez królową własnym płaszczem. W święto Wniebowstąpienia Chrystusa w 1390 r. poprosiła scholarów o śpiew. Ta notatka stanowi ślad jej upodobań i sposobu modlitwy, które potem zaowocowały założeniem kolegium psalterzystów w katedrze wawelskiej³².

Paweł z Zatora nazwał Jadwigę dobrodziejką magistrów, podobnie wyraził się o niej Franciszek z Brzegu, podkreślając jej zasługi wobec ludzi pióra. To królowa Jadwiga prawdopodobnie wyjednała kanonię przemyską dla Stanisława ze Skarbimierza. Pomagała zapewne polskim scholarom w Pradze uzyskać beneficja kościelne, wstawiając się za nimi u papieża. Otaczała się wychowankami Uniwersytetu Karola³³. Miało to związek z działaniami podjętymi w celu wskrzeszenia wszechnicy krakowskiej.

Zabiegi wokół tego podjął za zgodą Jagielly biskup Jan Radlica wraz ze swym oficjałem i wikariuszem Nawojem z Tęczyna. Ten ostatni, jak tego wymagały obowiązki, powinien ukończyć studia prawnicze. Jan Radlica zdobył gruntowne wykształcenie we Francji: był magistrem medycyny i bakałarzem teologii. Biskup krakowski ponosił ciężar utrzymania katedr. Późną jesienią 1390 r. rozpoczęło działalność dwóch profesorów prawa i jeden sztuk wyzwolonych. Mikołaj Gorzkowski wykladał kanonistykę. Zyskał takie uznanie, że oboje królestwo popierali go w 1398 r. na biskupstwo wileńskie. Gdy objął je w parę lat później, spełnił oczekiwania. Wybrano go trzecim rektorem odnowionej uczelni. On właśnie został oficjałem krakowskim po śmierci Nawoja z Tęczyna w 1394 r. i zapewne obok Bartłomieja z Jasła i innych osób zainteresował biskupa kra-

³¹ K. Ożóg, op. cit., s. 40, 43–44, 48, 120, 136; E. Potkowski, *Katedralisi na dworze...*, s. 225–241; G. Rutkowska, *Urzednicy królowej Jadwigi Andegawenskiej. Spis*, [w:] *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. Strzelczyk, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 378; T. Witczak, *Literatura średniowiecza*, Warszawa 1990, s. 60.

³² *Rachunki dworu króla Władysława Jagielly i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1896, s. 34, 149–150; M. Hornowska, H. Zdzitowiecka–Jasieńska, op. cit., s. 94–95; J. Stabińska OSB ap., op. cit., s. 105–107, 120.

³³ J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki...*, ks. 10, s. 303; H. Barycz, op. cit., s. 17–19; A. Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 1966, s. 131; M. Kowalczyk, op. cit., s. 124 i przyp. 22 na s. 133, 128; C. Zawodzińska, *Pisma Stanisława ze Skarbimierza, pierwszego rektora UJ, w kodeksach Biblioteki Jagiellońskiej*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 4, 1960, s. 300.

kowskiego Piotra Wysza sprawą uniwersytetu. Ten zaś wpłynął na Jadwigę. Zamierzano nadać mu nowy charakter³⁴. Podjęto starania o utworzenie wydziału teologicznego. Korzystna sytuacja międzynarodowa i autorytet monarchini wyjednały papieską zgodę (11 stycznia 1397 r.).

Królowa być może wcześniej zainteresowała się sprawą uniwersytetu. Ufundowała 19 marca 1391 r., wkrótce po uruchomieniu pierwszych katedr, ołtarz św. Anny na Wawelu. Anna, żona Henryka Pobożnego, przodkini Jadwigi, opiekowała się scholarzami we Wrocławiu. Andegawenka mogła brać z niej przykład. Treść napisu na racjonale biskupów krakowskich: „Nauka, prawda i rozumna skromność; królowa Jadwiga córka Ludwika” sugeruje, że mogła ofiarować go w związku z reaktywowaniem uniwersytetu. Władczyni prawdopodobnie już w 1392 r. przystąpiła do gromadzenia nieruchomości dla jego potrzeb. Plan stworzenia dzielnicy uniwersyteckiej w Krakowie, w pobliżu kościoła św. Anny, powstał bowiem jeszcze za życia monarchini. Podstawione osoby z polecenia królewskiego wchodziły w posiadanie domów i gruntów w tzw. kwartale garncarskim, zamieszkałym przeważnie przez ludność żydowską i posiadającym głównie drewnianą zabudowę³⁵.

Pobyty Mateusza z Krakowa w stolicy wiązały się z, popieranymi przez mieszczan, zabiegami o zorganizowanie wszechnicy. Znaczące są tu daty jego przyjazdów: 1391 i 1397 r. Katedrę teologii na odnowionym uniwersytecie objął jego krewniak, uczeń i kolega — Jan Isner. Pochodził z zamożnej rodziny mieszczan krakowskich³⁶. Córki miejscowych patrycjuszki były dwórkami królowej. Otoczenie monarchini sprzyjało podjętemu dziełu, Jadwiga też na nie wpływała. Wiele kobiet, może z nią związanych, wspierało uniwersytet w pierwszych, najtrudniejszych latach jego istnienia, np.: Elżbieta — wdowa po Spytku z Melsztyna, Beata — wdowa po Dymitrze z Goraja, Anna ze Zdakowa, działająca wraz ze swym mężem, Janem z Tęczyna, Jadwiga Pilecka³⁷, Anna (Joanna) — żona Gniewosza z Dalewic, może także Katarzyna — dwórka Andegawenki, i Konstancja Konięcpolska oraz mieszczańki krakowskie.

Kuratela nad wspólnym dziełem pozostała tradycją Jagiellonek. Uczelnia cieszyła się od początku swego istnienia uznaniem książąt i możnych. Studiował na niej m.in. siostrzeniec króla — książę Aleksander mazowiecki. Po Nawoju z Tęczyna, sprawą uni-

³⁴ Gorzkowski Mikołaj, PSB, t. 8, Wrocław 1959–1960, s. 337; M. Markowski, *Programowe założenia uniwersyteckiego nauczania w jagiellońskiej odnowie krakowskiego Studium Generale*, „*Analecta Cracoviensia*”, R. 19, 1987, s. 223–243; K. Ożóg, *Formacja intelektualna biskupów krakowskich w średniowieczu*, [w:] *Cracovia, Polonia, Europa*, s. 171; idem, *Kultura umysłowa...*, s. 25–26.

³⁵ M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Kształt średniowiecznego Krakowa*, Kraków 1975, s. 203–205; W. Dworzaczek, *Genealogia*, cz. 2, Warszawa 1959, tab. 5; R. Grodecki, op. cit., s. 118; J. Kłoczowski, *Europa. Chrześcijańskie korzenie*, Warszawa 2004, s. 109; S. A. Sroka, *Królowa Jadwiga*, Kraków 2002, s. 76–77; R. M. Zawadzki, op. cit., s. 684.

³⁶ J. Krzyżaniakowa, op. cit., s. 509; W. Seńko, op. cit., s. 196–197; J. Zathay, *Jan Isner*, PSB, t. 10, s. 434–436.

³⁷ Jadwiga Pilecka wsparła również w 1403 r. budowę nowej biblioteki przez dominikanów krakowskich — P. Kielar OP, op. cit., s. 355.

wersytetu zajął się jego brat — Jan z Tęczyna, wykonawca testamentu Andegawenki. Kształcili się tu także jego synowie. Kaznodzieje i spowiednicy Jagiellonów byli wybierani spośród teologów krakowskiej Alma Mater. Autorytet Jadwigi sprawił zapewne, że traktowano to dzieło z należąca mu powagą i otoczono je opieką³⁸. W uznaniu zasług królowej jej kaznodzieja i spowiednik, Stanisław ze Skarbmierza, został pierwszym rektorem.

Jan Szczekna namówił Jadwigę do ufundowania bursy dla ubogich Litwinów, studentów teologii w Pradze. Była to inwestycja kosztowna, władczyni długo nad nią myślała. Zdecydowała się na nią być może przez ostrożność, gdyby nie udało się wskrzesić studium w Krakowie. Trwał zatarg biskupa z królem o kanclerstwo. Pobożna władczyni najpewniej jednak chciała, aby litewscy oraz niewątpliwie ruscy księża zdobywali wiedzę na najlepszej uczelni, a taką był Uniwersytet Karola.

Oddając w ostatniej woli cały swój majątek, oprócz legatu dla biednych, na odnowienie uczelni Andegawenka przechyliła szalę. Zobowiązała króla do załatwienia sprawy. Daje to obraz jej zaangażowania i poświęcenia. Uniwersytet co roku obchodził jej aniwersarz i żywił przekonanie o jej świętości. Z legatu Jadwigi zakupiono dom, będący zaczątkiem Collegium Maius³⁹.

Królowa szukała wzoru wśród polskich władczyń, należących do jej dalekiej rodziny. Zapoznała się najpierw z żywotem swojej patronki — św. Jadwigi śląskiej, a zapewne po swoim przyjeździe do Krakowa — bł. Salomei i św. Kingi. Naśladowała mniszy zwyczaj tych ostatnich codziennego czytania pobożnych tekstów i śpiewu w języku narodowym. To dzięki królowej Jadwidze polska książka, dostępna dla kobiet, zagościła na stałe w rękach przyszłych Jagiellonek i ich otoczenia. Od dzieciństwa starannie kształcona, posługiwała się językiem węgierskim i niemieckim, знаła łacinę, w Polsce poznała język polski i zapewne pobieżnie czeski. Organizowała nabożeństwa i modlitwy dla swego dworu, z licznym udziałem kobiet. Czytano, rozmawiano o lekturze i modlono się śpiewem w języku polskim, a także zapewne niemieckim. Dla Jadwigi Andegawenkiej przepisywano i tłumaczono wybrane teksty na polski. Spowiednicy i elita duchowna dostarczała królowej odpowiednie fragmenty prac Doktorów Kościoła, w tym

³⁸ *Kalendarz katedry krakowskiej*, Pomniki Dziejowe Polski, ser. 2, t. 5, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978, s. 138–139 i przyp. 176; H. Barycz, *Rozwój i upadek Akademii Krakowskiej*, [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 271, 277–279; U. Borkowska OSU, *Królewskie modlitewniki*, s. 180–181; W. Bruchnalski, op. cit., s. 112; A. Jelicz, op. cit., s. 55; M. Kowalczyk, op. cit., s. 121, 123; J. Kurtyka, op. cit., s. 234–236, 239, tab. 2; A. Strzelecka, *Z biografii królowej Jadwigi*, „*Analecta Cracoviensia*”, R. 7, 1975, s. 102; M. Wilska, *Dwór królewski i kultura dworska*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 114.

³⁹ T. Długosz ks., *Królowa Jadwiga*, „*Studia Theologica Varsaviensia*”, R. 3, 1965, z. 1, s. 285; M. Gębarowicz, op. cit., przyp. 55 na s. 47; S. Kijak, op. cit., s. 23; O. Halecki, *Jadwiga Andegawenka i kształtowanie się Europy Środkowowschodniej*, Kraków 2000, s. 250–251, 263–264; M. Kowalczyk, op. cit., s. 119; Z. Kozłowska-Budkowa, *Odnowienie Jagiellońskie Uniwersytetu Krakowskiego (1390–1414)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. K. Lepszy, t. 1, Kraków 1964, s. 37–38, 40–41.

żywoty pustelników. Wspólnie czytano *Złotą legendę* oraz żywoty świętych: Wojciecha i Stanisława. Jadwidze dobrze znane były *Objawienia św. Brygidy*, przydatne w kontaktach dyplomatycznych z Zakonem Krzyżackim. Szczodrymi fundacjami obdarzyła liczne kościoły, zwłaszcza na Litwie. Ufundowała osobną bursę dla młodzieży litewskiej przy uniwersytecie w Pradze, zapewniła odrodzenie uniwersytetu krakowskiego. Jej horyzonty intelektualne pod wieloma względami wybiegały daleko poza przeciętność, nawet wykształconego duchownego. Opowiadając się za wolnością sumienia i niezbywalnymi prawami ludzkimi, była przeciwna krucjacie w 1399 r., organizowanej przez księcia Witolda na Tatarów⁴⁰. Jej indywidualność harmonijnie tworzyła zalety umysłu i wykształcenie.

⁴⁰ J. Wyrozumski, *Wpływ nauki papieża Innocentego IV na rozwój myśli tolerancyjnej w Polsce*, „*Analecta Cracoviensia*”, R. 27, 1995, s. 669–678.



Spis treści

Przedmowa	5
JAN TYSZKIEWICZ, O średniowiecznej Europie Środkowo–Wschodniej	7
RENATA ADAMCZYK–NOWAK, Stołeczność Gniezna wynikiem przemysłanej polityki Piastów	17
MAŁGORZATA WALERCZUK, Jajka i pisanki w obrzędach Słowian średniowiecznych	43
DARIUSZ ADAM SIKORSKI, O pozycji prawnej kobiety pruskiej w okresie pogańskim i polach jej awansu w okresie krzyżackim	59
ADAM SUCHENEK, Wizerunek obcych w <i>Powieści minionych lat</i> a samoidentyfikacja narodowa mieszkańców Rusi Kijowskiej	83
GRZEGORZ ROSTKOWSKI, Jeszcze o małżeństwie Olega Światosławicza z Teofano Muzalonissą	99
MICHAŁ JANIK, Piraci słowiańscy w XII wieku	109
AGNIESZKA MIKOŁAJCZYK, Życie Władysława Hermana przed objęciem tronu	127
JAN TYSZKIEWICZ, Średniowieczne granice wytyczone wzdłuż rzek w Europie Środkowej	145
ANNA ORŁOWSKA, W sprawie polityki handlowej Kazimierza Wielkiego	153
AGNIESZKA KRAWIEC, Uwagi o intelektualnym i religijnym horyzoncie Jadwigi Andegaweńskiej ...	167

